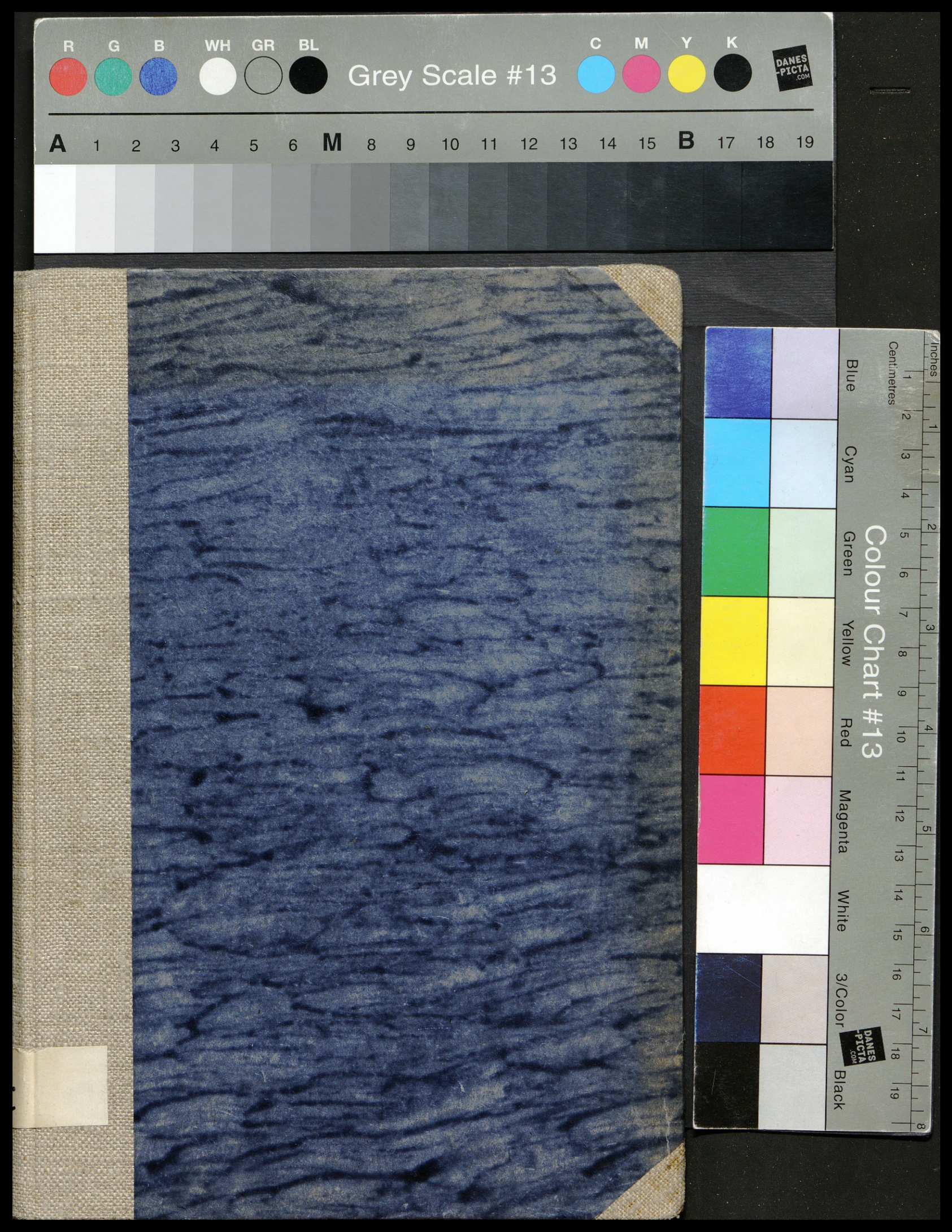

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W LUBLINIE
PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ NR 6. *OGÓLNEGO ZBIORU NR 18.*

ZYGMUNT KUKULSKI

PIERWSI NAUCZYCIELE ŚWIECCY W SZKOLE WYDZIAŁOWEJ LUBELSKIEJ W DOBIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



WYDANO Z ZASIŁKU
LUBELSKIEGO ZWIĄZKU PRACY KULTURALNEJ

LUBLIN
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
LUBLIN — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO
1939

DOTYCHCZASOWE WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W LUBLINIE

WYDAWNICTWA OTRZYMANE (WYCZERPANE)

1. Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776. Wydał i wstępem opatrzył **dr Zygmunt Kukulski.** Lublin 1923.
2. **Dr Wiktor Hahn:** Lublin w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Lublin 1925.
3. **Jan Riabinin:** Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego. Lublin 1925.
4. IGNACEMU CHRZANOWSKIEMU uczniowie Lubliniacy. Lublin 1926.
5. **Dr Wiktor Hahn:** Stanisław Staszic, życie i dzieła. Lublin 1926.
6. **Ks. dr Józef Kruszyński:** Stanisław Staszic a kwestja żydowska. Lublin 1926.
7. Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica. Wydał i opracował **Zygmunt Kukulski.** Przedmową poprzedził **Ignacy Chrzanowski.** Lublin 1926.
8. **Ks. dr Edward Ptaszyński:** Poglądy Staszica na wychowanie. Przedmową poprzedził **dr Zygmunt Kukulski.** Lublin 1927.
9. STANISŁAW STASZIC. Księga zbiorowa pod redakcją **Zygmunta Kukulskiego.** Lublin 1926—1928.
10. **Jan Riabinin:** Teatr i zabawy w Lublinie za St. Augusta. Lublin 1932.
11. **Jan Riabinin:** Lekarze w księgach miejskich lubelskich XVI—XVIII w. Lublin 1933.
12. **Jan Riabinin:** Rada miejska lubelska w XVIII w. Lublin 1933.

WYDAWNICTWA WŁASNE

1. **Wiktor Hahn:** Bibliografia o Stanisławie Staszicu. Lublin 1928. (Prace Komisji Filologicznej nr 1). (Wyczerpane) . . . . . —
2. Regionalizm lubelski. Lublin 1928. (Prace Komisji Regionalistycznej nr 1). (Wyczerpane) . . . . . —
3. **Konstanty Kietlicz Rayski:** Sztuka góralska na Podhalu. Wstępem poprzedził **dr Ludwik Kamykowski.** Lublin 1928. (Wyczerpane) . —
4. **Jerzy Siennicki:** Kamienica Celejowska w Kazimierzu Dolnym. Lublin 1929. (Prace Komisji Regionalistycznej nr 2). (Wyczerpane) . . . . —
5. **Dr Bohdan Rutkiewicz:** Współczesny antymechanizm biologiczny i podstawy finalizmu. Lublin 1929. (Prace Komisji Filozoficznej nr 1) . . zł 1.—
6. Elementarz dla szkół parafialnych narodowych z 1785 r. Wydał **Zygmunt Kukulski.** Lublin 1930. (Wyczerpane) . . . . . —
7. Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807 — 1812. Zebrał i wstępem poprzedził **dr Zygmunt Kukulski.** Lublin 1931. (Na wyczerpaniu) . . . . . zł 10.—
8. Smutki Juliana Ursyna Niemcewicza, w więzieniu moskiewskim pisane do przyjaciela. Z rękopisu wydał **dr Ludwik Kamykowski.** Lublin 1932. (Prace Komisji Filologicznej nr 2). (Wyczerpane) . . . . . —
9. **Dr Jan Kamiński:** Z przeszłości cechu piekarskiego w Lublinie. Lublin 1932. (Prace Komisji Historycznej nr 1). (Wyczerpane) . . . . —
10. **Dr Henryk Życzyński:** Dziady drezdeńskie Mickiewicza. W setną rocznicę. Lublin 1932. (Prace Komisji Filologicznej nr 3) . . . . . zł 2.—
11. **Aleksander Kossowski:** Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim w XVI—XVII w. Lublin 1933. (Prace Komisji Historycznej nr 2). (Wycz.) —
12. **Stanisław hr. Małachowski-Łempicki:** Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822. Lublin 1933. (Prace Komisji Historycznej nr 3). (Wyczerpane). . . . . —
13. **Ks. dr Ludwik Zalewski:** Z dziejów partyzantki r. 1833 w województwie lubelskim. W setną rocznicę. Lublin 1934. (Prace Komisji Historycznej nr 4) zł 3.—
14. **Dr Henryk Życzyński:** Problemy wersyfikacji polskiej. Cz. I. Rytm poetycki. Lublin 1934. (Prace Komisji Filologicznej nr 4) . . . . . „ 1.—
15. **Dr Julian Krzyżanowski:** Romans polski XVI w. Lublin 1934. (Prace Komisji Filologicznej nr 5) . . . . . „ 10.—

WAŻNIEJSZE PRACE ZYGMUNTA KUKULSKIEGO

1. Program naukowo-wychowawczy Hugona Kołłątaja. Wychowanie w Domu i Szkole. Warszawa 1912.
2. Mowa rabina poryckiego na śmierć Tadeusza Czackiego w imieniu żydów tego miasta. Przyczynek do dziejów oświaty. Pamiętnik Literacki. Lwów 1913.
3. Krasicki a Komisja Edukacyjna. Biblioteka Warszawska. Warszawa 1913.
4. W sprawie zwyczajnej katedry pedagogiki i dydaktyki oraz katedry dziejów edukacji narodowej ua Uniwersytecie Jagiellońskim. Którzy Idziemy. Kraków 1913.
5. Działalność pedagogiczna Tadeusza Czackiego. Wychowanie w Domu i Szkole. Warszawa 1913. Odbitka 1914.
6. Nauka o wychowaniu a teoria wychowania. Ruch Pedagogiczny. Kraków 1920.
7. Postulaty nowoczesnego wychowania. Ognisko Nauczycielskie. Lublin 1922.
8. Wybór zawodu w świetle uzdolnienia i wydatności pracy. Ognisko Nauczycielskie. Lublin 1922.
9. Główne momenty myśli i badań pedagogicznych. Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1923.
10. Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776. Lublin 1923.
11. Obrady zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie w roku 1790. Epoka Wielkiej Reformy. Lwów 1923. Odbitka.
12. Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica. Przedmowa I. Chrzanowskiego. Lublin 1926.
13. Lata szkolne Staszica. Księga pam. „Ignacemu Chrzanowskiemu". Lublin 1926. Odbitka.
14. Trzy dokumenty z życia Staszica. Księga zbiorowa „Stanisław Staszic". Lublin 1926. Odbitka.
15. Szkoły lubelskie. Doba Komisji Edukacyjnej 1773—1794. Zarys historyczny. Pamiętnik Zjazdu b. wychowańców szkół lubelskich. Lublin 1926.
16. Raport Szulca z r. 1810 o metodzie pestalozzo-zellerskiej. Minerwa Polska. Lwów 1927.
17. Jan Henryk Pestalozzi. Przyjaciel Szkoły. Poznań 1927.
18. Udział Staszica w pracach Izby Edukacyjnej (1807—1812). Księga zbiorowa „Stanisław Staszic". Lublin 1927. Odbitka.
19. Przedmowa do pracy Stanisławy Sariusz-Wolskiej: „Zarys wychowania moralnego i obywatelskiego". Warszawa 1927.
20. Przedmowa do dzieła ks. dra Edwarda Ptaszyńskiego: „Poglądy Staszica na wychowanie". Lublin 1927.
21. Ankieta w sprawie psychologii nauczyciela-wychowawcy. Lublin 1927.
22. Redakcja księgi zbiorowej „Stanisław Staszic". Lublin 1926—1928.
23. Elementarz dla szkół parafialnych narodowych z roku 1785. Lublin 1930.
24. Pestalozzi w Polsce na początku XIX stulecia. Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1930.
25. Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812. Lublin 1931.
26. Redakcja księgi zbiorowej „Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego („Szkoła Lubelska") w XXX-lecie". Lublin 1936.
27. Redakcja jubileuszowego rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie „Pamiętnik Lubelski", tom III za lata 1935—1937. Lublin 1938.
28. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818—1830). Pamiętnik Lubelski, t. III i odbitka, Lublin 1938.
29. Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Pamiętnik Lubelski, t. III i odbitka, Lublin 1938.
30. Pierwsi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Lublin 1939.

Czytelnia

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W LUBLINIE
PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ NR 6. *OGÓLNEGO ZBIORU NR 18.*

ZYGMUNT KUKULSKI

PIERWSI NAUCZYCIELE ŚWIECCY W SZKOLE WYDZIAŁOWEJ LUBELSKIEJ W DOBIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



WYDANO Z ZASIŁKU
LUBELSKIEGO ZWIĄZKU PRACY KULTURALNEJ

LUBLIN
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
LUBLIN — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO
1939

37

29474/2

Lubelskie Zakłady Graficzne właśc. Adam Szczuka — Lublin

SŁOWO WSTĘPNE

Program naukowo-wychowawczy ks. Hugona Kołłątaja i działalność pedagogiczna Tadeusza Czackiego w promieniach reformy Komisji Edukacji Narodowej to tematy moich pierwszych badań jeszcze na ławie studenckiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, których rezultaty ukazały się drukiem w latach 1912—1914.

Czynny udział w wojnie światowej i polskiej pozwalał mi jedynie w momencie leczenia ran wpadać jak po ogień do krakowskich zbiorów rękopiśmiennych, głównie Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Umiejętności oraz Biblioteki Jagiellońskiej i ks. ks. Czartoryskich, by zbierać potrzebne notatki do dalszej pracy w tej dziedzinie.

Powołanie na katedrę pedagogiki w Uniwersytecie Lubelskim wzmogło moje zainteresowania, związane z prastarym królewskim grodem nadbystrzyckim i jego szkolnymi dziejami. Gromadzone materiały, uzupełniane ze źródeł lubelskich i warszawskich, przede wszystkim Archiwum Państwowego w Lublinie i Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, rosły z czasem i potężniały, znajdując swój wyraz w publikacjach: «Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776», dalej «Obrady zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie w roku 1790» i w zarysie historycznym szkół lubelskich w tej dobie, który jest jakby zapowiedzią przygotowywanej pełnej monografii.

Tymczasem podjąłem opracowanie zagadnienia, dotyczącego pojawienia się na widowni pierwszych akademików świeckich w Lublinie, w szkole zreformowanej przez Komisję Edukacyjną, omawiając problem na szerokim tle ówczesnych stosunków, by możliwie szczegółowo i wiernie przedstawić w świetle materiału archiwalnego narodziny pierwszego nauczyciela świeckiego w szkole średniej, jego przysposobienie zawodowe i wstępne boje na polu pracy pedagogicznej.

Trud wart był zachodu. Z mroku niedalekiej przeszłości wynurzają się piękne na ogół postacie pierwszych profesorów stanu świeckiego, którzy kładli podwaliny pod trwałą budowę wielotysięcznej dzisiejszej rzeszy pracowników na niwie szkolnictwa średniego. A co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi — świeccy przedstawiciele lubelskiego zgromadzenia stanu akademickiego czyli nauczycielskiego spełnili pod tym względem zaszczytną rolę awangardy na oczach Rzeczypospolitej, gdyż z opinią ówczesnego Lublina liczyła się cała Polska.

Ponieważ pisanie rozprawy zbiegło się z jubileuszem 70-lecia Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle, którego jestem wychowankiem, więc poświęciłem niniejsze studium pamięci tego Zakładu, w którym, po okresie sielskiego dzieciństwa w rodzinnym Bieczu, przeżyłem górne lata pierwszych wzlotów i uniesień młodości oraz usilnej pracy, nastawionej na odzyskanie Niepodległej Polski.

AUTOR

W Lublinie, dnia 8 stycznia 1939 r.

1868 NA JUBILEUSZ 1938
SIEDEMDZIESIĘCIOLECIA
PAŃSTWOWEMU LICEUM I GIMNAZJUM
IM. KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃ
SKIEGO W JAŚLE, KTÓREGO
BYŁEM UCZNIEM W LA
TACH 1901 – 1909
POŚWIĘCAM

SPIS RZECZY

Str.

Słowo wstępne VII

Rozdział I.

Reforma Szkolna Komisji Edukacyjnej 1

Powstanie Komisji Rzeczypospolitej Edukacji Narodowej w 1773 r. Początkowe prace organizacyjno-szkolne. Szkoły wojewódzkie i powiatowe. Utworzenie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych w 1775 r. Problem wychowania nauczycieli w nowym duchu. Reforma akademij. Projekt Ustaw z 1781 r. i Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane z 1783 r. Szkoły wydziałowe i podwydziałowe. Przyczyny niepopularności reformy szkolnej. Ustawy Komisji Edukacyjnej z 1790 roku. Ustąpienie Komisji Edukacji Narodowej z upadkiem Rzeczypospolitej.

Rozdział II.

Stan akademicki i jego przygotowanie 6

Założenie przez Komisję Edukacji Narodowej stanu nauczycielskiego w 1780 r. Hierarchia stanu akademickiego. Szkoły główne. Zgromadzenia akademickie wydziałowe i podwydziałowe. Wizyty zgromadzeń i szkół narodowych. Kandydaci do stanu nauczycielskiego. Ustanowienie seminarium kandydatów przy Szkole Głównej w Krakowie.

Rozdział III.

Nauki i profesorowie w zreformowanej Akademii Krakowskiej 12

Wydział filozoficzny Akademii Krakowskiej przed reformą. Reorganizacja Szkoły Głównej Koronnej przez ks. H. Kołłątaja w latach: 1778, 1780, 1783. Epokowa reforma Szkoły Głównej podzieliła nauki ostatecznie na dwa kolegia: fizyczne i moralne, obejmujące po trzy szkoły. Obsada katedr naukowych w 1784 r. Dokonane zmiany pod tym względem w następnych latach. Ilu uczniów i jakim poświęcało się naukom w roku szkolnym 1786/7. Wydatki roczne na Szkołę Główną Koronną w latach 1785/6—1793/4.

Rozdział IV.

Str.

Kandydacja akademicka przy Szkole Głównej Koronnej w latach 1780—1794 . 28

Seminarium kandydatów stanu akademickiego pod rektoratem ks. Popławskiego od 1780—1783 r. Ks. Garycki rządcą kandydatów od 27.X.1783—1787 r. Komisja Edukacji Narodowej ustanawia dnia 27.XI.1787 roku Departament Regencji kandydatów pod prezydencją rektora Szkoły Głównej Koronnej. Wykaz ilościowy kandydatów od 1783 do 1793 r. Szkoła Główna wysyła czterech pierwszych kandydatów do Lublina. Przebieg studiów kandydatów dalszych, którymi Szkoła Główna obsadzi z czasem szkołę wydziałową lubelską.

Rozdział V.

Pierwsi nauczyciele świeccy w akademickich szkołach lubelskich 52

Lubelskie kolegium jezuickie w 1773 r. Ignacy Potocki otwiera w 1774 r. szkoły wojewódzkie w Lublinie. Profesorowie eks-jezuici i nauki w latach 1774—1780. Obraz ówczesnego Lublina. Pierwsi akademicy świeccy w szkołach narodowych większych województwa lubelskiego w roku szkolnym 1780/81. Nauki, skład osobowy zgromadzenia, płace nauczycielskie oraz liczba uczniów w szkołach wydziałowych lubelskich w latach 1781—1794. Stosunek społeczeństwa starszego do nowej szkoły zreformowanej w treści i obsadzie. Szkoły lubelskie stanu akademickiego w świetle raportów wizyt generalnych. Ruch personalny w tych szkołach na podstawie raportów rektorskich oraz korespondencji z Szkołą Główną Koronną. Blaski i cienie lubelskiego zgromadzenia akademickiego.

Rozdział VI.

Nauczyciele świeccy w akademickich szkołach koronnych 143

Komisja Edukacji Narodowej przed reformą utrzymuje 39 szkół eksjezuickich, pozostawiając inne w ręku zakonów. Szkoły narodowe po 1780 r.: akademickie i zakonne. Dane statystyczne co do ilości szkół narodowych i sił w nich zajętych. Personel nauczycielski akademickich szkół koronnych. Popyt i podaż nauczycieli świeckich. Charakterystyka szkolnictwa koronnego. Przeszkody w realizacji programu Komisji. Wysiłki i zabiegi Komisji Edukacyjnej i Szkoły Głównej Koronnej w kierunku postawienia szkół narodowych na wysokim poziomie a rzeczywistość. Sądy wizytatorów generalnych o akademikach świeckich. Element świecki w szkole wydziałowej lubelskiej. Przodownicze stanowisko akademickich szkół lubelskich wśród szkół w Koronie.

Skorowidz osobowy 165

ROZDZIAŁ I.

REFORMA SZKOLNA KOMISJI EDUKACYJNEJ

Powstanie Komisji Rzeczypospolitej Edukacji Narodowej w 1773 r. Początkowe prace organizacyjno-szkolne. Szkoły wojewódzkie i powiatowe. Utworzenie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych w 1775 r. Problem wychowania nauczycieli w nowym duchu. Reforma akademij. Projekt Ustaw z 1781 r. i Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane z 1783 r. Szkoły wydziałowe i podwydziałowe. Przyczyny niepopularności reformy szkolnej. Ustawy Komisji Edukacyjnej z 1790 r. Ustąpienie Komisji Edukacji Narodowej z upadkiem Rzeczypospolitej.

„W czasie największego nierządu, w czasie ostatniej korupcji obyczajów, kiedy sąsiedzi odbierali prowincje i obywatele szarpali majątek publiczny",[1] wydała konająca Rzeczpospolita Polska wspaniały i dojrzały owoc ku swej ozdobie i pożytkowi: utworzyła na sejmie delegacyjnym 1773 roku dnia 14 października Komisję Edukacji Narodowej, która miała się podjąć na ruinach zakonu jezuickiego pracy około nadania wychowaniu szkolnemu charakteru świeckiego, obywatelskiego i narodowego.

Było to pierwsze w świecie ministerstwo oświecenia publicznego o charakterze kolegialnym z protektoratem króla, niezależne pod względem prawno-administracyjnym od nikogo, jak tylko od sejmu oraz posiadające autonomię nawet pod względem finansowym.

Prezydował Komisji Edukacyjnej zrazu biskup wileński Ignacy Massalski, po nim prymas Michał Poniatowski, a w skład pierwszych jej członków wchodzili: August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, Ignacy Potocki, pisarz litewski, Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, eks-kanclerz Andrzej Zamoyski i Antoni Poniński, starosta kopanicki.

Z czasem znaleźli się w gronie Komisji tacy mężowie, jak Andrzej Mokronowski, Hiacynt Małachowski, Franciszek Bieliński, Michał Mniszech, Feliks Oraczewski, Julian Niemcewicz i w. i.

---

[1] Z „Mowy JW. Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, mianej do rektorów wydziałowych" przy oddaniu im *Projektu Ustaw Komisji Edukacji Narodowej* w 1781 r. Rkps Biblioteki x. x. Czartoryskich w Krakowie nr 1181, str. 459.

Ogół członków Komisji Edukacji Narodowej wychowany był w atmosferze wieku oświecenia pod wpływem umysłowości francuskiej. Dlatego też ówczesna reforma szkoły polskiej pozostaje w ścisłym związku z reformatorskim ruchem szkolnym zachodnio-europejskim.

Pierwszą czynnością nowej magistratury szkolnej było rozejrzenie się po całym obszarze pracy. Istniejące szkolnictwo, poza nielicznym pijarskim, przedstawiało się jak najgorzej. Reformy domagały się wszystkie zakłady edukacyjne, począwszy od szkół parafialnych, a skończywszy na uniwersytetach.

Na projektach reformy szkolnictwa nie zbywało. Zgłosili się z planami nowej edukacji obywatelskiej nie tylko swoi, jak Franciszek Bieliński, starosta czerski, pijar ks. Adolf Kamieński oraz znakomity pedagog, również pijar, ks. Antoni Popławski, ale i obcy, jak wybitny fizjokrata francuski Dupont z Nemours.

Już w roku 1774 biskup Massalski wypracował nowe przepisy dla szkół parafialnych, a Ignacy Potocki przy pomocy eks-jezuity Grzegorza Piramowicza, jednego z najbardziej zasłużonych działaczy edukacyjnych — program szkoły średniej: wojewódzkiej i powiatowej. Nowością w planie naukowym sześcioklasowej szkoły wojewódzkiej było wprowadzenie takich przedmiotów, jak nauka moralna, prawo naturalne, ekonomika i prawo polityczne, nauka ogrodnictwa i rolnictwa, dalej ograniczenie łaciny na korzyść języka ojczystego, historii polskiej i geografii, fizyki i historii naturalnej, matematyki i logiki. Ponadto uznano za potrzebne uczenie języków cudzoziemskich sąsiedzkich podług położenia województw: w szkołach większych kilka, a w mniejszych przynajmniej jednego języka obcego.

Tegoż roku Komisja dokonała podziału szkół na departamenty, wyznaczając cztery w Koronie: wielkopolski, mazowiecki, małopolski i ruski (w r. 1778 podzielony na dwa: wołyński i ukraiński) oraz dwa w Litwie: wileński i białoruski.

Zaraz w pierwszych latach swej działalności pomyślała Komisja o przygotowaniu dla szkół dobrych podręczników i w tym celu powołała do życia dnia 18 lutego 1775 roku Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, złożone z szeregu rzeczoznawców, jak Grzegorz Piramowicz, sekretarz i dusza prac Towarzystwa, Jan Albertrandi, Jan Czempiński, Adam Jakukiewicz, Józef Koblański, Hugo Kołłątaj, Onufry Kopczyński, Szymon L'Huillier, Antoni Popławski, Kazimierz Narbutt i wielu innych.

Z chwilą utworzenia Towarzystwa Elementarnego, które ujęło w swe ręce pracę nad programem szkolnym, metodą nauczania i podręcznikami, działalność Komisji Edukacyjnej oparła się na silnych podstawach, gdyż komisarze edukacyjni jako politycy, a nie pedagogowie, potrzebowali ko-

niecznie fachowej pomocy. Towarzystwo przepracowało jeszcze w 1775 roku układ nauk w szkołach wojewódzkich i powiatowych.

Szkoła wojewódzka, rozszerzona do klas siedmiu, miała obejmować następujące przedmioty: naukę chrześcijańską, naukę moralną, na prawie natury zasadzoną, stopniami prowadzoną, a zakończoną na prawie politycznym i narodów oraz na wiadomościach z prawa polskiego, język łaciński łącznie z językiem polskim, retorykę i poetykę, historię z geografią, historię naturalną z wiadomościami o ogrodnictwie, rolnictwie i o rzeczach kopalnych, matematykę, fizykę, logikę, dalej wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia oraz o naukach, kunsztach i rzemiosłach, wreszcie języki zagraniczne podług możności.

Po załatwieniu sprawy naukowych programów szkolnych, dalszym istotnym zadaniem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych miała być praca nad podręcznikami szkolnymi. W związku z tym wezwało Towarzystwo, opublikowanym w roku 1775 po polsku i osobno po łacinie obwieszczeniem, uczonych polskich i obcych do udziału w konkursie, którego celem było napisanie podręczników elementarnych, przystosowanych do nowych programów naukowych Komisji Edukacyjnej.

Wizyta szkół, odbyta w 1774 roku, przekonała dostatecznie Komisję, że same instrukcje, plany, programy naukowe i przepisy pedagogiczne nie poprawią jakości profesorów i nie podniosą poziomu nauki szkolnej. Obok tedy sprawy odpowiednich podręczników szkolnych wysunęło się zarazem zagadnienie wychowania nauczycieli w nowym duchu. Nauka bowiem w szkołach pozostawała nadal w rękach osób duchownych, gdyż nie było jeszcze należycie wykształconych nauczycieli świeckich. Wystarczy nadmienić, że w 1776 roku na 64 szkoły (w tym 2 akademie: w Poznaniu i Wilnie, 1 kolegium astronomiczne w Wilnie, 22 szkoły wojewódzkie i 39 powiatowych) w Koronie i Litwie przypadło 39 szkół na eks-jezuitów, 18 — na pijarów, 6 — na bazylianów i 1 powiatowa (w Węgrowie) na ks. komunistów. Na utrzymanie 308 księży profesorów w tych szkołach kasa Komisji Edukacyjnej wypłaciła w tym roku ogółem 484.450 zł.[1]

Z kolei zajęła się więc najwyższa instytucja szkolna reorganizacją akademij na wzór uniwersytetów zachodnio-europejskich. Z jej ramienia zreformował akademię krakowską ks. Hugo Kołłątaj, a wileńską — ks. Marcin Poczobut. Reforma uniwersytów pozwoliła Komisji Edukacyjnej przystąpić do urządzenia

[1] Zob. „Sumariusz tabelaryczny, ułożony przez posła Lipińskiego, a przedstawiouy sejmowi 1776 roku przez delegację do egzaminowania Komisji Edukacji Narodowej" *w Pierwiastkowych przepisach pedagogicznych Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776*, wydał i wstępem opatrzył Zygmunt Kukulski, Lublin, 1923, str. 185.

hierarchii szkolnej, czyli do wzajemnego powiązania wszystkich stopni szkół, czym się zajęło Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych.

Zarazem postanowiono zebrać w jedną całość wszystkie dotąd wydane pierwiastkowe przepisy pedagogiczne. Do współpracy stanęło kilku członków Towarzystwa pod ogólną redakcją Grzegorza Piramowicza. Gotowy zbiór ogłoszono drukiem w 1781 roku w formie projektu p. t.: *Projekt. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*[1] i wezwano na dzień 3—5 września wspomnianego roku wszystkich rektorów koronnych do Warszawy, a litewskich do Wilna, celem uzyskania od nich deklaracji na przyjęcie ustaw.

Według Projektu ustaw cała społeczność stanu nauczycielskiego, nazwanego stanem akademickim, dzieliła się na wydziały pewnym okręgiem kraju określone, a mianowicie w Koronie: poznański, łęczycki, warszawski, krakowski, lubelski, łucki, żytomierski, kamieniecki, zaś w Litwie: wileński, kowieński, grodzieński, brzeski, miński i nowogrodzki.

Po dwuletnim okresie próbnym Komisja Edukacji Narodowej potwierdziła nowy kodeks szkolny z nieznacznymi zmianami przy wypuszczeniu rozdziału: Seminarium kandydatów przy Szkole Głównej, i wydrukowała go w Warszawie w 1783 roku p. t.: *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w Krajach Rzeczypospolitej przepisane*[2].

Słynne Ustawy Komisji Edukacji Narodowej są prawdziwym arcydziełem ustawodawstwa szkolnego i nie mają niczego sobie równego w ówczesnej Europie. Wedle nowych ustaw szkoły Rzeczypospolitej zostały podzielone na wydziały: w Koronie — wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński, ukraiński i pijarski; w Litwie — litewski, nowogrodzki, żmudzki i poleski. W skład każdego wydziału wchodziły: jedna szkoła wydziałowa (dawniej wojewódzka), szkoły podwydziałowe (dawniej powiatowe) i parafialne.

Szkoła wydziałowa miała sześć klas rocznych, z wyjątkiem piątej dwuletniej, i liczyła: 6 profesorów, prefekta (skasowanego w 1790 r.), kaznodzieję i 2 metrów do języków obcych. Wśród wzmiankowanych 6 profesorów spotykamy: 2 nauczycieli przeznaczonych do klasy I i II oraz 4 profesorów specjalistów do: 1) wymowy oraz poezji polskiej i łacińskiej, 2) nauki mo-

---

[1] W oryginale: *Projekt. Ustawy Kommissyi Edukacyi Narodowey dla Stanu Akademickiego i na szkoły w Kraiach Rzeczypospolitey przepisane. Roku 1781.* Bez wyrażenia miejsca druku, folio mniejsze, karta tytułowa + 75 kart nlb., drukowanych pagina fracta, + 33 karty z tablicami i wzorami. Wszystkie cytaty podajemy według wydania oryginalnego.

[2] W oryginale: *Ustawy Kommissyi Edukacyi Narodowey dla Stanu Akademickiego i na szkoły w Kraiach Rzeczypospolitey przepisane, w Warszawie roku 1783.* Folio większe, karty 2 nlb. + str. 62 + 1 karta nlb. + 33 karty z tablicami i wzorami + 4 karty nlb. Wszelkie cytaty podajemy według wydania pierwszego jedynie ze zmianą ortografii.

ralnej, prawa i dziejów, 3) matematyki i logiki, 4) fizyki i historii naturalnej. Na czele szkoły stał rektor, który zarządzał całym wydziałem. Szkoły podwydziałowe miały trzy klasy dwuletnie z tym samym zakresem nauk, co wydziałowe, ale nauczycieli mniej, bo tylko 3 do 5 oraz kaznodzieję i metrów. Szkołą kierował prorektor, do którego należała również kontrola szkół parafialnych w określonym okręgu. Te szkoły, których nauczyciele, tak świeccy jak i duchowni, tworzyli osobny stan, podlegający Komisji Edukacyjnej i rektorowi Szkoły Głównej, były państwowe i miały nazwę szkół akademickich; zakonne zaś szkoły, aczkolwiek pod względem naukowym obowiązane były stosować się do ogólnych przepisów Komisji, miały charakter instytucyj prywatnych. Tak jedne jak i drugie obejmowano nazwą szkół narodowych. Z siedemdziesięciu kilku ówczesnych szkół średnich niespełna połowa była akademickich, reszta zaś pozostawała w rękach zakonnych.

Jednocześnie z wypracowaniem ustaw nie zapomniała Komisja Edukacyjna o przygotowaniu odpowiednich nauczycieli do szkół średnich i w tym celu utworzyła przy Szkole Głównej w Krakowie w 1780 r. seminarium na profesorów narodowych stanu akademickiego. Skutkiem tego już w roku 1789 na 482 nauczycieli szkół średnich w całej Rzeczypospolitej przypadło 367 duchownych, a 115 świeckich łącznie z 28 metrami języków, z czego na 33 szkoły akademickie w tym czasie — profesorów świeckich 87, czyli na 15 szkół koronnych — około 40.[1]

Publicystyka postępowa pochwala sekularyzację i upaństwowienie szkoły oraz kierunek realny programu naukowo-wychowawczego Komisji, która jednak na drodze swej reformy napotyka poważne trudności: szczupłość funduszów edukacyjnych, niewystarczalność pomocy naukowych, niedostatek osób należycie uzdolnionych, nieprzyjazne stanowisko eks-jezuitów i zakonników oraz ustawiczną walkę ich z nauczycielami świeckimi, na koniec brak poparcia ze strony szlachty, niezadowolonej z zaniedbania łaciny i oburzonej na historię naturalną. Niepopularność reformy powoduje spadek liczby uczniów w szkołach publicznych, czemu Komisja stara się zapobiec przez szereg ustępstw na rzecz żywiołów zachowawczych. Atoli pomimo wszystko nieufność do Komisji zaznacza się silnie w okresie sejmu wielkiego, słychać wokoło głosy szlachty, domagającej się przywrócenia jezuitów i oddania im wychowania.

Wśród ciężkich warunków bytu Komisja Edukacyjna pracuje dalej nad reformą ustaw szkolnych, o czym świadczy sesja z dnia 2 lutego 1790 roku, na której podpisano: „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Aka-

[1] Władysław Smoleński: *Żywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna.* Pisma historyczne, Kraków 1901, t. II, str. 154—155.

demickiego w Krajach Rzeczypospolitej przepisane",[1] nieco odmienne od Ustaw, drukowanych w 1783 r., i pozbawione rozdziału: Prefekt szkół.

Stare społeczeństwo, ulegające zakorzenionym nałogom i wpływom publicystyki konserwatywnej, przeciwstawiało się mocno reformie szkolnej Komisji, która jednak chlubnie złożyła swój egzamin dojrzałości w stosunku do przyszłości, choć musiała ustąpić z widowni z upadkiem Rzeczypospolitej.

ROZDZIAŁ II.

STAN AKADEMICKI I JEGO PRZYGOTOWANIE

Założenie przez Komisję Edukacji Narodowej stanu nauczycielskiego w 1780 r. Hierarchia stanu akademickiego. Szkoły główne. Zgromadzenia akademickie wydziałowe i podwydziałowe. Wizyty zgromadzeń i szkół narodowych. Kandydaci do stanu nauczycielskiego. Ustanowienie seminarium kandydatów przy Szkole Głównej w Krakowie.

Założenie stanu nauczycielskiego i zaprowadzenie hierarchii szkół należy odnieść do 1780 r., w którym ks. H. Kołłątaj w myśl instrukcji Komisji Edukacyjnej ogłosił dnia 29 września tegoż roku dekret reformy Akademii Krakowskiej, ustanowienie stanu akademickiego, otwarcie seminarium dla nauczycieli oraz związek i zależność szkół od Szkoły Głównej Królestwa. Stąd też tak w Projekcie ustaw z 1781 r., jak i w Ustawach z 1783 r. znajdujemy rozdziały, traktujące o nowoutworzonym stanie akademickim.

„W potrzebie opatrzenia nadal dla młodzi polskiej zgodnych nauczycielów — czytamy w przedmowie do Ustaw Komisji Edukacji Narodowej z 1783 r. — za najprzyzwoitszy środek osądziliśmy założenie w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim stanu, z powołania i obrania na ten jedyny koniec poświęconego, aby nieustannie dostarczał w Narodzie ludzi, przez oświecenie, przez cnotę, przez gorliwość zdatnych do dawania publicznej edukacji. Nauczyciele, którzy się w rzeczonym stanie tworzyć i kształcić mają, w tym widoku uważani być powinni, jako jednejże Rzeczypospolitej obywatele, przejęci świętością zamierzenia swego i urzędu tak wielkiej wagi; tym jedynie zabawieni, aby jak najdokładniej, co do wiary świętej, czystych obyczajów, miłości Ojczyzny, znajomości praw narodowych i najużyteczniejszych w społeczności ludzkiej nauk wychowywali i doskonalili synów obywatelskich".

Stanowi nauczycielskiemu, nazwanemu stanem akademickim, Komisja Edukacyjna przepisuje dokładnie obowiązki i prawa, zaręczając przy tym „wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności". Zbiór prze-

[1] Kopia uwierzytelniona tych Ustaw z 1790 r. znajduje się w Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkps nr 291 a, folio, str. 80 bez tablic i wzorów.

pisów zawiera ustawy fundamentalne i nieodmienne, jak przysposobienie kandydatów do nauczycielstwa, rząd wewnętrzny, obrady, wybieranie na urzędy w stanie całym i w zgromadzeniach, związek tychże ze szkołami głównymi, ubieganie się do katedr drogą wyższej zasługi, zabezpieczenie wolności człowieka i obywatela oraz zapewnienie płacy i nagród wyznaczonych. Są atoli dopuszczalne pewne poprawki, np. w dziedzinie sposobu nauk przy zachowaniu odpowiednich warunków.

Stan akademicki składa się ze szkół głównych: koronnej w Krakowie i litewskiej w Litwie oraz ze zgromadzeń akademickich: wydziałowych i podwydziałowych. Komisja Edukacyjna ma władzę wydawać ustawy i wszelkie rozporządzenia, tyczące się powołania i powinności nauczycielskiej, a dozór ustaw i władzy wykonywającej poruczony jest rektorowi i radzie szkoły głównej. Do Szkoły Głównej Krakowskiej należą wszyscy nauczyciele w szkołach koronnych, zaś do Szkoły Głównej Wileńskiej — wszyscy akademicy w szkołach litewskich. Związek między szkołami głównymi a zgromadzeniami szkolnymi zależy: 1) na utrzymywaniu kandydatów do nauczycielstwa przy szkole głównej; 2) na prawie spółubiegania się wszystkich nauczycieli do katedr szkół głównych; 3) na wysyłaniu wizytatorów do zgromadzeń akademickich od szkoły głównej; 4) na odsyłaniu wszystkich raportów szkolnych do szkoły głównej; nakoniec 5) na posiadaniu przez rektora szkoły głównej władzy sądzenia osób stanu akademickiego. Opisany związek między szkołą główną a szkołami wydziałowymi składa hierarchię stanu akademickiego.[1]

Ustanowione dwie szkoły główne: jedna Koronna w Krakowie, a druga Litewska w Wilnie uważała Komisja Edukacyjna w myśl Ustaw z 1783 roku,[2] jako towarzystwo ludzi różnymi naukami zaleconych, a czyniących jedno zgromadzenie, obowiązane udzielać wyższych nauk i umiejętności oraz mające powierzony sobie rząd całego stanu akademickiego, dozór instrukcji publicznej i dostarczanie profesorów do szkół krajowych.

Zgromadzenie całe szkoły głównej składa się: z osób urzędowych, jak rektor, wybierany co cztery lata, dwaj prezesowie kolegiów i sekretarz; dalej z profesorów zasłużonych, profesorów aktualnie uczących i takich osób, jak astronom-obserwator i bibliotekarz, z towarzyszów-doktorów oraz z wiceprofesorów.

Szkoła główna ma mieć swoją radę, złożoną z rektora, dwóch prezesów kolegiów, sekretarza oraz profesorów zasłużonych i aktualnych. Radzie szkoły głównej Komisja daje władzę, potrzebną do dozoru wykonania ustaw całego stanu akademickiego i innych zarządzeń Komisji, do rządu wewnętrz-

[1] Rozdział I Ustaw zatytułowany: Stan akademicki.

[2] Rozdział II Ustaw zatytułowany: Szkoły główne.

nego zgromadzenia szkoły głównej i do dyrekcji nauk. Z tego powodu nie tylko zgromadzenie całe szkoły głównej, ale też wszystkie szkoły krajowe: wydziałowe, podwydziałowe i zakonne obowiązane są podlegać uchwałom rady szkoły głównej zgodnym z ustawami Komisji. Sesje rady szkoły głównej są trojakiego rodzaju: 1) w materii rządu i dozoru tak ogólnego stanu akademickiego, jako też wewnętrznego szkoły głównej; 2) w materii nauk i instrukcji publicznej; 3) w materiach ekonomicznych i prawnych.

Do obowiązków sekretarza szkoły głównej należało między innymi: trzymać protokóły z pierwszych dwóch rodzajów wspomnianych wyżej posiedzeń rady szkoły głównej, utrzymywać wszelką korespondencję szkoły głównej i pisać jej historię, prowadzić archiwum pism ze szkół narodowych przysyłanych, wreszcie trzymać księgi — jedną do wpisywania kandydatów, przystępujących do stanu akademickiego, drugą do wpisywania uczniów szkoły głównej i trzecią, w którą z raportów szkół wszystkich wpisywano profesorów i uczniów do jurysdykcji szkoły głównej należących.

Podział umiejętności i nauk w szkołach głównych rozkłada się na dwa kolegia: fizyczne i moralne.[1] Do pierwszego należą nauki: teologiczne, prawne, historii, krytyki, literatury itp., a do drugiego — nauki: matematyczne, fizyczne, historii naturalnej, medycyny itp. Każde kolegium ma swego prezesa, obieranego co cztery lata, i sekretarza, dalej profesorów, wiceprofesorów, towarzyszów i pomocników.

Zgromadzenia akademickie wydziałowe składają się z rektora, prefekta, kaznodziei, sześciu profesorów i zasłużonych (wysłużonych). Zgromadzenia zaś podwydziałowe, złożone z prorektora, kaznodziei i profesorów, pozostają pod dozorem rektora wydziału. Każdemu akademikowi, po oduczeniu sześciu lat z powinności, wolno wystąpić ze stanu nauczycielskiego, o ile na rok przedtem zapowiedział swoją decyzję rektorowi i całemu zgromadzeniu. Również przeniesienie się akademika, który oduczył lat sześć z powinności, z jednego zgromadzenia do drugiego zależy od przyjęcia i dobrego świadectwa oraz od półrocznego uprzedniego zawiadomienia rektora wydziałowego i zgromadzenia, za poprzedzającym zawsze zezwoleniem szkoły głównej. Także każdy władzą szkoły głównej z jednego zgromadzenia w swoim wydziale może być przeniesiony do drugiego, z jednego zaś wydziału do drugiego — tylko na mocy zarządzenia samej Komisji.

Spólność każdego zgromadzenia akademickiego, która jest jednym z obowiązków tego stanu, zależy „na jednakowym ubiorze akademickim, na mieszkaniu w jednym domu i na spólnym stole". Ścisły był przepis dotyczący stroju,

[1] Według Projektu ustaw (rozdział IV: Szkoły główne) szkoły główne dzieliły się na cztery kolegia: teologiczny, fizyczny, lekarski i prawny.

którego nauczyciele przy dawaniu lekcyj i innych odprawach szkolnych używać mają: „Nauczyciel, oduczający lat sześć z obowiązku, nosić będzie togę mniejszą; ci, którzy po sześcioletnim biegu w stanie akademickim zostaną, nosić będą togę większą. Prócz szkół, ubiór akademików klerycki będzie". Akademikom nie wolno w swych stancjach uczniów trzymać, ani tychże stancyj komukolwiek najmować, jak również podejmować się „urzędu, spraw i posług z ich powołaniem niezgodnych". Wspólne mieszkanie i stół pociąga za sobą potrzebę wspólnej kasy zgromadzenia, do której wyznacza się od każdej osoby rocznie po 650 zł tytułem płacy stołowej. Dopiero to, co ponadto weźmie nauczyciel, jest jego pensją „ręczną" i pozostaje do jego swobodnego rozporządzenia na inne potrzeby. Wypłata tej pensji przypada dwa razy do roku: dnia 1 października i 15 lipca.[1]

Zwyczajna płaca osób stanu nauczycielskiego składa się tedy ze stołowej i ręcznej, dzielącej się na: pierwiastkową, dorobkową, urzędową, zasłużoną, płacę niedołężnego, płacę kandydata i kwotę na utrzymanie domu. Nauczyciel, póki nie odbędzie sześciu lat uczenia z powinności, pobiera pensji rocznej 400 zł; dopiero po tym czasie, gdy zacznie uczyć dobrowolnie, weźmie 500 zł. Ta pensja jest pierwiastkowa, służąca nie tylko nauczycielom, ale też rektorom, prorektorom, prefektom i kaznodziejom. Do tej pierwiastkowej płacy dochodzi jeszcze przydatek dorobkowy, corocznie po 50 zł rosnący, a dawany dopiero od drugiego roku dobrowolnego uczenia, co trwa aż do lat 20, t. j. do czasu przejścia na emeryturę. Jedynie kaznodziejom do pierwiastkowej pensji dodawano corocznie po 50 zł bez pomnożenia. Płaca, przywiązana do urzędu w zgromadzeniu, a więc rektora wydziałowego, wynosiła 1800 zł na rok, a prorektora — 600 zł, z tym atoli zastrzeżeniem, że przez czas urzędowania swego nie odbierali pensji dorobkowej. Płaca zasłużonego, to jest tego, który od początku dobrowolnego uczenia przez lat 20 pełnił obowiązki nauczycielskie, wyznaczona była na 1000 zł; do tego dochodził jeszcze wspólny stół, o ile zasłużony nie oddalił się od zgromadzenia.[2]

Dla wglądania w wykonanie ustaw, stanowi akademickiemu i zgromadzeniom szkolnym przepisanych, Komisja ustanowiła wizyty do szkół głównych, wybierając do tego osoby z grona swojego oraz coroczne dwojakie szkół krajowych wizyty: jedne, które w pierwszym półroczu szkolnym każdy rektor w swoim wydziale wykona, i drugie, które mieli odprawić w czasie od końca kwietnia do lipca wybierani co dwa lata wizytatorowie generalni,

[1] Zob. rozdział VI Ustaw zatytułowany: Zgromadzenia akademickie.
[2] Zob. Rozdział XXIII Ustaw zatytułowany: Płaca.

od szkoły głównej wysłani do wszystkich zgromadzeń akademickich i szkół w ręku zakonników będących.[1]

Corocznie raport generalny o stanie nauk w szkołach głównych i innych w Koronie i Litwie będących do Komisji Edukacyjnej ma być przysyłany, przy którym rektor i rada szkoły głównej, gdzie w wykonaniu ustaw uzna potrzebę nowych zarządzeń, Komisji na piśmie przedstawi, żadnych bez wiadomości Komisji nie stanowiąc przepisów i odmian.

Kandydatów do stanu akademickiego mogą przyjmować stosownie do potrzeb zgromadzenia wydziałowe spośród uczniów, którzy zakończyli nauki w szkołach o sześciu klasach oraz szkoły główne z uczniów swoich, ofiarujących się do stanu nauczycielskiego. W wybieraniu kandydatów zalecona jest nadzwyczajna przezorność, wzgląd „na cnoty i obyczaje, na sposobność i korzyści w naukach", dalej baczność na to, aby uczeń „wolny był od słabości trwającej, niedołęstwa, od trudności w mówieniu i znacznej odrazy co do postawy, a nie ma być młodszy od lat ośmnastu".[2] Ponadto kandydat podlegał egzaminowi, przy czym badano dawne świadectwa i raporty nauczycieli i prefektów „o zdatności jego, obyczajach i postępku w nauce". Przyjęty na kandydata przywdziewa zaraz suknię akademicką i jest utrzymywany „nakładem pospolitym", ale do społecznego życia w zgromadzeniu należeć będzie dopiero po odbytej przez lat cztery edukacji w szkole głównej i po otrzymanych stopniach promocji do stanu akademickiego przywiązanych.[3]

Wybranego ucznia z wydziału rektor odsyła do szkoły głównej, zaopatrując go w wyciąg z akt przyjęcia na kandydatów i list do rektora

---

[1] Zob. rozdział IV Ustaw: Wizyta zgromadzeń akademickich i szkół narodowych. W Projekcie ustaw, w rozdziale VII, traktującym również o wizycie zgromadzeń akademickich i szkół narodowych oraz przewidującym dwóch wizytatorów, obieranych na cztery lata, czytamy jeszcze ostrożne słowa: „Nim hierarchia stanu akademickiego wprowadzi się zupełnie, nim szkoły główne dobranymi ludźmi dostatecznie osadzone będą, sama Komisja przez lat ośm wybrane od siebie osoby na wizyty rozsyłać będzie. Potem zaś szkoła główna wizytatorów do szkół, które do niej należą, wyprawiać ma". Wobec powyższego łatwo wytłumaczyć podany przez Projekt (w rozdziale IV: Szkoły główne) skład rady szkoły głównej w osobach: rektora szkoły głównej i rektora seminarium kandydatów oraz profesorów wszystkich kolegiów i wizytatorów, a w dalszym ciągu — przepis, którego już nie ma w Ustawach: „Rektor szkół wydziałowych w miejscu, gdzie są szkoły główne, zasiadać także będzie na ogólnych szkoły głównej obradach".

[2] Rozdział V Ustaw: Kandydaci do stanu akademickiego. W Projekcie ustaw (rozdział XXI: Kandydaci do stanu nauczycielskiego) był jeszcze do powyższych słów dodatek: „ani starszy nad lat dwadzieścia i dwa".

[3] Zob. Jan Leniek: *Kandydaci stanu akademickiego*, przyczynek do dziejów szkolnictwa z czasów Komisji Edukacyjnej. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Tarnopolu z r. 1891 i odb.

szkoły głównej.[1] Następnie rada szkoły głównej, po oświadczeniu kandydata, do których nauk szczególniej przykładać się pragnie, oraz zważywszy jego ochotę, sposobność i potrzeby szkół, wyznacza mu lekcje, na które chodzić ma w przeciągu roku swej próby. Szkoła główna „przykładać powinna wszelkiej usilności nie tylko względem gruntownego ćwiczenia ich w naukach, ale też względem wkładania do pracy, bogobojności i dobrych obyczajów"; w tym też celu ma wysyłać wizyty do ich mieszkań, wyznaczać im korepetytorów, wdrażać do praktyki nauczycielskiej, wzywać ich na konwersacje akademickie i wszędzie pilnie baczyć na ich postępki i zabawy. Po skończonym roku próby rada szkoły głównej decyduje o przyjęciu lub oddaleniu kandydata. Przyjęty kandydat otrzymuje pierwszy stopień promocji w umiejętnościach i naukach wyzwolonych i po akcie uroczystego zaręczenia zostaje wpisany w księgę nauczycieli stanu akademickiego. Następnie kandydat doskonali się w naukach przepisanych, podlegając dozorowi nauczycieli co do lekcyj, a prezesom kolegiów co do egzaminów i popisów. Po skończonych czterech latach przy szkole głównej otrzymuje już stopień doktorski w umiejętnościach i naukach wyzwolonych, gdy okaże się godnym tego zaszczytu przez postępki, nienaganne obyczaje i dobrze odbyty egzamin. Kandydat na profesora przy szkole głównej, poza potrzebami stołu i mieszkania, pobiera ze skarbu Komisji w pierwszym roku 300 zł, w następnych trzech latach — 400 zł tytułem pensji rocznej, a gdy powróci do zgromadzenia wydziałowego, mieć będzie stół wspólny i płacę również w wysokości 400 zł, póki sześciu lat uczenia z powinności nie odbędzie.

Komisja Edukacyjna, zakładając stan nauczycielski, ustanawia Seminarium Profesorów przy Szkole Głównej w Krakowie, w którym z powołaniem

[1] W Projekcie ustaw z 1781 r. (rozdział I: Stan akademicki) czytamy w art. 12: „Chcący wnijść w stan akademicki ma być przypuszczony za kandydata w zgromadzeniu akademickim wydziałowym; stamtąd, po odbytej przez rok próbie i naukach, odesłanym będzie do szkoły głównej". W Ustawach z 1783 r. opuszczono spacjowaną część cytowanego zdania, gdyż kandydaci, przyjęci przez zgromadzenia wydziałowe, mieli być odsyłani wprost do szkoły głównej na czteroletni okres studiów. Tymczasem Projekt ustaw rozprowadza jeszcze w rozdziale XXI (Kandydaci do stanu nauczycielskiego) myśl o rocznej próbie kandydatów w zgromadzeniach wydziałowych, a następnie czteroletniej nauce w szkole głównej, jak świadczą o tym następujące cytaty: „4-to. Przyjęty za kandydata weźmie zaraz suknię klerycką i do społecznego życia w zgromadzeniu należeć będzie". „7-mo. Kandydaci brać będą prywatnie dopełnienie instrukcji przez rok jeden w zgromadzeniu, w którym policzeni są..."; „11-mo. Przeniesiony do Seminarium Profesorów przy Szkole Głównej kandydat przez bieg czteroletni doskonalić się będzie w nauczycielskiej edukacji..."; „12-mo. Kandydat w przeciągu swojej edukacji w zgromadzeniu większym, prócz spólnego z kasy domowej opatrzenia stołu i innych potrzeb... odbierać będzie płacy rocznej złotych dwieście co rok; w Seminarium zaś nauczycielów po złotych trzysta na rok".

do tej posługi oświadczająca się młódź brać ma edukację nauczycielską.[1] Seminarium ma się składać z rektora, dwóch prefektów, wybieranych na okres czteroletni spośród profesorów i wiceprofesorów szkoły głównej, i kandydatów, których liczbę ustali szkoła główna za doniesieniem Komisji. Rząd wewnętrzny zgromadzenia seminarium kandydatów i obrady około rządu domowego i innych spraw zgromadzenia taki przepisano, jaki jest na inne zgromadzenia akademickie. W tym seminarium kandydaci przez cztery lata doskonalić się mają w tej umiejętności, do której więcej chęci i zdatności okażą. Rektor seminarium dozór mieć powinien „około obyczajów, instrukcji, wygód kandydatów sobie poruczonych, w czym równie usilną pomoc prefektowie dawać mu powinni. W całym prowadzeniu tej edukacji przełożeni sami, przejęci świętością i ważnością powołania tego, wpajać będą w młódź sobie poruczoną ducha stanu nauczycielskiego, przekładać im wielkość i pożyteczność usługi, potrzebę gruntownej religii, nieskażonych obyczajów, wielkiego rozsądku i oświeconego rozumu. Do tego stosować się mają nauki duchowne i moralne, rady i napomnienia z nieprzerwaną wprawą złączone". Wizytę seminarium co rok odprawiać winien rektor i jeden z profesorów szkoły głównej, a raport z odbytej wizyty przesyłać do Komisji Edukacji Narodowej.

ROZDZIAŁ II.

NAUKI I PROFESOROWIE W ZREFORMOWANEJ AKADEMII KRAKOWSKIEJ

Wydział filozoficzny Akademii Krakowskiej przed reformą. Reorganizacja Szkoły Głównej Koronnej przez ks. H. Kołłątaja w latach: 1778, 1780, 1783. Epokowa reforma Szkoły Głównej podzieliła nauki ostatecznie na dwa kolegia: fizyczne i moralne, obejmujące po trzy szkoły. Obsada katedr naukowych w 1784 r. Dokonane zmiany pod tym względem w następnych latach. Ilu uczniów i jakim poświęcało się naukom w roku szkolnym 1786/7. Wydatki roczne na Szkołę Główną Koronną w latach 1785/6—1793/4.

Wydział filozoficzny Akademii Krakowskiej przed reformą ks. Hugona Kołłątaja był najokazalszy, liczył bowiem 23 profesorów (w tym 11 kolegiackich i 12 zewnętrznych) i stąd nazywano go facultas philosophorum

[1] Według Projektu ustaw Komisji Edukacji Narodowej z 1781 r. (rozdział VI: Seminarium Kandydatów przy Szkole Głównej). W rozdziale tym, którego brak w Ustawach z 1783 r., jest mowa o rocznym przygotowaniu kandydatów w zgromadzeniach akademickich większych czyli wydziałowych, co wtenczas dopiero wykonane zostanie, gdy hierarchia stanu akademickiego wprowadzona będzie (zob. rozdział XXI — 15-to), tymczasem zaś teraz przez całe pięć lat kandydaci mają się sposobić w seminarium. Jest tutaj również i wzmianka o tym, że do Seminarium Profesorów przy Szkole Głównej w Krakowie też i Litwa swoich przyszle kandydatów.

amplissima. Przysposabiał głównie kandydatów do stanu nauczycielskiego i był uważany za seminarium całego uniwersytetu, ponieważ z grona jego mężowie, wyćwiczeni we wszelkim rodzaju nauk i umiejętności, bywali wyznaczani do wszystkich katedr w innych wydziałach. Profesorowie dzielili się na: kolegiackich (collegiatos) i zewnętrznych (extraneos). Wśród pierwszych rozróżniano kolegów: większych (collegas maiores), których nie mogło być więcej nad 8, i mniejszych (collegas minores), których było 14. Koledzy mniejsi dzielili się znów na magistros togatos i reverendatos, t. j. mistrzów używających togi akademickiej, lub nauczających w sukniach księżych czyli sutannach. Bakalarzy zaś nauk nadobnych i sztuk wyzwolonych uważano za kandydatów, znajdujących się na drodze promocji do tego wydziału, a liczba ich nie była oznaczona. Wśród 18 bakalarzy w 1774 roku spotykamy takie nazwiska, jak Jana Śniadeckiego, Jacka Przybylskiego i Feliksa Radwańskiego.

W wydziale tym było 4 profesorów filozofii z kolegium większego, którzy mianowali się profesorami królewskimi (professores regii) i 2 profesorów dwuletniego kursu filozofii Arystotelesa, obieranych na przemian z kolegium większego i mniejszego. Poza tym był mówca (orator), wykładający różne rodzaje wymowy tak w łacińskim jako też i ojczystym języku. Profesorowie wydziału filozoficznego zajmowali się głównie wykładem filozofii według Arystotelesa, ale były i inne przedmioty, których nauczaniem trudnili się: 1) controversiae inter peripateticos, 2) philosophia ecclectica, 3) pneumatologia, 4) macrocosmologia, 5) microcosmologia, 6) ethica, 7) politica, 8) oeconomia, 9) meteorologia, 10) physica Magni Alberti, 11) de sensu et sensibili, 12) de animalibus et plantis, 13) commentationes dialecticae, 14) termini distinctionum, 15) rhetorica sacra, 16) historia philosophiae, 17) historia regni, 18) historia vetus sive universalis, 19) arithmetica vulgaris in integris et fractis.

W tym samym wydziale mieściły się również nauki matematyczne na cztery klasy podzielone:

w klasie I: 1) arithmetica (logistica decimalis), 2) jeometria theoretica, 3) trigonometria (plana sphaerica), 4) algebra;

w klasie II: 1) mechanica, 2) statica, 3) hydrostatica, 4) aërometria, 5) hydraulica;

w klasie III: 1) optica, 2) perspectiva, 3) catoptrica, 4) dioptrica, 5) astronomia (sphaerica theoretica);

w klasie IV: 1) geographia, 2) hydrographia, 3) chronologia, 4) gnomonica, 5) architectura (militaris et civilis).

Do tych czterech klas matematycznych wyznaczano 4 odznaczających się zdatnością profesorów, którzy byli obowiązani w ciągu dwuletnim za-

kończyć wykład nauk dla swej klasy przeznaczonych. Inni osobni profesorowie przechodzili w ciągu jednego roku takie znów przedmioty: tabulae supputandorum motuum coelestium, arithmetica proportionum, geometria practica i muzyka Joannis de Muris lub innego autora. W ten sposób słuchacz mógł zostać w dwa lata filozofem zupełnym, t. j. nabyć ówczesnej wiedzy filozoficznej o podłożu perypatetycznym.[1]

Ks. Hugo Kołłątaj, wyznaczony rezolucją Komisji Edukacyjnej z dnia 1 kwietnia 1777 r. na wizytatora Akademii Krakowskiej, zajął się w myśl otrzymanej dn. 24 kwietnia instrukcji przede wszystkim wprowadzeniem do szkół nowodworskich nauk szkołom wojewódzkim przepisanych, dalej rozciągnięciem jednostajnych nauk do szkół koloniami zwanych, a następnie reformą Akademii w trojakim względzie: co do osób, nauk i funduszów.[2]

Oddając zarządzanie funduszami kolegiów akademickich ustanowionej przez siebie prokuratorii, pozostawił wydziałom uniwersyteckim jedynie kierowanie naukami. W dalszym ciągu wizytator z mocy rozporządzenia Komisji z dnia 15 marca 1778 r., mającej na widoku przygotowanie Akademii do przyszłej reformy, a zarazem sposobienie młodzi akademickiej na profesorów zdatnych do szkół wydziałowych, zostawiwszy przez ciąg dwóch lat szkolnych 1778/9 i 1789/80 dawny porządek w wydziale teologicznym, prawnym i lekarskim, zniósł natychmiast wszystkie nauki perypatetyczne w wydziale filozoficznym, a na to miejsce przepisał w 1778 roku *Ratio studiorum pro Facultate Philosophica Universitatis Cracoviensis*, to jest zaprowadził dobrą logikę, matematykę, fizykę, historię naturalną oraz prawo natury i ekonomii politycznej podług zasad Quesnaya. Oprócz tego jeden z profesorów eksplikował uczniom Cycerona: *De oratore* i wypisy sławniejszych autorów klasycznych. Wydział filozoficzny był oddany pod kierunek osob-

[1] Dane zaczerpnięte z rkpsu Polskiej Ak. Um. nr 1629, który zawiera plan wydawniczy: „Słówko wydawcy do czytelnika" (ks. H. Kołłątaja Pisma rozmaite z czasów wizyty i reformy Akademii Krakowskiej, t. I, z rękopisu wydał Ferdynand Kojsiewicz), „Krótkie wyjaśnienie pism rozmaitych H. Kołłątaja w tym tomie zawartych", a dalej „Ratio studiorum pro Facultate Philosophica Universitatis Cracoviensis, anno 1778" (k. 25—35) oraz to samo p. t. „O Wydziale Filozoficznym w Akademii Krakowskiej" (k. 133—140). Zob. *Ks. H. Kołłątaja Raport z wiz. Akad. Krak...* wydał JAN LENIEK. Kraków 1906.

[2] „Sprawa z egzaminu aktów wizyty Akademii Krakowskiej przez Imć księdza Hugona Kołłątaja w r. 1777 rozpoczętej, z polecenia Komisji ułożona przez Ignacego Potockiego, Pisarza W. W. X. Lit. 1782 roku miesiąca maja 10 dnia". Rkps Archiwum Senatu Uniw. Jag. nr 245, str. 61—102. „Sprawa" Potockiego składa się z dwóch oddzielnie zatytułowanych części: 1) „Zdanie Ignacego Potockiego o wizycie Akademii Krakowskiej przez Imć księdza Hugona Kołłątaja" (str. 63—69) i 2) „Wypis instrukcyj i rezolucyj P. Komisji Edukacji Narodowej, stosujących się do wizyty i reformy Akademii Krakowskiej z usprawiedliwieniem każdego punktu" (str. 71 — 102).

nego dziekana i miał przepisany wewnętrzny porządek pod względem: 1) wykładu nauk dla profesorów, 2) przyjmowania kandydatów, 3) ćwiczeń i rozpraw akademickich, 4) nauczycieli zewnętrznych i młodzieży stanu nauczycielskiego, nakoniec 5) prac uczonych, drukiem ogłaszać się mających.

„Ten nowy układ, dawany przez nauczycielów miernego talentu — pisze Kołłątaj[1] — trwał aż do roku 1780, w którym przeciągu czasu młodzież powolna, a z talentów swoich nad rówienniki wyższa, idąc za radami wizytatora, nabierała ochoty do nauk i umiejętności, a z tych niektórzy wysłani do obcych akademii doskonalili się na przyszłych w Szkole Głównej nauczycielów, inni usposobiali się na profesorów do szkół wydziałowych i podwydziałowych".

W 1779 roku Komisja rozpoczęła pracę nad urządzeniem szkół głównych oraz nad ustanowieniem jednego w całej Polsce stanu nauczycielskiego i zaprowadzeniem generalnej hierarchii szkół. Dzieło to, w którym wzięli udział: Chreptowicz, Mniszech, Potocki i gen. Poniatowski przy pomocy ks. ks. Kołłątaja i Popławskiego, zakończyło się na sesji dnia 28 kwietnia 1780 r. przyjęciem tabeli nowego układu nauk w Akademii Krakowskiej.[2]

Podług tabeli z 1780 roku Szkoła Królestwa Główna dzieli się na 4 kolegia: theologicum, iuridicum, medicum ze szkołą lekarską, cyrulicką i aptekarską, wreszcie physicum ze szkołą matematyczną i fizyczną. Cztery kolegia razem wzięte miały mieć profesorów 23, wiceprofesorów 10, pomocników 5, obserwatorium matematyczne, laboratorium chemiczne, folwark, szpital i teatr anatomiczny. Przy tym roczny wydatek na szkołę główną ustalono na 279.100 zł pol.

Dalszym materiałem w dokonaniu przedsięwziętej roboty była instrukcja, dana ks. Kołłątajowi dnia 13 czerwca 1780 r., a zalecająca donieść, iż Komisja oddaje pod dozór uniwersytetu wszystkie szkoły w Koronie, do których Szkoła Główna Królestwa ma rozesłać na rok przyszły wizytatorów swoich. Zarazem zlecono pojezuickie kolegium św. Piotra obrócić na seminarium kandydatów i otworzyć je od zaczynającego się roku szkolnego.

Wskutek reformy Akademii z 1780 r. rozwiązano wspólny stół profeso-

[1] W swoim raporcie p. t. „O Szkole Głównej Koronnej, Akademii Krakowskiej, do Prześwietnej Komisji nad Edukacją przełożonej, raport od dnia 1 października 1780 do końca ostatniego miesiąca lipca 1784 roku". Rkps Archiwum Senatu U. J. Nr. 245. Raport o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784. Str. 7.

[2] Zob. *Protokóły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1778—1780.* Wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1913. Str. 172. Tabela p. t. „Zebranie nauk, nauczycielów, wydatku i innych corocznych potrzeb na Szkoły Królestwa" umieszczona jest na str. 168—169.

rów,[1] a wypłacano im stałe pensje z funduszów do kolegiów przywiązanych i udzielanego corocznie aż do 1794 r. zasiłku ze skarbu Komisji Edukacyjnej.

Od początku roku szkolnego 1780/81 za rektoratu ks. Antoniego Żołędziowskiego[2] w myśl nowego układu ustanowiono cztery kolegia z następującymi naukami:

I. Kolegium teologiczne: pismo św., historia kościelna, teologia dogmatyczna i moralna, prawo kanoniczne, proces sądów kościelnych.
II. Kolegium prawne: prawo natury, ekonomia polityczna, prawo rzymskie.
III. Kolegium fizyczne: fizyka, matematyka czysta, matematyka zastosowana, astronomia, mechanika zastosowana do rzemiosł.
IV. Kolegium lekarskie: anatomia, fizjologia, chirurgia i akuszeria; praktyka lekarska w kolegium pojezuicko-akademickim św. Barbary, przeznaczonym na praktyczną szkołę lekarską.

Reforma Szkoły Głównej Krakowskiej z 1780 r. wprowadzona została tylko co do teologii i prawa kanonicznego. Wtedy profesorowie teologii w liczbie 12 odstąpili od prac nauczycielskich, mając dalszy los zabezpieczony, a profesorowie facultatis philosophicae przeszli do nauk teologicznych. Niedostatek dochodu wstrzymał Komisję od łożenia znacznych wydatków na szkołę główną, a wzgląd ten dozwalał zawiesić do pewnego czasu wprowadzenie katedr fizycznych, ażby się wysłani do obcych akademii Polacy zupełnie usposobili do wykładu nowych nauk. Przeto wszystkie katedry fizyczne i matematyczne piastowali dawni nauczyciele aż do 1781 roku, w którym ukazał się drukiem Projekt ustaw Komisji również z czterema kolegiami. W tym roku uruchomiono dwie katedry: matematyki elementarnej i wyższej.

Według Projektu ustaw[3] każda szkoła główna dzieli się na cztery kolegia: theologicum, physicum, medicum i iuridicum, które „chociaż zaraz dopełnione podług zamierzenia być nie mogą, w istotniejszych jednak naukach już urządzone są i zdatnymi nauczycielami opatrzone". W kolegium fizycznym miało być: pięciu profesorów, trzech wiceprofesorów i czterech pomocników. W tym kolegium umieszczono następujące lekcje: 1) fizykę, 2) mathesis applicata np. mechanika, hydraulika, 3) historię naturalną, 4) mathesis sublimior, do której przyłączono obserwatorium astronomiczne oraz 5) chemię,

[1] Stąd też w Projekcie ustaw (rozdział IV: Szkoły główne) z 1781 r. czytamy: „Profesorowie któregokolwiek Collegium nie są obowiązani do spólnego między sobą życia i oprócz obrad Collegii i Szkoły Głównej oraz dozoru kasy, nic spólnego mieć nie będą".

[2] Ks. Antoni Żołędziowski, o. p. i s. t. dr, piastował urząd rektora i w następnym roku szkolnym 1781/2.

[3] Rozdział IV: Szkoły główne.

udzielaną tymczasowo przez profesora fizyki. Zarazem profesor matheseos applicatae za dodatkową opłatą miał udzielać mechaniki praktycznej rzemieślnikom w dni świąteczne. Kolegium medyczne liczyło czterech profesorów, trzech wiceprofesorów i trzech pomocników. W tym kolegium dawano kursy anatomii, chirurgii, oraz medycyny teoretycznej i praktycznej, a za dodatkowe płace: sztuki położniczej oraz botaniki i materia medica. W kolegium prawa, które składało się z czterech profesorów i trzech wiceprofesorów, umieszczono: 1) prawo natury, ekonomiczne, polityczne i narodów, 2) prawo krajowe, publiczne i cywilne, z poznaniem i praktyką jurysdykcyj krajowych, 3) prawo starorzymskie, historię praw dawnych i teraźniejszych w „krajach najpolerowniejszych" w Europie, 4) historię praktyki handlu między narodami, źródeł ich bogactw, rękodzieł etc. Prawo kryminalne miało być dawane za dodatkową pensją.

Do każdego z kolegiów miały być przyłączone osoby, prócz profesorów i wiceprofesorów, pod imieniem towarzyszów collegii (socii).

Profesor języka greckiego z kolegium teologicznego obowiązany był między innymi dawać kandydatom seminarium profesorów „ćwiczenia języka łacińskiego, naznaczając im, aby z czytania autorów łacińskich przynosili sprawę i rozbiór po łacinie, aby w różnych materiach listy, mowy, powieści, dysertacje tymże językiem czysto i gładko pisali etc.".

W roku szkolnym 1782/3 za rektoratu ks. wizytatora H. Kołłątaja[1] nauki w Szkole Głównej podzielono już na trzy kolegia:

I. Teologiczne, któremu, prócz wyszczególnionych wyżej nauk, dodano katedrę literatury polskiej i łacińskiej.

II. Prawne, złożone z dwóch katedr, jak w roku szkolnym 1780/81.

III. Fizyczne, obejmujące trzy szkoły:

a) szkołę matematyczną z matematyką elementarną i mechaniką oraz matematyką wyższą z astronomią;

b) szkołę fizyczną z historią naturalną, botaniką i chemią, jako też fizyką eksperymentalną;

c) szkołę lekarską z anatomią i fiziologią oraz chirurgią i akuszerią.

W 1783 roku wyszły Ustawy Komisji, dzielące wszystkie nauki w Szkole Głównej na dwa tylko kolegia: moralne i fizyczne, w których umieszczono sześć szkół czyli wydziałów nauk, jak to wskazuje następujący porządek:

[1] Ks. Hugo Kołłątaj był wizytatorem i organizatorem Akademii Krakowskiej w latach 1777 — 1784, a rektorem jej od 1782 do 1786 r. Po nim sprawował urząd rektora Feliks Oraczewski w latach 1786—1790, a następnie ks. Józef Szabel.

A. Kolegium moralne.

I. Szkoła teologiczna: pismo św., historia kościelna, teologia dogmatyczna, moralna i pastoralna.
II. Szkoła prawa: prawo natury, ekonomia polityczna, prawo cywilne krajowe, prawo kryminalne, prawo rzymskie, prawo kanoniczne, proces sądów kościelnych.
III. Szkoła literatury: starożytności, język grecki, literatura polska i łacińska. Ponadto prefekt biblioteki miał nauczać bibliografii.

B. Kolegium fizyczne.

I. Szkoła matematyczna: matematyka elementarna, matematyka wyższa i astronomia, mechanika praktyczna, mechanika i hydraulika.
II. Szkoła fizyczna: historia naturalna, chemia, botanika, fizyka eksperymentalna.
III. Szkoła lekarska: anatomia i fizjologia, chirurgia i akuszeria, farmacja i materia medyczna, patologia, terapia i praktyka lekarska, chirurgia praktyczna, weterynaria, lekcje anatomiczne.

Z tego wyszczególnienia przedmiotów naukowych okazuje się, iż oddzielnego wydziału filozoficznego od 1780 w Akademii Krakowskiej nie było, a tylko przedmioty, temu wydziałowi właściwe, mieściły się częścią w kolegium moralnym, częścią w fizycznym. Taki stan trwał aż do 1803 r.[1]

Przeciąg kursu i lekcyj ustanowiła Szkoła Główna Koronna na posiedzeniu dn. 13 września 1783 r. następujący: „Pismo św. i historia kościelna

[1] Dopiero od roku szkolnego 1803/4 aż do 1808/9 wprowadzono na powrót cztery wydziały, t. j. 1) teologiczny, 2) prawa, 3) wydział czyli dyrektoriat lekarski i na koniec 4) filozoficzny. W wydziale filozoficznym były wykładane następujące przedmioty: 1) religia, 2) filozofia, 3) matematyka czysta i stosowana, 4) historia powszechna, 5) fizyka eksperymentalna, 6) literatura łacińska i filologia grecka. Do nadzwyczajnych zaś profesorów w tym wydziale należały takie nauki: 1) matematyka wyższa i astronomia, 2) matematyka praktyczna (forensis), 3) pedagogika, 4) historia naturalna uniwersalna i technologia, 5) gospodarstwo wiejskie, 6) architektura (dopiero od roku 1807/8 zaprowadzona) i 7) dyplomatyka, numizmatyka i heraldyka. Nauczyciele języków przy tymże wydziale byli: 1) literatury niemieckiej i estetyki, 2) języka francuskiego. Nadto do składu tegoż wydziału należeli: bibliotekarz i adiunkt obserwatorium astronomicznego. Po dokonanej reorganizacji przez rząd austriacki Uniwersytet Krakowski, pozbawiony zarządu funduszami, pozostał tylko przy kierowaniu sprawami naukowymi, a to pod powagą Senatu Akademickiego, składającego się: z rektora jako przewodniczącego, 4 dyrektorów wydziałów uniwersyteckich oraz dyrektora gimnazjalnego, 4 dziekanów wydziałowych, 3 senatorów wydziału filozoficznego i 3 prawnego, wreszcie syndyka uniwersyteckiego. Uchwały Senatu Akademickiego za pośrednictwem gubernium krakowskiego przesyłano do zatwierdzenia rządowi krajowemu.

kończyć się powinny w lat cztery, prawo kanoniczne w lat trzy, proces prawa duchownego w lat dwa, teologia moralna i dogmatyka w lat trzy, prawo natury, ekonomiczne i polityczne w lat dwa, prawo rzymskie w lat dwa, matematyka początkowa w lat dwa, wyższa w lat dwa, fizyka w lat dwa, astronomia, nim obserwatorium stanie, w rok jeden, anatomia w lat trzy, chirurgia w lat dwa, sztuka położnicza w rok jeden, botanika i chimia w lat dwa, pharmacia i materia medica w lat dwa".[1]

Obsadą katedr naukowych w dwóch kolegiach a sześciu szkołach Akademii Krakowskiej przedstawiała się w roku szkolnym 1783/4 następująco.[2]

Zaczniemy od kolegium moralnego, którego prezesem był wtedy ks. Józef Putanowicz, a sekretarzem ks. Józef Bogucicki.

W szkole teologicznej były 4 katedry i 4 profesorów wykładających w języku łacińskim: pismo św. — ks. Wincenty Smaczniński, s. t. dr; historię kościelną—ks. Józef Bogucicki, s. t. dr; teologię dogmatyczną— ks. Józef Szabel, s. t. dr; teologię moralną — ks. Franciszek Kolendowicz, s. t. dr.

W szkole prawa było 5 katedr (4 pryncypalne i 1 dodatkowa) a 4 profesorów: ks. Antoni Popławski, o. p. i f. dr, inkorporowany do Szkoły Głównej za patentem Komisji w 1780 r., daje w języku polskim prawo natury i ekonomię polityczną, a za dodatkową pensją prawo kryminalne; ks. Bonifacy Garycki, o. p. i t. dr, inkorporowany do Akademii w 1777 r., daje w języku polskim prawo starorzymskie; ks. Walerian Bogdanowicz, o. p. i t. dr, inkorporowany w 1783 r., daje w języku łacińskim prawo kanoniczne; ks. Stanisław Minocki, o. p. i t. dr, patentowany w 1780 r., daje po łacinie proces czyli praktykę prawa kościelnego.

W szkole literatury były 2 katedry (jedna pryncypalna, druga z dodatkową pensją) i 2 profesorów oraz bibliotekarz: ks. Krzysztof Idatte, s. t. dr, inkorporowany w 1780 r., daje lekcje języka greckiego (do r. 1783 dawał pismo św. w szkole teologicznej); ks. Józef Muszyński zastępuje katedrę literatury, jest więc wiceprofesorem za patentem Komisji od 1782 r., eksplikując uczniom Cycerona: *De oratore*. W roku 1783/4 Komisja przeznaczyła do literatury ks. Józefa Bogucickiego. Bibliotekarzem jest ks. Józef Putanowicz, s. t. dr.

Następnie w kolegium fizycznym był podówczas prezesem Jan Jaśkiewicz, a sekretarzem Jan Śniadecki.

---

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej rządowy i ekonomiczny d. 29 września 1780 zaczęty, a skończony w dniu 1 grudnia 1785 roku. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 4, str. 104.

[2] Według „Raportu o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784". Rkps Senatu Uniw. Jag. Nr. 245, str. 1 do 59.

W szkole matematyki było 2 profesorów, dających 4 lekcje. Feliks Radwański, f. dr, geom. przysięgły (już od roku 1779 dawał niektóre części matematyki aż do rozpoczęcia matematyki elementarnej), w 1781 roku, za patentem Komisji do Szkoły Głównej inkorporowany, zaczął dawać w języku polskim lekcje matematyki elementarnej, obejmujące: matematykę, geometrię i algebrę z dzieła J. Śniadeckiego. Od 1781 do 1783 roku skończył zupełnie kurs tej nauki. W 1783 roku za zezwoleniem Komisji wyjechał do zagranicznych akademij na dalsze doskonalenie się w naukach matematycznych, szczególniej jednak w mechanice, architekturze cywilnej i militarnej, zostawiając na swym miejscu substytuta Jana Kantego Krusińskiego, f. dr, który w r. 1786/7 został wiceprofesorem, a w 1789— profesorem matematyki elementarnej. Profesor Radwański w skutku „wielką okazał w pracy swojej korzyść, gdy prawie wszyscy uczniowie matematyki elementarnej wiele w tej nauce postąpili i kandydąci na zupełnie zdatnych nauczycielów do szkół wydziałowych i podwydziałowych wyszli".[1] Profesor Radwański daje jeszcze po polsku mechanikę aplikowaną do rzemiosł i kunsztów i „w każdym roku z uznaniem cały kurs mechaniki, aerometrii, hydrauliki i hydrostatyki przeszedł, doświadczeniami stwierdził, łącząc prawie każde doświadczenie z przystosowaniem do kunsztów i rzemiosł".[2]

Jan Śniadecki, f. dr, inkorporowany w 1781 r., daje w języku polskim matematykę wyższą i astronomię. Lekcje matematyki wyższej rozpoczął w 1781 r., usposobiając uczniów w roku pierwszym przez algebrę, którą umieścił w dziele swoim p. t.: *Rachunku algebraicznego teoria.* Tak przysposobionym uczniom rozpoczął dawać w 1782 r. matematykę wyższą, której kurs zakończył zupełnie w dwóch latach. „Należy w tym miejscu — pisze Kołłątaj w swoim raporcie z 1784 r.[3] — oddać sprawiedliwość talentowi i gorliwości tego nauczyciela, iż przy wielu zatrudnieniach, które podejmuje jako sekretarz Szkoły Głównej, niespracowany jest w pełnieniu obowiązków nauczycielskich i kto tylko świadkiem jest tej jego pracy, przyznać mu winien, że całą swoją wiadomość w tak trudnej nauce, z największą łatwością usiłuje przelać w uczniów swoich. Że jednak matematyka wyższa przy największej pracy potrzebuje wyższego nad pospolite pojęcia, niewiele dotąd uczniów rachować można, którzyby prawdziwą z tej nauki odnieśli korzyść". Astronomia, dawana przez Śniadeckiego, w którą wchodzi cała nauka optyki, kończy się corocznie.

W szkole fizycznej było 2 profesorów, a 3 lekcje: 1) fizyka eksperymentalna, dawana w języku łacińskim (później po polsku) przez ks. Andrzeja Trzcińskiego, f. i m. dra, w r. 1782 za patentem Komisji do Szkoły

[1] Tamże, str. 10. [2] Tamże, str. 10—11. [3] Tamże, str. 11.

Głównej inkorporowanego, zaczęła się w marcu r. 1783 tak dla słabości zdrowia tego profesora, jako też dla niedostatku potrzebnych narzędzi; 2 i 3) historia naturalna i chemia, dawana po polsku przez Jana Jaśkiewicza, f. i m. dra, w r. 1782 do Szkoły Głównej inkorporowanego, Akademii Umiejętności Paryskiej korespondenta. Atoli z powodu braku laboratorium i narzędzi do nauki potrzebnych profesor ten rozpoczął lekcje dopiero od 1 października 1783 r., „łącząc te obydwie nauki razem i dawszy wprzód początki chemii, całą naukę tak podzielił, że idąc drogą rozbioru, na każdej części historii naturalnej doświadczenie chemiczne czyni. Trzy zwyczajne podziały, to jest mineralogia, nauka o roślinach czyli botanika i nauka o zwierzętach, zamykają kurs lekcyj jego, który na dwa lata rozłożył, naznaczając czas zimowy roku pierwszego na mineralogię, roku drugiego na naukę o zwierzętach, a lato zawsze na botanikę... Należy oddać sprawiedliwość talentowi JP. Jaśkiewicza, że nie tylko w nauce swojej jest gruntownie biegły, ale też w wyłuszczeniu onej dla uczniów dokładny. Korzyść z tej nauki byłaby znaczniejsza, gdyby uczniowie mieli książki chemiczne i historii naturalnej, lub nauczyciel swoje im pisma powierzał, co się być widzi rzeczą nieuchronnie potrzebną".[1] Ponadto profesor Jaśkiewicz ułożył dla wszystkich szkół w Koronie plan na dawanie mineralogii, rozesłany przez wizytatorów w 1783 r.

W szkole lekarskiej było 3 profesorów, a 6 lekcyj w języku polskim: anatomia i fizjologia, chirurgia i sztuka położnicza, farmacja i materia medica.

Ogółem pracowało w Szkole Głównej Koronnej w 1784 r. 17 nauczycieli: 6 z dawnego zgromadzenia i 11 profesorów i wiceprofesorów, inkorporowanych za patentami Komisji do zgromadzenia Szkoły Głównej Krakowskiej.

Potrzeby obu kolegiów były duże, żeby tylko wymienić między innymi brak gabinetu historii naturalnej, obserwatorium astronomicznego, przyrządów do nauki, książek i wiceprofesorów.

Pierwszym wiceprofesorem w szkole fizycznej kolegium fizycznego został w 1785 r. za rezolucją Komisji Franciszek Scheidt, f. dr, który na profesurę historii naturalnej, chemii i botaniki czekał aż do 1787/8 roku.

Również w tymże roku zamianowano Józefa Januszowicza, f. i o. p. dra, wiceprofesorem krajowego prawa cywilnego, wówczas świeckim zwanego, w szkole prawa kolegium moralnego. Życzeniem bowiem było Kołłątaja, aby przy reformie Akademii Krakowskiej w kolegium moralnym zaprowadzić katedrę historii prawa powszechnego, a szczególniej prawa cywilnego i karnego dawnego polskiego oraz krytycznej historii zbiorów prawodawstwa ojczystego. W tym też zamiarze Kołłątaj ułożył w 1786 r. dla Januszo-

[1] Tamże, str. 13.

wicza sposób wykładania powyższych przedmiotów.[1] Choć Januszowicz jako wiceprofesor wykładał prawo cywilne już od 1785 r., to jednak nie umieszczono go w drukowanych wykazach lekcyjnych aż do czasu uzyskania zwyczajnej profesury, t. j. do 1789 roku.

Jacek Przybylski otrzymuje też w 1785 r. patent Komisji na bibliotekarza z obowiązkiem dawania lekcyj o starożytnościach. Na czas oddalenia się Przybylskiego na wojaż do Niemiec, Włoch i Szwajcarii Komisja przypuściła do substytucji w bibliotece ks. Franciszka Jezierskiego, kanonika kaliskiego. Od r. 1791/2 Przybylski jest również profesorem języka greckiego.

Na sesji Towarzystwa Elementarnego z dnia 14 stycznia 1785 r. Ignacy Potocki, komisarz Edukacji Narodowej, wypowiada swoje zdanie względem katedry literatury czyli „dobrego gustu" w szkołach głównych,[2] której ustanowieniem Komisja chciała wynagrodzić naukę języka greckiego i łacińskiego przez zaznajomienie uczniów z literaturą dawną, dzisiejszą i ojczystą. Tymczasem katedrę literatury ściągnąć by dzisiaj można — zdaniem Potockiego — do dwóch celów: 1) do doskonalszego ćwiczenia się w języku łacińskim, 2) do podawania kandydatom pedagogii, czyli nauki, jak się mają stać dobrymi nauczycielami, co „wpływałoby najrzetelniej w cały skład instrukcji. Porządkiem czytaliby kandydaci książki elementarne, mając ich w nauczycielstwie swoim używać, zdawaliby z takowej swej zabawy sprawę, z okazaniem czy pojęli ducha, osnowę, tor nauk szkolnych, przekładaliby wątpliwości swoje w samych dziełach elementarnych, co by często do ich wydoskonalenia prowadziło. Kandydatów na nauczycielstwo rzeczą jest nie tak obszernie, jak porządnie być uczonym. Nie rozległe niwy, lecz ogród swój uprawiać i dozierać".

Wiceprofesorem literatury był aż do 1786 r. ks. Józef Muszyński, a od roku 1786/7 Marcin Fiałkowski, profesor wymowy w szkołach krakowskich. Wreszcie Józef Czech, profesor matematyki i logiki w szkołach przygłównych krakowskich, został w r. 1791/2 substytutem obserwatorium astronomicznego, a od r. 1794/5 — profesorem matematyki elementarnej.

---

[1] „Przepis JP. Józefowi Januszewiczowi, wiceprofesorowi w Kolegium Moralnym, do szkoły prawnej od Prześwietnej Komisji wyznaczonemu, jak ma przysposabiać się do dawania praw: krajowego, politycznego, cywilnego i narodów, niemniej do dawania lekcyj o praktyce wszystkich jurysdykcyj, tak rządowych, jako i sądowych. Dnia 12 maja 1786 r." Znajduje się w rkpsie Polskiej Akademii Umiejętności, nr. 227.

[2] „1785. Dnia 14 stycznia. Zdanie JW. Ignacego Potockiego, Marszałka Nadwornego W. X. Lit., Komisarza Edukacji Narodowej, względem ustanowienia katedry literatury w Szkołach Głównych na sesji Towarzystwa Elementarnego czytane". Karta z liczbą 251 a, wklejona w rękopis Archiwum Senatu Uniw. Jag. Nr 27. Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786 — 1787.

Komisja Edukacji Narodowej dbała należycie również o wysoki poziom naukowy i dydaktyczny Akademii Krakowskiej, o czym świadczy najlepiej rezolucja jej z dnia 30 marca 1785 r., czytana na sesji Szkoły Głównej dn. 28 czerwca 1785 r.:[1] „Gdy dotąd profesorowie Szkoły Głównej, którzy dzieł swoich do wydrukowania nie przygotowali, lekcje swoje z wypracowanych od siebie pism dają, Komisja, pragnąc jak największego pożytku z lekcyj publicznych, zaleca Szkole Głównej, ażeby czas naukom wyznaczony, na samą tylko był użyty eksplikację i czynienie doświadczeń, nauczyciele zaś aby komunikowali uczniom pisma swoje do przepisywania w czasie od lekcyj wolnym, w którym i przygotowanie doświadczeń ma być czynione, tak, ażeby czas lekcjom poświecony na dyktowaniu i przygotowaniu nie ginął".

Zresztą sama Szkoła Główna Koronna dbała o dobre nauczanie, czego dowodem przedłożone jeszcze na sesji z dn. 13 września 1783 r., a wypracowane przez kolegium fizyczne i teologiczne „Ustawy zaradzające pilności profesorów Szkoły Głównej" w liczbie 7, z których szósta brzmi: „Żadna lekcja w kolegium fizycznym dyktowana być nie powinna".[2]

Następnie dużą wagę przykładała Komisja Edukacyjna do dawania języka łacińskiego dla kandydatów stanu nauczycielskiego i w tym celu Szkoła Główna poruczała w r. 1787 „gorliwości nauczyciela [literatury] staranność o jak największy w języku łacińskim postępek osób do nauczycielstwa powołanych".[3]

Na sesji ekonomicznej Komisji dn. 27 listopada 1787 r. zapadła uchwała względem odmian w lekcjach nauk matematycznych, czytana na posiedzeniu Szkoły Głównej w dniu 4 grudnia 1787 r.[4]: „Komisja Edukacji Narodowej, mając za cel jak największą korzyść z nauk, które powszechnym rozszerzeniem wiadomości praktycznych każdego stanu obywatelowi ukazują drogę do pomnożenia produktów do industrii, do ubogacenia kraju, z tych względów następujące w lekcjach nauk matematycznych w Szkole Głównej Koronnej czyni odmiany. 1-o Wprowadza katedrę nową mechaniki i hydrauliki w całej rozciągłości podług układu dawniej Szkole Głównej zaleconego i tę powierza JP. Profesorowi Radwańskiemu, któremu tym końcem będzie wydany z kancelarii Komisji patent przez J. O. Książęcia JMci Prezesa podpisany. 2-o Lekcję matematyki w Szkole Głównej na tym zaczynać zaleca, na czym się taż matematyka kończy w szkołach wydziałowych. A że największym

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej rządowy i ekonomiczny dn. 29 września 1780 r. zaczęty, a skończony w dniu 1 grudnia 1785 roku. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 4, str. 323.

[2] Tamże, str. 110.

[3] Protokół obrad Szkoły Głównej w materiach instrukcji publicznej i nauk od r. 1787 do r. 1789. Archiwum Sen. Uniw. Jag. Rkps nr 9, str. 3.

[4] Tamże, str. 3—4.

jest obowiązkiem i zaletą profesora być zrozumianym, więc dający matematykę tak wyjaśni dla uczniów związek między początkową a wyższą, którą w Szkole Głównej zastaną, ażeby ta nauka w praktyce dała i krajowi jak najwięcej użytecznych obywatelów, i szkołom narodowym zdatnych profesorów. Mając zaś Komisja uczynioną sobie reprezentację od Szkoły Głównej, że jest wiele osób z zakonów, z palestry i z garnizonu, które nie przeszły przez stopnie matematyki w szkołach wydziałowych i zapędzone w latach, mają wstręt wrócić się między pierwszej młodości uczniów; dogadzając więc i w tym rozkrzewieniu nauk, i chcąc jak najwięcej osób przychęcić do użyteczności, dodaje wiceprofesorowi Krusińskiemu dwa tysiące złotych polskich do jego pensji, z tym obowiązkiem, aby do jakiego jeszcze czasu dawał dla takowych osób początkową matematykę tymi stopniami idąc, jak jest dawana w szkołach, która jednak lekcja nie ma mieć imienia katedry. Z tym wszystkim Komisja ma prawo spodziewać się, że Szkoła Główna takich tylko kandydatów na profesorów na koniec wysyłać będzie, którzy dokładnie nauczeni sami, równie dokładnie nauczać będą matematyki elementarnej, a ta, gdy się stanie powszechną, uczyni jej powtórzenie w Szkole Głównej niepotrzebne".

Uczniowie kolegium fizycznego i moralnego dzielili się na: kandydatów stanu akademickiego, kleryków, chirurgów, zakonników, dla doskonalenia się w naukach od swych zgromadzeń przysłanych, i młódź do żadnej z poprzedzających klas nie należącą, która przykładała się do wybranych nauk.

Dla zobrazowania ilu uczniów i jakim poświęcało się naukom w Szkole Głównej Koronnej, podajemy poniżej dane statystyczne z roku akad. 1786/7.[1]

KOLEGIUM FIZYCZNE

Szkoła matematyczna.

Feliks Radwański,[2] prof. matematyki elementarnej, miał uczniów ogółem 76.
Jan Śniadecki, prof. matematyki wyższej i astronomii, miał uczniów 9.

---

[1] Według „Raportu do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach i czynnościach Szkoły Głównej Koronnej od dnia 1-go października 1786 do dnia 1 października 1787 r.", uchwalonego na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 25 lutego 1788. Arch. Sen. U. J. Rkps nr. 9, str. 5—62. — Dla porównania przytoczymy niektóre dane z 1783/84 r.: na matematyce elementarnej i mechanice było uczniów 61, na matematyce wyższej i astronomii — 27, na fizyce — 60, na historii naturalnej i chemii — 59, na anatomii — 28, na chirurgii — 58 i na farmacji — 23. (Według „Raportu o wizycie ks. Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784". Arch. Sen. U. J. Rkps nr 245, str. 24).

[2] „Tenże będąc profesorem mechaniki praktycznej, tę naukę do użycia artystów w dni święte wykładał; roztrząsał skład machin tak prostych jak składanych, nie był jednak szczęśliwym, aby miał ciągle audytorów rzemieślników, dla których jedynie był profesorem". Tamże, str. 7.

Szkoła fizyczna.

Ks. Andrzej Trzciński, profesor fizyki, miał uczniów ogółem 68.
Jan Jaśkiewicz, prof. historii naturalnej, chemii i botaniki, z powodu oddalenia się w tym roku od Akademii raportu nie zostawił.

Szkoła lekarska.

Wincenty Szaster, prof. anatomii i fizjologii, miał uczniów 67.
Rafał Czerwiakowski, prof. chirurgii i sztuki położniczej, miał uczniów 40.
Jan Szaster, prof. farmacji i materii lekarskiej, miał uczniów 30.
Andrzej Badurski, prof. patologii, terapii i praktyki lek., miał uczniów 31.

KOLEGIUM MORALNE

Szkoła literatury.

Ks. Krzysztof Idatte, prof. języka greckiego. Brak danych.
Ks. Józef Bogucicki, prof. historii kościelnej, miał uczniów 25.
Marcin Fiałkowski, wiceprf. literatury łacińskiej i ojczystej, miał uczniów 25.

Szkoła prawa.

Ks. Antoni Popławski, prof. prawa natury i politycznego, miał uczniów 26.
Ks. Bonifacy Garycki, prof. prawa rzymskiego, miał uczniów 18.
Ks. Walerian Bogdanowicz, prof. prawa kanonicznego, miał uczniów 61.
Ks. Stanisław Minocki, prof. procesu prawa kościelnego, miał uczniów 19.

Szkoła teologiczna.

Ks. Wincenty Smaczniński, prof. pisma św., miał uczniów 39.
Ks. Józef Szabel, prof. teologii dogmatycznej, miał uczniów 54.
Ks. Franciszek Kolendowicz, prof. teologii moralnej, miał uczniów 36.

Wydatek roczny na Szkołę Główną Koronną w Krakowie wynosił: w r. 1785/6 211.100 zł,[1] w 1786/7 — 223.772 zł,[2] w 1787/8 — 232.072 zł, w 1788/9 — 227.472 zł, w 1789/90 — 230.992 zł, w 1790/1 — 235.492 zł, w 1791/2 — 237.030 zł 18 gr, w 1792/3 — 230.910 zł 18 gr. W sumach tych mieszczą się już roczne dotacje z kasy Komisji Edukacyjnej w wysokości około 150.000 zł. Z kasy Akademii byli opłacani głównie emeryci i profesorowie szkoły teologicznej.

Na koniec „Tabela wydatku na Szkołę Główną Koronną od 1 paźdz. 1793 do 1 paźdz. 1794", zatwierdzona na sesji ekonomicznej Komisji Edukacji Obojga Narodów dnia 24 lutego 1794 r., a czytana na posiedzeniu Szkoły Głównej dn. 16 marca 1794 r.,[3] obejmuje następujące pozycje:

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej rządowy i ekonomiczny d. 29 września 1780 zaczęty, a skończony w dniu 1 grudnia 1785 roku. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 4, str. 350—354.
[2] Ta pozycja i dalsze wzięte są z „Protokółu obrad ekonomicznych Szkoły Głównej, zaczętego d. 25 lipca 1786 a skończonego w dniu 13 grudnia 1795 roku". Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 7. [3] Tamże, str. 433—435.

Jurysdykcja rektorska.

Rektor Szkoły Głównej ks. Józef Szabel.

Instygator sądów rektorskich i bedellus pierwszy . .	800 zł	
Bedellus drugi	600 „	

Osoby do ogólnych posług w Szkole Głównej.

Sekretarz Szkoły Głównej P. Józef Januszewicz.
Prokurator Szkoły Głównej ks. Wincenty Smaczniński.
Dozorca Archivi P. Józef Januszewicz.
Na kancelarię . . . . . 2.000 zł
Lustrator dóbr Szkoły Głównej ks. Bonifacy Garycki.
Emeryci akademicy w liczbie 12 księży; posiadają przeważnie probostwa; ogółem dodatku dla 8-miu wypada 7.600 zł

COLLEGIUM MORALE

Prezes Collegii ks. Bonifacy Garycki.
Sekretarz Collegii P. Jacek Przybylski.

Szkoła teologiczna.

Profesorowie:

Pisma św. ks. Wincenty Smaczniński.	6.000 zł	
Historii kościelnej ks. Józef Bogucicki	6.000 „	
Wyroków wiary		
Teologii moralnej ks. Franc. Kolendowicz . . .	6.000 „	

Szkoła prawa.

Profesorowie:

Prawa natury, politycznego, ekonomicznego, narodów ks. A. Popławski	6.000 zł	
Prawa krajowego P. Józef Januszewicz	6.000 „	
Prawa rzym. i historii praw dawnych ks. Bonifacy Garycki	6.000 „	
Prawa duchownego ks. Walerian Bogdanowicz . . .	6.000 „	
Procesu duchownego ks. Sebastian Czochroń za benef. w Luborzycy	2.738 „	18 gr

Szkoła literatury.

Profesor języka greckiego JP. Jacek Przybylski	2.000 zł	
„ literatury JP. Marcin Fiałkowski	6.000 „	

Biblioteka Szkoły Głównej.

Prefekt Biblioteki i oraz prof. starož. JP. J. Przybylski .	6.000 zł	
Adiunkt Biblioteki ks. Wojciech Wilkoszewski.	900 „	
Posługa w Bibliotece i na potrzeby tejże	600 „	

COLLEGIUM PHYSICUM

Prezes Collegii JP. Jan Śniadecki.
Sekretarz Collegii JP. Józef Czech.
Na doświadczenia katedr Coll. Phys. i ogrodu botan. . . 14.000 zł

Szkoła matematyczna.

Profesorowie
- Mechaniki i hydrauliki JP. Feliks Radwański . . . . 6.000 zł
- Matematyki wyższej JP. Jan Śniadecki . . . . . 6.000 „
- Astronomii JP. Jan Śniadecki . . . . . 2.000 „
- Mechaniki praktycznej dla rzemieślników JP. F. Radwański 2.000 „
- Matematyki elementarnej JP. Krusiński . . . . . 6.000 „

Substytut astronomii JP. Józef Czech . . . . . 3.000 „

Szkoła Lekarska.

Profesorowie
- Anatomii JP. Wincenty Szaster . . . . . 6.000 zł
- Fizjologii JP. Wincenty Szaster . . . . . 2.000 „
- Chirurgii JP. Rafał Czerwiakowski . . . . . 6.000 „
- Sztuki położniczej JP. Rafał Czerwiakowski . . . . 2.000 „
- Farmacji JP. Jan Szaster . . . . . 6.000 „
- Materiae medicae JP. Jan Szaster . . . . . 2.000 „
- Pathologiae i therapiae JP. Franc. Kostecki . . . . 6.000 „
- Praktyki szpitala JP. Franciszek Kostecki . . . . . 2.000 „

Na prosektora anatomii P. Kambona . . . . . 1.800 „

Szkoła fizyczna.

Profesor historii naturalnej i chemii JP. Scheidt . . . . 6.000 zł
„ Botaniki JP. Franciszek Scheidt . . . . . 2.000 „
„ Fizyki Jks. Andrzej Trzciński . . . . . 6.000 „

Różne wydatki na różne potrzeby i urzędy.

JW. Anticemu, ministrowi polskiemu w Rzymie . . . . 9.000 zł
Na kolegiatę św. Floriana . . . . . 1.320 „
Poczta i korespondencja z szkołami narodowymi . . . 800 „
Na sarta tecta Collegii Jagiellonici . . . . . 1.800 „
Na sarta tecta Coll. Physici, Observ. Astr. i Collegii ś. Barbary 2.700 „
Na podatki ze wszystkich domów akademickich . . . . 2.585 „ 15 gr

Kandydaci.

Na sześciu kandydatów po zł 400 na jednego . 2.400 zł
Na aptekę dla tychże . . . . . 300 „
Na medyka . . . . . 300 „
Dla cerulika . . . . . 100 „

Suma . . . 179.344 zł 3 gr

ROZDZIAŁ IV.

KANDYDACJA AKADEMICKA PRZY SZKOLE GŁÓWNEJ KORONNEJ W LATACH 1780—1794

Seminarium kandydatów stanu akademickiego pod rektoratem ks. Popławskiego od 1780—1783 r. Ks. Garycki rządcą kandydatów od 27.X.1783—1787 r. Komisja Edukacji Narodowej ustanawia dnia 27.XI.1787 roku Departament Regencji kandydatów pod prezydencją rektora Szkoły Głównej Koronnej. Wykaz ilościowy kandydatów od 1783 do 1793 r. Szkoła Główna wysyła czterech pierwszych kandydatów do Lublina. Przebieg studiów kandydatów dalszych, którymi Szkoła Główna obsadzi z czasem szkołę wydziałową lubelską.

Na sesji dnia 28 kwietnia 1780 r. Komisja Edukacyjna przyjęła punkty ułożone na osobnych posiedzeniach względem tego, co należy wykonać dla wprowadzenia reformy do szkół głównych Królestwa. W myśl zatwierdzonej wtedy tabeli, obejmującej „Zebranie nauk, nauczycielów, wydatku i innych corocznych potrzeb na szkoły Królestwa", Szkoła Królestwa Główna miała mieć seminarium dla szkół wojewódzkich na 30 kandydatów.[1]

Projektowane seminarium na kandydatów szkół wojewódzkich przewidywało roczny wydatek w wysokości 42.300 zł pol., na który składały się następujące pozycje: dla 30 kandydatów stołowej i ręcznej pensji po 800 zł — 24.000, tymże na aptekę 3.000, rektorowi 4.000, dwom prefektom 4.000, profesorom francuskiego i niemieckiego języka 800, ekonomowi do gospodarstwa 900, stołowej pensji dla rektora i prefektów po 500 zł — 1500, wreszcie bibliotekarzowi seminarium, którym miał być jeden z kandydatów, 100, inne wydatki 4.000.

Ks. Hugo Kołłątaj, ogłaszając dnia 29 września 1780 r. dekret reformy Akademii Krakowskiej, dla dopełnienia „dzieła reformy, przez którą by zaszedł zupełny związek między szkołami po województwach większymi, a Szkołą Królestwa, jako też aby stan akademicki trwałość swoją na zawsze miał zabezpieczoną", z rozporządzenia Komisji nad Edukacją Narodową przełożonej, otworzył równocześnie Seminarium na nauczycieli stanu akademickiego pod rektoratem ks. Antoniego Popławskiego, któremu dodano dwóch prefektów: ks. Wincentego Smacznińskiego i ks. Bonifacego Garyckiego.[2]

Od dnia 1 października 1780 r. Szkoła Główna Królestwa zaczęła przyjmować kandydatów, dla których Komisja na wspólne mieszkanie wyznaczyła Kolegium św. Piotra. Tym sposobem założone seminarium trwało aż do końca lipca 1783 r. Przez ten przeciąg czasu kandydaci

[1] *Protokóły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1778 — 1780.* Wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1913, str. 168—169.

[2] Protokół obrad Szkoły Głównej rządowy i ekonomiczny dn. 29 września 1780 zaczęty, a skończony w dniu 1 grudnia 1785 roku. Arch. Senatu U. J. Rkps nr 4, str. 19.

mieli wspólny stół i mieszkanie. Ponieważ jednak taki sposób edukowania był nadto kosztowny, przenosił bowiem 30 tysięcy zł rocznego wydatku, a małe z niego wynikały pożytki, gdyż był przeszkodą do praktycznego wprawiania się w obowiązki życia nauczycielskiego, przeto Komisja, wydawszy Ustawy swoje w 1783 r., zmieniła urządzenie seminarium kandydatów.

Szkoła Główna, stosując się do wspomnianych ustaw, w tymże roku od 1 października Kolegium św. Piotra zamknęła, a kandydatom po bursach mieszkanie wyznaczyła, dozwoliwszy, ażeby podejmowali się prywatnej edukacji uczniów w szkołach podwydziałowych krakowskich. Niebawem Szkoła Główna przy pomocy kolegium fizycznego i profesorów innych kolegiów, do instrukcji kandydatów należących, przystąpiła do ułożenia sposobu egzaminowania kandydatów, zgłaszających się do stanu akademickiego. Już od jesieni 1783 r. specjalna Komisja Szkoły Głównej poddawała kandydatów egzaminowi i decydowała o przypuszczeniu ich na pierwszy rok próby i pensję, a następnie o złożeniu submisji i przyjęciu do stanu akademickiego. Kandydatów przyjętych na próbę zapisywano w protokół rządu wewnętrznego. Podług Ustaw edukacja ich winna trwać 4 lata. Kandydaci byli szczególniej doglądani, mieli wyznaczone do słuchania lekcje tych nauk, które w myśl Ustaw były przepisane na szkoły narodowe jako to: matematyka, fizyka, chemia, nauka moralna, wymowa, język francuski i niemiecki. Po skończonych tych naukach obierali sobie inne w kolegium fizycznym i moralnym. Przed wypracowaniem przepisów, dotyczących edukacji, obowiązków i dozoru kandydatów, Szkoła Główna powierzyła prorektorowi szkół krakowskich ks. Franciszkowi Marciszewskiemu [Marciszowskiemu] pieczę nad wybranymi i przyjętymi kandydatami co do ich pilności i obyczajów, a na sesji dnia 27 października 1783 wybrała ks. Bonifacego Garyckiego na rządcę kandydatów.

Z „Raportu o kandydatach" ks. Garyckiego z 12 października 1784 r.[1] pokazuje się, że rządca odbywał co miesiąc zwyczajne posiedzenie z kandydatami, na których były wyznaczane dla każdego lekcje i cenzorzy do pilnowania opieszałych, czytane Ustawy, przekładane obowiązki stanu nauczycielskiego, wglądano w obyczaje, napominano zdrożnych i niepilnych. Bywały oprócz tego sesje nadzwyczajne, gdy z raportów co tygodniowych o pilności i obyczajach każdego kandydata lub z popisów publicznych okazało się jakie opuszczenie albo nieprzyzwoitość nagłego zaradzenia potrzebująca.

Popisy, ułożone dla kandydatów podczas wspólnego ich mieszkania i stołu utrzymywały się jeszcze w 1783/4 r. Profesorowie podawali z lekcyj zadania, na które kandydaci obowiązani byli odpisywać. Te odpisy czytali ci, którzy

[1] Tamże, str. 197—198.

byli losem wyciągnieni. Podobne popisy nie odpowiadały swemu celowi, więc Szkoła Główna uprosiła na posiedzeniu 24 lipca 1784 r. Jana Śniadeckiego, aby wraz z ks. Garyckim obmyślił skuteczniejsze sposoby doświadczania kandydatów. W ten sposób doszło do ułożenia co tygodniowych popisów w każdą sobotę od godz. 9 do 12, rozdzielonych na fizyczne w pierwszym i na moralne w drugim półroczu. W popisach fizycznych były zadania z matematyki, fizyki i historii naturalnej z chemią, w moralnych zaś z prawa, z wymowy łacińskiej i polskiej. Na każdym popisie jeden tylko kandydat bywał egzaminowany przez drugich wyznaczonych kandydatów i profesorów Szkoły Głównej. Celem popisów było wyśledzenie korzyści z nauk słuchanych oraz wzbudzenie emulacji w kandydatach stanu nauczycielskiego.

Na posiedzeniu dn. 16 grudnia 1784 r. Szkoła Główna postanowiła „upraszać Prześwietnej Komisji, aby pozwoliła Jks. Bogucickiemu, profesorowi historii kościelnej, tłumaczyć dla kandydatów póty logikę za lekcją przydatkową, póki książka elementarna tej nauki nie wyjdzie".[1]

Ks. Kołłątaj już w 1784 r. komunikuje Komisii uwagi swe nad rządem Szkoły Głównej Koronnej: „Urządzenie dozoru kandydatów co do nauk już uskutecznione, co do obowiązków wprawiania się w powołanie nauczycielskie i do obyczajów jeszcze nieprzedsięwzięte wyciąga, aby Szkoła Główna zachęcona była rozkazem P. Komisji do jak najprędszego tej tak ważnej materii uskutecznienia. Winienem P. Komisji donieść, iż z kandydatów przy Szkole Głównej znajdujących się nie będziemy mieli nauczycielów zdatnych do języka łacińskiego i tych nauk, które należą do nauczyciela wymowy. Względem obyczajów i pełnienia obrządków religii żadnego nad kandydadatami nie masz dozoru, lubo ta materia najwięcej dziś od obywatelów postrzegana, niemałej po Szkole Głównej wyciąga troskliwości, ile że w tej mierze już z niektórych szkół i od obywatelów zachodziły skargi".[2]

Dlatego też Komisja Edukacyjna, odbierając z ukontentowaniem przepisy Szkoły Głównej, ściągające się do instrukcji kandydatów, zaleciła jej na sesji ekonomicznej z dn. 30 marca 1785 r., ażeby „starała się przyśpieszyć ułożenie dalszych ustaw dla kandydatów i przełożonego nad nimi, mając w tym urządzeniu pierwszą baczność na to wszystko, cokolwiek do religii, do obyczajów i do oświecenia ich w obowiązkach tak ważnemu powołaniu potrzebnych, służyć będzie mogło".[3]

Komisja przywiązywała dużą wagę do religijno-moralnego wychowania kandydatów zwłaszcza, że dochodziły ją skargi na niesubordynację w zgro-

[1] Tamże, str. 245.

[2] Raport o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 245, str. 52.

[3] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 4, str. 325.

madzeniach akademickich w stosunku do rektorów wydziałowych, nie posiadających sądowej mocy, oraz wiadomości o rozluźnieniu dawnych obyczajów wśród akademików: „Irreligia mocno wchodzi między młode subiecta, obyczaje dawne, którymi akademicy byli na przykład najściślejszym zakonem, zaczynają wolnieć i brać ton wieku zepsutego, nie masz, kto by naganiał i ukarał przestępnych. Tymczasem ci stać będą na kolei, żeby ich posłać na uczenie do szkół odległych pod rząd mniej władającego. Czegoż się spodziewać po takim nauczycielu? A nade wszystko co za nadzieja pożytków z nauki i przykładów takowych nauczycielów dla młodzi uczącej się pod nimi. Zostaje świeży przykład z niektórych młodych profesorów akademików w szkołach lubelskich, jakiej pilności potrzeba na wybieranie ich i że nie dosyć na wybraniu".[1]

W przeświadczeniu Komisji tylko staranne wychowanie religijne kandydatów mogło zapobiec niepożądanemu stanowi rzeczy w niektórych szkołach. Stąd też Szkoła Główna, stosując się do zamierzeń Komisji, wezwała na sesji z 11 października 1785 r. ks. kanonika Idatte „do dawania raz w tydzień lekcji dla kandydatów stanu akademickiego materii (sic) religii i obyczajów w języku łacińskim".[2]

Z raportu ks. Garyckiego „O kandydatach z roku 1785", przedstawionego na posiedzeniu Szkoły Głównej dn. 7 lutego 1786 r.,[3] dowiadujemy się, że kandydaci miewali co niedziela sesje, na których rządca tłumaczył Ustawy na stan akademicki przepisane i propozycje z nauki moralnej, odbierał raporty od cenzorów, baczących na pilność kandydatów w słuchaniu lekcyj, wglądał w niedbalstwa i zdrożności kandydatów, napominał niepilnych i występnych, wszystkich zachęcał do pracy, dobrych obyczajów i cnoty. Kandydaci zatrudniali się także edukacją prywatną. Prorektor szkół krakowskich odwiedzał kandydatów po stancjach, a przy tym wglądał w ich zabawy, obyczaje, prace, obchodzenie się z uczniami i o wszystkim raportował rządcy.

Ci, którzy zakończyli bieg nauk w szkołach o sześciu klasach, a ubiegali się o przyjęcie do stanu nauczycielskiego, musieli poddać się egzaminowi, który, o ile dobrze wypadł, torował im drogę do pensji i przyjęcia na rok pierwszy próby. Po roku składano pierwszą submisję, po czym kandydaci byli przypuszczani do powtórnej submisji, która polegała na odprawianiu popisów z nauk fizycznych i moralnych. Te popisy miały okazać, jaka jest zdatność, sposobność i usilność w pracy kandydatów. Kandydaci

[1] Rkps P. A. U. Nr 227. Pismo bez podpisu: „Na punkta podane od J. O. X-cia JMci Biskupa Płockiego wyrażam myśl moję". Karty dwie pisane pagina fracta, str. 73—74.

[2] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 4, str. 349.

[3] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786—1787. Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 27, str. 2—5.

kształcili się niejednakowo długo. Jedni cztery lata, drudzy—trzy, półtrzecia, a „inni po dwa lata przebywali na funduszu, którzy lubo wiele obiecywali, lecz dla niedostatku profesorów po szkołach narodowych, w połowie nauk oderwani, a zatem nic pewnego o ich zdatności sądzić nie można".[1]

Począwszy od 1785 r. zalecono wszystkim kandydatom, ażeby chodzili na naukę chrześcijańską, od 1786 r. mieli wszyscy słuchać wymowy, a od r. 1788 — uczyć się języka francuskiego i niemieckiego, wyjąwszy tych, którzy doskonale je posiadają.

Rezolucją z dnia 27 listopada 1787 roku Komisja Edukacji Narodowej ustanowiła Departament Regencji kandydatów stanu akademickiego, pozostający pod prezydencją Feliksa Oraczewskiego, komisarza Komisji E. N., wizytatora i rektora Szkoły Głównej Koronnej, a złożony z następujących osób: ks. Idatte, ks. Kolendowicza, ks. Bogdanowicza i ks. Trzcińskiego. W skład Departamentu Regencji wszedł nawet i Jacek Przybylski jako wybrany przez rektora na miejsce ks. Bogdanowicza.

Departament Regencji w dwóch pierwszych latach urzędowania wciągnął w zakres swej działalności różne sprawy natury wychowawczej i dydaktycznej, starając się o roztoczenie jak najszerszej opieki nad kandydatami stanu nauczycielskiego.[2]

Na sesjach departamentowych czytano (dokonywał tej czynności jako wyręczyciel regensa ks. Marciszewski, prorektor szkół przygłównych krakowskich) raporty o kandydatach stanu akademickiego świeckich i zakonnych, ćwiczących się przy Szkole Głównej. Pierwszy raport z 1788 r. był kwartalny a następne miesięczne. Każdy raport obejmował działy: liczba kandydatów, stan zdrowia, mieszkanie i subsystencja, nabożeństwo i konferencje duchowne, dozór, obyczaje, sesje niedzielne, pilność w słuchaniu lekcyj, popisy, klasa pomagających, stan biblioteki i stan kasy.

Dnia 1 lutego 1788 r. dokonano podziału kandydatów na klas sześć z obowiązkiem pomagania na popisach, przy czym każda klasa miała naznaczonego wodza i sześciu kandydatów.

Na sesji departamentowej z dnia 8 lutego 1788 r. czytał ks. Idatte, podkanclerzy Szkoły Głównej, ułożony przez siebie przepis dla kandydatów stanu akademickiego względem obowiązków religii, a dn. 13 lutego t. r. Przybylski — zlecone sobie artykuły względem straży i opieki obyczajów kandydackich p. t. „Cenzura obyczajów kandydatów stanu akademickiego".

Regencja przedkładała Szkole Głównej periodyczne raporty o kandydatach, tak do powtórnej jako i do pierwszej submisji przystępujących, do-

[1] Tamże, str. 5.

[2] Akta Departamentu Regencji kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej w Krakowie od roku 1788 do 1789. Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 30.

łączając zdanie egzaminatorów o stopniu umiejętności kandydatów oraz opinię co do ich obyczajów ze strony Departamentu, któremu rezolucją Komisji Edukacji Narodowej pod dniem 14 marca 1788 r. poruczono „całą policję i dozór nad powołanymi do nauczycielstwa". Dopiero po wysłuchaniu raportu egzaminatorów i zbadaniu świadectw Departamentu o kandydatach stanu akademickiego Szkoła Główna porównywała ściśle zalety nauk z zaletami obyczajów i na tej podstawie przyjmowała kandydatów do submisji.

Departament, stosując się do ustawy Komisji, chcącej mieć korepetytorów dla kandydatów wyznaczonych, postanowił dn. 15 marca 1788 r. czterech korepetytorów za wynagrodzeniem do matematyki, fizyki, historii naturalnej i chemii oraz prawa i literatury; następnie dnia 27 marca ułożył dla nich obowiązki, dodając dn. 15 listopada tę prerogatywę, że mają być zawsze wodzami klas kandydatów, pomagających na popisach publicznych, których liczbę zredukowano do czterech; wreszcie na sesji z 1 grudnia 1788 r., celem utrzymania w dobrym stanie biblioteki kandydackiej, przyłączył jeszcze obowiązek, żeby korepetytorowie zatrudniali się kolejno zbieraniem i utrzymywaniem rewersów bibliotecznych.

Na sesjach departamentowych czytano projekty wydawanych od r. 1785/6 książek, zawierających „Porządek materyj z nauk moralnych i fizycznych na popisy publiczne dla kandydatów stanu akademickiego".

Na posiedzeniu 15 listopada 1788 roku Departament uchwalił podać do druku książkę materyj z nauk, a osobno książkę przepisów, tyczących się religii, obyczajów i całej policji kandydatów.

Wiosną 1788 i 1789 roku Departament przygotował do instrukcji jeneralnych wizytatorów artykuły względem wyboru osób do kandydacji akademickiej i wyznaczył do oddania wizytatotorom celem rozdania po szkołach 252 egzemplarze książki „Porządek materyj...", a to „dla uwiadomienia powszechnego, tak publiczności jako też osób, chcących się prezentować do kandydacji, o dozorze i przepisach kandydatów stanu nauczycielskiego tyczących się".[1]

W roku 1787/8 wyznaczono 12 posiedzeń na popisy publiczne kandydatów stanu akademickiego z nauk moralnych, t. j. z ekonomii politycznej oraz z wymowy łacińskiej i ojczystej, podług materyj wydanych przez ks. A. Popławskiego i M. Fiałkowskiego, zaczynające się 1 grudnia 1787, a kończące się 5 kwietnia 1788 r., ponadto tyleż posiedzeń na popisy publiczne z nauk fizycznych, t. j. z matematyki czystej i stosowanej, z fizyki eksperymentalnej, z historii naturalnej i chemii, podług materyj wydanych przez Krusińskiego, Scheidta, Radwańskiego i ks. Trzcińskiego, zaczynające się 12 kwietnia, a kończące się 28 czerwca 1788 r.

[1] Tamże, str. 78.

W roku następnym 1788/9 było również po 12 popisów publicznych z nauk moralnych i fizycznych, podług materyj, wydanych przez tych samych profesorów i jeszcze Jana Śniadeckiego.

Do końca 1787/8 r. nie było jeszcze przy Szkole Głównej kandydatów czteroletnich. Potrzeba dostarczania corocznie nauczycieli po szkołach przymuszała używać często drugoletnich kandydatów, a zwyczajnie trzecioletnich.

Niezmiernie ważną dla kształcenia kandydatów nauczycielskich decyzję powziął Departament na sesji dn. 18 kwietnia 1788 r.: „Po drugim roku kandydacji skończonym ma być każdy kandydat determinowanym do obiektu fizycznego lub moralnego i z niego się tylko przez drugie lat dwa popisywać. O to się już właśnie dopraszało zgromadzenie kandydatów. Z przymuszania dawniej kandydatów do uczenia się wszystkiego wypadło, iż z wszystkiego mało się nauczyli, a przynajmniej doświadczenie każdego roku oczewiście przekonywa, że na wymowę do szkół wcale nie mamy subiektów, a na prawo dosyć mało".[1]

Pierwszy fakt przeznaczania kandydatów do ściśle określonych specjalności nauczania zaszedł na sesji departamentowej dnia 1 grudnia 1788 r., kiedy to „znajdując Departament rzeczą ważną przeznaczenie do pewnych obiektów kandydatów czwartoletnich i trzecioletnich, jako już przez popisy publiczne dostatecznie doświadczonych, ażeby się w naukach, w których najwięcej postąpili i do których na nauczycielów w szkołach publicznych wezwanymi być mają, tym pewniej i usilniej gruntowali",[2] zaczął przepisywać kandydatom zaawansowanym studia fizyczne bądź też moralne.

Departament Regencji zajął się też gorliwie w 1788 r. sprawą biblioteki kandydackiej, która nie była dotąd zgromadzona i nie miała miejsca stałego. Ks. Marciszewski składa dn. 5 i 10 kwietnia 1788 r. raport o bibliotece kandydackiej, odebranej od przeszłego regensa kandydatów ks. Garyckiego, a Przybylski donosi dn. 11 kwietnia t. r. o książkach do instytutu kandydackiego należących, a od lat trzech w Bibliotece Szkoły Głównej złożonych. Pod bytność Przybylskiego zagranicą ks. Wilkoszewski, adiunkt Biblioteki Szkoły Głównej, odebrał dn. 9 listopada 1785 r. z rąk ks. Smacznińskiego, prokuratora Szkoły Głównej, książki pozostałe po konwiktorach, kandydatach akademickich, mieszkających dawniej w pojezuickim kolegium św. Piotra i Pawła, i zapisał je w dzienniku Biblioteki. Biblioteka kandydacka liczyła kilkadziesiąt tomów, na które składały się gramatyki niemieckie i francusko-łacińskie w kilkunastu egzemplarzach oraz różne dzieła z dziedziny fizyczno-moralnej przeważnie w języku francuskim i niemieckim. Stosownie do konkluzji Szkoły Głównej z dnia 22 kwietnia 1788 r. biblio-

[1] Tamże, str. 125. [2] Tamże, str. 233.

teka ta otrzymała z Drukarni Akademickiej po egzemplarzu każdej książki elementarnej. W lipcu tegoż roku komisarz-rektor wyznaczył miejsce stałe na bibliotekę kandydacką w Domu Jagiellońskim, a Departament Regencji zatroszczył się o zakupienie do niej nowych książek polskich. Dnia 1 grudnia 1788 roku. Departament zalecił kandydatowi-korepetytorowi Andrzejowi Smolikowskiemu spisanie katalogu niewielkiej dotąd biblioteki kandydackiej i ułożenie książki rewersowej, z czego Smolikowski wywiązał się dobrze z końcem stycznia 1789 r.

Nakoniec Departament Regencji miał do swojego rozporządzenia nagrody w książkach dla najpilniejszych kandydatów. Jeszcze na sesji departamentowej z dnia 10 kwietnia 1788 r. ks. Idatte oświadczył, że 1000 zł z pensji podkanclerskiej „żąda mieć obrócone na nadzwyczajne korzyści dla kandydatów stanu akademickiego, które by im przy instrukcji polor i doświadczenie dawały, w teraźniejszym zaś roku szkolnym, gdy takowe korzyści trudno jest obmyśleć, przynajmniej na nadgrody w książkach dla kandydatów, najwięcej z obyczajów i aplikacji do nauk zalecenia mających"[1] i prosił Departament o dysponowanie tymi nagrodami. Rozdawanie nagród rozpoczęło się w następnym roku szkolnym 1788/9. Ks. podkanclerzy Idatte, wyjeżdżając z końcem maja 1789 r. do Francji, złożył w dalszym ciągu u Przybylskiego 36 książek treści moralnej i fizycznej, głównie w języku francuskim, na nagrody dla kandydatów „najwięcej dystyngwujących się aplikacją do nauk", których rozdanie zostawił decyzji Departamentu. Departament znów, „mając wzgląd w wyborze kandydatów do nadgród nie na jeden przykład pilności, ale na ciągłe i stateczne prace w czasie ich nauk przy Szkole Głównej, a w dziale książek dla nich, nie na grubość i liczbę woluminów, ale na wartości i użyteczności materyj w książkach zawartych",[2] wyznaczył zasłużonym kandydatom odpowiednie nagrody w książkach, które im rozdano na niedzielnej sesji.

Jak widać z przytoczonych faktów, ulegające stopniowej ewolucji formy kształcenia kandydatów na nauczycieli zawierały w sobie z jednej strony głęboką treść wychowawczą, a z drugiej — przepojone były nieustanną troską o należyty dobór i poziom naukowy przyszłych profesorów w szkołach narodowych. Na szczególne podkreślenie zasługuje nadzwyczajna dbałość o wyrobienie moralnych walorów u kandydatów nauczycielskich, dalej budzą ciekawość stosowane w tym celu różne środki, które miały wychować nauczycieli oraz pouczyć ich, jak należy wychowywać młodzież. Naukowe przygotowanie kandydatów podlegało również ścisłej i rzetelnej kontroli, o czym świadczą roczne raporty o egzaminie kandydatów i ubiegających się

[1] Tamże, str. 111. [2] Tamże, str. 322.

do stanu nauczycielskiego, które zdawała Szkole Głównej specjalna komisja egzaminacyjna, złożona z profesorów uniwersyteckich. I tak np. w raporcie z 15 stycznia 1785 r.[1] można wyczytać następujące dane: z 10 kandydatów pensjonowanych, którzy rok pierwszy próby odbyli, komisja egzaminacyjna znalazła 4, którzy okazali korzyść z nauk, jakiej się po nich należało spodziewać; 3 kandydatów pensjonowanych od złożenia submisji powtórnej zawieszono; z kandydatów niepensjonowanych 2 tylko znaleziono zdatnych; na pierwszy rok próby i na pensję przypuszczono 3.

Przygotowywanie kandydatów do stanu akademickiego przy Szkole Głównej w Krakowie odbywało się przez 14 lat, biorąc za punkt wyjścia 1780 r. Dla zobrazowania pracy w tym kierunku spróbujemy podać zestawienie liczbowe kandydatów nauczycielskich za wymieniony okres czasu z wyszczególnieniem imiennym tych osób, które w przyszłości obejmą stanowiska profesorskie w szkołach lubelskich.

Z lat 1780—1783 brak ściślejszych danych nie pozwala podać ilości kandydatów dawnego seminarium. To tylko jest rzeczą pewną, że Szkoła Główna z tego seminarium rozesłała w 1783 roku 10 kandydatów nauczycielskich do różnych szkół.[2]

Na sesji dnia 12 października 1783 r. Szkoła Główna uchwaliła: „Liczba kandydatów nie będzie mogła być większa nad 30. Każdy wydział mieć będzie prawo prezentowania 4 kandydatów. Póki tych 4 Szkoła Główna nie odeśle na szkoły swego wydziału, póty rektor wydziałowy nie będzie mógł innych prezentować. Na rok teraźniejszy szkolny nie przyjmuje Szkoła Główna tylko 22 kandydatów na pensję".[3]

W roku szkolnym 1783/4 było kandydatów pensjonowanych 22: 4 na IV roku, 4 — III, 2 — II i 12 na I, a bez pensji 8 na I roku; razem więc 30 kandydatów. Wysłano do szkół na rok następny: 2 czwartorocznych, 1 trzeciorocznego i 3 pierwszorocznych; zostało się więc jeszcze 15 kandydatów, gdyż 1 czwartoroczny wysłany został do szkół w ciągu roku.[4] Wśród pensjonowanych spotykamy: drugorocznego Stanisława Zarzeckiego [Zarzyckiego] w wieku 18 lat, syna podczaszego siewierskiego z województwa krakowskiego, zapisanego do wydziału małopolskiego oraz pierwszo-

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej rządowy i ekonomiczny d. 29 września 1780 zaczęty, a skończony w dniu 1 grudnia 1785 roku. Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 4, str. 247—252.

[2] Raport o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 245, str. 37—42.

[3] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rkps nr 4, str. 105—106.

[4] „Raport o kandydatach" ks. Garyckiego z 12 października 1784 r. Tamże, str. 197—198.

rocznego Marcina Kłossowicza [Kłosowicza], lat 16, z województwa poznańskiego, zapisanego do wydziału wielkopolskiego.[1]

W roku szkolnym 1784/5 według raportu ks. Garyckiego „O kandydatach z roku 1785", przedstawionego na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 7 lutego 1786 r.[2], było kandydatów stanu akademickiego: 19 pensjonowanych, 6 bez pensji, 2 bazylianów, 2 cystersów i 2 krzyżaków; razem 31. Pomiędzy kandydatami pensjonowanymi znajdujemy w dalszym ciągu: trzeciorocznego Stanisława Zarzeckiego i drugorocznego Marcina Kłossowicza. Podług rezolucji Szkoły Głównej Stanisława Zarzeckiego wyznaczono na rok 1785/6 do uczenia w szkołach lubelskich.

W roku szkolnym 1785/6 było kandydatów: pensjonowanych 19, bez pensji 8 oraz 6 zakonników, których zgromadzeniu powierzono szkoły publiczne.[3] Wśród pensjonowanych wymieniono: z trzeciego roku Marcina Kłossowicza i pierwszorocznego Andrzeja Smolikowskiego, lat 21, z województwa krakowskiego, zapisanego do wydziału małopolskiego.

W roku szkolnym 1786/7 liczba kandydatów wynosiła: pensjonowanych 19 a w tym 3 z IV r., 1 z III, 9 z II, i 6 z I r., niepensjonowanych 6; zakonników, których zgromadzeniom powierzono szkoły narodowe, 11: 1 krzyżak, 1 cysters, 5 bazylianów, 2 ks. komunistów i 2 kanoników lateraneńskich z Trzemeszna; ogółem 36 kandydatów.[4] Wśród kandydatów pensjonowanych

[1] Protokół do zapisywania kandydatów do stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej Akademii Krakowskiej od r. 1783 do r. 1793. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 13, str. 1. Według tego protokółu było w tym roku 30 kandydatów pensjonowanych, a bez pensji 8.

[2] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786/87. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 2—5. Według znów „Raportu o egzaminie kandydatów..." z 15 stycznia 1785 r., znajdującego się w rkpsie S. U. J. nr 4 na str. 247—252, było w tym roku 19 kandydatów pensjonowanych, z których tylko 18 miało brać pensję (w tej liczbie 3 przypuszczonych na pierwszy rok próby), a na kandydatów niepensjonowanych przyjęto z ubiegających się 4. Podług nakoniec „Protokółu do zapisywania kandydatów..." (rkps Arch. S. U. J. nr 13, str. 2) w 1785 r. 10 kandydatów złożyło powtórną submisję, 3 przesunięto tę submisję, 1 kandydat pensjowany na rok pierwszy próby złożył submisję pierwszą i 4 kandydatów niepensjonowanych na rok pierwszy próby złożyło submisję pierwszą. Różnice w wykazach pochodzą często stąd, że czasem przyjmowano więcej kandydatów, niż to podają dane z egzaminów.

[3] Według „Raportu o kandydatach z r. 1786", zdanego Szkole Głównej na posiedzeniu dnia 15 października 1786 r. przez ks. Garyckiego, rządcę kandydatów. Rkps Arch. S. U. J. nr 27, str. 85—87. Natomiast „Protokół do zapisywania kandydatów..." (rkps S. U. J. nr 13, str. 3) notuje, że na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 15 listopada 1785 r. przyjęto i zapisano na listę kandydatów stanu akademickiego: do powtórnej submisji z pensją — 1 oraz do złożenia submisji pierwszej z pensją — 11.

[4] Podług „Raportu o kandydatach z dn. 14 października roku 1787" ks. Garyckiego. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 208—212. „Protokół do zapisywania kandydatów..." (rkps S. U. J. nr 13, str. 4—5) notuje na rok szkolny 1786/7: pensjonowani dawniej i już po powtórnej submisji — jest 4; pensjonowani, składający submisję drugą po roku próby— jest ich 9; pensjonowani na rok próby — jest 6; niepensjonowani — 1; przyjęci tylko do stanu akademickiego — 2.

mamy: czwartorocznego Marcina Kłossowicza, będącego już po powtórnej submisji, następnie drugorocznego Andrzeja Smolikowskiego i świeżo przyjętego na rok próby Wincentego Ostrowskiego, lat 23, rodem z województwa sandomierskiego, zapisanego do wydziału małopolskiego. W tym roku wysłano Marcina Kłossowicza na fizykę do Lublina. Dalej spotykamy jeszcze 2 kandydatów, zapisanych na wydział małopolski: pensjonowanego pierwszorocznego Jacka Kuklińskiego, z województwa lubelskiego i niepensjonowanego na rok próby Ignacego Jaślikowskiego, lat 19, również z województwa lubelskiego.

Rok szkolny 1787/8. Kandydaci stanu akademickiego ze strony Szkoły Głównej: trzecioroczni pensjonowani — 8, a między nimi Andrzej Smolikowski; drugoroczni pensjonowani z powtórną submisją — 4, a wśród nich Wincenty Ostrowski, Jacek Kukliński i Ignacy Jaślikowski; drugoroczni niepensjonowani, przykładający się do nauk lekarskich — 2; pierwszoroczni pensjonowani z pierwszą submisją przyjęci na rok próby — 9 (z tych 4 odstąpiło, a między nimi Andrzej Śniadecki), a wśród nich spotykamy Ksawerego Referowskiego [Refferowskiego], lat 20, z województwa wileńskiego, zapisanego do wydziału małopolskiego; pierwszoroczni niepensjonowani — 8 (z tego 3 odstąpiło, a 1 nie przyjęto do powtórnej submisji); razem 31. Kandydaci stanu akademickiego ze strony zgromadzeń zakonnych, którym Komisja Edukacji Narodowej powierzyła publiczne szkoły: trzecioroczni — 1 bazylianin, drugoroczni — 6: 2 bazylianów, 2 ks. komunistów i 2 kanoników lateraneńskich, pierwszoroczni — 5: 2 bazylianów, 1 cysters i 2 kanoników Grobu Chrystusowego; razem 12. Ogółem w roku 1787/8 było 43 kandydatów stanu akademickiego.[1]

Rok szkolny od 1 października 1788 do 1 października 1789 roku.

Kandydaci ze strony Szkoły Głównej: czwartoroczni pensjonowani — 2, a w tym Andrzej Smolikowski, lat 24, jeometra przysięgły J. K. Mci, creatus philosophiae doctor d. 2 Julii 1789; trzecioroczni pensjonowani — 3, a mianowicie: Wincenty Ostrowski, lat 25, creatus phil. doctor die et anno eodem, Jacek Kukliński i Ignacy Jaślikowski; trzecioroczni niepensjonowani—1 (creatus phil. dr)[2] i 2 dobrowolnie przykładających się do nauk lekarskich; drugoroczni pensjonowani z powtórną submisją — 7, a między nimi Ksawery Referowski, zapisany w tym roku do wydziału wielkopolskiego; pierwszo-

[1] Według „Protokółu do zapisywania kandydatów..." Arch. Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 6—7. Natomiast „Akta Departamentu Regencji Kandydatów..." (rkps Arch. S. U. J. nr 30, str. 7) podają na ten rok ogólną liczbę kandydatów — 44, z czego na pensjonowanych przypada 22.

[2] „Tabela kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej w r. 1788 na 1789 edukujących się" (rkps Arch. S. U. J. nr 30, str. 212—213) nie wymienia kandydata trzeciorocznego niepensjowanego.

roczni—5 pensjonowanych, a wśród nich Bartłomiej Kossakowski, lat 22, z województwa lubelskiego, zapisany do wydziału lubelskiego, oraz 2 dobrowolnych. Razem, wyłączywszy przykładających się do nauk lekarskich, było kandydatów: pensjonowanych 17 i dobrowolnych 3; z tego było zapisanych do wydziału: małopolskiego 4, a mianowicie — A. Smolikowski, W. Ostrowski, Jacek Kukliński i Ignacy Jaślikowski, wielkopolskiego — 4, mazowieckiego — 4, wołyńskiego — 3 i ukraińskiego — 4.

Kandydaci ze strony zgromadzeń zakonnych: trzecioroczni — 3 (2 bazyl. i 1 kan. later., creatus phil. dr), drugoroczni — 4 (2 bazyl., 1 cysters i 1 kan. Grobu Chryst.), pierwszoroczni — 1 (kan. Grobu Chryst.); razem 8.

Ogółem w roku szkolnym 1788/9 było 28 kandydatów stanu nauczycielskiego.[1]

Kandydaci stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej w latach szkolnych 1789/90—1792/93

Rok szkolny	Ze strony Szkoły Głównej								Ze strony zgromadzeń zakonnych			
	czwartoroczni		trzecioroczni		drugoroczni		pierwszoroczni		czwartoroczni	trzecioroczni	drugoroczni	pierwszoroczni
	pensjonowani	dobrowolni	pensjonowani	dobrowolni	pensjonowani	dobrowolni	pensjonowani	dobrowolni				
1789/90	—	—	3	—	3[2]	1	2	—	—	2[3]	—	7[4]
1790/91	2	—	5[5]	1	2	—	4	2	—	—	7[6]	2[7]
1791/92	4[8]	1	2	—	4	2	2	4	—	5[9]	3[10]	—
1792/93	1	—	2	2	3	2	1	—	1[11]	2[12]	—	—

[1] Protokół do zapisywania kandydatów do stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej Akademii Krakowskiej od r. 1783 do r. 1793. Rkps Archiwum Senatu Uniw. Jag. nr 13, str. 8. Dalsze dane, dotyczące kandydatów, a ujęte w zestawienie tablicowe, podajemy według tego protokółu.

[2] Wśród nich Bartłomiej Kossakowski, lat 23, z wojew. lubelskiego, zapisany do wydziału małopolskiego. [3] 1 cysters i 1 bazylianin.

[4] 2 ks. komunistów, 2 kanoników Grobu Chrystusowego, 1 cysters i 2 bazylianów.

[5] Miedzy nimi Bartłomiej Kossakowski, lat 24.

[6] 2 ks. komunistów, 2 kanon. Grobu Chryst., 1 cysters i 2 bazylianów.

[7] Bez wymienienia nazwy zgromadzenia.

[8] Pomiędzy nimi Bartłomiej Kossakowski, lat 25.

[9] 2 kanoników Grobu Chrystusowego, 1 cysters i 2 bazylianów.

[10] 2 bazylianów i 1 kanonik lateraneński.

[11] Od zgromadzenia xx. kanoników Grobu Chrystusowego.

[12] Od zgromadzenia xx. bazylianów.

Z podanego zestawienia liczbowego kandydatów stanu nauczycielskiego kształcących się przy Szkole Głównej Koronnej w latach 1780—1793, widać, że Szkoła Główna niewielką stosunkowo ilością nauczycieli świeckich mogła rocznie zasilać akademickie szkoły koronne, gdy się nawet weźmie pod uwagę fakt wysyłania do szkół kandydatów z drugiego czy trzeciego roku studiów. Trzeba przy tym pamiętać, że 5 wydziałów: wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński i ukraiński, liczyło ogółem 18 szkół akademickich.

Ujmując cyfrowo kandydatów stanu akademickiego, wyszczególniliśmy wszystkich tych, którzy zapisani byli do wydziału małopolskiego, przy czym drukiem rozstrzelonym podaliśmy kandydatów, przeznaczonych po studiach do szkół lubelskich.

Z dawnego seminarium kandydatów, pozostających pod rektoratem ks. A. Popławskiego, Szkoła Główna rozesłała po szkołach w 1783 roku 10 kandydatów, a z tej liczby 4 do Lublina: Mikołaja Chruścielskiego, Józefa Kalasantego Girtlera, Józefa Saligera i Józefa Sołtykowicza, o czym dowiadujemy się z raportu ks. H. Kołłątaja o Szkole Głównej Koronnej od 1 października 1780 do końca lipca 1784 roku.[1] Poza tą wzmianką, że kandydaci do 1783 roku nie uczynili submisji i dopiero w rzeczonym roku przyjęci zostali do stanu akademickiego, co potwierdza również „Protokół do zapisywania kandydatów do stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej, Akademii Krakowskiej, od r. 1783 do r. 1793"[2] — brak bliższych danych uniemożliwia nakreślenie przebiegu ich studiów uniwersyteckich.

Możemy to już uczynić w stosunku do kandydatów późniejszych, a weźmiemy pod uwagę tych, którymi Szkoła Główna w niedalekiej przyszłości obsadzi szkoły wydziałowe lubelskie.

Zaczniemy od Stanisława Zarzeckiego, syna podczaszego siewierskiego, pochodzącego z województwa krakowskiego, który jako 17-letni młodzieniec wstąpił do Akademii Krakowskiej, gdzie spędził 3 lata w stanie akademickim, zapisany do wydziału małopolskiego. Przebywał więc w Szkole Głównej w latach szkolnych 1782/83 — 1784/85. Co prawda to i w stosunku do tego kandydata nie ma w aktach szczegółowych informacyj, ale z raportu ks. regensa Garyckiego „O kandydatach z roku 1785"[3] można dowiedzieć się, że Stanisław Zarzecki, miernego zdrowia i talentów, był kandydatem pensjonowanym przez lat 3 i sposobił się do nauk niezbyt usilnie i pilnie oraz, że uchwałą Szkoły Głównej wyznaczony został na rok 1785 do uczenia w szkołach lubelskich.

[1] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 245, str. 41.
[2] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 13, str. 1.
[3] Arch. Senatu U. J. Rkps nr 27, str. 2—5.

Następny kandydat Marcin Kłossowicz z województwa poznańskiego znalazł się mając lat 16 w Akademii Krakowskiej wśród pierwszorocznych kandydatów pensjonowanych w roku szkolnym 1783/4, jako zapisany do wydziału wielkopolskiego, i odbywał studia uniwersyteckie w charakterze kandydata pensjonowanego przez 4 lata, tj. do końca roku szkolnego 1786/87.

Marcina Kłossowicza, po odbyciu pierwszego roku próby, komisja egzaminacyjna w składzie: Jaśkiewicz, ks. Idatte, ks. Kolendowicz, ks. Garycki, ks. Muszyński, Jan Krusiński (substytut Radwańskiego) i Jan Śniadecki, przypuściła do złożenia submisji powtórnej, co jednak nie odbyło się zbyt gładko, jak o tym świadczy „Raport o egzaminie kandydatów", zdany na posiedzeniu Szkoły Głównej dn. 15 stycznia 1785 r. przez Jana Śniadeckiego.[1] Otóż wspomniana komisja z 10 kandydatów pensjonowanych, którzy odbyli pierwszy rok próby, 3 kandytatów zawiesiła od złożenia submisji powtórnej, dalej znalazła 4, którzy okazali korzyść z nauk, jakiej się po nich należało spodziewać, ogółem jednak dopuściła do tej submisji 7, z których 3, a między nimi Marcin Kłossowicz, „lubo co do pilności nic sobie do wyrzucenia nie mieli, odpowiedzi atoli ich na zadawane im pytania nie czyniły zadosyć naszemu oczekiwaniu i mniejsze zdawały się okazywać pożytki jak pierwszych. Mając jednak wzgląd na chorobę długą pierwszego, która mu przerwała ciąg lekcji i na usilność i przykładanie się do nauk wszystkich trzech, ufaliśmy ich zdatności i zaleconej pracy, że w ciągu dalszej edukacji nadgrodzą to, co im w czasie doświadczenia niedostawało. Jakoż dwóch Marcin Kłosowicz i Jacek Krusiński odpowiedzieli zupełnie ufności naszej w popisach publicznych co sobota się odprawiających z zupełną satysfakcją tych, którzy byli świadkami ich dokładnych na podane pytania i zadawane trudności odpowiedzi".[2]

Marcin Kłossowicz jako kandydat trzecioroczny w roku szkolnym 1785/6 miał zapisane do słuchania następujące lekcje:[3] matematykę wyższą, astronomię, chemię, prawo cywilne oraz języki: francuski, niemiecki i grecki, przy czym obrano go sekretarzem do zapisywania sesyj kandydatów, a w następnym roku szkolnym 1786/7 w charakterze kandydata czwartorocznego miał słuchać:[4] matematyki wyższej i astronomii, wymowy, prawa cywilnego, historii kościelnej i języka francuskiego prywatnie.

Według raportów ks. Garyckiego o kandydatach, zdawanych corocznie

[1] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 4, str. 247—252.
[2] Tamże, str. 247—248.
[3] Sesje kandydatów i lekcje od roku 1785 do 1794. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 1.
[4] Tamże, str. 6.

Szkole Głównej,[1] Marcin Kłossowicz na popisie publicznym z nauk moralnych w 1784/5 okazał zdatność do wymowy, w 1785/6 popisał się dobrze z nauk fizycznych, nakoniec w roku szkolnym 1786/7 należał do tych, którzy się najlepiej popisali z nauk fizycznych. Podówczas popisywał się: z matematyki wyższej, z nauki o rachunku integralnym, z mechaniki, stosując do niej matematykę wyższą, i z chemii o ciałach wulkanicznych.

Na rok szkolny 1787/8 Szkoła Główna wysłała 20-letniego Marcina Kłossowicza, który jako kandydat stanu akademickiego był zapisany do wydziału wielkopolskiego, na stanowisko nauczyciela fizyki w szkołach lubelskich wydziału małopolskiego.

Dalszym kandydatem pensjonowanym był Andrzej Smolikowski, rodem z województwa krakowskiego, który mając 21 lat, rozpoczął studia uniwersyteckie w roku szkolnym 1785/6, jako trzecioroczny został jeometrą przysięgłym J. K. M-ci, a zakończył naukę po 4 latach tj. w roku szkolnym 1788/9 doktoratem filozofii.

Andrzej Smolikowski w okresie kształcenia się w Szkole Głównej mieszkał w 1786 razem z Marcinem Kłossowiczem w bursie philosophorum, później w Rynku w kamienicy Starowieyskiego nr 403, a w 1788 r. jako kandydat czwartoroczny — przy ulicy św. Anny pod nr 250. Utrzymywał się z pensji kandydackiej, kondycji i zarobku na pomiarach nabytego. Słuchał następujących lekcyj:[2] na I roku — matematyki niższej, wymowy, fizyki, chemii, prawa natury, języków: francuskiego i niemieckiego; na II roku — matematyki wyższej, chemii, wymowy, języka niemieckiego, mechaniki i fizyki; na III roku — matematyki wyższej, astronomii, chemii, języka francuskiego, wymowy, prawa kanonicznego, historii kościelnej i anatomii; na IV roku — matematyki wyższej, astronomii, historii starożytności, historii kościelnej, prawa kanonicznego, teologii dogmatycznej, teologii moralnej i języka francuskiego.

W „Raporcie o egzaminie kandydatów i ubiegających się do stanu akademickiego", zdanym przez delegowanych od Szkoły Głównej: J. Jaśkiewicza, ks. B. Garyckiego, ks. A. Trzcińskiego, F. Radwańskiego, ks. J. Muszyńskiego, J. Januszewicza i J. Krusińskiego na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 28 października 1786 r. czytamy:[3] „Z liczby dziewięciu kandydatów w pierwszym roku próby pensjonowanych Andrzej Smolikowski najlepiej dogodził oczekiwaniu Szkoły Głównej, bo z każdej prawie nauki takie odniósł pożytki, jakie otwarty rozum z pilnością złączony obiecywać może.

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786/87. Arch. Sen. U. J. Rkps. nr 27, str. 2—5, 85—87, 208—212.

[2] Sesje kandydatów i lekcje... Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 1, 6, 10, 17.

[3] Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 92.

Oprócz równej z innymi pensji, to w nagrodę odebrał, iż pierwszym w porządku jest umieszczony".

Następnie z „Raportu o kandydatach" ks. regensa Garyckiego z dnia 14 października 1787 r. dowiadujemy się, że A. Smolikowski należał w roku szkolnym 1786/7 do liczby tych kandydatów, którzy popisali się najlepiej z nauk fizycznych. Popisywał się wtedy: „z algebry o rozbiorze ułomków składanych na ułomki proste i ich użyciu w wynajdowaniu wyrazów ogólnych w szeregach nieskończonych, z fizyki o przyczynach trzęsienia ziemi, z chemii o ciałach palnych podziemnych".[1]

Andrzej Smolikowski był w roku szkolnym 1787/8 cenzorem do notowania tych kandydatów, którzy opuszczali lekcje matematyki wyższej.[2] Ponadto Departament Regencji Kandydatów, dokonując dnia 1 lutego 1788 r. podziału kandydatów na klas sześć po 6 w jednej klasie z obowiązkiem pomagania sobie na popisach, naznaczył Andrzeja Smolikowskiego wodzem klasy I, a postanawiając dnia 15 marca tegoż roku 4 korepetytorów za wynagrodzeniem, do lekcyj matematycznych przeznaczył na korepetytora również Andrzeja Smolikowskiego.[3]

Na sesji departamentowej z dnia 27 marca 1788 r. „odebrawszy Departament oświadczenie p. Andrzeja Smolikowskiego, jeometry przysięgłego J. K. M-ci, kandydata trzecioletniego, że funkcję korepetytora do lekcyj matematycznych, do której wezwany był od Departamentu na sesji dnia 15 marca, chętnie sprawować podejmuje się bez nadgrody, uznał w tym oświadczeniu dowód szlachetnej przychylności do publicznego dobra nauk, ofiarę tę z strony p. Smolikowskiego zapisać, i oraz zaręczenie mu swej pamięci i względów, w czym mu z czasem nadgrodzić będzie można jego usługę, oświadczyć zalecił".[4]

Kiedy znów na sesji departamentowej dnia 15 listopada 1788 roku Departament podzielił wszystkich kandydatów na cztery klasy pomagających sobie na popisach, z których każda miała liczyć po 6 kandydatów, i na czele klas postawił korepetytorów jako wodzów — Andrzej Smolikowski, kandydat czwartoroczny i jeometra przysięgły J. K. M-ci, został wodzem klasy I jako wezwany postanowieniem Departamentu z dnia 14 października 1788 r. do funkcji korepetytora do lekcyj matematycznych w roku szkolnym 1788/89[5].

Na sesji departamentowej dnia 26 lutego 1788 r. „czytana była nota p. Andrzeja Smolikowskiego, jeometry J. K. M-ci przysięgłego, kandydata

---

[1] Tamże, str. 209—210.

[2] Sesje kandydatów. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 11.

[3] Akta Departamentu Regencji Kandydatów... Arch. Sen. U. J. Rkps nr 30, str. 26 i 88.

[4] Tamże, str. 93.

[5] Tamże, str. 182, 217.

trzecioletniego, który dopraszał się: 1-o o stopień doktorski in facultate philosophica; 2-do o wstawienie się do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej za kandydatami przy Szkole Głównej pensjonowanymi, ażeby ci, skoro pierwszy rok w czasie nauczycielstwa w szkołach publicznych zaczną, mogli brać w pierwszym zaraz roku uczenia pensję dorobkową i ażeby lata do emerytury lat 20 mogły się im rachować od tegoż pierwszego roku uczenia; 3-tio o zapewnienie mu przeznaczenia na profesora fizyki i wczesne ostrzeżenie tak jego samego, jak jego kolegów, do jakiego obiektu przygotować się mają, wprzód niż na szkoły narodowe rozesłanymi będą; 4-to o ułatwienie wątpliwości czyli kandydat, po trzecim lub drugim zaraz roku bawienia swego przy Szkole Głównej wychodzący na nauczyciela w szkołach narodowych, musi z powinności oduczać lat 6, mieć przez lat tyleż wytrącany z pensji nauczycielskiej koszt publiczny na jego edukację przy Szkole Głównej łożony, i po 6 dopiero leciech oduczenia, zaczynać odbierać dorobkową pensję w równy sposób jak kandydat, który przez całe lat 4 przy Szkole Głównej o koszcie publicznym bawił".[1]

Wysłuchawszy Departament żądań Smolikowskiego, „dobrze sobie zaleconego od nauczycielów Szkoły Głównej, tak z ciągłej aplikacji do nauk jak i z dobrych obyczajów", dał na tejże sesji na jego notę następujące odpowiedzi: „Co do 1-go punktu: Ponieważ ustawa P. Komisji w roz. V o kandydatach stanu nauczycielskiego chce, ażeby stopnie doktorskie w umiejętnościach i w naukach wyzwolonych dawane były kandydatom po skończonych dopiero ich 4 latach bytności przy Szkole Głównej, prosił Departament JW. Komisarza-Wizytatora, ażeby raczył zarekomendować Prześ. Komisji p. Smolikowskiego i wyrobić dla niego pozwolenie prezentowania się do egzaminu w celu otrzymania żądanego stopnia przed zamierzonym ustawami czasem, a to w nadgrodę jego znakomitego postępku w naukach i obyczajów nienagannych i ażeby rozdarz (sic) takowych stopniów dotąd egzekucji nie mająca, na nim godnie zaczęta, wykonywana była w przyszłości względem innych kandydatów stosownie do wzmiankowanej ustawy. Co do 3-go punktu zaręcza Departament temuż JP. Smolikowskiemu zawołanie do katedry fizyki, do której w sobie najwięcej zdatności i smaku czuje, skoro gdzie w szkołach narodowych wakans nastąpi, a wczesnym ostrzeganiom (sic) względem przygotowania się do obiektów nauk, do których kandydaci z czasem przeznaczani być mają, swojej pieczy zostawuje. Co zaś do punktu 2-go i 4-go, nim do rezolucji przystąpi, Departament musi wprzód przełożyć te punkta Prześ. Komisji jako magistraturze stanu nauczycielskiego prawodawczej, która tylko sama ma władzę ustawy swoje objaśniać i dla

[1] Tamże, str. 70—71.

swych podległych, którzy się przez swe piękne przymioty i chwalebne usiłowania względów jej godnymi stają, łaski oświadczyć".[1]

Poruszone przez Smolikowskiego sprawy znalazły się jeszcze na sesji departamentowej dnia 18 kwietnia 1788 r., na której Przybylski prezentował przygotowane pismo do Komisji z prośbami i punktami do zaprowadzenia i uskutecznienia dotąd po większej części martwej ustawy o kandydatach. W piśmie tym między innymi czytamy: „Proszony Departament od p. Smolikowskiego, jeometry przysięgłego, kandydata trzecioletniego, o przyczynienie się za nim do Prześwietnej Komisji, aby mógł stopień doktorski w tym roku jeszcze otrzymać, gdy mu nie mógł żadną miarą odmówić dla pięknych jego przymiotów, przez które równie na szacunek u swej zwierzchności i u kolegów zasłużył, i na zalety z talentu u nauczycielów Szkoły Głównej, zanosi za tymże p. Smolikowskim najwyższą prośbę, ażeby Prześwietna Komisja raczyła mu żądanego pozwolić zaszczytu".[2]

Dnia 1 grudnia 1788 roku Departament wezwał Andrzeja Smolikowskiego, jako pierwszego korepetytora, do spisania i zweryfikowania biblioteki kandydackiej, z czego Smolikowski wywiązał się dobrze, oddając w styczniu 1789 r. „katalog biblioteki kandydackiej porządnie ułożony i na wzór książki oprawny", za co na sesji niedzielnej kandydatów dnia 8 lutego tegoż roku oświadczono „ukontentowanie Departamentu z dobrego ułożenia katalogu biblioteki kandydackiej przez p. korepetytora Smolikowskiego, któremu też imieniem Departamentu nadgroda w książkach obiecana".[3]

Na sesji kandydatów dnia 11 stycznia 1789 r. „zalecono, aby złożone było JW. Rektorowi [Feliksowi Oraczewskiemu] powinszowanie imienin dnia 14 stycznia, do czego użyci są JP. Smolikowski i Jks. [Wojciech] Jasiński".[4]

Na sesji kandydatów dnia 14 czerwca 1789 r. rozdano nagrody w książkach, ofiarowanych przez ks. podkanclerzego Szkoły Głównej Idatte, tym kandydatom, których wybrał Departament. W liczbie 5 wybranych znalazł się na pierwszym miejscu Andrzej Smolikowski, kandydat czwartoroczny, który otrzymał następujące książki: *Dictionnaire de Chimie* par M. Macquer w 4 tomach, *Elementorum Euclidis libri XV ad graeci contextus fidem recensiti* w 1 woluminie i *Mélanges de Litterature, d'Histoire et de Philosophie* par Mr D'Alembert w 5 tomach.[5]

---

[1] Tamże, str. 71—72.

[2] Tamże, str. 124.

[3] Tamże, str. 232, 279, 285.

[4] Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 22.

[5] Tamże, str. 25, a także Akta Departamentu Regencji. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 30, str. 322—323, 329.

Na skutek konkluzji Szkoły Głównej z dnia 6 czerwca 1789 r., pozwalającej kandydatom dawniejszym otrzymać stopień doktorski in artibus liberalibus et philosophia,[1] Andrzej Smolikowski przystąpił do egzaminu in ordine ad obtinendam secundam lauream in philosophia i uzyskał stopień doktora filozofii dnia 2 lipca 1789 r. Z początkiem roku szkolnego 1789/90 Andrzej Smolikowski, mając lat 25, objął stanowisko nauczyciela fizyki w szkole wydziałowej lubelskiej.

Na kandydata pensjonowanego na pierwszy rok próby został między innymi przyjęty w roku szkolnym 1786/7 dwudziestotrzechletni Wincenty Ostrowski, z województwa sandomierskiego, i zapisany do wydziału małopolskiego. Wincenty Ostrowski kształcił się w Szkole Głównej Koronnej jako kandydat pensjonowany przez 3 lata, t. j. w latach szkolnych 1786/7 — 1788/9.[2] W pierwszym roku studiów mieszkał w bursie philosophorum i był zapisany na lekcje: matematyki niższej, mechaniki, fizyki, chemii, prawa cywilnego, politycznego, języka niemieckiego i wymowy.[3] Utrzymywał się z pensji kandydackiej i kondycji.

„Raport o egzaminie kandydatów po pierwszym roku próby i ubiegających się do stanu nauczycielskiego", czytany na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 13 listopada 1787 r.,[4] donosi: „Kandydatów na pierwszy rok próby pensjonowanych było 3: Maciej Zajączkowski, Wincenty Ostrowski, Jacek Kukliński, których należało doświadczyć, czyli mogą być do drugiej submisji przypuszczeni. Pierwsi dwóch przy miernych swoich talentach dali dowody usilności i chęci do nauki, a będąc nieposzlakowanymi w obyczajach, stają się tym samym godnymi, aby mogli złożyć powtórną submisją. Trzeci zaś z nich Jacek Kukliński w obyczajach prawda nienaganny, ale co się tycze nauki nie uczynił zadosyć swemu powołaniu, gdyż się pokazał w odpowiedziach niższym nad swoje talenta, których w przeszłym roku dał dowody i po których więcej należało się spodziewać". Delegaci nie oddalili Kuklińskiego od pensji, ale postanowili, aby póty nie był do drugiej submisji przypuszczony, póki albo na egzaminach kandydackich tygodniowych, albo też prywatnie, nie da jasnych dowodów, że dopełnił tego wszystkiego, czego po nim wyciągać ma prawo Szkoła Główna.

[1] Tamże, str. 325—326, 330.

[2] Wincenty Ostrowski, po ukończeniu szkół tarnowskich w 1782 r., sprawował w nich prawie przez 2 lata funkcję profesora gramatyki, następnie przebywał w Szkole Głównej od r. 1784/5 do 1785/6 jako kandydat prywatny, po czym dopiero przyjęty został w 1786/7 na rok próby z pensją. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 3791 (3). Protokół not od r. 1779 do roku 1796. Nota 249.

[3] Sesje kandydatów. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 7—8.

[4] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786—1787. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 218.

W drugim roku nauki, t. j. 1787/8, Wincenty Ostrowski mieszkał w Bursie Jeruzalem i słuchał lekcyj: historii naturalnej, fizyki, matematyki wyższej, wymowy, prawa ekonomicznego, prawa cywilnego, anatomii, języka niemieckiego i francuskiego.[1] Przy tym był cenzorem do notowania uchybiających słuchania lekcji anatomii i członkiem klasy VI kandydatów pomagających na popisach w myśl podziału dokonanego na sesji departamentowej dnia 1 lutego 1788 r.

W roku szkolnym 1787/8 Wincenty Ostrowski odbył dwa popisy publiczne kandydatów stanu akademickiego: jeden z nauk moralnych dnia 5 kwietnia 1788 r. a drugi z nauk fizycznych dnia 28 czerwca tegoż roku.[2]

Na wyznaczonym z kolei dwunastym popisie moralnym kandydat miał podać odpisy na poniżej podane tematy. Z ekonomii politycznej: Czy wszelkie inne różnego gatunku podatki nie spadają ostatecznie na właścicielów i spadając, nie zmniejszają tak reprodukcji, jako i kwoty samychże kosztów publicznych? Z wymowy łacińskiej: Quibus ex authoribus poeseos ac eloquentiae exempla depromenda sint et quanam methodo praeceptorem uti oporteat, ut artis oratoriae tirones probe instructos disertosque reddat? Z wymowy polskiej: Mowa na pochwałę Stanisława Leszczyńskiego jako filozofa w przeciwnościach, a króla dobroczynnego w szczęściu.

Na popisie znów z nauk fizycznych, również dwunastym według kolejności, nasz kandydat Ostrowski zasiadł z odpisami na następujące zagadnienia. Ze statyki: Tez początki do drąga i do różnych machin z nim związek mających aplikować będzie. Z botaniki: Jak cechy rzędów (characteres) różnią się przez liczbę słupków, tak cechy gromad przez liczbę i położenie pręcików. Stąd I gromada roślin zowie się jednopręcikowa (monandria) co np. paciorki fruktowe; II dwupręcikowa (diandria) co jaśmin; III trójpręcikowa (triandria) co mieczyk lub ziele tatarskie; IV czworopręcikowa (tetrandria) co przywrotnik; V pręcikowa (pentandria) co goryczka; VI sześciopręcikowa (hexandria) i t. d. co lilie lub tulipany w szczególności objaśniają, a czego się przełoży własności i użycie. Z fizyki: W jakich przypadkach uczy doświadczenie biegłego w sztuce swojej lekarza używać elektryzowania dodatniego, a w jakich odjemnego, zapomocą machiny Nairna.

Raport z kwietnia 1788 r. „O kandydatach stanu akademickiego świeckich i zakonnych, ćwiczących się pod bokiem Szkoły Głównej", zdany przez ks. Marciszewskiego Departamentowi Regencji na sesji dnia 3 maja 1788 r. orzeka, że „p. Ostrowski zakończył dobrym na wszystkie podane materie odpisem popisy moralne", a na sesji z dnia 1 lipca 1788 r. Departament uznał za dobre odpisy na materie z matematyki, fizyki i chemii

[1] Sesje kandydatów. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 11.

[2] Akta Departamentu Regencji. Arch. Sen. U. J. Rkps. nr 30, str. 55 i 66.

popisującego się w czerwcu Ostrowskiego i one wraz z odpisami dwóch jeszcze kandydatów przy aktach Regencji zachować pozwolił.[1]

W trzecim i ostatnim roku swych studiów Wincenty Ostrowski mieszkał przy ulicy Grodzkiej nr 25 wraz z kandydatem drugorocznym Ksawerym Referowskim i słuchał lekcyj: matematyki wyższej i niższej, astronomii, hydrodynamiki, chemii, języka francuskiego i niemieckiego. Na ten rok był obrany dnia 11 października 1788 r. sekretarzem niedzielnych sesyj kandydatów i cenzorem niebywających na sesjach.[2] Dnia 14 października 1788 roku Departament Regencji kandydatów wezwał Wincentego Ostrowskiego do funkcji korepetytora do lekcyj fizycznych, a na sesji dnia 7 listopada 1788 r. wyznaczył go na pierwszy popis moralny w roku szkolnym 1788/9, przydzielając zarazem do klasy I kandydatów, pomagających na popisach, na czele której stanął w charakterze wodza Andrzej Smolikowski, korepetytor do lekcyj matematycznych.[3] Na sesji dnia 1 grudnia 1788 roku Departament przeznaczył Ostrowskiego „do obiektu moralnego", aby jako kandydat trzecioroczny, przez popisy publiczne dostatecznie doświadczony, ugruntował się w naukach, w których najwięcej postąpił i do których ma być naznaczony na nauczyciela w szkołach publicznych.[4]

Posiedzenie pierwsze na popis publiczny z nauk moralnych Wincentego Ostrowskiego, kandydata trzeciorocznego, odbyło się dnia 6 grudnia 1788 r., przy czym materie z nauk były podane po raz pierwszy w dwóch językach: łacińskim i polskim.[5]

I. Ex iure naturae.

Posita significatione juris naturae explorabit necessitates viresque hominis naturales, ostendet proprietatem ejus personalem et ex hac alias proprietates adquisitas tanquam ex purissimo fonte dimanare evincet.

II. Ex eloquentia latina.

Indicabit, quaenam sit optima ediscendarum linguarum methodus ostendetque imprimis unde latini sermonis exempla haurienda sint, quid in eorum delectu cavendum, quid tandem hac de re sentiant Cicero et Quintilianus.

I. Z prawa natury.

Przełożywszy, w jakim rozumieniu prawo natury bywa tłumaczone, roztrząśnie naturalne potrzeby i siły człowieka, okaże własność jego osobistą i że onaż jest początkiem i fundamentem innych nabytych własności.

II. Z wymowy łacińskiej.

Poda najlepszy sposób uczenia się języków, w wyborze przykładów łacińskich zwłaszcza co zachować potrzeba, skąd je czerpać, zdanie o tym Cycerona i Kwintyliana.

[1] Tamże, str. 132, 154.
[2] Sesje kandydatów. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 17.
[3] Akta Departamentu Regencji. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 30, str. 182, 217.
[4] Tamże, str. 233. [5] Tamże, str. 237—238.

III. Ex eloquentia patria.	III. Z wymowy ojczystej.
Ostendet, in exsequendis religionis christianae officiis omnes optimi civis dotes contineri.	Dowiedzie, że w dopełnieniu religii chrześcijańskiej wszystkie się dobrego obywatela przymioty zamykają.

Raport ks. Marciszewskiego z grudnia 1788 r. o kandydatach stanu akademickiego, czytany na sesji departamentowej dnia 17 stycznia 1789 r., przyznaje, że Wincenty Ostrowski dobrze odpisał na materie z prawa natury, z wymowy łacińskiej i ojczystej, a Departament zlecił zapisać mu w aktach zasłużoną pochwałę oraz w czerwcu 1789 r. wyznaczył za nagrodę książkę: *Cours d'étude pour l'instruction du Prince de Parme* par M. l'Abbé de Condillac w 12 tomach.[1]

Po odprawieniu przepisanych egzaminów z końcem trzeciego roku studiów w Szkole Głównej, Wincenty Ostrowski uzyskał stopień doktora filozofii dnia 2 lipca 1789 r. i od jesieni tegoż roku jako 26-letni młodzian objął stanowisko profesora wymowy w szkole wydziałowej lubelskiej.

Pomiędzy pensjonowanymi kandydatami, którzy zostali przyjęci na rok próby i złożyli pierwszą submisję na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 16 października 1787 r., spotykamy Ksawerego Referowskiego, lat 20, rodem z województwa wileńskiego, zapisanego do wydziału małopolskiego, a w drugim roku studiów — do wydziału wielkopolskiego.[2]

Referowski, sprowadzony kosztem ks. Garyckiego, zamieszkał przy ulicy Kanonicznej nr 121 i utrzymywał się z pensji i małej kondycji.[3] Jako nowoprzyjęty kandydat zapisał się w roku szkolnym 1787/8 na lekcje: matematyki niższej, chemii, fizyki, prawa ekonomicznego, prawa cywilnego, prawa kanonicznego, nauki chrześcijańskiej i języka francuskiego.[4] Od dnia 1 lutego 1788 r. był członkiem klasy V kandydatów, pomagających na popisach. W czerwcu 1788 r. za pozwoleniem zwierzchności zaniechał kondycji i zamieszkał tymczasem w Bursie Iuris Peritorum. Wakacje zaś spędził w Nowej Wsi w Galicji u p. Zawadzkiej.[5]

„Raport do Szkoły Głównej o kandydatach, tak do powtórnej jako i do pierwszej submisji przystępujących", czytany na posiedzeniu dnia 14 listopada 1788 r., zawierał wiadomość, że spośród kandydatów pensjo-

[1] Tamże, str. 267—269, 322—323, 329.
[2] Protokół do zapisywania kandydatów... Arch. Sen. U. J. Rkps nr 13, str. 6 i 8.
[3] Akta Departamentu Regencji. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 30, str. 128.
[4] Sesje kandydatów... Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 13.
[5] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 30, str. 27, 155, 161.

nowanych, prezentujących się do powtórnej submisji po roku próby, Ksawery Refererowski wykazał korzyść z nauk: mechaniki nie słuchał, z algebry słaby, z geometrii mierny, z matematyki mierny, z fizyki nadmierny, z historii naturalnej bardzo dobry, z moralnej dość dobry, z literatury mierny.[1] Zdanie powszechne egzaminatorów uznało Referowskiego co do nauk za miernego. Do tego dochodziła jeszcze w myśl uchwały Komisji Edukacyjnej z dnia 14 marca 1788 r. opinia co do obyczajów kandydata ze strony Departamentu Regencji. Otóż Departament uwiadomił Szkołę Główną, że wszyscy przystępujący do submisji kandydaci wykonali przepisy Ustaw, a dawniejszym wydał świadectwo dobrych obyczajów. Po wysłuchaniu raportu egzaminatorów i odczytaniu świadectwa Departamentu o kandydatach stanu akademickiego, Szkoła Główna, porównawszy dokładnie zaletę nauk z zaletą obyczajów, przyjęła dnia 14 listopada 1788 r. większością głosów do powtórnej submisji między innymi i Ksawerego Referowskiego.[2]

W roku szkolnym 1788/9 Ksawery Referowski jako kandydat drugoroczny mieszkał wraz z Wincentym Ostrowskim przy ulicy Grodzkiej pod nrem 25 i nadal utrzymywał się z pensji kandydackiej i kondycji. W ciągu tego roku sprawował funkcję cenzora do notowania tych, którzy opuszczali wykłady. Słuchał wtedy lekcyj: wymowy, prawa natury, prawa starorzymskiego, kanonicznego, historii kościelnej, chemii, fizyki, matematyki niższej i języka francuskiego.[3]

Na sesji departamentowej z dnia 15 listopada 1788 r. Ksawerego Referowskiego przydzielono do IV klasy kandydatów, pomagających na popisach, przy czym wyznaczono mu XI z rzędu popis moralny na dzień 14 marca 1789 r. oraz V popis fizyczny na 9 maja tegoż roku.[4]

Na popisie z nauk moralnych Referowski zasiadł z odpisami na następujące materie:[5]

I. Ex iure politico.	I. Z prawa politycznego.
In quonam consistat publica institutio et quantum ad gentis cujusque felicitatem conferat.	Na czym zawisła instrukcja narodowa, jak wiele na niej zależy.

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej w materiach rządu i dozoru powszechnego oraz rządu wewnętrznego Szkoły Głównej, zaczęty dn. 21 listopada 1787, a skończony dn. 4 lipca 1797. Arch. Sen. U. J. Rkps nr 8, str. 179.

[2] Tamże, str. 183.

[3] Sesje kandydatów... Arch. Sen. U. J. Rkps nr 28, str. 18.

[4] Akta Departamentu Regencji... Arch. Sen. U. J. Rkps. nr 30, str. 216—217.

[5] Tamże, str. 250—251.

II. Ex eloquentia latina.

Explicabit quid sit epigramma, quem scopum ac finem habeat, celebriores hoc in genere poëtas recensebit, pariquoque ratione, quid ad fabularum et apologorum tractationem spectat, expediet.

II. Z wymowy łacińskiej.

Opisze na czym zależy gatunek wierszy dworzankami zwanych, i którzy się tym rodzajem pisma wsławili, tymże porządkiem mówić będzie o wierszach bajkami zwanych.

III. Ex eloquentia patria.

Verba faciet in laudem Stephani Czarnecki idque in eo imprimis laudabit, quod optimos quosque gentis viros ad patriam strenue defendendam exemplo suo allexerit.

III. Z wymowy ojczystej.

Mówić będzie na pochwałę Stefana Czarneckiego, ile pociągającego przykładem walecznych współobywatelów do bronienia swojej ojczyzny.

Na posiedzeniu znów dnia 9 maja 1789 r. Referowski miał się popisywać z nauk fizycznych: z jeometrii wyższej, z mineralogii i chemii oraz z fizyki.[1]

Raport ks. Marciszewskiego z marca 1789 r. o kandydatach stanu akademickiego podaje, że Referowski popisywał się z prawa i wymowy „z satysfakcją wszystkich",[2] a raport z maja tegoż roku donosi, że wspomniany kandydat popis fizyczny odbył dosyć dobrze, sprawiwszy się z mineralogii, chemii i fizyki; jeometria zaś wyższa, której nie słuchał, nie dozwoliła mu się tłumaczyć.[3]

Po dwóch latach nauki w Szkole Głównej 22-letni Ksawery Referowski znalazł się już w roku szkolnym 1789/90 na posadzie nauczyciela prawa w szkole lubelskiej wydziału małopolskiego.

W tym samym roku szkolnym objęli obowiązki profesorskie w szkołach lubelskich omówieni przedtem kandydaci, doktoryzowani dnia 2 lipca 1789 r.:[4] czwartoroczny Andrzej Smolikowski i trzecioroczny Wincenty Ostrowski. Na nich to wyczerpuje się już lista kandydatów stanu akademickiego, kształcących się w zreformowanej Akademii Krakowskiej, których w ciągu lub po studiach Szkoła Główna Koronna wysłała na stanowiska nauczycielskie w szkole wydziałowej lubelskiej.

---

[1] Tamże, str. 257. [2] Tamże, str. 299. [3] Tamże, str. 319.

[4] Zob. *Excellentibus Dominis instituti academici Candidatis... praevio examine et licentia AA. LL. Magistri et Philosophiae Doctores... anno aerae christianae 1789 die 2 Julii solenni ritu renuntiarentur. Merita Elogia dicabat Vincentius Ostrowski eiusdem honoris particeps. Cracoviae,* w 4-ce, k. 4. Opiewa wierszem sceptra academica. I Elogium A. Smolikowski, II V. Ostrowski. ESTREICHER: *Bibliografia Polska,* t. XXIII, str. 524—5.

ROZDZIAŁ V.

PIERWSI NAUCZYCIELE ŚWIECCY W AKADEMICKICH SZKOŁACH LUBELSKICH

Lubelskie kolegium jezuickie w 1773 r. Ignacy Potocki otwiera w 1774 r. szkoły wojewódzkie w Lublinie. Profesorowie eks-jezuici i nauki w latach 1774—1780. Obraz ówczesnego Lublina. Pierwsi akademicy świeccy w szkołach narodowych większych województwa lubelskiego w roku szkolnym 1780/81. Nauki, skład osobowy zgromadzenia, płace nauczycielskie oraz liczba uczniów w szkołach wydziałowych lubelskich w latach 1781—1794. Stosunek społeczeństwa starszego do nowej szkoły zreformowanej w treści i obsadzie. Szkoły lubelskie stanu akademickiego w świetle raportów wizyt generalnych. Ruch personalny w tych szkołach na podstawie raportów rektorskich oraz korespondencji z Szkołą Główną Koronną. Blaski i cienie lubelskiego zgromadzenia akademickiego.

Kasata jezuitów w 1773 r. zastała kolegium lubelskie, którego początki sięgają 1581 roku, w pełni rozkwitu, do czego przyczyniły się hojne uposażenia magnackie w ciągu dwuwiekowego jego istnienia. Jezuici lubelscy utrzymywali szkoły wyższe, w których, prócz gramatyki, poetyki i retoryki, uczono także rozmaitych części filozofii i teologii.[1] Przy szkole istniał konwikt nobilium, bursa studentów ubogich i kapeli, drukarnia, apteka oraz znaczna biblioteka, bo licząca 5933 dzieła.[2] Do kolegium jezuickiego w Lublinie należały liczne kamienice, wioski, dobra, folwarki, siedliska i grunta; wystarczy nadmienić, że same dobra klucza chodelskiego obejmowały miasteczko Chodel i 8 wsi. Dochód roczny z dóbr po jezuitach lubelskich wynosił 27681 zł 24 gr 12 p, nie licząc intraty z innych źródeł i sum w wysokości 167543 zł, będących głównie na prowizjach u żydów na synagodze całego województwa lubelskiego i na kahałach różnych.[3]

Po zniesieniu zakonu oo. jezuitów edukacja publiczna młodzieży w szkołach lubelskich pozostawała od 1773 aż do 1780 r. przy jezuitach, w stanie sekularyzacji będących, a opłacanych z funduszu edukacyjnego, ustanowionego przez uchwałę sejmową z 1773—5 r. na dobrach wszystkich i sumach pojezuickich.

Dnia 17 października 1774 r. wizytował szkoły lubelskie Ignacy Potocki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego, który w charakterze komisarza edukacji narodowej ustanowił i otworzył dnia 18 października 1774 roku

---

[1] JÓZEF ŁUKASZEWICZ: *Historia szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem.* Poznań 1851, t. IV, str. 103—4. Zob. również dzieło ks. STANISŁAWA ZAŁĘSKIEGO: *Jezuici w Polsce.* T. 5. Kraków 1906.

[2] Lubelskiego Kolegium lustracja z 1773 r. Archiwum Główne w Warszawie. Seria B. Rkps nr 19, str. 54—173, 336—342.

[3] Tamże, str. 210—335.

szkoły wojewódzkie w Lublinie, wygłaszając przy tej sposobności następującą przemowę:[1]

„Ojczyźnie, której już wiele winniśmy, winni odtąd będziemy i wychowanie. Nowy ten obowiązek, włożony na nas ustanowieniem Komisji Edukacji Narodowej, chętnie oznajmuję.

„Szkoły i nauki same przez się szlachetne, opieką Rzeczypospolitej zaszczycone, poważniejsze wydawać się powinny, a być jak najużyteczniejsze.

„Do tego użyteczności celu zamierzać będą starania Komisji; starania daremne, jeżeli przy innych zawodach już doznanych, a jeszcze nieprzezwyciężonych, wsparte nie będą pomocą rodziców, nauczycielów, uczniów.

„Rodzice, powątpiewałbym o miłości waszej ku własnym dzieciom, gdybym was posądzał przeciwnych dobrze ustanowić się mającej edukacji powszechnej.

„Nauczyciele, powołani niegdyś, wybrani dzisia; jeżeli w innych nadzieję, w was mieć powinniśmy ufność.

„Uczniowie, wróżyłbym nieszczęśnie, nie otwierałbym dziś wesołym umysłem szkoły, gdybym nie przeczuwał, że naprzód edukacji, a potem Ojczyzny ozdobą będziecie.

„W tym przekonaniu przywrócić szkoły, być przewodnikiem do cnoty i prawdy, odprawioną wizytą, pierwiastki usług moich poświęcić obywatelom przeświętnego województwa, mam sobie za zaszczyt i szczęście".

Na prefekta szkół wojewódzkich lubelskich mianował wizytator Ignacy Potocki ks. Michała Wiercińskiego, który wytrwał na swoim stanowisku do końca roku szkolnego 1779/80, a na profesorów: I szkoły — ks. Kozłowskiego, II szkoły — ks. Janiszewskiego, III szkoły — ks. Mysłowskiego, IV szkoły — ks. Gałęzowskiego, V szkoły — ks. Wolskiego, VI szkoły — ks. Śmigielskiego. Ponadto udzielił ks. prefektowi i profesorom odpowiednich przepisów oraz tablicy nauk, rozporządzającej czas dla profesorów i uczniów. Zarazem poruczył dozór apteki Malinowskiemu, a drukarni ks. Śliwińskiemu, którego ustanowił również regensem konwiktu.[2]

W latach szkolnych 1776/7 — 1777/8 szkoły wojewódzkie lubelskie miały następującą obsadę:

---

[1] *Przemowa Ignacego Potockiego, pisarza wielkiego W. Księstwa Lit., komisarza edukacji narodowej, przy ustanowieniu i otwarciu w Lublinie szkół wojewódzkich miana dnia 18 października 1774.* Bez w. m. i r. d. 4°, 1 karta nieliczbowana. Biblioteka Jag.

[2] „Oddanie sprawy przed Komisją Edukacji Narodowej z wizytowania i rozrządzenia kolegiów i szkół lubelskich, krasnostawskich i łukowskich dnia 17 października r. 1774 przez Ignacego Potockiego, pisarza wielkiego W. Ks. Litewskiego". Zob. *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774* wydał Teodor Wierzbowski, Warszawa 1906, str. 53—4.

Profesor klasy I ks. Florian Monasterski
„ „ II ks. Szczepan Janiszewski
„ „ III ks. Franciszek Mysłowski
„ „ IV ks. Ksawery Freyczakowski
„ „ V ks. Antoni Dąbrowski
„ „ VI ks. Florian Śmigielski.

W dalszych dwóch latach szkolnych 1778/9 — 1789/90 nastąpiła zmiana jedynie na stanowisku profesora klasy I, którym został ks. Marian Kazimierz Piotrowski.

Wydatek, związany z utrzymaniem jednej szkoły wojewódzkiej, miał wynosić zrazu rocznie 45800 zł, a mianowicie płaca: rektora 4000, prefekta 2000, kaznodziei 1500, kapelana 800, doktora i cyrulika 2500, siedmiu profesorów po 2000, dwóch zastępców po 1000, dwudziestu uczniów w konwikcie dla ubogiej szlachty po 500, superior, prokurator i usługa 4000, remont 2000, książki, instrumenta i nagrody 2000, nieprzewidziane wydatki 1000. Później atoli ze względów oszczędnościowych zdecydowano nie kreować rektorów i zredukować inne wydatki.[1]

Wizytujący szkoły lubelskie Ignacy Potocki wyznaczył uczącym pensje podług ostatniego ustanowienia Komisji, a mianowicie prefektowi 3000, profesorom zaś po 2000 zł, przy czym odrazu dały się słyszeć utyskiwania na ich szczupłość.

Nauki w nowoutworzonych szkołach wojewódzkich lubelskich odbywały się według przepisów, ogłoszonych drukiem w 1774 r.: „Przepis Komisji Edukacji Narodowej na szkoły wojewódzkie" oraz „Porządek i układ nauk w szkołach wojewódzkich".[2]

„Edukacja dziecięcia—głosi przepis Komisji Edukacyjnej[3]—jest osnową starań około niego podjętych na to, aby jemu było dobrze i aby z nim było dobrze. Będzie rosnącemu człowiekowi dobrze, gdy się ciało jego utwierdzi ku zdrowiu, gdy oświecony w prawdach religii i w prawdach przyrodzonych, znać będzie swoje istotne dobro, swój prawdziwy pożytek, gdy zawczasu wprawiony będzie w znanie i czucie dobra. Będzie z nim dobrze, kiedy będzie ludzki, sprawiedliwy, dobroczynny, wykonywujący powinności swoje". Nie było tedy celem instrukcji szkolnej „nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki i tym podobnych rzeczy", ale całe staranie obrócić należało, aby „uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym, pożytecznym",

[1] *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776* wydał Zygmunt Kukulski, Lublin 1923, str. XCIII. Por. Józef Lewicki: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773—1795.* Kraków 1925.

[2] *Pierwiastkowe przepisy...* str. 18—19, 31—51. [3] Tamże, str. 31—32.

a nauczyciel każdy powinien być o tym przekonany, że od niego prawie wszystko w wychowaniu zawisło, że „przymioty jego rozumu i serca wpłyną w rozum i serce uczniów". Stąd też: „Trzeba nauczycielowi być filozofem, jaśnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności, namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą, związek umiejętności ludzkich; trzeba być czułym, nienaruszonym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro uczniów i dobro pospolite narodu ludzkiego".

W myśl wspomnianego wyżej „Porządku i układu nauk" szkoły wojewódzkie dzieliły się na trzy szkoły — skąd wywodzi się nazwa: szkoły wojewódzkie — z których każda miała po dwie klasy i dwóch profesorów; było więc razem sześć klas i tyluż profesorów. Jedne nauki były właściwe tej lub owej szkole, drugie zaś — wspólne wszystkim i stopniami prowadzone. Z pierwszą szkołą związana była gramatyka ojczysta i łacińska; z drugą — logika, retoryka, poetyka; z trzecią — mechanika i fizyka. Arytmetyka, geometria, historia i geografia oraz nauki moralne, zawierające: religię, prawo naturalne, ekonomikę i prawo polityczne, były rozłożone na wszystkie klasy i lata.

„Przepisy dla nauczycielów względem raportów, które dawać mają Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach swoich klas" z 1777 r.[1] określały półroczne raporty profesorów o naukach: pierwszy raz w marcu, a drugi na końcu lipca, z zaleceniem wymieniania artykułów, propozycyj lub problematów, krótko i zwięźle naukę każdą zamykających. Zarazem zarządzono popisy co miesiąc prywatne, a raz w roku publiczny, o którym miało być dane sprawozdanie w lipcu z opisaniem sposobu odprawienia go i wymienieniem znaczniejszych gości.

Dochowane raporty półroczne profesorów o naukach w szkołach wojewódzkich lubelskich z lat 1777 — 1780, dalej programy popisów publicznych z 1776 i 1777 r., a następnie raporty prefekta o przebiegu popisów i udziale gości z lat 1777 — 1780[2] świadczą niezbicie o wysokim poziomie ówczesnych szkół oraz o dużych staraniach i wysiłkach profesorów eksjezuitów w kierunku dopełnienia zarządzeń pedagogicznych Komisji Edukacyjnej. Lipcowe popisy publiczne „ichmościów", ćwiczących się w szkołach lubelskich, zaszczycane były obecnością: Trybunału koronnego lubelskiego, palestry, urzędników i obywateli województwa lubelskiego, na sejmiki zgromadzonych, i wielu „zacnych" gości.

„Czas sejmików — pisze ks. prefekt Michał Wiercieński w „Raporcie o gościach, którzy się znajdowali na popisach publicznych szkół wojewódz-

[1] Tamże, str. 92—93.

[2] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr A 51 w teczce E 51.

kich w Lublinie 1777 anno die 16 i 17 Julii" [1] — podał mi najlepszą sposobność do zaproszenia jak najwięcej gości na popisy szkolne podług wyraźnego Prześwietnej Komisji zlecenia. Obszedłem znaczniejszych obywatelów i w własnych ich stancjach, innych zaś wszystkich w kościele, gdzie sejmikowali, prosiłem, aby raczyli być świadkami i nauk teraźniejszych użyteczności, i uczących pracy, a uczących się postępku. Pomógł mi WJPan Wybranowski, chorąży lubelski, który w zabranym głosie okazał jedyny cel Prześwietnej Komisji w edukacji młodzi założony: dobro publiczne; list, jako primus in ordine z rąk moich odebrawszy, do laski marszałkowskiej podał, aby czyste myśli i wyrazy jego wszystkim obywatelom były wiadome; toż do słuchania młodzi, mającej publiczną dać sprawę z nauk, zachęcił".

Na popisie dnia 16 lipca 1777 r. była też uczestniczką „zdania obywatelskiego" Chołoniewska, marszałkowa Trybunału koronnego lubelskiego.

Mimo wszystko jednak szkoły wojewódzkie lubelskie w ciągu sześcioletniego swego istnienia miały frekwencję niezbyt dużą, gdyż liczba uczniów niewiele wybiegła ponad setkę. Na domiar, jak wynika z zaportów ks. profesora Floriana Śmigielskiego z lat 1778/9—1779/80, klasa VI z niedostatku własnych uczniów była „przyklejona" do klasy IV i V.

Lublin w osiemdziesiątych latach XVIII stulecia, choć szczycił się takimi osobliwościami jak: ratusz trybunalski i wspaniały kościół pojezuicki, w którym obchodzono uroczystości wszelkie z niebywałą okazałością, opłakany wprost przedstawiał widok, jak opisuje Kajetan Koźmian,[2] gdyż „nosił on na sobie smutne i nienaprawione jeszcze ślady dwóch wojen szwedzkich, rosyjskiej i ostatniej świeżej za konfederacji barskiej. Po trzykroć spalony i spustoszony, w większej połowie swego dawnego stanu był napełniony sterczącymi i opalonymi murami, lub zasuty gruzami, i słabo się z nich dźwigał". Krakowskie Przedmieście od bramy świętoduskiej zachowało w całości zaledwie jeden duży dom, zwany kamienicą Tomasza Węgrzyna, poza tym małe kamieniczki wypełniały w gęstych przerwach obie strony ulicy. Zaczynał ulicę od krakowskiego wjazdu dworek nowy drewniany Rojewskich, a kończyły ją ku bramie krakowskiej kamienice opustoszałe. Na Korcach, prócz gmachów pojezuickich, tylko dwa domy wyreperowane: Grajewskich i Gizowskiego. Ulica Grodzka również w nędznym stanie. W rynku domy przeważnie puste lub w gruzach, z wyjątkiem pięknych kamienic: Makarewiczów, Stefanowskiego, Zdzarskich i Nosadynich. Pałace: Radziwiłłowski, Sapieżyński, Sanguszkowski w gruzach, a klasztory w części tylko zamiesz-

[1] Tamże, fol. 97—98.

[2] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana* obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815, Poznań 1858, oddział I, str. 30 i n. Podajemy obraz Lublina za Koźmianem.

kałe. Bramy: krakowska i żydowska groziły zwaliskiem, przedmieście zaś żydowskie, złożone z kamienic spalonych i z karczem drewnianych, tonęło w błocie i śmieciach. Żadna ulica nie znała bruku i nie miała latarni, prócz zabrukowanego rynku, gdzie przed ratuszem paliły się dwie latarnie. Magistrat wcale nie myślał o pomyślności miasta, w którym nie było żadnej policji ani też straży od ognia. W rynku mieścił się sklep sukna bankiera i kupca Heizlera, dwa sklepy korzenne Finka, Piaskowskiego i Webera, sklep galanteryjny Gautiego, trzy składy i szynki win węgierskich, a w pustych kamienicach na dole kilka sklepów Greków z bakaliami i wschodnimi owocami. Na Korcach i Krakowskim Przedmieściu było także kilka greckich składów win węgierskich, a handlujących nimi nazywano Węgrzynami. Liczne składy win świadczyły o dużym odbycie tego towaru. Dalej w całym mieście dwie tylko były apteki: pojezuicka w klasztorze, a druga w posiadaniu Stoka, aptekarza niemieckiego; poza tym pięciu doktorów z obcych narodowości: Kompers, Szkot czy Irlandczyk, który przed śmiercią zapisał 40000 zł pol. na konwikt uczniów, Burian rodem z Francji, dwaj Niemcy — Herman i Bandtkie, piąty nakoniec Bergonzoni z Włoch.

Dodać należy za Kajetanem Koźmianem, że w całym tak uczęszczanym mieście nie było żadnej oberży, restauracji, cukierni, zajezdnego domu. Przy bramie krakowskiej była jedynie mała kawiarnia, do której tylko uboższa palestra uczęszczała, bo każdy poważniejszy obywatel — według panującego mniemania — ubliżyłby swej godności, gdyby go spotkamo w oberży lub na jarmarku. Za to karczmy zajezdne tuż za przedmieściami, miasto żydowskie i rozrzucone między bocznymi ulicami drewniane dworki ziemian dostarczały przejeżdżającym umieszczenia. W mieście pełno było po kamienicach szynków piwa i wódki, w których liberia i pospólstwo się raczyły.

„Ogród do spaceru — wspomina Koźmian[1] — był tylko jeden przy pałacu Potockich, obszerny, lecz bez cienia, ledwie sadem mógł się nazwać. Kto chciał świeżego powietrza użyć, wyjeżdżał konno, lub szedł piechotą za miasto. Nie pomnę, aby kobiety spacerowały wspólnie z mężczyznami po ogrodzie. Zwykle wyjeżdżały pojazdami; żadna matka tam córki nie prowadziła, gdzie się męska młodzież gromadziła".

Pokazuje się, że opustoszały Lublin mógł w owych czasach pomieścić przez większą część roku całą szlachecką Polskę, zjeżdżającą się na sprawy, liczny trybunał, sąd ziemski i grodzki, palestrę, dependentów i młodzież z całego kraju. Marszałek trybunału zajmował dom pijarski, prezydent zwykle stawał w kamienicach Makarewiczów, panowie mieścili się w swoich pałacach lub po dworkach, jednym gospodarze za wynagrodzeniem ustępowali

[1] Tamże, str. 36—37.

swoich pokoi, drudzy, przybywający z żonami, zatrzymywali się po lepszych kamienicach, bezżenni po klasztorach, inni nakoniec umieszczali się, gdzie mogli, choćby pod strychem. Codzienne życie było oszczędne, ale uczty dawano wspaniałe. Uczty, obiady, obchody odbywały się albo w refektarzach klasztornych, albo w obszernych korytarzach. Ponadto bywały reduty i bale, był nawet teatr na 300 osób, wystawiony przez miasto na Korcach, w którym aktorzy warszawscy grywali sztuki i operetki. Na redutach bywały tylko obywatelki z miasta i młodzież palestrancka. Przy tym roiło się od graczów i szulerów, zakładano banki i młodzież się zgrywała.

Dopiero Kajetan Hryniewiecki, najpierw kasztelan kamieniecki, a potem wojewoda lubelski, może być zaliczony do odnowicieli Lublina, gdyż swą usilną i wytrwałą pracą wydobył to opuszczone i zaniedbane miasto z rozwalin, z popiołów i błota. A dokonał tego stanąwszy na czele komisji boni ordinis, którą król Stanisław August ustanowił dnia 4 stycznia 1785 r. dla zajęcia się wskrzeszeniem zaniedbanych dochodów i funduszów przywilejami objętych oraz ponadto uporządkowaniem miasta, liczącego podówczas około 10000 stałych mieszkańców.[1] On to, wezwawszy do wspomnianej komisji obywateli tak ziemskich, a własności swoje w mieście posiadających, jako też miejskich, wynalazł, uporządkował i powiększył dochody dotąd rozdzierane, skutkiem czego mógł rynek z rumowisk oczyścić i ulice po kolei wybrukować. Zgoła w kilku latach z pałaców i kamienic znikły gruzy i ślady pogorzeliska, a zachęceni mieszczanie kapitaliści zaczęli puste zwaliska i place kupować oraz stawiać kamienice. Atoli budzące się do nowego życia miasto czekały straszne kataklizmy dziejowe.

Młodzież szkół lubelskich czerpała niewątpliwie, oprócz nauk szkolnych, również naukę z życia, które roztaczało się przed nią w barwnych, a niestety często w zbyt barwnych obrazach. „Były to czasy — pisze ks. K. Wojciechowski — kiedy z jednej strony nie brakło najszlachetniejszych usiłowań poprawy niezdrowych stosunków, radykalnej reformy złego i kiedy z drugiej strony na odwrót rozpasanie namiętności dochodziło do swego szczytu i nie

[1] W XV i XVI wieku, kiedy to w Lublinie odbywały się rocznie 4 jarmarki walne, liczba stałych mieszkańców wynosiła do 40000 i tak było do 1553 r., w którym król Zygmunt August z powodu sporu między kupcami krakowskimi a lubelskimi zawiesił te jarmarki, co razem z wypadkami dziejowymi w następnych stuleciach i nieszczęściami, które nawiedzały miasto, przyczyniło się do stopniowego zmniejszania się ludności stałej. Za czasów Księstwa Warszawskiego ogólna ludność miasta wynosiła 12565, w 1829 r. — 15765, a w 1860 r. — 18759. Zob. raport magistratu m. Lublina z dn. 23 maja 1860 r. p. t. „Objaśnienia na pytania do statystycznego opisu miasta Lublina". Archiwum Państwowe w Lublinie. Akta szczegółowe rządu gubernialnego lubelskiego tyczące się: Opisu statystycznego miasta Lublina. Nr rkpsu: Repert. 4, Lit. L N-o 96.

znano innych dążeń i haseł, jak tylko: używać! Gwałcono prawo i deptano po nim — w Lublinie odgrywały się również niektóre sceny z tej tragedii"[1].

Uczniowie szkół lubelskich musieli więc patrzyć zdziwionymi oczyma na zbyt częste obiady, iluminacje, strzelania z moździerzy i z ręcznej broni na ucztach przez marszałków i prezydentów wyprawianych, na uroczystościach rocznic, urodzin, imienin, koronacji imperatorowej rosyjskiej i króla Stanisława Augusta, oraz na imieniny marszałków i prezydentów, ale, co gorsza— na różne nieprzyzwoite i gorszące zabawy, orgie, bachanalie, rozpustę i swawolę, targanie prawa i deptanie uznanych instytucyj, i dziwnie musiał odbijać w ich umyśle kontrast pomiędzy szarym życiem szkolnym, a nadmiernym użyciem grodu trybunalskiego.

Rok 1780 należy uznać za przełomowy w dziejach Komisji Edukacyjnej, gdyż wtedy zatwierdzono plan zupełnej reformy Akademii Krakowskiej oraz zadecydowano ustanowienie jednego w całej Polsce stanu nauczycielskiego i zaprowadzenie generalnej hierarchii szkół. Względem tego dano ks. wiz. H. Kołłątajowi dnia 13 czerwca 1780 r. odpowiednią instrukcję, zalecającą: 1) donieść Szkole Głównej Królestwa, iż Komisja oddaje pod jej dozór wszystkie szkoły w Koronie; 2) zaopatrzyć, po zniesieniu się z rektorem, szkoły lubelskie, poznańskie i sandomierskie od następującego roku szkolnego w potrzebnych nauczycieli. Jakoż wizytator Akademii Krakowskiej ogłosił imieniem Komisji dnia 29 września 1780 r.: dekret reformy Uniwersytetu, ustanowienie stanu akademickiego, otwarcie seminarium na nauczycieli dla zabezpieczenia trwałości tego stanu, związek i zależność szkół większych po województwach od Szkoły Głównej Królestwa — a następnie na sesji uniwersyteckiej dn. 7 października tegoż roku oświadczył: „Ktoby zatem od roku następującego szkolnego nie znajdował się w zgromadzeniach Szkole Królestwa podległych, albo tęż szkołę składających, ten już nie będzie do stanu akademickiego należeć; edukacji zaś prywatnej czyli dyrekcji dzieci w szkołach podejmujący się, wyniść powinien z zgromadzenia akademickiego".[2]

Komisja Edukacyjna, znając ważność położenia Lublina, który był wtedy punktem zbornym obywatelstwa z całej Polski, jako miejsce trybunału koronnego, zawczasu pomyślała — jak widać z instrukcji dla ks. Kołłątaja — o należytej obsadzie szkół lubelskich. Istotnie wizytator i reformator Akademii Krakowskiej wybrał wraz z rektorem uniwersytetu do szkół lubelskich i poznańskich profesorów-akademików, którym przesłano

[1] Ks. Konstanty Wojciechowski: *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła.* Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Poznań 1896, t. XXIII, str. 61—62.

[2] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 4.

z Warszawy patenty, a odjeżdzającym z nimi rektorom przepisał potrzebne instrukcje.[1]

Sprowadzonych w 1780 r. do Lublina z rozporządzenia Komisji Edukacyjnej nauczycieli ze Szkoły Głównej Koronnej umieszczono w kolegium pojezuickim i oddano im w zarząd szkoły większe województwa lubelskiego.

Osoby lubelskiego zgromadzenia akademickiego w r. szkolnym 1780/81:

Rektor — ks. Antoni Józef de Camelin, w Akademii Krakowskiej o. p. dr i profesor, kanonik katedralny inflancki.

Prefekt — M. ks. Wincenty Treffler, f. dr, akademik.

Nauczyciel kl. I — M. Józef Czech f. dr, akademik.
„ „ II — M. Józef Florkowski „ „
„ „ III — M Franciszek Scheidt „ „
„ „ IV — M. ks. Wincenty Treffler „ „
„ „ V — M. Józef Januszowicz „ „
„ „ VI — M. Wincenty Pieniążek „ „
„ „ VII — M. Jacek Przybylski „ „

Kaznodzieja — ks. Tomasz Śliwiński, emeryt, eks-jezuita.

Metr języka niemieckiego — M. Jan Godfryd Szyc[2] [Schütz], f. dr.

Klas było siedem, uczniów 104, a mianowicie: w kl. I — 26, II — 15, III — 20, IV — 18, V — 16, VI — 6 i w VII — 3. Szkoły lubelskie w I półroczu r. 1780/81 używały nazwy: szkoły narodowe większe województwa lubelskiego, od II zaś półrocza tegoż roku szkolnego — szkoły większe wydziału lubelskiego.

Nauki w szkołach wojewódzkich, podzielonych na siedem klas, odbywały się w myśl przepisu Komisji Edukacyjnej z 1776 r.: „Układ nauk i porządek między niemi w szkołach wojewódzkich".[3] Nauki: chrześcijańska i moralna były prowadzone stopniami przez wszystkie klasy, przy czym naukę chrześcijańską dawano w trzech pierwszych klasach w szkole, a w czterech następnych w kościele, nauka zaś moralna w kl. I obejmowała obowiązki rodziców i dzieci, w kl. II — obowiązki nauczycieli i uczniów, w kl. III — powinności człowieka względem Boga, w kl. IV — obowiązki człowieka względem siebie samego, w kl. V — prawo natury, w kl. VI — prawo ekonomiczne, w kl. VII — prawo polityczne, narodów i ojczyste. Dalej szły nauki właściwe każdej klasie: I i II — język łaciński, arytmetyka, historia z geografią i historia naturalna; III — język łaciński, geometria,

[1] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 245, str. 96.

[2] Raport półroczny Szyca „O naukach niemieckich" z 1781 r. ma nawet przy nazwisku dopisek: „języka niemieckiego nauczyciel przy Akademii Lubelskiej".

[3] Zob. *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773—1776* wydał Zygmunt Kukulski, Lublin 1923, str. CV i 94—95.

historia z geografią, botanika i wiadomości o robocie ogrodniczej; IV — geometria, botanika i wiadomości o rolnictwie; V — fizyka, algebra i wiadomości o rzeczach kopalnych; VI — logika, mechanika, hydraulika i wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia; VII — prawo, retoryka, poetyka oraz wiadomości o naukach, kunsztach i rzemiosłach. Przy tym z nauką języka łacińskiego, w trzech pierwszych klasach szczególnie dawaną, w następujących kontynuowaną, w ostatniej przy retoryce powtórzoną, nierozdzielnie złączona była nauka języka polskiego.

Szczegółowe raporty półroczne akademików lubelskich o naukach, dawanych w poszczególnych klasach w roku szkolnym 1780/81,[1] gwarantują pełną realizację programu siedmioklasowej szkoły wojewódzkiej. Dotychczasowa bowiem sześcioklasowa szkoła wojewódzka pojezuicka, mimo niewątpliwych starań i usiłowań, wykazała pewne niedociągnięcia zwłaszcza pod względem nauczania łącznego języka łacińskiego i polskiego oraz historii naturalnej. Poza tym świeccy akademicy krakowscy wnieśli do szkół lubelskich nową treść i nowe metody pracy wraz z gruntowną wiedzą i fachowym wykształceniem.

Komisja Edukacyjna, oddając w 1781 r. kościół i kolegium pojezuickie w Lublinie ks. ks. trynitarzom, włożyła na nich obowiązek, aby wyporządzili dom szkolny na stosowne pomieszczenie klas i nauczycieli oraz obmyślili sposób utrzymania czterech ubogich młodzieńców w szkole lubelskiej.

Dnia 5 września 1781 roku Komisja wezwała listem okólnym rektorów i prorektorów z Korony dla rozważenia świeżo wydanego Projektu ustaw i złożenia deklaracji na ich przyjęcie. Projektowane ustawy przewidywały w zgromadzeniach akademickich większych szkoły sześcioklasowe z dwuletnią klasą piątą, w mniejszych zaś zgromadzeniach — trzy dwuletnie klasy. Pierwsze szkoły wydziałowe miały mieć sześciu, a drugie podwydziałowe trzech profesorów.

Troska o wychowanie człowieka i obywatela przebija tak z Projektu jak i z Ustaw: „Cokolwiek stanowi szczęśliwość osobną człowieka, zdrowie, cnota i obyczaje, rozsądek pewny, dobry rząd domowy, miłość, przyjaźń i szacunek u drugich; cokolwiek składa szczęśliwość publiczną, równa i najściślejsza sprawiedliwość, prawodawstwo mądre, obrona krajowa, cnoty obywatelskie, niepodległość w zdaniu, szlachetność myśli i postępków, szanowanie jako najświętsze własności cudzej; to wszystko jest rzeczą edukacji i celem starań nauczyciela". Zarazem ustawy zalecają nauczycielom należyty sposób postępowania z młodzieżą oraz prowadzenie nauki na rozum.

Zaprowadzone w 1781 r. według Projektu, a utwierdzone Ustawami z 1783 r. szkoły wydziałowe sześcioklasowe z siedmioletnim biegiem nauk

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps A 51, fol. 265—296.

miały do dwóch pierwszych klas osobnych profesorów, którzy uczyli: nauki chrześcijańskiej i moralnej, gramatyki języka polskiego i łacińskiego, nauki o charakterze czyli sztuki pisania, arytmetyki, geografii i historii naturalnej. W czterech zaś następnych klasach uczyło czterech nauczycieli-specjalistów: wymowy, matematyki, fizyki, nauki moralnej i prawa. Do nauczyciela wymowy należało: dawać w kl. III i IV naukę łaciny przy pomocy wypisów z Korneliusza Neposa, Cycerona i Pliniusza; przekładać w kl. V wybrane miejsca z poetów klasycznych i niektóre mowy z wypisów; nakoniec dawać w kl. VI wiadomości i uwagi o wymowie i poezji, uzupełniane przekładami wybranych mów z Cycerona, Liwiusza, Salustiusza, Tacyta, Kurcjusza i listu Horacjusza: *De arte poëtica*. Na nauczyciela matematyki przypadała: w kl. III i IV geometria, w kl. V algebra, a w kl. VI logika. Nauczyciel fizyki miał dawać: w kl. III historię naturalną o ogrodnictwie; w kl. IV historię naturalną o rolnictwie i wstęp do fizyki; w kl. V (dwuletniej) fizykę, historię naturalną o rzeczach kopalnych, botanikę oraz naukę o zachowaniu zdrowia; wreszcie w kl. VI historię sztuk i rzemiosł. Do nauczyciela nauki moralnej i prawa należało: dawać w kl. III wyznaczoną część nauki moralnej z wypisów oraz dzieje asyryjskie i perskie z geografią, również z wypisami; w kl. IV prawo natury i dzieje greckie z geografią; w kl. V prawo ekonomiczne dzieje rzymskie z geografią; w kl. VI prawo polityczne, narodów i krajowe oraz dzieje narodowe z geografią.

Gdy rektor wydziału lubelskiego, ks. de Camelin, po rocznym urzędowaniu przeniósł się do Lubartowa na prywatną edukację księcia Romana Sanguszki, Komisja Edukacyjna powołała na opróżnione miejsce ks. Franciszka Salezego Jezierskiego, który dnia 20 września 1781 r. przyjął w Warszawie stan nauczycielski i złożył deklarację na przestrzeganie Projektu ustaw oraz niebawem rozpoczął urzędowanie od ogłoszenia drukiem *Wykładu nauk*, stosowanego na rok 1781 do szkół większych wydziału lubelskiego.[1]

Projekt ustaw z 1781 r. przyniósł podział szkół koronnych na wydziały: poznański, łęczycki, warszawski, krakowski, lubelski, łucki, żytomierski i kamieniecki. W skład wydziału lubelskiego wchodziły same prawie szkoły pijarskie; skoro więc w 1781 r. zrobiono osobny wydział pijarski, rektor lubelski pozostał przy jednej szkole w Lublinie. W połowie 1783 r. zrobiono nowy podział na wydziały: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński i pijarski. Wtedy rektora wydziału lubelskiego postawiono na czele

[1] *Wykład nauk podług przepisów publicznej instrukcji od Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową w obydwóch Polskach i w W. Księstwie Litewskiem przez Najjaśniejsze Stany Rzeczypospolitej na Sejmie roku 1773 uchwalonej, do Szkół Większych Wydziału Lubelskiego stosowany na rok 1781.* Druk duże folio, b. w. m. d, Biblioteka Jagiellońska. Wzorem dla *Wykładu nauk* był Projekt ustaw z 1781 r.

wydziału małopolskiego, w którego skład weszły szkoły akademickie w Krakowie, Pinczowie, Sandomierzu, Lublinie i ks. ks. komunistów w Kielcach.

Stąd też od 1781 r. szkoły lubelskie miały następujące nazwy: szkoły większe wydziału lubelskiego, szkoły wydziałowe lubelskie, szkoły lubelskie stanu akademickiego, szkoły lubelskie akademickie, szkoły lubelskie pierwsze wydziału małopolskiego, szkoły lubelskie wydziału małopolskiego. Spotkać się również można sporadycznie i z nazwą: akademia lubelska.[1]

Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich w latach 1781/2—1793/4[2].

Rok szkolny 1781—1782.

Rektor wydziału lubelskiego ks. M. Franciszek Salezy Jezierski, filozofii i św. teologii doktor, kanonik kolegiaty kaliskiej.

Prefekt ks. M. Wincenty Treffler

Profesorowie:

fizyki	M. Franciszek Scheidt
matematyki	M. Winc. Pieniążek
wymowy	M. Jan Litwiński
prawa	M. Józef Januszowicz
II klasy	M. Józef Florkowski
I klasy	M. Józef Czech

Rok szkolny 1782—1783.[3]

Prefekt ks. Mr. Wincenty Treffler

Profesorowie:

fizyki	Mr. Franciszek Scheidt
matemat.	Mr. Józef Czech
wymowy	Mr. Jan Litwiński
prawa	Mr. Józef Januszowicz
II klasy	Mr. Jan Nurczyński
I klasy	Mr. Michał Zaleski

Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński

Metr języka niemieckiego M. Jan Godfryd Szyc, filozofii doktor.

---

[1] W cytowanym już w notce [2] na str. 60 raporcie z 1781 r. Szyca, nauczyciela języka niemieckiego, a dalej w przechowanej w rkpsie „Mowie Imci xiędza Jezierskiego, rektora akademii lubelskiej, na pochwałę króla Jana III w dzień stuletniego aniwersarza (12 września 1783) zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem", o której podaje wiadomość Władysław Smoleński: *Pisma historyczne*, Kraków 1901, t. II, w notce na str. 311.

[2] Wykaz, sporządzony na podstawie materiału archiwalnego: raportów rocznych nauczycieli o udzielanych naukach, dalej raportów rektora o osobach zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich, tabel nauczycieli i wydatków na szkoły akademickie w Koronie, raportów wydziałowych i generalnych wizytatorów oraz Szkoły Głównej do Komisji Edukacyjnej o wizycie szkół koronnych, rejestru osób zgromadzenia lubelskiego, a także na podstawie popisów rocznych szkół wydziałowych lubelskich, drukowanych od 1781 roku.

[3] Wysłużeni eks-jezuici, którzy powinni bywać na obradach i pomagać do spowiedzi etc.:

ks. Jakub Ciesielski	lat około	30,	bierze	pensję	zł pol.	500
ks. Antoni Dąbrowski	„	„	38	„	„	„	600
ks. Ksawery Freyczakowski	„	„	35	„	„	„	600
ks. Antoni Grajewski	„	„	60	„	„	„	800
ks. Florian Monasterski	„	„	40	„	„	„	500
ks. Antoni Rojek	„	„	66	„	„	„	500
ks. Józef Skorupski	„	„	32	„	„	„	600

Rok szkolny 1783—1784.

Rektor wydziału małopolskiego
ks. Franciszek Jezierski

Prefekt ks. Wincenty Treffler

Profesorowie:
fizyki Mikołaj Chruścielski
matemat. Józef Czech
wymowy Józef KalasantyGirtler
prawa Józef Sołtykowicz
II klasy Józef Saliger
I klasy Michał Zaleski

Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński

Metr jęz. niemieckiego Józef Czech

Metr jęz. franc. Bartłomiej Milewski

Rok szkolny 1784—1785.

Rektor wydziału małopolskiego
ks. Wincenty Treffler [1]

Prefekt ks. St. Kwiatkowski, kan. kij.

Profesorowie:
fizyki Mikołaj Chruścielski
matemat. ks. Franc. Mysłowski
wymowy Józef Kalasanty Girtler
prawa Józef Sołtykowicz
II klasy Józef Saliger
I klasy Michał Zaleski

Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński

Metr jęz. niem. Mikołaj Chruścielski

Metr jęz. franc. Józef Sołtykowicz

Rok szkolny 1785/6 — 1786/7.

Rektor wydziału małopolskiego
ks. Wincenty Treffler

Prefekt ks. Stanisław Kwiatkowski

Profesorowie:
fizyki Mikołaj Chruścielski
matematyki Józef Saliger
wymowy Józef Kalas. Girtler
prawa Józef Sołtykowicz
II klasy Stanisław Zarzecki
I klasy Michał Zaleski

Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński

Metr jęz. niem. Mikołaj Chruścielski

Metr jęz. franc. Józef Sołtykowicz

Rok szkolny 1787 — 1788.

Rektor wydziału małopolskiego
ks. Wincenty Treffler

Prefekt Józef Skorupski

Profesorowie:
fizyki Marcin Kłossowicz
matematyki Józef Saliger
wymowy ks. Sew. Wedykowski
prawa Mikołaj Chruścielski
II klasy ks. Michał Zaleski [2]
I klasy Jacek Wiśniewski

Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński

Metr jęz. niem. Ksawery Wegner

Metr jęz. franc. Mikołaj Chruścielski

---

ks. Tomasz Śliwiński	lat około	60,	bierze pensję	zł pol.	500
ks. Florian Śmigielski	„ „	65	„ „	„	800
ks. Michał Wierciński	„ „	36	„ „	„	1000
ks. Feliks Wolski	„ „	54	„ „	„	500
Eks-brat Kaczorowski	„ „	40	„ „	„	400

[1] o. p. i f. dr, geometra przysięgły, kanonik katedralny chełmski.

[2] Dopiero w tym roku został księdzem, jak wynika z jego pisma z dnia 18 sierpnia 1796 r. do Szkoły Głównej, w którym prosi o beneficjum jako ksiądz aktualny od lat 9, a nauczyciel w szkołach lubelskich od lat 14. Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 3791 (3), nota 243.

Rok szkolny 1788 — 1789.

Rektor wydz. mał. ks. Winc. Treffler
Prefekt Józef Skorupski

Profesorowie:
- fizyki — Marcin Kłossowicz
- matematyki — Józef Saliger
- wymowy — ks. Ksaw. Zubowski
- prawa — Mikołaj Chruścielski
- II klasy — ks. Michał Zaleski
- I klasy — Antoni Baczyński

Kaznodzieje — ks. ks. trynitarze[1]
Metr jęz. niem. — Ksawery Wegner
Metr jęz. franc. — Mikołaj Chruścielski

Rok szkolny 1789 — 1790.

Rektor wydz. mał. ks. Winc. Treffler
Prefekt ks. Seweryn Wedykowski

Profesorowie:
- fizyki — Andrzej Smolikowski
- matematyki — Marcin Kłossowicz
- wymowy — Wincenty Ostrowski
- prawa — Ksawery Referowski
- II klasy — ks. Michał Zaleski
- I klasy — Antoni Baczyński

Kaznodzieje — ks. ks. trynitarze
Metr jęz. niem. — Jan Zarański
Metr jęz. franc. — Karol Zengerle

Lata szkolne: 1790/91 — 1791/92 — 1792/93 — 1793/94.

Rektor wydziału małopolskiego ks. Seweryn Wedykowski
Prefekt skasowany

Profesorowie:
- fizyki — Andrzej Smolikowski
- matematyki — Wincenty Ostrowski
- wymowy — Antoni Baczyński
- prawa — Ksawery Referowski
- II klasy — ks. Michał Zaleski
- I klasy — Piotr Łopieński

Kaznodzieje — ks. ks. trynitarze
Metr jęz. niem. — Jan Mączyński
Metr jęz. franc. — Krystian Miller[2]

Dla ścisłości należy nadmienić, że w pierwszych latach swej działalności Komisja Edukacyjna mianowała rektorów i prorektorów szkół; dopiero na początku wakacyj 1790 r. w myśl Ustaw odbyły się po raz pierwszy elekcyjne obrady wydziałowe. Wtedy to na obradach zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie obrano rektorem tegoż wydziału ks. Seweryna Wedykowskiego, prefekta szkół lubelskich z ubiegłego roku szkolnego.[3] Zarazem w tym czasie zniesiono urząd prefekta szkół w myśl nowego zbioru poprawionych ustaw dla stanu akademickiego, który Komisja Edukacyjna podpisała na sesji dnia 2 lutego 1790 roku.

[1] W I półroczu ks. Tomasz Śliwiński, a w II — trynitarze: ks. Jozafat i ks. Kajetan.
[2] W roku szkolnym 1790/91 metrem języka francuskiego był Józef Carolli.
[3] Zob. ZYGMUNT KUKULSKI: *Obrady zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie w roku 1790.* Osob. odb. z księgi zbior.: *Epoka Wielkiej Reformy*, Lwów 1923.

W roku szkolnym 1782/3 osoby zgromadzenia akademickiego szkół wydziałowych lubelskich pobierały następujące pensje: rektor ks. Franciszek Jezierski — zł. pol. 2150, prefekt ks. Wincenty Treffler — 1200, dalej sześciu profesorów również po 1200, wreszcie kaznodzieja i metr języka niemieckiego po 800.[1]

Wydatek na szkoły lubelskie wydziału małopolskiego w roku szk. 1786/7.[2]

Wydział małopolski Szkoły lubelskie		Uczy z powinności lat	Uczy z dobrej woli lat	Pensja metrów	Pensja stołowa	Pensja uczącego z powinności	Pensja pierwiastkowa	Pensja dorobkowa	Pensja urzędowa	Suma wszystkich pensyj ogólna
Rektor ks. W. Treffler .			6		650		500		1800	2950
Prefekt ks. St. Kwiatkowski			6		650		500	250		1400
Profesorowie	I klasy M. Zaleski .		5		650		500	200		1350
	II klasy St. Zarzecki	2			650	400				1050
	wymowy J. K. Girtler	4			650	400				1050
	matematyki J. Saliger	4			650	400				1050
	fizyki M. Chruścielski	4			650	400				1050
	prawa J. Sołtykowicz	4			650	400				1050
Kaznodz. ks. T. Śliwiński			6		650		500		50	1200
Metr języka niemieckiego				800						800
Metr języka francuskiego				800						800
Suma										13750

Suma ogólna wydatku na 18 szkół narodowych koronnych w pięciu wydziałach:[3] wielkopolskim, małopolskim, mazowieckim, ukraińskim i wołyńskim wynosiła w tym roku 170150 zł pol. W tej sumie najmniejszy koszt utrzymania 7000 zł wypadł na szkoły toruńskie, a największy wydatek 16650 zł — na szkoły poznańskie.[4]

[1] Według raportu z 1783 r. ks. Franciszka Kolendowicza, wizytatora generalnego. Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228.

[2] Etaty pensyjne szkół lubelskich opracowane są na podstawie rocznych etatów wydatków na szkoły akademickie w Koronie, układanych przez delegacje Szkoły Głównej w Krakowie. Arch. Sen. U. J. Rkpsy nry 7, 8 i 10. Układano również etaty roczne wydatku na sarta tecta; suma ogólna tego wydatku na szkoły akademickie koronne wynosiła w roku szkolnym 1786/7 zł 8805 gr 26½, czego przypadło na szkoły lubelskie zaledwie 400 zł.

[3] W tym 4 szkoły nie były utrzymywane kosztem Komisji Edukacyjnej.

[4] Wydatek na poszczególne szkoły przedstawiał się następująco: wydział wielkopolski — szkoły poznańskie 16650 zł, trzemeszyńskie —, kaliskie 11550, toruńskie 7000; wydział małopolski — szkoły lubelskie 13750, krakowskie 13350, sandomierskie 11500, pińczowskie —; wydział mazowiecki — szkoły warszawskie 15450, płockie 10850, łęczyckie 9650, rawskie —, pułtuskie —; wydział ukraiński — szkoły winnickie 14750, żytomierskie 11400; wydział wołyński — szkoły krzemienieckie 14800, kamienieckie 12150, łuckie 7300.

Wydatek na szkoły lubelskie wydziału małopolskiego w roku szk. 1787/88.

Wydział małopolski Szkoły lubelskie	Uczy z powinności lat	Uczy z dobrej woli lat	Pensja metrów	Pensja stołowa	Pensja uczącego z powinności	Pensja pierwiastkowa	Pensja dorobkowa	Pensja urzędowa	Suma ogólna
Rektor ks. W. Treffler .		7		650		500		1800	2950
Prefekt J. Skorupski . .		5		650		500	200		1350
Profesorowie: I klasy J. Wiśniewski		6		650		500	250		1400
Profesorowie: II klasy ks. M. Zaleski		6		650		500	250		1400
Profesorowie: wym. ks. S. Wedykowski		7		650		500	300		1450
Profesorowie: matematyki J. Saliger	5			650	400				1050
Profesorowie: fizyki M. Kłossowicz	1			650	400				1050
Profesorowie: prawa M. Chruścielski	5			650	400				1050
Kaznodz. ks. T. Śliwiński		7		650		500		50	1200
Metr języka niemieckiego			800						800
Metr języka francuskiego			800						800
Suma									1450 0

Suma ogólna wydatku na 17 szkół stanu akademickiego w Koronie,[1] zostających pod rządem Szkoły Królewskiej Głównej, Akademii Krakowskiej, wynosiła w tym roku 163950 zł.

Wydatek na szkoły lubelskie wydziału małopolskiego w r. szkolnym 1788/9.

Wydział małopolski Szkoły lubelskie	Uczy z powinności lat	Uczy z dobrej woli lat	Pensja metrów	Pensja stołowa	Pensja uczącego z powinności	Pensja pierwiastkowa	Pensja dorobkowa	Pensja urzędowa	Suma ogólna
Rektor ks. W. Treffler .		8		650		500		1800	2950
Prefekt J. Skorupski. . .		6		650		500	250		1400
Profesorowie: I klasy A. Baczyński		1		650		500			1150
Profesorowie: II klasy ks. M. Zaleski		7		650		500	300		1450
Profesorowie: wym. ks. Ks. Zubowski		1		650		500			1150
Profesorowie: matemat. J. Saliger .	6			650	400				1050
Profesorowie: fizyki M. Kłossowicz.	2			650	400				1050
Profesorowie: prawa M. Chruścielski	6			650	400				1050
Kaznodz. ks. T. Śliwiński	opłacany przez ks. ks. trynitarzy								
Metr języka niemieckiego			800						800
Metr języka francuskiego			800						800
Suma									12850

Suma ogólna wydatku na 14 szkół akademickich koronnych[2] wynosiła w tym roku 161900 zł.

[1] Szkoły toruńskie przeniesiono do Radziejowa pod zarząd ks. ks. pijarów, a 4 szkół nie opłacano z kasy Komisji.

[2] Opuszczono w wykazie 3 szkoły nieopłacane z kasy Komisji Edukacyjnej: trzemeszyńskie, rawskie i pułtuskie, a zatrzymano jeszcze szkoły pińczowskie, na które również nie wydawano pensji z tejże kasy.

Wydatek na szkoły lubelskie wydziału małopolskiego w r. szkolnym 1790/1.

Wydział małopolski Szkoły lubelskie	Uczy z powinności lat	Uczy z dobrej woli lat	Pensja stołowa	Pensje uczących z powinności	Pensja pierwiastkowa	Pensja dorobkowa	Pensja urzędowa	Suma pensyj
Rektor ks. S. Wedykowski		10			1150		850	2000
Profesorowie: I klasy P. Łopieński		10			1150	450		1600
Profesorowie: II klasy ks. M. Zaleski		9			1150	400		1550
Profesorowie: wymowy A. Baczyński		3			1150	100		1250
Profesorowie: matem. W. Ostrowski	2			1050				1050
Profesorowie: fizyki A. Smolikowski	2			1050				1050
Profesorowie: prawa Ks. Referowski	2			1050				1050
Kaznodz. ks. ks. trynitarze								
Metr języka niemieckiego								800
Metr języka francuskiego								800
Suma								11150

Suma ogólna wydatku na 14 szkół stanu akademickiego w Koronie w roku szkolnym 1790/1, w którym zniesiono urząd prefektów i umniejszono pensje urzędowe rektorów, zredukowała się do 150975 zł.

Etat wydatku z r. 1791/2 na 14 szkół akademickich koronnych wynosił 150900 zł, z czego na szkoły wydziałowe lubelskie przypadło 11300 zł; w następnym zaś roku 1792/3 etat na tę samą ilość szkół stanu akademickiego w Koronie przewidywał sumę ogólną wydatku 153985 zł., z czego znów na szkoły lubelskie przeznaczono 11550 zł.

Wydatek na szkoły lubelskie wydziału małopolskiego w r. szkolnym 1793/4.

Wydział małopolski Szkoły lubelskie	Uczy z powinności lat	Uczy z dobrej woli lat	Pensja stołowa	Pensje uczących z powinności	Pensja pierwiastkowa	Pensja dorobkowa	Pensja urzędowa	Suma pensyj
Rektor ks. S. Wedykowski		13			1150		850	2000
Profesorowie: I klasy P. Łopieński		13			1150	600		1750
Profesorowie: II klasy ks. M. Zaleski		12			1150	550		1700
Profesorowie: wymowy A. Baczyński		6			1150	250		1400
Profesorowie: matem. W. Ostrowski		1/2			1125			1125
Profesorowie: fizyki A. Smolikowski	5			1050				1050
Profesorowie: prawa Ks. Referowski		2			1150	50		1200
Kaznodzieja ks. trynitarz								
Metr języka niemieckiego							800	800
Metr języka francuskiego							800	800
Suma								11825

Etat wydatku od 1.X.1793 do 1.X. 1794 r. już na 7 szkół akademickich w Koronie wynosił ogółem zaledwie 70975 zł,[1] z której to sumy wyznaczono na szkoły lubelskie 11825 zł.

Ludność szkół lubelskich wydziału małopolskiego w omawianym okresie ilustruje następująca tabela.[2]

Liczba uczniów w szkołach wydziałowych lubelskich w latach 1781—1794.

Klasy	Lata szkolne													
	1781/2	1782/3	1783/4	1784/5	1785/6	1786/7	1787/8	1788/9	1789/90	1790/1	1791/2	1792/3	1793/4	1794/5
I	22	16	11	26	23	33	38	19	25	26	48	32	58	37
	6[3]	10	10	27	23	30	17	25	26	28	32	32	23	29
II	12	14	14	33	23	26	21	36	37	23	19	29	35	21
III	16	11	12	22	23	22	20	19	17	28	40	36	17	17
IV	10	9	5	18	16	10	10	13	12	11	15	13	22	9
V	9	11	8	9	15	25	14	9	11	9	9	10	14	9
VI	10	8	2	6	12	16	10	15	10	12	11	15	17	—
			3[4]	10										
Ogółem	85	79	65	151	135	162	130	136	138	137	174	167	186	122

Dotąd omówiliśmy nauki w szkołach wojewódzkich, a później wydziałowych lubelskich, dalej podaliśmy roczne wykazy zgromadzeń akademickich z wyszczególnieniem płac nauczycielskich w niektórych latach, a następnie sprezentowaliśmy tablicę z ilością uczniów w poszczególnych latach szkolnych.

Z kolei przyjrzymy się bliżej stosunkowi starszego społeczeństwa, wychowanego w szkołach jezuickich, do nowej szkoły zreformowanej, przytaczając relacje naocznego świadka, który powie również i o wpływie nowego spo-

[1] Jako to w wydziale małopolskim: szkoły przygłówne krakowskie 15725 zł, lubelskie 11825, sandomierskie 11925, pińczowskie nieopłacane z kasy Komisji Edukacyjnej; w wydziale mazowieckim: szkoły warszawskie 12100; na koniec w wydziale wołyńskim: szkoły krzemienieckie 12150 i łuckie 7300.

[2] Szczegółowe zestawienie liczbowe uczniów klasami sporządzono na podstawie rękopisu Archiwum Państwowego w Lublinie: Regestr Studentów w Szkołach Wydziałowych Lubelskich od roku 1780, sygn. Akta szkolne 1083. — Mniej ścisły materiał dla zestawień szczegółowych i ogólnych przedstawiają raporty prefekta o studentach szkół wydziałowych lubelskich do Komisji Edukacyjnej, a później do Szkoły Głównej Koronnej oraz raporty wizytatorów generalnych i Szkoły Głównej o szkołach narodowych do Komisji Edukacyjnej. Zob.: Archiwum Główne w Warszawie, rkpsy A 51, B 222; Arch. Senatu Uniw. Jag., rkps 10; Arch. Państwowe w Lublinie, rkps z sygn. Akta szkolne 1098.

[3] Klasa I składała się z właściwych uczniów i t. zw. poczynających lub początkowych, których ilość określa niższa cyfra przy kl. I.

[4] Cyfra niższa przy kl. VI oznacza ilość uczniów, którzy chodzili na „wybrane lekcje".

sobu kształcenia na młode pokolenie. Świadkiem tym będzie Kajetan Koźmian,[1] urodzony dnia 31 grudnia 1771 roku w Gałęzowie, w województwie lubelskim jako syn miecznika Andrzeja, osobistości niemało wpływowej i popularnej.

Kajetana wraz z braćmi oddano w 1779 roku do wojewódzkich szkół eks-jezuickich w Lublinie, gdzie przeszedł klasę pierwszą pod ks. Marianem Piotrowskim i zasłużył na promocję do klasy następnej. Niedługo jednak pozostawał Kajetan w publicznych szkołach lubelskich, Andrzej Koźmian, żarliwy katolik, zaniepokoił się o religijne wychowanie synów pod kierunkiem osób świeckich i idąc za przykładem znacznej części szlachty, która odbierała dzieci swe z Lublina, przeniósł w 1780 roku synów do szkół zamojskich, w których używano jeszcze języka łacińskiego w nauce, a profesorami byli duchowni.

„Urządzenia Komisji Edukacyjnej szkół świeckich — pisze Kajetan Koźmian[2] — nie podobały się przesądnym ojcom dlatego, że wychowania nie oddano wyłącznie duchownym i że nauki nie w języku łacińskim lecz narodowym przepisano. Jakoż obywatele, szlachta województwa lubelskiego, nieprzestannie posłom swoim na sejmikach umieszczali a capite w instrukcjach upominanie się u papieża o powrócenie zakonu oo. jezuitów. A lubo Komisja Edukacyjna, znając ważność położenia Lublina, który był wtedy teatrem zbierania się z całej Polski obywatelstwa, jako miejsce trybunału koronnego, przy którym po zwinięciu wojska pieniactwo berło podniosło, lubo — mówię — Komija Edukacyjna akademię krakowską z najlepszych profesorów tak świeckich jak duchownych dla Lublina obrała i kierunek szkół lubelskich duchownym powierzyła, nie nawróciło to przesądów, którym pochlebiali eksjezuici przez pisma ubliżające nowemu systematowi wychowania i skrycie po domach rozrzucali. Przypominam sobie jedne, pełne szyderstwa z nauki historii naturalnej pisemko, którą za niepotrzebną wystawiało. Na pierwszej kartce tej książeczki pisanej wystawiony był niedorostek wiejski, siedzący na koniu tyłem do głowy i trzymający go za podniesiony ogon; widziałem jak z ulubieniem czytając ją nasi ojcowie, śmieli się do rozpuku, powtarzając: „po co dzieciom mozolić głowy nad tym, że się konia za wędzidło, lub za grzywę, nie zaś za ogon prowadzi, co wie każdy pastuszek wiejski". Tak to byli ojcowie jezuici, którzy zaciemniali głowy swoich uczniów".

Gdy rząd austriacki wprowadził do szkół zamojskich język niemiecki, Andrzej Koźmian odebrał z nich swych synów i przeniósł w 1783 roku

[1] W cytowanej już rozprawie ks. K. Wojciechowskiego: *Kajetan Koźmian* jest kilka nieścisłości, dotyczących studiów Kajetana Koźmiana w szkołach lubelskich.

[2] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana* obejmując wspomnienia od roku 1780 do roku 1815. Oddział I. Poznań 1858, str. 2—3.

napowrót do Lublina, gdzie szkoły wydziałowe zaczęły się wsławiać i przez wybór nauczycieli i przez przedmioty naukowe w języku narodowym wykładane i przez postęp w nich uczniów. „Jakoż przyznać należy — słowa K. Koźmiana[1] — że szkoły lubelskie w początku swoim obsadzone były najznakomitszymi nauczycielami, kolejno pod rektorami z duchownego stanu: Camelin,[2] Franciszkiem Jezierskim, Trefflerem, i mieściły na katedrach profesorów, którzy później stali się ozdobą dwóch akademii: Krakowskiej i Wileńskiej i Liceum Krzemienieckiego. Czech, Scheidt,[3] Przybylski, Girtler, Sołtykowicz, Zarzycki, zaczęli swój zawód naukowy w Lublinie; mieszali się z nimi i profesorowie eks-jezuici dla dogodzenia uprzedzonej za nimi opinii. Ksiądz Mysłowski był profesorem matematyki, ksiądz Śliwiński, sędziwy i zacny kapłan, był nauczycielem religii. Komisja Edukacyjna, złożona z pierwszych osób z kraju, niczego nie zaniechała, co by się tylko przyłożyć mogło do otworzenia oczów uprzedzonemu narodowi na światło, którym go obdarzyć usiłowała; do przekonania go, że w nowym porządku, ani z przedmiotów, ani z osób, nic nie wyłączano, co by było pożytecznym, lecz tylko dodano, co było nieodzownie potrzebnym. Ignacy Potocki, podówczas pisarz W. Księstwa Litewskiego, a potem marszałek, posiadający dobra Kurów w Lubelskiem i często w nich przebywający, miał sobie powierzoną szczególną opiekę nad szkołami lubelskimi, w czym mu i książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, mieszkający w Puławach, gorliwie pomagał; bo wtedy pozyskać opinię Lublina było to pozyskać opinię całej Polski. Mimo atoli tych starań i pieczołowitości, mimo ciągłych przestróg dawanych rektorom i nauczycielom, aby jako ludzie świeższych wyobrażeń nie czynili z nich popisu przed uprzedzonymi dawnej szkoły uczniami, a szczególniej, aby praktyk religijnych jak najściślej dopełniali, a języka łacińskiego nie zaniedbywali, Ignacy Potocki miał zmartwienie być zmuszonym jednemu z profesorów gorzkie czynić wyrzuty. Jacek Przybylski, profesor historii, a razem literat, wytłumaczył na język polski *Kandyda* Woltera, wydrukował i przypisał mu; ta nieroztropność jednej chwili mogła na długo popsuć najszczęśliwsze początki zyskanej opinii. Gdy to dziełko oddał Ignacemu Potockiemu, ten przeląkł się niespodziewanego prezentu, a godząc wielkim swoim rozumem delikatność dla uczonego, lecz mniej uważnego profesora, z baczności na skutki, przyjął, obdarzył tłumacza pierścieniem pod warunkiem, że mu wszystkie egzemplarze, które szczęściem jeszcze na świat nie wybiegły, odda; jakoż nie wypuścił ich na widok publiczny, a rad i przestróg profesorowi oszczędził. Z postępem czasu, pod takimi stróżami

[1] Tamże, str. 4—6.
[2] W *Pamiętnikach* mylnie podane nazwisko i kolejność rektorów.
[3] Również podano mylnie: Szczyt, co należy uważać za błąd drukarski.

wychowania publicznego, rozwijały się coraz szczęśliwsze skutki; niedawno jeszcze uprzedzeni ojcowie zaczęli cenić po dzieciach korzyści z nowego wychowania, zaczęli uczęszczać na egzamina, uznawać postęp w naukach; sami się z nimi przez rozmowy z dziećmi i profesorami oswajali, a ugrzecznieniem czerpanym z wzorów ich nauczycieli cieszyli. Jakoż młodzi profesorowie dobry i pociągający do siebie dawali przykład, stąd jak z początku podzierano ich i stroniono od nich, tak potem zapraszano w towarzystwa prywatne i publiczne, i żadna uczta, żaden obchód nie odbył się, szczególniej w dni wolne od nauk, na której by się rektor lub prefekt z kilkoma akademikami nie znajdowali. Gospodarz by się sądził upośledzonym, żeby w osobach ludzi uczonych nie oddał tego hołdu naukom, a świadectwa sobie, że się z nimi sprzyjaźnia".

Pod takimi profesorami Kajetan Koźmian po powrocie z Zamościa, gdzie niewiele się nauczył, przeszedł cztery klasy nauk od IV do VI w latach 1783 — 1787; wobec wszystkich poczuwa się do wdzięczności za ich usilność, z jaką dostrzeżone w nim zdolności i chęci do nauk rozwijali, szczególniej zaś wobec nauczyciela wymowy Józefa Girtlera, który mu „wskazał drogę zdrowego rozsądku i dobrego smaku". Za pilność we wszystkich naukach w drugim roku klasy V, t. j. w 1786, gdy po raz pierwszy nagrody po szkołach rozesłane zostały, Kajetan Koźmian otrzymał złoty medal *Diligentiae* na publicznym popisie z rąk prezydenta trybunału eks-referendarza ks. Sołtyka.

Nowe szkoły lubelskie, w których bawił Kajetan Koźmian aż do ukończenia nauk, uczyły nade wszystko trzeźwego myślenia i jasnego kombinowania faktów oraz przywiązywały wielką wagę do nauk matematyczno-przyrodniczych, przy czym wykazywały ogólną tendencję planu nauk, opracowanego przez Komisję Edukacyjną: przez wiadomości czerpane w szkołach urobić z uczniów w przyszłości zacnych ziemian, dobrych urzędników i prawodawców w państwie oraz dzielnych obrońców ojczyzny.

Jak Koźmian w *Pamiętnikach* swoich podaje krótki ale rzetelny obraz wartości szkoły wydziałowej lubelskiej jako instytucji świeckiej, tak i należycie ocenia wpływ urządzeń szkolnych, Komisji Edukacyjnej na młode pokolenie. „O czym wspomniałem w przypiskach moich do *Ziemiaństwa polskiego*, tu obszerniej powiem,[1] jako naoczny świadek, jaki te urządzenia w kształceniu młodzieży wywarły wpływ na obyczaje młodego plemienia, usunąwszy tę młódź z pod groźnego i niemiłosiernego surowością prowadzenia oo. jezuitów, przez uchylenie całkowite cielesnej chłosty i zaszczepienie uczucia godności człowieka i jak to plemię znowu, tak odróżniające

[1] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, str. 8, 9, 10, 12, 13, 14.

się oświeceniem, ludzkością i słodyczą, wpłynęło nieznacznie na surowych ojców, że ci wobec ich zawstydzili się swoich uprzedzeń, swego groźnego z dziećmi, a następnie z sługami i włościanami obchodzenia... Jeden przypominam sobie zarzut, który uczniowie jezuickiego wychowania czynili nowemu sposobowi wykształcenia. „Nas — mówili — uczono w szkołach jezuickich na rekreacjach bić się w palcaty, umieliśmy i umiemy przez to dobrze szablą machać; czemu zaniedbują tego ćwiczenia po teraźniejszych szkołach?". Nie zaniedbywano, ale w innym i przyzwoitszym sposobie zamiast bójki na palcaty, z której niejeden mniej zręczny i silny z przeciętą i skrwawioną twarzą wyszedł, wprowadzono mustrę drewnianymi karabinami, a w dnie rekreacji uczniowie pod dowództwem profesorów szli na plac za miasto, śpiewając strofę Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny", lub marsz Naruszewicza: „Królu, któryś naród oświecił, męstwo, cnotę, honor w nim wzniecił". A więc ojcowie przekonali się, że inny tryb wojowania innego ćwiczenia wymagał. Jakoż ta wprawa w palcaty, usposabiając do machania dobrze pałaszem, była może pożyteczną i dobrze wymyśloną wtedy, gdy szabla polska zbijała spisy kozackie, tureckie bułaty i kindżały tatarskie, lecz po zwinięciu wojsk pod Augustem II roku 1717, w głębokim pokoju, namnożyła niepożytecznych rębaczów bunducznych zuchów, bezczelnych burdów i junaków, zuchwałych napastników, sierdzistych na zajazdach przewódców... Przecież, gdy tę burdacką broń potrzeba było podnieść w r. 1792 na obronę ojczyzny, mało gdzie napełniły się pułki tymi rycerzami, wychowanymi w szkołach jezuickich, a wielu, którzy wstąpili do szeregów, męstwo odbiegło... Podczas powstania Kościuszki, owi rębacze, owe zuchy lubelskie... cóż zrobili? Jeden przybrawszy na siebie kaftan z czarnej juchtowej skóry, jak ową zbroję Achillesa, przez całe powstanie przejeżdżał się po ulicach Lublina, werbował podobnych junaków, zbierał legię z trupimi głowami i z godłem Śmierć lub Zwycięstwo i ani sam na bój wyjechał, ani swej legii nie wyprowadził w pole. Drugi położył się w łóżku i udawał chorego na podagrę, chociaż na świeżo odbytym sejmiku rąbał się z szlachtą na ulicach... Trudno tego bezstronnie nie przyznać, że jak owa generacja za dwóch Augustów wychowana, tonąca, że tak powiem, we wszystkich politycznych wadach zeszłych wieków, wyzuta z wszystkich zalet oświecenia, męstwa, wyobrażeń o cnocie i honorze, skażona i spodlona pijaństwem, pieniactwem, rozpustą, fanatyzmem, chciwością, przekupstwem, przybliżyła przygotowaną od dawna Polszcze przez jej instytucje zgubę i do tego stopnia ohydziła nas w Europie, że nie tylko szacunek, lecz politowanie świata nam odjęła; tak przeciwnie młode pokolenie, pod Stanisławem Augustem zrodzone i przez Komisję Edukacyjną wychowane, przez usiłowania swoje poprawienia wad ojców, przez szlachetne poświęcenie się

i wytrwałe zapasy z przygotowanym nam losem, lubo od wielkich błędów politycznych nie wolne, przynajmniej krzywdzącą opinię o charakterze polskim przejednało, szacunek Europy pozyskało i niejaką chwałą naród zaszczyciło".

Trafne uwagi Kajetana Koźmiana o szkole wydziałowej lubelskiej i jej nauczycielach potwierdzają w całej pełni raporty wizytatorów generalnych, wysyłanych corocznie z ramienia Szkoły Głównej Koronnej, począwszy od 1782 do 1793 roku włącznie w następującej kolejności:[1] w 1782 —ks. Szczepan Hołłowczyc; w 1783 — ks. Franciszek Kolendowicz, prof. teologii moralnej: w 1784 — ks. Bonifacy Garycki, prof. prawa starorzymskiego; w 1785 — ks. Józef Bogucicki, prof. historii kościelnej; w 1786 — po raz drugi ks. B. Garycki; w 1787 — ks. Walerian Bogdanowicz, prof. prawa kościelnego; w 1788 — Jan Kanty Krusiński, wiceprofesor matematyki elementarnej; w 1789 — ks. Józef Muszyński, b. prof. literatury; w 1790 i 1791 — po raz drugi i trzeci J. K. Krusiński, prof. matematyki; w 1792 — ks. Antoni Popławski, prof. prawa natury i ekonomii politycznej; na koniec w 1793 — Marcin Fiałkowski, prof. literatury polskiej i łacińskiej. Ponadto w 1786 r. odprawił wizytę ekstraordynaryjną sam rektor Szkoły Głównej ks. Hugo Kołłątaj.

Kompetencje wizyt generalnych obejmowały: rząd szkół, osoby zgromadzenia, nauki, języki cudzoziemskie, egzaminy miesięczne i popisy roczne, nabożeństwo, uczniów, edukację fizyczną, dyrektorów, kandydatów do nauczycielstwa, uczniów funduszowych, bibliotekę, muzeum matematyczne i fizyczne, książki elementarne, szkolnictwo parafialne, dom i sale szkolne, książki tyczące się rządu szkół i domu, rachunki i kasę prowincjonalną oraz płace zgromadzenia, sprawy pod sąd wizytatora podpadające, wreszcie submisje nauczycielskie i do roku 1787 konferowanie stopni doktorskich. Kilkodniowe wizytacje, odprawiane w miesiącach od kwietnia do lipca, zaczynały się od zagajenia wizytatora na obradzie i sprezentowania „instrumentu delegacji wizytatorskiej", po czym odczytywano księgę przestróg na poprzedniej wizycie zostawionych. Następnie wizytator pytał o stan szkół, prowadzenie nauk, postępek uczniów w nauce i obyczajach, wychowanie fizyczne i t. d., słowem, przebiegał w ogólności Ustawy Komisji na szkoły pisane. W dal-

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Kom. Eduk. Dział B. Nr 222. Rapporta Wizyt Generalnych od roku 1782 do roku 1793. Dalej Nr 228. Metryki, Rapporta i Wizyty Szkół Lubelskich, Łukowskich, Pińczowskich, Radomskich od roku 1783 do roku 1789. Następnie *Ks. Szczepana Hołowczyca Raport wizyty generalnej południowo-wschodnich wydziałów szkolnych, odprawionej imieniem Komisji Edukacyjnej w roku 1782,* wydał dr Władysław Wisłocki, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, Kraków 1878, t. I, str. 20—29. Wreszcie *Raporty Generalnych Wizytatorów z lat 1783—1786,* wydane przez Teodora Wierzbowskiego, Warszawa 1910, 1911 i 1914.

szym ciągu „porządkiem, zacząwszy od rektora, przyzywane były osoby zgromadzenia dla powzięcia wiadomości we wszystkich okolicznościach, ściągających się do edukacji i dobrego rządu", potem odbywało się zwiedzanie klas i kilkunastogodzinne doświadczanie uczniów. Wizytacja kończyła się sesją, na której odczytany akt wizyty wciągano w protokół miejscowy, a zostawione przestrogi i zlecenia wpisywano również do osobnej księgi.

Wizytator generalny ks. Szczepan Hołłowczyc w relacji z kwietnia 1782 r. notuje pewne „nieostrożności" młodych profesorów lubelskich, jednak spostrzega w nich duże poczucie honoru i stwierdza gorliwość w pracy, a u ks. rektora i prefekta wypełnienie wszelkich powinności.

Ks. Hołowczyc zaznacza w raporcie swoim, że podług pierwszego układu Komisji Edukacyjnej Lublin był wyznaczony na szkołę wydziałową, atoli po oddzieleniu księży pijarów od wydziałów stanu akademickiego, „wydział lubelski upada, jako z samych pijarskich szkół pierwej złożony. Wszakże zawsze powinien być większą szkołą, mając bowiem pole czynienia popisów przed trybunałem, najlepiej może zaszczycić stan akademicki".

Kilkunastogodzinne doświadczenie klas przez wizytatora potwierdziło wykonane rozłożenie nauk na sześciu nauczycieli, „dwuletnim biegiem pracy w uczeniu samych doskonalących się, lubo w uczniach niezbyt obszerną korzyść z przyczyny niewielu dowcipów, znajdujących się w małej ich liczbie", nie przekraczającej 50. Książki elementarne, wydane z woli Komisji Edukacyjnej, w zupełności są do szkół wprowadzone, do innych zaś nauk „lekcje sami nauczyciele z różnych ksiąg zbierali". Osobom zgromadzenia i uczniom pomyślne służyło zdrowie, a w obyczajach młodzieży nic nagannego nie było.

Dom i kościół pojezuicki oddany jest księżom trynitarzom, którzy podług konwencji mają wyreperować szkoły i mieszkania dla stanu akademickiego. „Tymczasem nauczyciele w gmachach trynitarskich dosyć mają wygodne stancje" — raportuje ks. Hołowczyc, dodając te słowa: „W tym tylko wada, że dwoje zgromadzenia pod jednym dachem stać zgodnie nie mogą". Niewygody stanu akademickiego zaznaczyły się i w tym, „że dla uniknienia dwojakiego gospodarstwa osoby szkolne płaciły na stół miesięcznie ks.ks. trynitarzom, którzy im osobno ten stół opatrywali". Dalej „pokąd stan akademicki nie obejmie swego pomieszkania, póty ani księgi, ani narzędzia geometryczne i fizyczne nie mogą zostawać w dobrym porządku". Krótki swój raport z 1782 r. zamyka ks. wizytator Hołłowczyc przestrogami: „Jak w ciągu dalszej wizyty wszystkich szkół zgromadzeniom stanu akademickiego, tak i lubelskiemu to generalne było zostawione zalecenie, aby podane ustawy co do wszystkich artykułów zupełny swój skutek wzięły, do których w Lublinie stosować się usiłują. Oszczędzam tu wyszczególnienie partykularnych przestróg, które częścią na piśmie, częścią

ustnie zostawiłem, bo młodych lubelskich profesorów osobiste nieostrożności na miejscu poprawione, spodziewam się, że nie ożyją, gdy tymczasem uważałem mających punkt honoru i w dziele nauczycielskim coraz się doskonalących".

Raport ks. Kolendowicza z 1783 r. daje wszechstronny obraz życia szkolnego. „I w szkołach i w domu tu się rządzą prawem od Komisji Edukacyjnej przepisanym, nauki według teraźniejszego układu idą. Mieszkanie wszystkich nauczycielów spólne w jednym kolegium, stołu spólnego nie masz... Rektor i prefekt zażywają sukien długich, zwyczajnych stanowi księży świeckich, inni nauczyciele en abbé". Po ocenie rządu szkół następuje opinia co do osób zgromadzenia. „Imć ks. rektor tutejszy od obywatelów godnych wszystkich osobliwszy ma szacunek dla siebie i wziętość nie tylko dla godnego urodzenia, ale dla prac różnych, jako to: dysput kazań i t. d.[1] Obrady składa i na rząd szkolny ma oko, raporta odbiera. Prefekt od obywatelów wielkich odbiera zalecenie, za którym miałem od nich przełożone żądanie, aby się tu na tejże funkcji pozostał. Toż samo odebrałem i za J. ks. rektorem. Prefekt szkół pilnuje według przepisu, stancje, studentów i chorych odwiedza, książki wydane elementarne ma, sprawy od dyrektorów o studentach odbiera, z nimi sesje miewa". Nauczycie „lubo w młodych latach będąc, sami się jeszcze doskonalą, jednak do tych nauk, które dziś uczniom podają, są zdatni wielu, niektórzy praktyką dalszą uczenia wprawieni, nadzieję dają, że jeszcze sposobniejsi będą, dlaczego szczególniejsze w guście nauk, w sposobie podawania owych, są im ode mnie zlecone sposoby. Niektórych jednak profesorów odmiany obywatele tutejsi żądają dla przyczyn do raportu odesłanych. Do szkół niektórzy nieco później przychodzą. W szkołach inni en abbé, inni w togach, o co ode mnie przestrzeżeni byli".

Co do nauk stwierdził wizytator, że podawano je z książek elementartych, a „lubo inne według przepisu idą, nie wszystkie jednak według myśli najwyższej magistratury dla niedostatku książek, pożądanego gustu... W łacińskim języku słaby pożytek okazał się w dwóch pierwszych klasach, a to dlatego, że jego używanie w mowie domowej zaniedbane było dla dawniejszego zlecenia. Obywatele wszyscy narzekają na zaniedbanie tego języka, iż edukowani synowie ich fortun i majątków tak swoich jako i innych bronić nie będą mogli, praw pospolicie łacińskim językiem opisanych znać doskonale nie będą, a dokumenta wszystkie z aktów publicznych drogo przepłacać, tak jak się na Rusi przytrafia i t. d.; na to jednak szczególne zostawiłem zlecenia. Dali nieużywania języka łacińskiego przyczynę tu, iż

[1] Z tego okresu dochowała się w rękopisie mowa ks. rektora Franciszka Salezego Jezierskiego, o której wspominałem w notce [1] na str. 63.

miało im dawniej być tak zlecone, aby się do grubego łacińskiego języka nie wprawiali". Z 17 uczniów, zapisanych na język niemiecki, „wielu wcale nic nie umieją; to się stało, że są zrażeni niezręczną nauką metra, jako rząd szkół tutejszych mi oświadczył". Egzaminy i popisy w klasach starszych wykazały dość znaczną pracę i postępek uczniów w fizyce, matematyce, historii, prawie i moralnej przy nauce na rozum. Przyczyną małej ilości uczniów „język łaciński w używaniu mowy niezachowany. Obywatele jednak sami mi oświadczyli, że synów swoich zagranicę do Zamościa posyłać nie będą, jeżeli języka łacińskiego większa będzie pilność".

Nabożeństwo idzie według przepisu. Dyrektorzy mieszkają z uczniami oraz opiekują się nimi w kościele i na rekreacjach. Uczniów funduszowych 4; mają stancje, stół trzy razy na dzień, odzienie, światło i opał; dyrektora osobnego nie mają ani też usłużenia; pożytek w naukach szczupły, ochędóstwo nie ze wszystkim. Muzeum matematyczne ma: 1 stolik mierniczy, 2 sztućce geometryczne, 1 dioptrę mosiężną, 1 puszkę magnesową, 1 równowagę wodną i 1 cyrkiel żelazny. W muzeum zaś fizycznym: 1 machina pneumatyczna, 1 machina elektryczna z 2 baniami stłuczonymi i 2 szkłami rozbitymi, barometr i termometr oraz inne drobne narzędzia. W bibliotece sklepienie złe; książki bez regestru i porządku. Szkoły wymagają reparacji, a „o fabryce, do której się obowiązali ks. ks. trynitarze, nic tu nie słychać, żadnego przygotowania nie masz. Dają księża przyczynę, że dla przeniesienia się trybunału do ks. ks. dominikanów ubyła im intrata etc."

Zwiedził też wizytator wszystkie mieszkania profesorów i umieścił swoje spostrzeżenia w raporcie w tych słowach: „Żalili się rektor i inni, że niewygodne mają. Nauczyciele na 3-im piętrze mieszkają, obszerno, prawda, ale nie bardzo wygodno. Rektor i prefekt na niższym piętrze, ale przyszczupło, osobliwie ks. rektor, który prosi o trzecią stancję dla siebie. Byłoby zręczniej dla nauczycielów, żeby albo w jednym wydziale dla siebie umyślnie mieszkali, albo co osobnego było wystawione, dziś bowiem pod podwójnym rządem i ks. ks. trynitarzów i akademickim rzecz nie bardzo szykownie idzie, ile że i trynitarze i akademicy po kurytarzach spólnie pomieszkania mają, stąd okazja narażenia się, przeszkody etc. Kolegium to zowią tu małym rynkiem, albo miastem bez zamknięcia, bo lubo ma mieszkańców godnych obywatelów, ale dla wielości osób obcych we dnie i w nocy wyjście i przyjście ludzi nie ustaje, którzy do deputatów etc., tu mieszkających, różne interesa mają. Szkoły jednak prawda tej przeszkody nie mają, ale gmachy ich opustoszałe; wszystkie właśnie podłogi, piece, okna złe etc. Przy obszerności ich, a szczupłości uczniów prawie strach patrzeć w tych szkołach".

Dnia 28 czerwca 1783 r. wizytator ks. Kolendowicz kreował doktorami: w teologii — ks. rektora Franciszka Salezego Jezierskiego; w prawie —

ks. prefekta Wincentego Trefflera; w filozofii — prof. kl. I Michała Zaleskiego i prof. kl. II Jana Nurczyńskiego.

Jak widać z przytoczonych faktów, ciężkie były pierwsze lata dla szkoły wydziałowej lubelskiej. Sale szkolne wprost w fatalnym stanie, niewygodne mieszkania zgromadzenia akademickiego, pomoce naukowe znikome w formie nielicznych instrumentów matematycznych i fizycznych, biblioteka pojezuicka znaczna ale nieuporządkowana, zresztą niewielki mógł być z niej pożytek, gdyż liczono na książki elementarne, zlecone do nauki przez Komisję Edukacyjną, dalej niezadowolenie obywatelstwa z nowej szkoły dla zaniedbania niby łacińskiego języka, niezbyt przychylne w początkach ustosunkowanie się do nauczycielstwa świeckiego, które niekiedy młodość ponosiła, i stąd żądania odmiany niektórych profesorów świeckich, a zalecenia osób duchownych na urzędach szkolnych. Komisja Edukacyjna, chcąc dzieło reformy szkolnej pchnąć naprzód, nie pozostała głucha na lamenty, narzekanie i niezadowolenie sfery szlacheckiej, ale od razu poszła na pewne ustępstwa i nakazała wizytatorom „osobliwe wglądanie" na naukę języka łacińskiego, a od nauczycieli świeckich wymagała przystojnych obyczajów i żarliwości religijnej, podobnie jak w okresie ich kandydacji.

Pod tym kątem widzenia odprawił wizytę generalną ks. Kolendowicz w 1783 r. Zwrócił baczną uwagę na naukę języka łacińskiego w niższych klasach, a w starszych na lekcje profesora wymowy i stwierdził, że uczniowie w języku łacińskim niewiele skorzystali „prawie we wszystkich klasach używanie tego języka w mowie nie było", uczniowie „w naukach nie bardzo ochotni", stąd „pożytek w naukach ledwie za mierny ujść może", choć niektóre nauki w wyższych klasach szły lepiej jak: fizyka, prawo, matematyka, a nauczyciele świeccy „dla dowcipu zdatni są do uczenia", mają „gust dobry" i w niektórych „praca i usilność dały się widzieć". Jedynie „w wymowie gust nie bardzo dobry, który się tu i obywatelom nie zdawał i w samej rzeczy nie dobrany jeszcze". A dalej „profesorowi tylko wymowy dowiedzione było opóźnienie się w nauce i styl nie według wieku niniejszego; mowy jego publiczne stąd nie zdawały się powszechności".[1] Mocne też ks. Kolendowicz między innymi postawił zlecenia szkole lubelskiej w 1783 r.: „Aby nic nie drukowano bez wiadomości Szkoły Głównej, popisy zaś według prawa mają wychodzić na widok". Następnie z rozkazu prezesa Komisji Edukacyjnej „łacińskiego języka nauka i pilnie i dokładnie ma być zachowana. Dlaczego

[1] Zob. *Mowa na uczczenie rocznych imienin Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Wielkiego Księcia Litewskiego etc. etc. etc.* do Trybunału Koronnego w licznem oraz gości zacnych zgromadzeniu miana przez M. Jana Litwińskiego Szkół Lubelskich wymowy profesora. Dnia 8 maja roku MDCCLXXXIII. W Lublinie w Drukarni K. Mci Kollegium XX. Trynitarzów. 4°, kart 10 nlb. razem z zatytułowaniem.

kompozycje mają być i w łacińskim i polskim języku we wszystkich klasach. Rozmowa domowa wspólna uczniów z nauczycielami słowami prawdziwie łacińskimi nie dzikimi ma być w używaniu, pokazując, które słowa prawdziwie łacińskie i w swoim przyzwoitym znaczeniu wzięte lub nie. Dyrektorowie sami mają być do tego przykładem. Cenzorowie na rozmawiających po polsku mają być wyznaczeni. Zgoła rząd tutejszy, nauczyciele mają się starać jak najusilniej, aby obywatele już więcej odtąd nie mieli przyczyny żalić się o zaniedbanie łacińskiego języka". Dalej: „Do szkół jednako się nosić mają w togach, którzy sześć lat w stanie akademickim skończyli; w rewerendach, którzy mniej". Nakoniec: „Tak w dni powszednie na mszy, jako też i w święta, na nabożeństwie swym, przykładem i dozorem mają zachęcać Ich Mość nauczyciele, aby od uczniów swoich widziani byli zawsze".

Z raportu ks. Garyckiego z 1784 r. widać w dalszym ciągu trudne położenie szkół wydziałowych lubelskich. Z rozmów wizytatora z osobami zgromadzenia wynika, że „dla przesądów, którymi obywatele są uprzedzeni, jako na łacinie w niniejszym sposobie brakowało, i dla miejsca niewygodnego, gdy fabryka dla zgromadzenia rozpoczęta, także dla bliskości szkół zamojskich dawnym sposobem uczących, nakoniec dla prywatnej edukacji po różnych miejscach utrzymywanej, szkoły tutejsze są nieliczne, gdyż sami obywatele tego miasta na nauki do Zamościa wysyłają". Do tego — dodaje wizytator — „przyczyniła się niedobra reputacja profesorów niektórych przeszłorocznych". Zgromadzenie akademickie nadal mieszka z niewygodą i przeszkodą w kolegium ks. ks. trynitarzom ustąpionym, a „nauczyciele w swoich mieszkaniach uczyć muszą, póki ciż podług obowiązku dla zgromadzenia fabryki nie dokończą. Nauczyciele jedni w kolegium, drudzy w mieście stół najmują". Nabożeństwo, edukacja fizyczna, lekcja, egzaminy miesięczne odbywają się według Ustaw, tylko „na popisach rocznych dla uprzedzeń niewiele Lublinianów znajdować się zwykło". Uczniów funduszowych 4 bez dyrektora, w wielkiej biedzie. Do języka niemieckiego przykłada się 32 uczniów, do francuskiego 9; „więcej z niemieckiego pożytku, niż z francuskiego dla niedokładnego metra". Podczas wizyty uczniowie ze wszystkich nauk byli przez 14 godzin ściśle doświadczani, przy czym zadawane były pytania przez wizytatora i nauczycieli. Zarazem „czytane były w wyższych klasach kompozycje, w niższych przeglądane formowania charakterów; do geografii nie mają nauczyciele atlasu, o który się dopraszają. W kandydackiej bibliotece znajdują się dwa egzemplarze, mogłaby Szkoła Główna nakazać wydanie jednego do szkół lubelskich". W rezultacie ks. Garycki orzekł: „Prefektowi i nauczycielom szkół tutejszych należy się sprawiedliwość, że swojemu powołaniu i obowiązkom zadosyć czynią, z tych jednak nauczyciel matematyki, szczególny dar mający w tłumaczeniu się,

najlepiej swoich uczniów na egzamen przysposobił z swojej nauki". Jedynie relacja wizytatora co do osoby rektora: „Głos powszechny jest zgromadzenia i niektórych obywatelów, że rektor obowiązków swoich przez siebie nie dopełniał" wydaje się co najmniej dziwną wobec uznania dla niego w poprzednich raportach. Z pozostawionych zleceń wymieniamy trzy: „Nauczyciele dla przykładu mają być przytomni wszelkiemu nabożeństwu. Nauczyciele równie dla jednego jak dla wielu swoje lekcje dawać mają. Posiedzenia podług ustaw mają być w swoich czasach odprawiane".

Rok szkolny 1784/85 należy uważać za przełomowy w dziejach szkół lubelskich. Widocznie zmiana na stanowisku rektora wpłynęła na przełamanie dotychczasowych przeszkód w stosunku do szkoły, nowa zwierzchność była szczęśliwsza w przekonywaniu obywateli, stąd też i mury szkolne zaroiły się od zwiększonej w dwójnasób młodzieży. Raport z 1785 r. ks. Bogucickiego wypadł wprost wspaniale dla szkoły wydziałowej lubelskiej. Ustawom Komisji Edukacyjnej zgromadzenie „z wielką dokładnością, tudzież z powszechną od obywatelów zaletą, zadosyć czyni", a według opinii wizytatora „równie rządca, jako i osoby zgromadzenia posiadają zdatność dokładną do sprawowania urzędów sobie powierzonych. Obyczaje ich w niczym się zdrożne nie pokazały". Nabożeństwo odbywa się w kościele pojezuickim. W każdy miesiąc uczniowie odprawiają spowiedź i przystępują do komunii św. „Zgoła wszystkie powinności do religii ściągające się, najdokładniejszym i najprzyzwoitszym bywają wykonywane porządkiem". Lekcje idą podług rozłożenia nauk, w Ustawach przepisanego, z książek elementarnych. „Doświadczenie klas odprawiło się na popisie publicznym w przytomności najjaśniejszego trybunału i wielu dystyngowanych z różnych województw obywatelów. Zadawane były pytania przez wizytatora i przytomne osoby, tudzież przez Jks. rektora, prefekta etc. Ze wszystkich rodzajów nauk uczniowie ściśle doświadczani byli. Dokładne i na rozum dane odpowiedzi przez uczniów, pokazują niepospolitą zdatność, usilną gorliwość i pilny dozór tak rządców jako i nauczycielów starających się, ażeby młodzież w szkołach tutejszych edukująca się, z publicznej instrukcji rzetelne odbierała pożytki... Czytane były w wyższych klasach kompozycje, mowy i rozmaite ćwiczenia, własną robotą uczniów ułożone. Pokazywane były mapy i rysunki przez samychże uczniów przy rozmiarach jeometrycznych czynione. Doświadczenia fizyczne, jakie z materyj w tym roku traktowanych wypadały, były wykonane z ukontentowaniem zgromadzonych gości przez samychże uczniów. W niższych klasach były przeglądane formowania charakteru. Mowa stosowna do korzyści z publicznej edukacji wynikających, jedna łacińska przez JP. Wincentego Koźmiana, cześnikiewicza lubelskiego, przy zaczęciu, druga ojczystym językiem przy dokończeniu przez JP. Kaspra Gruszeckiego, ko-

mornikiewicza lubelskiego, miana poprzedzała i dokończyła odprawienie tego popisu publicznego". Do języka niemieckiego i francuskiego znaczna liczba uczniów przykładała się „z znakomitym postępkiem". Co się zaś tyczy edukacji fizycznej: „Młodzież w rozrywkach swoich używa piłki, mustry, ubiegania się, zgoła rozmaitych ćwiczeń i obrotów do hartowania sił ciała służących. Na tych zaś zabawach, żeby się porządnie i przyzwoicie i bez szwanku odprawiały, zwykli się znajdować prefekt, nauczyciele i dyrektorowie".

Dla niedokończonego domu szkolnego stół wspólny zgromadzenia akademickiego nie jest jeszcze zaczęty. Wizytator ponowił tedy ks. Żwanowi, przełożonemu ks. ks. trynitarzy, zlecenie Komisji, aby na początek następnego roku szkolnego wszystkie stancje dla osób zgromadzenia i sale szkolne wykończono podług planu od Komisji podanego. Biblioteka dotąd nie jest jeszcze ułożona, ponieważ ma być przeniesiona do nowego domu, a że „wielkie mnóstwo znajduje się książek i po części spleśniałych, dla suszenia więc, przewietrzania, a potem przeniesienia onychże, co się nie obejdzie bez znacznego kosztu, uprasza zgromadzenie o wyznaczenie na ten koniec przyzwoitej kwoty". W czasie swej wizyty ks. Bogucicki mocą władzy od Szkoły Głównej Koronnej sobie udzielonej, konferował w obecności zgromadzenia tutejszego stopień doktora w naukach wyzwolonych i filozofii profesorowi fizyki Mikołajowi Chruścielskiemu, „mężowi z gruntownych nauk, znakomitych talentów i z pięknych przymiotów zaleconemu, tudzież zasługi swoje mającemu z dobrze sprawowanego urzędu swojego nauczycielskiego przez całe te lata poprzedzające". Nakoniec wizytator, przekonawszy się na miejscu, że tak Ustawy Komisji, jako też zarządzenia poprzedzających wizyt „przez dzisiejsze zgromadzenie są gorliwie i pożytecznie wypełnione", żadnego innego nie zostawił zalecenia prócz tego jednego, ażeby księża emeryci pomagali kaznodziei w odbywaniu powinności duchownych, do czego ustawowo są obowiązani. Gdyby zaś tego nie wykonywali, ks. rektor wraz z zgromadzeniem ma wytrącić z ich pensji tyle, ile wynosić będzie sprowadzenie innych kapłanów do tej duchownej usługi.

Rok szkolny 1785/86 upłynął znów pod znakiem silnego starcia pomiędzy nauczycielami a zwierzchnością zgromadzenia. Wizytę generalną odbył ks. Garycki w maju 1786 r. pod nieobecność ks. rektora wydziału małopolskiego, którego Komisja wyznaczyła na wizytę szkół litewskich. Przełożenia osób zgromadzenia są według raportu wizytatora te, iż „dotychczas nie mogą się doczekać domu porządnego, mieszkając w kolegium ks. trynitarzów z wielką niewygodą i przeszkodą. Dając lekcje w salach nieopatrzonych na mrozy, o czym przekonali wizytatora, iż dla takich niewygód nie mogą zachować przyzwoitej regularności. Lubo prefekt, wyjąwszy Michała Zaleskiego, klasy I nauczyciela, wszystkich innych skarżył o niedo-

pełnianie obowiązków, atoli wizytator inaczej przekonał się z pożytku uczniów, których z ukontentowaniem na egzaminach doświadczał. Nauczyciele lubelscy przy swojej zdatności pożytecznie pracujący, nierównie większe mogą wydawać pożytki, aby tylko ich zwierzchność, łagodnie się z nimi obchodząc, do tego się szczerze i rzetelnie przykładała. Nauczyciele przekładali, że rektor nie zapisuje tego, co zgromadzenie ułoży na sesji, lecz potem wezwawszy którego profesora, każe mu pisać w protokół podług swego upodobania reguły, o których mało albo żadna wzmianka nie była na posiedzeniu uczyniona... Iż prefekt kondycje rozdaje niezdatnym dyrektorom, nie znosząc się w tym z nauczycielami, iż uczniów w przyzwoitej karności nie trzyma". Zwiedzanie klas i ścisłe doświadczanie uczniów ze wszystkich nauk po 2 godziny w każdej klasie przekonały wizytatora, że „w zgromadzeniu szkół tutejszych profesorowie wszyscy zdatni, pożytki uczniów dosyć znaczne okazały ich prace i usilność. Nauczyciel jednak klasy II potrzebuje więcej poznania języka łacińskiego. Prefekt, jeżeli nie będzie lepiej od rektora kierowany i nie odmieni sposobu obchodzenia się z profesorami, stanie się uczniom niepożyteczny, a szkodliwy zgromadzeniu". Języka niemieckiego uczy się 60, a francuskiego 23. Metrowie języków, będąc zarazem nauczycielami i równie doglądając języków jak innych lekcyj, „więcej pożytku i w większej liczbie uczniów pokazują niżeli cudzoziemcy". Biblioteka, nie mając jeszcze sali przygotowanej, ułożona być nie może. Stół wspólny dla niedostatku mieszkania utrzymać się nie mógł. Nabożeństwo odprawia się w myśl przepisów, atoli „profesorowie nie wszyscy zwykli bywać na mszy i kazaniu, jako się na wizycie pokazało". Egzamina miesięczne bywają „nie z tą jednak dokładnością, z jaką by je mógł odbywać prefekt biegły we wszystkich naukach przepisanych. Na popisach rocznych zwykli bywać różni goście stanu duchownego i świeckiego". Potrzebami 4 uczniów funduszowych ks. trynitarze zawiadują i dyrektora utrzymują. Jako kandydat do nauczycielstwa wprasza się Jacek Kukliński, uczeń kl. V, który na popisie dał dowód swego dowcipu i pilności. Od tego roku weszło w życie obdarowywanie uczniów w nagrodę pilności medalami na rocznym popisie publicznym. Szkoły lubelskie otrzymywały 1 złoty i 2 srebrne medale *Diligentiae* jako dar Najjaśniejszego Pana. Z władzy wizytatora otrzymali doktorie: prawa — ks. prefekt Stanisław Kwiatkowski, teologii — ks. kaznodzieja Tomasz Śliwiński.

Sprawę między nauczycielami a zwierzchnością zgromadzenia, do której później jeszcze powrócimy, z powodu nieobecności ks. rektora wizytator odłożył, jednak już w Kamieńcu otrzymał list od prefekta lubelskiego, iż sam ks. rektor Szkoły Głównej sprawę rozpoczętą zakończył, nakazawszy osobom przeproszenie i zostawiwszy napomnienie. „Sprawa, która tyle

w Szkole Głównej impresji uczyniła — dodaje ks. Garycki — ledwie się spodziewać można było, aby się na samym przeproszeniu zakończyć mogła". Na ten rok wizytator zostawił następujące przestrogi i zalecenia: 1) regularność w uczeniu i nabożeństwie podług ustaw ma być jak najściślej zachowana; 2) uczniowie do szkół przychodzący powinni być egzaminowani przez tych nauczycielów, do których klasy sobie życzą, w przytomności prefekta; 3) nauki powinny się zaczynać podług zegara miejskiego na bramie będącego; zegar domowy podług miejskiego nakręcony, ma być miarą czasu dalszego; 4) sesje ustawami przepisane powinny być uprawiane; punkta od osób zgromadzenia powinny być przed sesją podawane i, co zgromadzenie uradzi, wpisane w księgę obrad.

W roku szkolnym 1786/7 następuje pewna normalizacja życia szkolnego. Lubelskie zgromadzenie akademickie przenosi się do nowego domu szkolnego, w niektórych częściach jeszcze niedokończonego, i daje szkoły w salach sporządzonych. Zarazem zaprowadza się stół wspólny i rząd ekonomiczny, atoli „z wielką niewygodą dla całego zgromadzenia przy tej nadzwyczajnej drogości".

Wizytator ks. Bogdanowicz doświadcza w 1787 r. uczniów ze wszystkich nauk, bada całokształt życia szkoły i stwierdza dobry stan nauk oraz orzeka, że wszystko pełni się ustawowo. Uczniowie, przykładający się do języków cudzoziemskich: niemieckiego 74 i francuskiego 16, podzieleni na poczynających, postępujących i doskonalących się, okazali „dosyć korzyści". Biblioteka dotąd nie spisana dla braku odpowiedniego miejsca. „Nauczyciele szkół tamtejszych, pożytecznie pracujący około edukacji młodzi, przekonali wizytatora — czytamy w raporcie — o swojej usilności w uczeniu, okazawszy w uczniach swoich znaczną korzyść ze wszystkich prawie nauk. W niższych atoli dwóch klasach druga celuje, w trzeciej dawały się słyszeć wyrazy z Alwara bez ujmy jednak łaciny. Wyższych klas nauczyciele z tej wizyty równie jak z poprzedzających zupełne odbierają zaświadczenie, najszczególniej profesor matematyki JP. Saliger, jaśnie, pracowicie i do pojęcia wszystkich tłumaczący się, a przywodząc zawsze teorię każdego twierdzenia i dowodzenia do praktyki, wpaja w uczniach swoich i chęć większą do tej nauki i łatwość doświadczania tego wszystkiego, czego na lekcjach z jasnego nauczyciela rozumowania pojmują i na figurze widzą. Przysposabia ich także do rysunków mierniczych i budowniczych, którzy zaszczycają się pracą rąk swoich przed Szkołą Główną, oddawszy wizytatorowi kilka wzorów początkowych swoich rysunków. Zasługuje sobie nauczyciel na szczególne względy u P. Komisji i Szkoły Głównej. Sam JO. Książę Imć Prymas, odebrawszy z ukontentowaniem mapę miasta Lublina przez niego sporządzoną, wyjednał gratis dla niego w kancelarii JKMci patent na jeometrę".

Stwierdziwszy, że wszystkie zlecenia i powinności szkolne dopełniają się i że „obyczaje osób zgromadzenia przykładne i przystojne", powraca ks. Bogdanowicz do sprawy prefekta: „Że spokojność tamecznego zgromadzenia za przykładaniem się miejscowego prefekta bywała mieszana, miał wprawdzie wizytator w swoich zleceniach napomnienie go o to, ale chciawszy rozpoznać, czyli w roku zeszłym szkolnym zachował się w obrębach powolności, a w tym przypadku zamilczenia nagany konkluzją Szkoły Głównej nakazanej, gdy się wizytator zapytywał każdego na rozmowach osobistych względem obchodzenia się Jks. prefekta z nauczycielami, a prawie wszyscy na jego nieprzyjaźń, niechęć ku stanowi akademickiemu i mieszanie spokojności w tym już roku nadwątlonej żalili się i gotowi byli wszystko w obecności jego przełożyć i dowieść, zaś Jks. prefekt sądził się za niewinnego, ani się dobrowolnie chciał nakłonić do proszenia emerytury, złożył wizytator posiedzenie końcem usprawiedliwienia i oczyszczenia się z czynionych zarzutów; gdy Jks. prefekt widział się przekonanym, zaraz po skończonej sesji, niechcąc zasługiwać sobie na dalszą osób zgromadzenia niechęć, wynurzył prośbę swoją przed wizytatorem, aby po skończonym czasie urzędowania swojego, albo w tym już roku otrzymał pensję emerytalną i uwolnionym został od stanu akademickiego. Na co P. Komisja zezwoliła i policzyła go w liczbę wysłużonych. Spodziewaćby się teraz należało zupełnej w zgromadzeniu spokojności po uwolnieniu Jks. Kwiatkowskiego i zawiadowaniu tą funkcją przez JPana Skorupskiego, znanego Szkole Głównej z chwalebnych przymiotów".

Na koniec wizytator zostawia szereg zleceń z woli Komisji Edukacyjnej tudzież Szkoły Głównej Koronnej: o ułożeniu i spisaniu biblioteki zgromadzenia, jednakowym ubiorze akademickim, mieszkaniu w jednym domu i na wspólnym stole; o zaprzestaniu konferowania przez wizytatorów stopni doktorskich; o opiece i pomocy dyrektorom i uczniom od osób obcych pokrzywdzonym; o zakazie oddalania się od zgromadzenia i szkół w czasie nauk, wyjąwszy święta i wakacje; o zachęcie uczniów przez prefekta i nauczycieli, aby przykładali się do wszystkich nauk, za co czekają ich nagrody a nadto umieszczenie „w rejestrze pilnych i korzystających uczniów, mającym się co rok do Komisji przesyłać, drukować i po wszystkich szkołach i województwach najznakomitszym w kraju obywatelom rozdawać"; o wyznaczeniu do użycia nauczycieli książek elementarnych, które do biblioteki zgromadzenia należeć będą. Dalej „zaleca Komisja wielką roztropność nauczycielom w tłumaczeniu niektórych wypisów, historii naturalnej, sztuk i kunsztów, tudzież o zachowaniu zdrowia ludzkiego, aby nie będąc w stanie takowych materyj objaśnić i dobrze wyłożyć, raczej owe opuszczali, niż się wdawali w tłumaczenie eksponując naukę"; wreszcie „Ichmć nauczy-

ciele oddawać będą przyszłym wizytatorom jeneralnym pytania z nauk w ciągu roku dawanych, na które książki elementarne jeszcze nie wyszły, a Imć ks. prefekt dopilnuje, aby każdy z uczniów, przychodzący do szkół, miał książki elementarne stosowne do klasy, w której zostaje".

Wizytę generalną w 1788 r. odprawił wiceprofesor matematyki Jan Kanty Krusiński, który będąc na kazaniu szkolnym w niedzielę dnia 4 maja, stwierdził, że kaznodzieja gorliwie swój urząd sprawuje i jest stosowny „do wpojenia w młodzież dobrych obyczajów". Dom jeszcze niedokończony, wszystkie jednak osoby zgromadzenia w nim mieszkają, a zawiedzione od dwóch „traktierów", w drugiej połowie roku szkolnego „stół najmują podług ugody u Jks. kaznodziei, gdzie, używajac naczyń dawniej będących lub teraz świeżo sprawionych, razem jadają, wyjąwszy jednak pp. Chruścielskiego, Saligera i Wiśniewskiego". Po egzaminach, które trwały około 17 godzin, wizytator za radą zgromadzenia zostawił 3 medale i przypuścił 39 uczniów do zaszczytu znajdowania się w kalendarzyku stanu akademickiego z tytułem pilnych i obyczajnych uczniów oraz dyrektorów, pełniących należycie swoje powinności. Liczba uczących się niemieckiego wynosiła do 30, a francuskiego do 24 uczniów. „Z francuskiego języka więcej, aniżeli z niemieckiego pożytku, do obu jednak niewielką wizytator w uczniach osobliwie poczynających postrzega ochotę". Ubogim a pilnym uczniom w myśl polecenia Szkoły Głównej wydano gratis potrzebne książki elementarne. Prezentowało się wizytatorowi na kandydatów do nauczycielstwa 2 uczniów z kl. VI: Bartłomiej Kossakowski, już dawniej oświadczający się na poprzedzających wizytach, i Maciej Orzechowski, obydwaj naukami i obyczajami zaleceni.

W świetle raportu wizytatorskiego z 1788 r. rząd szkół lubelskich i stan nauczycielski przedstawiał się następująco: „Jks. Treffler umie wchodzić w ducha Prześwietnej Komisji; przestrzega, ile możności, aby nic z swoich karbów nie wychodziło. Łatwo mu to przychodzi, kiedy ma do pomocy prefekta Jp. Skorupskiego, który zna swoje powołanie i wykonywałby obowiązki prefekta daleko pożyteczniej, gdyby nie był zbyt powolnym w okolicznościach, gdzie koniecznie potrzeba okazać mocniejsze uczucie zdrożności popełnianych od dyrektorów lub uczniów. Nauczyciel Jp. Kłossowicz, wzięty z kandydata przy Szkole Głównej edukowanego, w pierwszym roku swojego uczenia bardzo pożytecznie pracował. Niewielką wprawdzie liczbę uczniów usposobił, bo też szkoły nie są liczne, a co jest większa, znać to było oczywiście, że uczniowie dawniej trochę źle byli w tej nauce prowadzeni. Godzien jest ten profesor, aby pochwałą od Prześwietnej Komisji i Szkoły Głównej był do dalszego usiłowania zachęcony. Z wymowy, którą dawał Jks. Wedykowski, znalazłem uczniów bardzo dobrze odpowiadających, co jest skutkiem zdatności profesora w obiekcie, w którym kilka

lat z pochwałą wizyty przeszłej pracuje. Osobliwszą ochotę uczniowie do tej lekcji pokazywali, którą podobno natchnęło w nich przywiązanie ku swemu nauczycielowi, czego jasne dali dowody. Moralną naukę i prawo, dawane od Jp. Chruścielskiego, w złym zastałem stanie. Ustawicznie zatrudniony zabiegami koło partykularnych interesów jest obojętnym na dobro publiczne. W szkole regularnie bywa, ale się na tłumaczenia nie gotuje. Słyszałem od wielu i skutek sam to podczas egzaminów okazał, że odbywa powinności swoje mechanicznie, to jest, aby tylko był widzianym i aby swoją należytość odebrał. Proponowany był na prorektora dlatego, iż gdy w klasie uczenia jest niepożytecznym, możeby w klasie rządzenia odmienił swój sposób myślenia, odmieniając do tego miejsce, które go najwięcej determinuje do chodzenia około partykularnych interesów, ale kiedy się zastanawiam nad takim projektem, tedy lepiej się stało, gdy się nie utrzymał, ponieważ obojętność jego w przypadku nieodmienienia sposobu myślenia, stałaby się szkodliwszą w proporcji wielości osób swemu rządowi podległych, a możeby nie tylko nauki, ale ekonomika, dom, kościół, kasa i tam dalej na tym straciły. Szkoła Główna nie czekając przyszłej wizyty, mogłaby mu posłać napomnienie, po którym gdyby wizyta przyszła poprawy nie znalazła, będzie należało pomyśleć o skuteczniejszych środkach zaradzenia temu. Nauczyciel matematyki Jp. Józef Saliger, od przeszłej wizyty pochwalony, nie zasłużył sobie na to w tym roku. We wszystkich klasach bardzo mały z matematyki postępek. Być to może dla choroby, którą przez kilka tygodni był złożony. Klasa pierwsza i druga dosyć dobrze się popisały, prócz z arytmetyki, a i w tym zapewne nastąpi poprawa, gdy profesorowie pójdą za moimi radami, które każdemu w szczególności przełożyłem, o sposobie pożyteczniejszego dawania tej nauki".

Na tejże wizycie rektor lubelski podał rejestr książek elementarnych, danych do użycia nauczycielom w szkołach wydziałowych lubelskich. W stancji profesora prawa są książki: Historia na kl. III, Moralna na kl. III, Wypisy do moralnej, Wypisy do historii, Historia na kl. IV, Dykcjonarz starożytności. W stancji profesora fizyki: Wstęp do fizyki, Wypisy na kl. III. W stancji profesora matematyki: Jeometria, t. I i II, Algebra, Arytmetyka, Jeometria praktyczna ks. Zaborowskiego. W stancji profesora wymowy: Gramatyka z przypisami na kl. III, Wypisy na kl. III, Dykcjonarz starożytności. W stancji profesora klasy II: Gramatyka z przypisami, Moralna z przypisami, Moralna z przypisami, Wypisy, Arytmetyka, Dykcjonarz łac. polski. W stancji profesora klasy I: Gramatyka z przypisami, Moralna z przypisami, Wypisy do moralnej.

Wizytator Krusiński, stwierdziwszy, że wiele dotychczasowych zleceń rzeczywiście dopełniono, pozostawił między innymi zarządzenie tej treści:

„Nauczyciel wymowy do uczniów, jako też uczniowie V i VI klasy nie inaczej do nauczyciela wymowy, jako też i między sobą mówić będą, tylko po łacinie. Nauczyciele kolejno na mszach studenckich znajdować się powinni. Aby w wyborze subiektów, do stanu akademickiego oświadczających się, w przypadku równości talentów i obyczajów, pierwszy wzgląd był miany na synów szlacheckich".

Nakoniec szkoły lubelskie dopraszały się za pośrednictwem wizytatora, aby „Prześwietna Komisja raczyła wyznaczyć jaki fundusz na musztrę, do której uczniowie wielką pokazują ochotę. O takowego, któryby tę lekcję dawał, nie trudno w Lublinie, byleby tylko jaką pensyjką był kontentowany, ile że już znaczna część karabinów przysposobiona".

Z raportu ks. Józefa Muszyńskiego, wizytatora generalnego z 1789 r., dowiadujemy się, że dom szkolny jeszcze niedokończony, wszystkie jednak osoby zgromadzenia w nim mieszkają i używają „stroju przyzwoitego stanowi akademickiemu", stół zaś wspólny „przez ugodzonego traktiera" ciągle utrzymuje się. Dalej „urząd kaznodziei i kapelana sprawował gorliwie przez I półrocze Jks. Tomasz Śliwiński, s. t. dr, który od reformy szkół lubelskich aż dotąd pracował z chwałą nad wpojeniem w młodzież dobrych obyczajów i cnót chrześcijańskich. Od dnia 1 kwietnia roku teraźniejszego 1789 przyjęli ten urząd na zawsze ks. ks. trynitarze, którym w nadgrodę P. Komisja ustąpiła folwark Szereniawszczyzna przy Lublinie. Zastępują urząd kapelana i kaznodziei w tym roku ks. Jozafat de S. Martino i ks. Kajetan de Jesu", atoli ks. wizytator wzmiankuje, że ks. trynitarze „nie w najlepszym guście, jak mi się słyszeć dało, miewają kazania". Stąd też zgromadzenie lubelskie prosiło o oddanie mu wspomnianego folwarku, podejmując się z tego dochodu utrzymywać kaznodzieję i spowiednika zdatnego.

Wszystkie egzaminy trwały przez 21 godzinę i wielu uczniów popisało się dobrze ze wszystkich nauk, zwłaszcza uczniowie z I i II klasy byli dobrze przygotowani, natomiast z wymowy, matematyki i prawa „okazał się mierny pożytek", ale nauczyciel fizyki Kłossowicz „prócz dobrego układu i wyboru materyj, mający dar jasnego i gruntownego tłumaczenia, wszystkich prawie uczniów bardzo znających, co mówili, postawił". Do języka niemieckiego przykładało się 28, a do francuskiego 22 uczniów, którzy odnieśli „nadmierną" korzyść. Uczniowie funduszowi w dwóch zostają konwiktach: w jednym, przez ks. ks. trynitarzy utrzymywanym, jest 4 i dyrektor; w drugim, z funduszu dla 6 z imienia Szaniawskich ustanowionym, a po kilkunastu latach dopiero dn. 6 grudnia 1788 r. odnowionym, jest 4 uczniów, umieszczonych dla małej sustentacji.

Nauczyciel fizyki Marcin Kłossowicz, pragnąc naukę swego przedmiotu postawić na odpowiednim poziomie, podaje księdzu wizytatorowi na piśmie

słuszne „Żądanie względem opatrzenia narzędzi fizycznych nieuchronnie potrzebnych", gdyż wszystkie przyrządy, znajdujące się dotychczas w gabinecie fizycznym są „niesposobne na użycie ich nawet do kilku doświadczeń najprostszych". Słuszne żądanie Kłossowicza co do narzędzi fizycznych, zwłaszcza gdy „ubodzy bernardyni lubelscy z nimi się popisują w zakonie", przesłał wizytator do Komisji Edukacyjnej.

Na zakończenie wizyty ks. Muszyński rządcom i nauczycielom pilniejszym oddał sprawiedliwość, a mniej pilnych napomniał oraz zostawił 10 zleceń, z których najważniejsze przytaczamy: 1) „Dyrektorowie wszystkie nauki, dawane dla swych uczniów w szkołach, znać powinni. Co się tycze łacińskiego języka, tym, ile językiem uczonym, jak najczęściej z uczniami rozmawiać mają, wprawiając ich nie tylko w gładki, ale i łatwy sposób mówienia po łacinie. Dogodzą także uczniom i sobie przez znajomość francuskiego i niemieckiego języka... 2) Dyrektorowie pilnością i obyczajami zaleceni, z rozrządzenia Szkoły Głównej publicznie czytani być mają po skończonych popisach rocznych dla zachęcenia opuszczających się do pełnienia swoich obowiązków. 3) Z woli P. Komisji nieodwłocznie dopełnione być ma spisanie rejestru biblioteki miejscowej. 4) Zaleciwszy Komisja w Ustawach swoich między innymi wprawami i ćwiczeniami ciała musztrę, dozwala Jks. rektorowi umówić w miesiącach letnich żołnierza, który by w niej uczniów informował za umiarkowaną zapłatą. 5) Mam zlecenie oświadczyć po wszystkich szkołach narodowych w zamiarze pomnożenia ich sławy, ocalenia ich honoru, ugruntowania w narodzie zaufania do zgromadzeń szkolnych, a miłości i szacunku dla całej hierarchii stanu akademickiego: postanowiła Szkoła Główna na dniu 5 listopada zeszłego roku, aby każda mowa szkolna, która ma być publicznie mówiona, była wprzód czytana na sesji szkolnego zgromadzenia i otrzymała jego aprobację, które odtąd w odpowiedzi będzie, jeżeliby w publicznej mowie nauczyciela lub ucznia znajdowały się wyrazy nieprzystojne bądź względem religii, bądź względem zwierzchności, bądź względem zdrowej moralności. Uprzedziło skutkiem zgromadzenie tę ustawę Szkoły Głównej, na obradzie domowej w tym roku szkolnym toż samo postanowiwszy. 6) Dla potomnej pamięci zapisuję per extensum ostatni artykuł tegorocznych zaleceń P. Komisji pod dniem 9 marca: Nie przestaje Komisja z najsłuszniejszych troskliwości pobudek obowiązywać wizytatorów, aby przede wszystkim mając na pamięci to, że bojaźń Boża jest początkiem prawdziwej chrześcijańskiej mądrości, upominali wszystkich, w usłudze edukacji będących, o uszanowanie religii nie tylko co do sentymentów wewnętrznych, których samo jest świadkiem sumnienie, ale nawet i do jego okazywania podług przepisów Kościoła. Świętość bowiem religii nie tylko ma być szanowana sercem, ale nadto jeszcze i zewnętrznym oznaczeniem, a to dla przykładu

wiele mogącego i silniej pociągającego serca i umysły młodych. Prócz dopełnienia przez to obowiązków poczciwości, zgromadzenia przez to zjednają sobie jeszcze szacunek u obywatelów, zaufanie tak potrzebne do pozyskania sobie ich przychylności dla teraźniejszej edukacji, dla osłabienia przesądów, przeciw niej częstokroć z niechęci ku osobom powziętych. A że nauczyciele stanu akademickiego po większej części teraz są świeccy, sądzi Komisja być nader przyzwoitym, aby w dni przepisane Ustawami odbywali spowiedzi miesięczne razem z uczniami".

Rok szkolny 1789/90 przyniósł gruntowną odmianę osób zgromadzenia w szkole wydziałowej lubelskiej i dlatego ks. Józef Muszyński zamyka swój raport wizyty generalnej z 1789 r. do Komisji Edukacyjnej, oddany w styczniu 1790 roku, tymi słowami: „Już też teraz, gdy sam wybór składa zgromadzenie lubelskie, ks. ks. trynitarze nie mogą być w pretensji tych szkół objęcia".

Wizytator generalny Jan Kanty Krusiński donosi w raporcie z 1790 r., że osoby zgromadzenia „żaliły się na drogość tutejszego miejsca" i na wielką niewygodę, którą ponoszą przez nieodpowiednio zabudowany dom i dotąd „w istotnych artykułach" nieskończony, co też i sam stwierdza w tych słowach: „Dom gwałtownej potrzebuje reparacji. Stancje profesorów niewygodne, niektóre niebezpieczne. Sale szkolne puste, brudne, a z tych klasa IV niebezpieczna". W rozmowach osobistych z wizytatorem żaliły się osoby zgromadzenia także „na humor dziki i nietowarzyski profesora pierwszej klasy, ale ta wada podobno nie była mu wrodzona, lecz bardziej była skutkiem choroby, w której wielką część roku zostawał. Były jeszcze niektóre skargi w ważnych prawda artykułach, ale ponieważ już okoliczności wszystko na dobre zamieniły i to złe już rozciągać się nie może, przeto nie czuję się być obowiązanym, o tym Szkole Głównej raportować". Co się tyczy kaznodziei trynitarza, „w tym całe zgromadzenie nie widzi zgodnych przymiotów do formowania w dziecinnych umysłach serca i napełniania go duchem religii".

Po ścisłym doświadczeniu uczniów przez 17 godzin ze wszystkich nauk i języków dawanych przyznano medale *Diligentiae* i sporo wybrano uczniów i dyrektorów do zaszczytu wydrukowania w kalendarzyku z tytułem pilnych i obyczajnych. Do języka niemieckiego przykładało się 48, a do francuskiego 20 uczniów „nie z największą ochotą". Dyrektorowie w przyzwoitej zostają subordynacji. Do dawania lekcji musztry zgodzony jest podoficer za 54 zł. Biblioteka dotąd nieułożona „mimo wielkiej usilności i z nadwerężeniem zdrowia podjętej już pracy J ks. Wedykowskiego prefekta razem z J ks. Zaleskim, profesorem klasy II". Według „Tabeli książek elementarnych", prowadzonej przez prefekta ks. Wedykowskiego, a obejmującej rozliczenie od 26 maja 1789 do 9 lipca 1790 r, rozdano uboższym uczniom gratis 9 książek elementarnych „popsutych", wydano 8 książek nauczycielom do nauki i spro-

wadzono z Warszawy książkę zoologiczną dla profesora fizyki, a sprzedano 485 egzemplarzy za sumę 409 zł. 29 gr.,[1] co by świadczyło o należytym zaopatrywaniu się w książki elementarne przez uczniów, których w tym roku szkolnym było 138. Jako kandydat do nauczycielstwa, prócz dawniejszego Macieja Orzechowskiego, zgłosił się także „niejaki JP. Wieliczko, wiele po sobie obiecujący, który że już zostaje w palestrze grodzkiej i dawniej cokolwiek szkoły zakończył", zalecił mu wizytator, ażeby „potrzebne na ten koniec Szkole Głównej prezentował świadectwa o nauce i obyczajach". Profesor fizyki Smolikowski „dosyć porządny zrobił gabinet, a nie rachując pracy, którą się sam zatrudniał, podał tylko łożony na to koszt, który mu jako w czasie wakacyj pieniędzy potrzebującemu wizytator powrócił".

Rezultat zwiedzenia klas wpłynął na bardzo pochlebną ocenę pracy nauczycielskiej: „Oddać mi tu przychodzi sprawiedliwość Imć ks. Trefflerowi, że lubo z rozporządzenia Szkoły Głównej był obowiązany wyjechać na wizytę, jednakowoż znać było ślady jego dozoru i pieczołowitości, którą miał nad nauczycielami i uczniami. Imć ks. prefekt z zwykłą swoją punktualnością obowiązki swojego urzędu odbywał. Nauczyciele tak szczęśliwie dobrani, że jako z nauki tak z dobrych obyczajów czynią honor swojemu stanowi i zasługują sobie na powszechne Trybunału, Komisji Cywilno-Wojskowej i innych partykularnych obywatelów pochwały. Pomiędzy innymi profesorami celował profesor fizyki, pod którym najwięcej uczniowie postąpili. Najmniej zaś było pracy w profesorze klasy I, może to dla długiej jego choroby. Profesor matematyki żalił się, że dla niedobrze w roku przeszłym prowadzonych w tej nauce uczniów, nie mógł ich tak uformować, jak pretendował i jak był w stanie". Stąd też wizytator pochwalił „w osobach zgromadzenia przykładne obowiązków ich dopełnianie" i zaprosił „do kontynuowania podobnej usilności na czas dalszy".

[1] W szczególności sprzedano: elementarzy oprawnych po 1 zł 2 gr — 4 egzemplarze gramatyk kl. I po 16 gr — 65, gramatyk kl. II po 1 zł 16 gr — 17, gramatyk kl. III po 1 zł 20 gr — 20, moralnej kl. I bez przyp. po 5 gr — 61, moralnej kl. II bez przyp. po 5 gr — 30, moralnej kl. III po 12 gr — 20, wypisów kl. I po 7 gr — 80, wypisów kl. II po 10 gr — 30, wypisów kl. III po 25 gr — 22 i 1 nieopr. po 18 gr, arytmetyk po 1 zł 18 gr.—24, dykcjonarzy łacińsko-polskich po 3 zł — 10, dykcjonarzy starożytności po 3 zł — 4, historii kl. III oprawn. po 16 gr — 19 i 5 nieopr. po 12 gr, przypisów do historii po 23 gr — 1, historii kl. IV opr. po 22 gr — 5 i 4 nieopr. po 18 gr, jeometrii część I po 3 zł 12 gr—8, jeometrii część II po 1 zł 15 gr — 6, logarytmów po 20 gr — 7, algebry po 6 zł 10 gr — 5, wstępu do fizyki po 1 zł 15 gr — 11, o elektryczności po 3 zł 8 gr — 4, Korneliusza *Życie wodzów greckich* po 1 zł 18 gr — 1, gramatyk niemieckich po 1 zł 24 gr — 21. — We wspomnianej „Tabeli księżek elementarnych" nie ma wzmianki o książkach, wydanych dawniej w Warszawie w drukarni Komisji Edukacji Narodowej, a mianowicie: o botanice po 2 zł i zoologii czyli zwierzętopiśmie po 3 zł 15 gr.

Zalecenia wizyty generalnej z 1790 r. dotyczą następujących spraw: objęcia ksiąg elementarnych przez rektora na wypadek skasowania urzędu prefekta, żądania od ks. ks. trynitarzy dokończenia domu szkolnego, sporządzenia księgi inwentarza sprzętów domowych i muzeum, trzymania odtąd kasy prowincjonalnej pod trzema kluczami, używania tog w czasie lekcyj w myśl dawnych i świeżo poprawionych Ustaw, przeegzaminowania kandydata do stanu akademickiego, odmiany metrów do języków cudzoziemskich, przy czym — zdaniem wizytatora — „gdyby nauczyciele te języki posiadający, przy profesorskich swoich obowiązkach, chcieli i dawanie języków pomiędzy siebie podzielić, byłoby najdogodniej i postępkowi uczniów i dochodowi nauczycielów". „Zaleca się także — czytamy dalej — aby ponieważ uczniowie niewielką z dobrej swojej chęci pokazują ochotę do pomienionych języków, zwierzchność miejscowa pod karą do uczenia się uczniów obowiązywała tak, iżby poczynając od klasy II aż do IV niemieckiego, zaś od IV aż do V inclusive francuskiego języka słuchać byli obowiązanymi. Innym zaś wszystkim wolność słuchania lub niesłuchania zostawiona". Na koniec „ponieważ P. Komisja koszt na musztrę łożony nie chce mieć straconym, przeto zwierzchność do takowego ćwiczenia uczniów wyższych 4 klas obowiązać powinna, chybaby słuszna bardzo przyczyna od uwolnienia którego ucznia była powodem".

Od roku szkolnego 1790/91 następuje stabilizacja lubelskiego zgromadzenia akademickiego. W maju 1791 r. profesor matematyki Jan Kanty Krusiński wizytuje szkołę wydziałową lubelską po raz trzeci i stwierdza:[1] „Rząd w tych szkołach dobry. Klasa I dawana była dokładnie i z korzyścią. Klasa II: uczniowie z nauki chrześcijańskiej mały, z nauki moralnej i gramatyki mierny, z arytmetyki i jeografii nikczemny pożytek odnieśli. Tłumaczyli wypisy z mniejszą dokładnością jak w klasie pierwszej, czego przyczynę wizytator znalazł w słabości profesora. Profesor wymowy bardzo pożytecznie we wszystkich klasach naukę swoją dawał. Profesor matematyki przy zdatności i usilności nie największe w uczniach sprawiał korzyści dla małej ochoty do nauk matematycznych uczniów w tych szkołach zostających. Fizyka dosyć dobrze i pożytecznie dawana była. Prawo nie najlepiej dla roztargnień profesora w swych obowiązkach". Do języka niemieckiego przykładało się 50 uczniów ze znacznym pożytkiem, a do francuskiego zaledwie 6 bez żadnej prawie korzyści.

[1] Ze względu na brak oryginalnych raportów z wizyty szkół lubelskich z 1791 i 1792 roku opieramy się w tym wypadku na zbiorowych raportach o szkołach narodowych, ułożonych dla Komisji Edukacyjnej z raportów szczegółowych przy pomocy sekretarza Szkoły Głównej. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 10. Protokół obrad w materiach nauk od r. 1790 do r. 1797, str. 53—74 i 92—127.

Uczniowie funduszowi w Lublinie, utrzymywani przez ks. ks. trynitarzy, stoją — zdaniem wizytatora — „w stancji niewygodnej i pełnej wilgoci, dlatego ustawicznie chorują, usługi nie mają żadnej. W przeszłym roku sukien, bielizny i pościeli nic im nie sprawiono, prócz jednemu butów, a tak są odarci, iż dyrektor nie śmie ich do szkoły zaprowadzić. Przysłane od P. Komisji dla ks. ks. trynitarzów napomnienie może ich nakłoni do skutecznego o tychże uczniach starania".

Dom szkolny gwałtownej potrzebuje reparacji: „stancje profesorów niewygodne, niektóre dla porysowanych murów niebezpieczne, jako to stancja rektora. Sale szkolne puste, brudne, a z nich czwarta klasa niebezpieczeństwem grożąca. Wezwani architekt i cieśla do rewizji tego domu wyznali, iż potrzebny jest przynajmniej fundusz 2000 zł na jego reparację".

Raport wizytacyjny ks. Antoniego Popławskiego z maja 1792 r. jest na ogół pełen uznania tak dla pracy nauczycielskiej jak i rządu szkolnego w Lublinie: „Profesor klasy I dość pilnie uczy, lecz bardziej duchem Alwara niż gramatyki wykłada reguły gramatyki. Klasy zaś II dobry i pilny i w formowaniu charakterów z pożytkiem uczniów ćwiczący. Profesor wymowy, który z Akademii Zamojskiej był przyjętym, wprawny w łacinę i jej konstrukcję, ale nie retor i orator, wątpi wizytator, aby go elementarna książka o wymowie oświeciła. Profesor matematyki dobrze i pilnie uczy, toż samo o nauczycielu fizyki zaświadcza wizytator, jako równie i o profesorze prawa, w nauce swej coraz wyższego doskonalenia się nie opuszczającym. Rektorowi oddaje wizytator zaletę z jego przyzwoitych na rządcę przymiotów i z pilności w obowiązkach, tudzież całemu zgromadzeniu, iż się w zgodzie i spokojności utrzymuje. Metr języka niemieckiego pilny w uczeniu i w dzieciach większa aplikacja do niemieckiego niż francuskiego języka". Uczniowie wychodzą w pole z profesorami i dyrektorami; matematyk pokazuje im praktykę miernictwa; ćwiczą się także w musztrze, dawanej przez umówionego żołnierza.

Zwiedził też wizytator konwikt na 4 ubogich uczniów szlacheckiej kondycji, utrzymywany przez ks. ks. trynitarzy na mocy konwencji z Komisją Edukacyjną zawartej, i zeznał, iż „na wygodzie co do stołu i odzienia nie zbywa uczniom, znalazłszy jednak niektóre artykuły potrzebujące poprawy i odmiany, zostawił po zniesieniu się z ks. Żwanem, prezydentem trynitarzów, niektóre polecenia. 1-o Będą przynoszone uczniom do ich stancji obiad i wieczerza od człeka służebnego, uczniowie zaś sami wolni będą od przynoszenia sobie tegoż jedzenia z kuchni i w niej pomywania naczynia stołowego. 2-o Na każdego z uczniów i dyrektora będzie dawane do napoju piwo po kwarcie na jedną osobę na dzień cały. 3-tio Każdy funduszowy uczeń mieć będzie na rok 2 pary butów nowych i dwoje podszycia. 4-to Pranie bielizny tymże uczniom nie może być dłużej od praczki zatrzy-

mywane na tydzień jeden. 5-to° Przyrzekł ks. prezydent, iż przeniesie uczniów do inszej wygodniejszej stancji, bo ta, w której się teraz mieszczą, jest bardzo wilgotna i niezdrowa; zlecił nadto wizytator rektorowi tamtejszemu, aby się o wzmiankowane wygody u zwierzchności ks. ks. trynitarzów upominał". Zastał wizytator w tym mieście i drugi konwikt na 4 uczniów z funduszu „nieboszczyka Gombertza, doktora lubelskiego, primis Ianuarii 1792 roku otwarty" i znalazł „z ukontentowaniem, iż w nim wszystko zachowuje się podług rezolucji i opisu od P. Komisji danego, w czym oddaje sprawiedliwość pilnemu dozorowi ks. Wedykowskiego rektora". Uczniowie ulokowani są w mieście w domu uczciwego gospodarza i pozostają pod opieką wyznaczonego dyrektora. Nominacja uczniów funduszowych przyznana jest testamentem fundatora wojewodom lubelskim.

Na koniec stwierdził wizytator, że mimo zwyczajnego wydatku na sarta tectu w wysokości 400 zł i wyznaczonej w 1791 r., a już wydanej sumy 2000 zł na reperację mieszkań nauczycielskich i szkół, „dom i sale szkolne potrzebują jeszcze nieodwłocznej naprawy, a to w tych przynajmniej artykułach. 1-o Sala o siedmiu oknach potrzebuje okien, drzwi z okuciem, tynkowania, poprawy sufitu i dachu nowego. 2-o Miejsce, przeznaczone na bibliotekę, nie ma okien, szaf i drzwi z okuciem. 3-tio Fundamentalna jedna ściana od ulicy wyciąga koniecznie wzmocnienia ankrami".

Ostatnią wizytę generalną odprawił prof. literatury Marcin Fiałkowski w dniach od 15 do 19 kwietnia 1793 r. Dom szkolny potrzebuje reparacji. „Ściana na ulicę wychodząca — stwierdza wizytator — niebezpieczeństwem grozi. Sali do popisu zdatnej żadnej nie masz, bo ta, która na ten koniec przeznaczoną była, bez okien znajduje się i zupełnie zdezolowana, dla czego popisy publiczne w zakrystii składane być muszą". Nabożeństwo i spowiedź odbywa się według przepisów, choć profesorowie żalili się, że msza studencka „niedosyć regularnie bywa", czego i sam wizytator doświadczył; książki rządowe i kasa prowincjonalna w zupełnym porządku; na sarta tecta wydano przeznaczone 400 zł; w dni rekreacyjne młodzież wychodzi z profesorami i dyrektorami w pole, gdzie profesor matematyki pokazuje praktykę jeometrii, musztra odprawia się przez umówionego i zapłaconego żołnierza.

Egzamin z nauk przepisanych trwał przez dni dwa godzin przeszło 17 i był sprawdzianem znacznej pilności uczniów i dyrektorów. Zgromadzenie podało 3 uczniów do zaszczytu medalów *Diligentiae*. Na języku niemieckim było 44, a na francuskim 23 uczniów; z francuskiego korzyść dosyć dobra, z niemieckiego — nadmierna. Zwiedzanie klas i popisy nasunęły wizytatorowi następujące uwagi: „Uczniowie kl. I korzyść odnieśli z nauki chrześcijańskiej, moralnej, gramatyki, wypisów dosyć dobrą, lecz wszystko tylko na pamięć; tłumaczyli gramatykę po łacinie z pamięci; z arytmetyki i jeografii — mierna,

z charakterów podobnaż. W kl. II z nauki chrześcijańskiej, moralnej, gramatyki, wypisów — nadmierna, z arytmetyki i jeografii — mierna, z charakteru — dosyć dobra. Uczniowie nauczyciela wymowy w kl. III z gramatyki, wypisów — dosyć dobrą, tłumaczyli gramatykę po łacinie, ale tylko na pamięć; w kl. IV z iloczasu i poezji zewnętrznej i wypisów — mierną; w kl. V z poezji wewnętrznej — nikczemną, z wypisów zaś mierną; w kl. VI z wypisów — mierną, z tłumaczenia *De arte poëtica* — nikczemną. Sam nauczyciel barzo nikczemne ma o rzeczy swojej wyobrażenie. Nie ma czystego wyobrażenia, na czym moc i piękność w wymowie zależy, wielu słowy mało mówi i tak chce, aby mówili uczniowie jego; wątpię, aby go i najlepsza elementarna wymowa poprawić zdołała, ile tak zajętego dawnymi retorykami. Mówiłem mu o tym prywatnie, obiecał usposobić lepiej swych uczniów, co przyszła wizyta pokaże. Uczniowie nauczyciela matematyki w kl. III z arytmetyki i jeometrii — dobrą; w kl. IV z jeometrii i algebry — bardzo dobrą; uczniowie tej klasy okazywali rysunki swe miernicze, które tu składam; w kl. V z algebry — dobrą; w kl. VI z loiki — dobrą. Widzieć, że nauczyciel przyzwyczaiał uczniów do odpowiadania z refleksją. Uczniowie nauczyciela fizyki w kl. III z ogrodownictwa i tłumaczenia wypisów — dosyć dobrą; w kl. IV ze wstępu do fizyki i tłumaczenia wypisów — dobrą, z rolnictwa — nadmierną; w kl. V z fizyki — bardzo dobrą, z nauki o zachowaniu zdrowia i botaniki dobrą; w kl. VI z historii kunsztów i wynalazków — dobrą. Uczniowie nauczyciela prawa w kl. III z moralnej, historii i wypisów — dobrą; w kl. IV z prawa natury i historii — dosyć dobrą; w kl. V z historii rzymskiej — dobrą; w kl. VI z historii polskiej — dobrą, podobną prawie z historii cesarstwa zachodniego, którą część historii, lubo Ustawami P. Komisji nieprzepisaną, dawał jednak w tej klasie nauczyciel zamiast prawa narodów, niechcąc się narazić komukolwiek w dzisiejszych kraju okolicznościach".

Zwiedził też wizytator dwa konwikty dla ubogich synów szlacheckich: jeden utrzymywany z funduszu ks. ks. trynitarzy dla 4 uczniów, a drugi istniejący od 1790 r. z funduszu doktora Kompersa,[1] również dla 4 uczniów. Każdy z konwiktów ma osobnego dyrektora. Na konwikt Kompersa było w roku 1792/3 percepty 1683 zł 18 gr a ekspensy 1611 zł 27 gr. Z obrachunku książek elementarnych przypadła na rzecz Szkoły Głównej spora suma 522 zł 3 gr, z której wizytator już odtrącił 10 zł na zrobienie szafy do tychże książek. Zgromadzenie prezentowało ucznia kl. VI Jana Nowickiego do kandydacji stanu nauczycielskiego. Na koniec wizytator stwierdził, że w Lublinie nie ma żadnych szkółek parafialnych.

[1] Z funduszu Gompersa spotykamy w raportach o uczniach w konwiktach przy szkołach lubelskich, znajdujących się w rkpsie Archiwum Państwowego w Lublinie: Kopiie rapportów do Szkoły Głównej o studentach szkół lubelskich, sygn. Akta szkolne 1098.

Ostatnie zlecenia wizyty generalnej z 1793 r.: 1) „Wszelkie nabożeństwo podług Ustaw ma być ściśle dopełniane, na inne zaś u ks. ks. trynitarzy odprawiane, nie jest obowiązane zgromadzenie z uczniami wychodzić, zwłaszcza gdy to przypada podczas godzin szkolnych. Gdyby te zaś przytrafiły się w dni niedzielne i świąteczne, natenczas zgromadzenie, jeżeli mu się podobać będzie, do żądania ks. ks. trynitarzy przychylić się może. 2) Zaleca się, aby uczniowie do języków cudzoziemskich, a zwłaszcza do niemieckiego w jak największej liczbie przykładali się. 3) Imć ks. rektor dopomni się Imć ks. Żwanowi, prezydentowi ks. ks. trynitarzy, aby uczniów funduszowych, podług przyrzeczenia przeszłemu wizytatorowi jeneralnemu danego, do innej stancji przeniósł, gdyż ta, w której teraz mieszkają, jest wilgotną a zatem niezdrową".

Ostatnia wizyta szkoły wydziałowej lubelskiej, dokonana w 1793 r. przez Marcina Fiałkowskiego, profesora Szkoły Głównej Koronnej, jest dowodem uznania pożytecznej i owocnej pracy tak rządcy jak i nauczycielstwa. „Rektor dopełnia obowiązków urzędu swojego; karność i porządek znalazłem" — raportuje wizytator, a z rozmów osobistych z osobami zgromadzenia uwiadomił się, że „zupełna harmonia między osobami zgromadzenia zachowuje się" z tym, niestety, dodatkiem, że „sam tylko profesor klasy I zgromadzeniu temu w oczach publiczności plamę czasem czyni, a to częścią wdając się w kompanie osób, które mu nie czynią honoru, częścią bywając z nimi w miejscach nieco podłych. Stąd nabywa on nałogu pijaństwa. Czego, że był świadkiem sam wizytator, zamilczeć tu tego nie może".

Tak się przedstawiają szkoły wydziałowe lubelskie w świetle raportów wizyt generalnych. Mimo niedostatecznych pomocy naukowych i wprost fatalnych warunków materialnych szkoły, które w ciągu kilkunastu lat prawie że nie uległy zmianie na lepsze; mimo wrogiej z początku postawy społeczności szlacheckiej do nowej szkoły i nauczycieli świeckich, skutkiem czego zdarzały się dość częste rugi profesorskie przy pewnych koncesjach na rzecz pokolenia starszego: dzieło reformy szkolnej, borykając się na każdym kroku z rozlicznymi przeszkodami, wytrwale postępowało naprzód w Lublinie, który podówczas był na oczach całej Polski.

Pozostawiając omówienie wielu spraw do przygotowywanej monografii szkół lubelskich z doby Komisji Edukacyjnej, zajmiemy się w dalszym ciągu kwestią ruchu personalnego w tych szkołach na podstawie raportów rektorów o osobach zgromadzenia i wydziałowych wizyt rektorskich oraz korespondencji ze Szkołą Główną, by na tle tego materiału archiwalnego skreślić w ogólnym zarysie prawdziwy obraz pierwszych nauczycieli świeckich.

W 1780 roku Akademia Krakowska przysłała z polecenia Komisji Edukacyjnej do szkół lubelskich rektora ks. de Camelin, a wraz z nim 6 prze-

ważnie bardzo młodych, głównie z województwa krakowskiego pochodzących, świeckich akademików z tytułami doktorów filozofii oraz 1 tylko akademika duchownego, rodem również z Krakowskiego, ks. Trefflera, doktora filozofii i zarazem jeometrę przysięgłego JKMci.[1] Była to obsada niewątpliwie doborowa, gdyż 4 z nich: Przybylski, Januszowicz, Scheidt i Czech duży później zyskali rozgłos w zawodzie nauczycielskim i w nauce.

Jacek Idzi Przybylski, który wtedy liczył 24 lata, uczył klasę VII w szkołach wojewódzkich lubelskich w roku szkolnym 1780/81, obracając domowe chwile na tłumaczenie pism Woltera. Miał już za sobą profesurę w szkołach akademickich w Tarnowie, w kolegium akademickim w Chełmnie i w zreformowanych szkołach nowodworskieh w Krakowie, skąd go właśnie Komisja Edukacyjna powołała na rok do Lublina, a potem na profesora prawa i historii do szkół wydziałowych warszawskich, w których uczył przez 3 lata, by już w 1785 r. wezwać go na prefekta biblioteki i profesora starożytności w Akademii Krakowskiej.[2]

Józef Januszowicz prowadził w Lublinie najpierw klasę V, a później przez 2 lata uczył prawa i moralnej; następnie w 1783 r. przeszedł do szkół przygłównych krakowskich na profesora tych samych przedmiotów, by już od 1785 r. objąć obowiązki wiceprofesora, a od 1789 profesora prawa polskiego w Szkole Głównej Koronnej.[3]

Franciszek Scheidt uczył w Lublinie w pierwszym roku klasę III, a w 2 następnych latach fizyki; od 1783 przez jeden rok — fizyki w szkołach krakowskich, po czym w 1784 r. został wiceprofesorem, a w 1787 profesorem historii naturalnej, chemii i botaniki w Akademii Krakowskiej.[4]

Józef Czech prowadził w Lublinie klasę I w 2 pierwszych latach, a w 2 następnych uczył matematyki; potem był przez rok 1784/5 profesorem matematyki w szkołach podwydziałowych płockich, dalej bez przerwy aż do 1791 r. w szkołach przygłównych krakowskich; następnie pełnił funkcje

---

[1] Zob. Osoby lubelskiego zgromadzenia akademickiego w r. szk. 1780/81 na str. 60.

[2] Przybylski Jacek Idzi (1756 † 1819) był pisarzem bardzo płodnym, o czym świadczy zestawienie jego utworów w ESTREICHERA: *Bibliografii Polskiej*, t. III, VII i XXV. Z jego druków lubelskich należy wymienić: *Mowa na dniu 8 maja roku 1781 imieninami Najjaśniejszego Stanisława Augusta etc. uroczystym* do Trybunału Koronnego przy licznem zacnych gości zgromadzeniu przez JMci P. Przybylskiego akademika miana w Lublinie, w 4-ce, k. 10 nlb; *Mądry Memnon*, powieść z francuskiego, Lublin 1781, w 8-ce.

[3] Januszowicz Józef Andrzej Kłosiec upamiętnił pobyt swój w Lublinie drukowaną *Mową w dzień uroczysty imieninami Najjaśniejszego Stanisława Augusta*... w obecności Trybunału Koronnego i licznie zgromadzonych gości, mianą w Lublinie 1782 roku, b. w. m. dr. (w Lublinie), w 4-ce, k. 6.

[4] Scheidt Franciszek (1759 † 1807), autor dzieła *O elektryczności*, wydanego w Krakowie 1786 r. Zob. *Mowa na obchód pamiątki Franciszka Scheidta*, dawniej profesora chimii w Akademii Krakowskiej, później mianowanego dyrektora Gimnazjum Podolskiego, tymczasowego profesora chimii w Gimnazjum Wołyńskiem, miana przez ks. Alojzego Osińskiego, profesora literatury w Krzemieńcu, b. w. m. i r. dr. (1807), w 4-ce, k. 9 nlb.

substytuta obserwatorium w latach 1791/94, a później został profesorem matematyki elementarnej w Akademii Krakowskiej.[1]

Oceny tych i innych profesorów znajdujemy w raportach rektorskich.

Raport rektora wydz. lub. ks. A. de Camelin do Kom. Ed. z 25 lipca 1781 r.[2]

Imiona	Zdrowie	Zdatność	Pilność	Obyczaje
M. ks. W. Treffler, geom. prz., pref. i naucz. IV kl.	dobre	wielka	dokładna	chwalebne
M. Jacek Przybylski, naucz. VII kl	dobre	wielka	niedokładna	dobre
M. Wincenty Pieniążek, naucz. VI kl.	mierne	wielka	dokładna	dobre
M. Józef Januszowicz, naucz. V kl.	dobre	wielka	dokładna	chwalebne
M. Franciszek Scheidt, naucz. III kl.	dobre	wielka	dokładna	chwalebne
M. Józef Florkowski, naucz. II kl.	dobre	dobra	dokładna	dobre
M. Józef Czech, naucz. I kl.	dobre	dobra	dokładna	dobre
Szyc, naucz. języka niemieckiego	dobre	dobra	baczności potrzebująca	potrzebujące napomnienia

Raport rektora wydz. lub. ks. Fr. Jezierskiego do Kom. Eduk. z lipca 1782 r.[3]

Urząd lub nauki, jakie daje	Imię i ojczyzna	Wiek	W zgromadzeniu lata	Zdatności	Pilności	W obyczajach	Zdrowie
Prefekt	Ks. Winc. Treffler z woj. krakowsk.	24[4]	2	wyborna	wielka	stateczny	mocne
Nauczyciele: wymowy	M. Jan Litwiński z woj. krakowsk.	29	1	dobra	wielka	stateczny	dobre
Nauczyciele: matemat.	M. Winc. Pieniążek[5] z woj. krakowsk.	23	2	dobra	mierna	dość przystojnie	mierne
Nauczyciele: fizyka	M. Franc. Scheidt z woj. krakowsk.	23	2	wyborna	bardzo wielka	przystojnie	mierne
Nauczyciele: prawa	M. Józef Kłosiec Januszowicz z woj. sandomierskiego	23	2	wyborna	bardzo wielka	przystojnie	dobre
Nauczyciele: II klasy	M. Józef Florkowski z Krakowa	20	2	mierna	mierna	nie najprzyst.	słabe
Nauczyciele: I klasy	M. Józef Czech z Krakowa	20	2	wyśmienita	dobra	przystojnie	dobre
Kaznodzieja	Ks. Tom. Śliwiński z woj. sandom.[6]	60	2	bardzo dobra	wielka	święty	bardzo dobre
Metr języka niemieck.	Jan Gotfryd Schütz, ślązak	35	2	dobra	mierna	fantastyk	bardzo dobre

[1] Czech Józef (1762 † 1810) powołany został 1805 r. na zaszczytne i ważne stanowisko dyrektora Liceum Krzemienieckiego, na którym pozyskał sławę umiejętnego kierownika szkoły i doskonałego pedagoga. W roku 1805 wydał w Wilnie dwa dzieła: *Euklidesa początków jeometrii ksiąg ośmioro*, oraz w swoim czasie bardzo rozpowszechniony *Krótki wykład arytmetyki*. Zob. EUZEBIUSZA SŁOWACKIEGO: *O życiu i pracach uczonych Józefa Czecha*, Wilno 1811, oraz ks. ALOJZEGO OSIŃSKIEGO: *Kazanie na obchód pamiątki Józefa Czecha*, dyrektora Gimnazjum Wołyńskiego, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, miane w Krzemieńcu 28 kwietnia 1811, w Drukarni Gimnazjalnej, w 4-ce, k. 11 nlb.

[2] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr A 51, fol. 297—298. [3] Tamże, fol. 325.

[4] Powinno być 27, jak wynika z następnego raportu, wypełnionego ręką ks. Trefflera.

[5] W ostatniej rubryce jest dopisek: podziękował.

[6] W dalszych raportach podano: z woj. wołyńskiego czy też ruskiego.

Obok omówionych czterech wyśmienitych nauczycieli spotykamy wśród osób zgromadzenia lubelskiego w pierwszych 3 latach istnienia szkoły zreformowanej z liczby dawnych akademików:[1] ks. Wincentego Trefflera, prefekta i zarazem profesora klasy IV w roku szkolnym 1780/81, a w ciągu dalszych 3 lat tylko prefekta, wysoce zdatnego, pilnego i gorliwego; Michała Zaleskiego, zdatnego i sumiennego profesora najpierw I a potem II klasy, który wytrwał do końca na swym stanowisku; Jana Litwińskiego, dość zdatnego profesora wymowy, który tylko 2 lata w Lublinie zabawi, zraziwszy swą mową publiczną z 8 maja 1783 r.[2] tak obywatelstwo jak i wizytatora generalnego; Wincentego Pieniążka, dość zdatnego, ale miernej pilności profesora klasy VI, a następnie matematyki; Józefa Florkowskiego, miernego profesora klasy II; wreszcie Jana Nurczyńskiego, rocznego profesora klasy II.

Jest rzeczą niewątpliwą, jakby sądzić można i ze wspomnień K. Koźmiana, że lubelska społeczność szlachecka przelękła się profesora-tłumacza Woltera i rada by się Przybylskiego pozbyć z tutejszego terenu, choć utalentowanego młodzieńca swego czasu zakon jezuicki chciał dla siebie pozyskać, gdyż „w czterech latach swych prac początkowych w stanie nauczycielskim cztery publiczne łacińskie mowy wypracował, trzy sam: pierwszą na Niepokalane Poczęcie P. Marii w oratorium Nowogródzkim w roku 1771, drugą tamże w r. 1772 na święto Zwiastowania, a trzecią w 1774 na pochwałę św. Bonawentury w kościele ks. ks. franciszkanów w Krakowie powiedział, czwartą dla swego ucznia w 1773 na pochwałę św Antoniego Padewskiego w Tarnowie wypracował"; ponadto „wrodzoną chęć mając do wymowy nie tylko z katedry, ale i z ambony, w roku 19-tym swego życia, nie mogąc rzetelnego mieć powołania do duchownego stanu, otrzymał pierwsze święcenie quattuor minorum ordinum; tak upoważniony miewał tak w Tarnowie, jak w Krakowie i Chełmnie, uczone kazania, na które usilnie był od pierwszych osób duchownych zapraszany".[3]

Mierna zdatność czy też pilność, a zwłaszcza nie dość „przystojne" obyczaje niektórych młodych nauczycieli świeckich, wobec wrażliwego na tym punkcie społeczeństwa, przywykłego do nauczycieli duchownych, powodują żądanie zmiany personelu, któremu to postulatowi zwierzchność szkolna zadosyć czyni. Pieniążek sam podziękował, poszedł Nurczyński,[4] Florkowski[5]

[1] Zob. Osoby lub. zgromadzenia akad. z lat szkolnych 1780/81—1782/83 na str. 60 i 63.

[2] Litwiński Jan: *Mowa na uczczenie rocznych imienin Najjaśniejszego Stanisława Augusta...* w Lublinie [1783], w drukarni J. K. Mci Kol. XX. Trynitarzów, w 4-ce, k. 10 nlb.

[3] Dodatek nadzwyczajny do „Gazety Krakowskiej", zawierający wiadomość o życiu i pracach Jacka Przybylskiego, b. m. dr. (1819)), w 4-ce, stron 8.

[4] Zmarł 22.III.1789 r. jako emeryt. [5] Zob. Florkowski Józef, mat. prof.: *Mowa na dniu obchodzenia uroczystego imienia Najjaśniejszego Stanisława Augusta...* w Kamieńcu Podolskim miana d. 8 maja 1785 roku, w Lublinie, w drukarni u Trynitarzy, w 4-ce, k. 10 nlb.

przeniesiony na profesora matematyki do szkół kamienieckich, a metrowi języka niemieckiego Szycowi, który przy zdatności a miernej pilności był rozwiązłym „nicpotem" i w obyczajach „fantastykiem", wkrótce również podziękowano.

Rok szkolny 1783/4 przyniósł gruntowną zmianę w obsadzie szkół lubelskich.[1] Z dawnych akademików pozostali jedynie: Czech i Zaleski, a przyszło 4 nowych świeckich nauczycieli po raz pierwszy z liczby kandydatów dawnego seminarium akademickiego przy Akademii Krakowskiej: Mikołaj Chruścielski, Józef Kalasanty Girtler, Józef Saliger i Józef Sołtykowicz, którymi obsadzono klasę II, wymowę, fizykę i prawo. W tym też roku wprowadzono do nauki szkolnej język francuski obok niemieckiego.

W następnym roku 1784/5 objął rektorię dotychczasowy prefekt ks. Wincenty Treffler, a prefekturę — mimo wysuwania Czecha na to stanowisko[2] — ks. Stanisław Kwiatkowski, kanonik kijowski, zaszczycony doktorią w filozofii w 1783 r. jako profesor wymowy, a następnie prawa w szkołach żytomierskich, który już po rocznym pobycie w Lublinie prosił wizytatora, aby „po wypadłym wakansie w szkołach żytomierskich, do tychże szkół przeniesionym został, do których go interesa, krewni i taniość kraju przywiązują". Ponadto zmienił się tylko profesor na katedrze matematyki, którą po odejściu Czecha objął na krótko ks. Franciszek Mysłowski, dawny profesor kl. III w szkołach wojewódzkich lubelskich z lat 1776/80, później nauczyciel matematyki w szkołach krzemienieckich, doktorowany w filozofii w 1783 r., by po rocznym pobycie w Lublinie wrócić znów do Krzemieńca.

Dalszy rok 1785/6 zaznacza się również drobnymi przesunięciami osobowymi: miejsce ustępującego z katedry matematyki ks. Franciszka Mysłowskiego zajmuje Józef Saliger, na profesora zaś klasy II przychodzi nowy nauczyciel z liczby kandydatów Stanisław Zarzecki. Ten układ personalny utrzyma się jednak dość krótko, bo tylko do 1787 roku.[3]

---

[1] Zob. Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich w 1783/4 na str. 64.

[2] Rekomendował go na krótko przed swoją nominacją na rektora sam ks. Treffler w liście do sekretarza Szkoły Głównej z dnia 4 września 1784 r.: „P. Czech, prof. matematyki, jako na tym miejscu dokładnie lat 4 pilnujący obowiązków swoich, znany z przystojnego postępowania, mający szacunek u obywatelów, bardzo dobrze w tym miejscu wypadłby na prefekta i lubo on niewiele ma do tego pretensji, byłby tu atoli najlepiej wybrany, ile mający do tego miejsca zupełne doświadczenie; język niemiecki mógłby razem dawać, albo jeżeliby z tym urzędem nie mógł być połączony, tedy metr języka francuskiego, dawać go nie umiejący, a do niemieckiego nierównie zdatniejszy, dawałby go, a do francuskiego P. Chruścielski, prof. fizyki, byłby pożytecznie obrócony, ile z swojej pilności i sprawowania się zasłużył sobie na względy, za którym ja mam honor WWMć P. Dobrodzieja upraszać i jego rekomendować". Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 274. Listy do Sekretarza Szkoły Głównej od r. 1784 do 1788. List 16.

[3] Zob. Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lub. w latach 1784/5—1786/7 na str. 64.

Przejdźmy teraz do zarządu szkół. Roczna rektoria ks. de Camelin przeszła bez echa. Miejsce jego w 1781 roku zajął syn pisarza ziemskiego łukowskiego, 40-letni kanonik Franciszek Salezy z Gołąbków Jezierski, który zawiłe w życiu przeszedł koleje.[1] Najpierw był regentem ziemskim łukowskim, dalej namiestnikiem złotej chorągwi husarskiej, a potem wstąpił do misjonarzy w Warszawie. Wyświęcony na księdza rozpoczął nowy zawód pod okiem biskupa przemyskiego. Później dopełniał wykształcenia we Włoszech, a następnie zgłębiał historię ojczystą przy boku Naruszewicza. W dalszym ciągu pracował przy kolegiacie kaliskiej, gdzie otrzymał kanonię, później przy kolegiacie lubelskiej, skąd postąpił na kaznodzieję katedry krakowskiej. W 1781 r. Komisja Edukacyjna powołała go na stanowisko rektora wydziału lubelskiego.

W ciągu trzechletniego urzędowania w Lublinie ks. Franciszek Jezierski cieszył się wziętością i szacunkiem u obywateli, a osobistymi zaletami dobrego rządcy zjednał sobie również zgromadzenie nauczycielskie. Jako rektor pilnie wizytował z początkiem 1784 r. szkoły wydziału małopolskiego, przemawiając do uczącej się młodzieży „o końcu ich edukacji, kwoli zamiarowi chrześcijanina i obywatela", przy czym podnosił „niektóre przesądy kraju i sposobność uwolnienia się od nich zapomocą oświecenia w młodości dobrą edukacją". Jednakże postępowe idee kanonika Jezierskiego nie przypadały widocznie do gustu niektórych obywateli, co się odbiło echem niezadowolenia w raporcie wizyty generalnej z 1784 r., na której ks. prefekt Treffler „doprasza się, aby w czasie ascensu ks. rektora był umieszczony na miejscu jego".

Zmiana ta dochodzi do skutku już od początku następnego roku szkolnego 1784/85. Ks. Jezierski osiada w Krakowie. Z protokółu posiedzenia Szkoły Głównej z dn. 16 grudnia 1784 r. dowiadujemy się, że „na katedrę historii powszechnej ma polecić rektor Komisji ks. Salezego Jezierskiego, rektora szkół wydziału małopolskiego", tymczasem zaś powołano go na wizytatora generalnego. Wizytę poleconych sobie szkół Jezierski odprawił w czasie od maja do lipca 1785 r., składając Szkole Głównej raport, który oświetla znakomicie stan szkolnictwa w Koronie, a zarazem trafnie charakteryzuje zapatrywania wizytatora na pojęcie szlachectwa, którym dawał wyraz w swoich przemówieniach do młodzieży, zaznaczając, że „ludzie, urodzeni w stanie szlacheckim, nie powinni nigdy pogardzać żadną inną klasą obywatelów, a mając zaszczyty z swego własnego urodzenia, obowią-

[1] Zob. znakomite studium o kanoniku Jezierskim w *Pismach historycznych* Władysława Smoleńskiego, Kraków 1901, t. II, str. 299 — 388; dalej K. Estreichera: *Bibliografię Polską*, t. XVIII; ponadto opowieść o narodzinach literatów polskich Wacława Berenta: *Diogenes w kontuszu*, Warszawa, b. w. r.

zani są tym bardziej starać się o przymioty osobiste, które dopiero potrafią ich uczynić godnymi następcami cnoty swych poprzedników".[1] Podobny sposób myślenia o szlachectwie wywołał niechęć i oburzenie obywateli łęczyckich, następnie oskarżenie do zwierzchności edukacyjnej, która musiała wobec tego wstrzymać dalsze prace wizytatora, gdyż — jak objaśnia Kołłątaj — życzenia obywateli, „choć nie zawsze są sprawiedliwe i pożyteczne, meneżowane jednak bywają".

Usunięty od zajęć szkolnych, ks. Franciszek Jezierski pełni zastępczo obowiązki bibliotekarza książnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego przez półtora roku aż do powrotu Jacka Przybylskiego z podróży zagranicznej. Jednocześnie otrzymuje koadiutorię kanonii krakowskiej, a następnie z jej woli w 1787/8 funkcję deputata na trybunał lubelski, który go obrał prezydentem. W końcu osiada w Warszawie, by w „kuźnicy" Kołłątaja całą duszą propagować akcję, jaką rozwinęło stronnictwo radykalno-postępowe podczas sejmu czteroletniego. Nie doczekał się jednak owoców swej pracy, gdyż przed ogłoszeniem konstytucji 3-go maja zmarł dnia 14 lutego 1791 r.

Tak to jeden z najgorliwszych i najrozumniejszych pracowników około dzieła reformy szkolnej stał się już po czteroletnich w zawodzie akademickim trudach i mozołach ofiarą walki ze starą rutyną, z zakorzenionymi w społeczeństwie przesądami. Szkoły wydziałowe lubelskie mogą być dumne z rektorii w latach 1781—1784 kanonika Jezierskiego, który stał twardo na gruncie zasad nowej szkoły, mimo niechęci do niej i skutkiem tego małej jej liczebności w pierwszych latach istnienia, a przy tym rozumiał i umiał zarazem należycie ocenić oraz pochwalić zdatność, pilność i obyczaje swych młodziutkich nauczycieli świeckich, a na braki nie przymykać oczu, czyniąc to jednak z nadzwyczajnym taktem i wyrozumiałością. Słusznie też pisze Kołłątaj o Jezierskim w chwili, gdy go Szkoła Główna wezwała z Lublina na inne stanowisko, że zasłużył sobie na opinię „słodkiego i pożytecznego rządcy. Nikomu nieprzykry, w obcowaniu łagodny, charakteru wesołego i przyjemnego, zostawił po sobie żal w zgromadzeniu lubelskim".

Nie trzeba było długo czekać na to, aby w lubelskim zgromadzeniu akademickim dał się po rektorze Jezierskim uczuć żal serdeczny. Rok nowego rządu minął w spokoju. Wizytator generalny z 1785 r. chwali „niepospolitą zdatność, usilność, gorliwość i pilny dozór tak rządców, jako i nauczycielów", stąd i raport rektora o osobach zgromadzenia zupełnie dodatni, choć trącący pewną jednostajnością, która dopiero później pokaże charakterystyczne załamania.

[1] *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1785.* Wydał Teodor Wierzbowski, Warszawa 1914, str. 45.

Raport rektora wydziału małopolskiego ks. Wincentego Trefflera o osobach zgromadzenia akadem. szkół lubel. do Szkoły Głównej Koronnej z 1785 r.[1]

Osoby zgromadzenia z wyrażeniem ich ojczyzny	Wiek	Lata w zgromadzeniu	Zdrowie	Zdatność	Pilność	Obyczaje
Rektor ks. Wincenty Treffler z wojew. krakowskiego	30	4	zdanie w raporcie wizytatora			
Prefekt ks. Stan. Kwiatkowski z ziemi przemyskiej	36	1	dobre	zupełna	dobra	dobre
Kaznodzieja ks. Tom. Śliwiński z wojew. wołyńskiego	64	4	dobre	wielka	wielka	święte
Profesorowie: matem. ks. Franc. Mysłowski z wojew. wołyńskiego	42	1	mierne	zupełna	zupełna	dobre
prawa Józef Sołtykowicz z wojew. krakowskiego	24	2	dobre	zupełna	zupełna	dobre
wymowy Józef Girtler z wojew. krakowskiego	24	2	dobre	zupełna	zupełna	dobre
fizyki Mikołaj Chruścielski z wojewódz. kaliskiego	25	2	dobre	zupełna	zupełna	dobre
II klasy Józef Saliger z wojew. krakowskiego	24	2	mocne	zupełna	zupełna	dobre
I klasy Michał Zaleski z wojew. krakowskiego	27	3	dobre	zupełna	zupełna	dobre
Metr jęz. franc. — prof. prawa						
Metr jęz. niem. — profesor fizyki						

W następnym atoli roku szkolnym 1785/6 rozpętała się w szkołach lubelskich istna burza: wszczęły się tarcia i zatargi pomiędzy rektorem i prefektem z jednej, a profesorami z drugiej strony o niedopełnianie obowiązków i brak uszanowania władzy, skutkiem czego popłynęły wzajemne oskarżenia do Szkoły Głównej i wizytatorów, zakończone nadzwyczajną wizytą samego Kołłątaja w Lublinie w czerwcu 1786 r., która dopiero zażegnała niesnaski w zgromadzeniu lubelskim. Powodem długiego sporu i kłótni: podrażnienie ambicji i honoru młodego nauczycielstwa, pełnego porywczości i krewkości; nietakt ks. prefekta; zbytnia żądza władzy ks. rektora, wymagającego bezwzględnej podległości, posłuchu i podporządkowania się wszelkim decyzjom i zarządzeniom; brak ze strony rządców łagodności, zaufania i szczerości w stosunku do profesorów, co też stwierdził wizytator generalny w 1786 r., który w raporcie swym nie podniósł żadnych zasadniczych zastrzeżeń co do zdatności pożytecznie pracujących nauczycieli lubelskich.

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228. Metryki, raporta i wizyty szkół lubelskich, łukowskich, pińczowskich, radomskich od roku 1783 do roku 1789, fol. 94.

Sprawą tą, wielce charakterystyczną dla pierwszych lat pracy nauczycielstwa świeckiego, walczącego wśród ciężkich warunków o honor, godność i niepodległość swego żmudnego zawodu, zajmiemy się nieco bliżej. Dnia 20 stycznia 1786 r. ks. rektor Treffler wysłał do Szkoły Głównej sążnistą notę z zażaleniami na gnuśność i nieprzyzwoitości profesorów: Girtlera, Sołtykowicza i Zarzeckiego.[1]

„Szkoły lubelskie — pisze ks. rektor Treffler — własną prawie zaplantowawszy ręką, tak dalece, iż nie ma już w tym województwie domu obywatelskiego, którego by synowie do szkół publicznych lubelskich nie byli oddani, zjednawszy im z niemałą pracą i usiłowaniem kredyt i ufność, słusznie lękać mi się przychodzi, z wypadłych już i dalej gorzej jeszcze wypaść mogących okoliczności, smutnego zniszczenia tak pożądanego owocu, miłego zapewne tak Szkole Głównej jako i Prześwietnej Komisji. Zmierza już do tego niektórych nauczycielów sprawowanie się, regularność zaniedbana, przytomność w kościele na studenckich nabożeństwach wzgardzona, a w nadgrodę mojej gorliwości, chociaż o co istotnie potrzebnego proszę i najgrzeczniej obliguję, zuchwałego sprzeciwienia się aż nadto doświadczam. Udaję się więc z powodu samej chęci utrzymania honoru i sławy stanu akademickiego a w szczególności szkół lubelskich, które więcej aniżeli inne gdziekolwiek w Koronie wystawione są na widok publiczności, prosząc o tamę u Szkoły Głównej, ażeby dalszemu złemu wcześnie zapobiec się mogło".

W dalszym ciągu noty podniesione są skargi na poszczególnych profesorów. Otóż Girtler, „nie mając żadnego poważania ani miłości swojego stanu, bo go nazywa głupstwem, ani gorliwości o dobro szkół, bo je nazywa sceną, co tylko może nieprzyzwoitości wmawia w swych kolegów i psuje w nich chęć czynienia dobrze, perswaduje niepodległość, a pod chlubnym tytułem zgromadzenia, per pluralitatem wszystko czynić mogącego, obiecuje, iż wszystko sami profesorowie stanowić, odrzucać, aprobować, rządzić mogą, co im się tylko podobać będzie. Zgoła deklarowanym jest burzycielem pokoju, zgody i harmonii, istotnie każdemu zgromadzeniu potrzebnej, bo się nawet pochwalił, iż póty p. Zarzeckiego w Krakowie nie układał na profesora w Lublinie, póki mu tenże nie przyrzekł, iż się będzie trzymał zdania i ułożeń jego". Sołtykowicz zaś, „najpierwszy przystawszy na maksymy p. Girtlera i ściśle się z nim złączywszy", daje lekcje języka francuskiego nieregularnie i z opóźnieniem, co stwierdził również w swym raporcie ks. prefekt, i na dobitek przeniósł je własnowolnie niby z powodu zimna „ze szkół, w których się już wszystkie klasy dają", do mieszkania na czwartym piętrze kolegium, gmachu oddzielnego od szkół, skąd roku

[1] Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 5. Protokół not od roku 1781 do r. 1788, pag. 30

przeszłego „z wielkim szemraniem obywatelstwa student oknem wypadł na ulicę i szczęściem, że na śmieci wypadłszy, nie przypłacił śmiercią". Nie pomogły żadne refleksje i perswazje, zażądał na to sesji, przed którą Girtler i Sołtykowicz przez kilka nocy robili „schadzki z resztą profesorów, to racząc ich, to ujmując, to wysławiając triumf i wolną niepodległość profesorów".

Posiedzenie, na którym Sołtykowicz miał mowę — zdaniem rektora — zuchwałą i obelżywą, zakończyło się konkluzją, że „może p. Sołtykowicz nie w szkołach dawać lekcją". Ta więc sesja odkryła „anarchią", która się dalej zaznaczała w nieregularności lekcyj i innych nieprzyzwoitościach. Mianowicie „p. Zarzecki, do jak największej wolności i niepodległości bardzo mając skłonnego ducha, zupełnie się przewiódł na stronę zuchwałych. Oprócz że nigdy jeszcze do szkoły regularnie nie przyszedł, naukę chrześcijańską, kiedy chce, miewa (i owszem mówi, iż nie wiedział o tak nudnym dla siebie obowiązku), gdy raz był obligowany ode mnie w ten tylko sposób, aby dla uniformu i kompanii swych kolegów, nie warkocz, lecz lok nosił, (ile, że tu najmniejsza powierzchowność, chociaż niewinna, wpada w oczy i obrażać zdoła), miał sobie za urazę i kilka dni ponosiwszy lok na moją instancją, za perswazją drugich wrócił się do warkocza i już więcej nawet ode mnie o to rekwirowany nie był". Dalej „dyspensują się już Ichmć profesorowie przed północą wyjeżdżać za Lublin i powracać nade dniem, a jakże może być sposobnym czas i naukę szkolną punktualnie odprawić. Na mszach studenckich pp. Girtler, Sołtykowicz i Zarzecki ani po razu w miesiąc nie bywają, nie tylko Ustawami, ale i szczególnymi wizytatorów zaleceniami, tudzież na każdej prawie sesji mojemi prośbami obligowani". A ponieważ „Lublin, jak ledwo wystawić sobie można, jest miejscem, na którym względem publiczności, z strony zwłaszcza akademików, najroztropniej, najstateczniej i najuważniej sobie postępować potrzeba", więc rektor wnosi zażalenie do Szkoły Głównej, aby swą powagą zaradziła temu wszystkiemu, co tu „aż nadto z karbów wypada i gorszymi grozi skutkami".

W rezultacie swego skarżącego doniesienia rektor dochodzi do wniosku że Girtler, który „drugimi jak machina kieruje", w tym zgromadzeniu dłużej żadną miarą być nie może nawet na drugie półrocze, bo „do szczętu zepsuje zgromadzenie. Rok cały przeszły cierpiałem jego przykrości, lubo mniej jawne, w nadziei, jak się oświadczał, iż porzuci stan akademicki i zapewne go porzuci po roku, ale żadnej kary, ani zbudowania na powściągnienie innych nie będzie". Sołtykowicz powinien utracić lekcje francuskiego od półrocza, a nadto powinien „za mowę zuchwałą i nieprzyzwoitą na obradzie odebraniem na jakiś czas vocis activae być ukarany, a po skończonym roku, aby był do innego zgromadzenia przeniesiony, będę się usilnie u Szkoły Głównej dopraszał, bo na tym miejscu zawsze by się bać trzeba odnowienia złego towarzystwa".

Zarzecki znów „zasłużył na mocne napomnienie o nieregularność, niepilność w swoich obowiązkach, o chodzenie po nocach, o niepodległość zwierzchności i oziębłość do prac profesorskich. Reszta profesorów, lubo z złego przykładu tamtych szkodować mogli, widać jednak, iż się staną dobrymi za oddaleniem i ukaraniem dwóch pierwszych". Nakoniec ze względu na swój wyjazd na wizytę ekstraordynaryjną do Litwy rektor doprasza się rychłej rezolucji, która by nakazała zgromadzeniu podległość, pilność i regularność w naukach, przyzwoitość w postępowaniu, dalsze sesje zawiesiła, a rektorowi dała moc poczynić zalecenia potrzebne z uwagi na dobro stanu akademickiego, honor zgromadzenia i zachowanie Ustaw.

W wymienionej mowie, którą Sołtykowicz miał na pamiętnej sesji 19 grudnia 1785 r.,[1] podane są powody opierania się żądaniu ks. rektora względem zaprzestania dawania lekcyj francuskiego w stancji: po pierwsze, że wszystkie kroki, które rektor przedsięwziął do wykonania zamysłu swego, były „nieprawne, niesłuszne i niewłaściwą rektorowi nad profesorami powagą trącące"; po wtóre, że nie miały „żadnej gruntownej przyczyny". Sołtykowicz, oddając pod sąd zgromadzenia swą sprawę, wychodzi z założenia, że decyzja w kwestiach, tyczących się porządku, a w Ustawach niewzmiankowanych, nie należy do samego rektora i że rozkazywać może tylko prawo. Stąd też regularnego dawania lekcyj w stancji nie uważa za występek; jeżeli zaś rektor był innego zdania, to należało „prywatne względem tego uczynić napomnienie inter me et te". Stało się jednak przeciwnie: spotkały go rozkazy przy chłopcu, prefekcie, publicznie na sesji, po kurytarzach i dziedzińcach; co więcej, wyroki, które „dla uczynienia sobie pewnie większej powagi, ks. rektor na cały głos pomiędzy przechodzącymi studentami i obcymi powtarzał". Obruszony, urażony do żywego i rozpalony pasją wskutek nieprzyzwoitego postępku przełożonego, odpowiedział, że w rozkazie rektora znajduje tylko „upór" i że „kaprysom" podlegać nie będzie, a dbając „o powagę swoją między uczniami" i czując się „być wolnym pod protekcją praw", wyrzucał ks. rektorowi „uzurpację zbyteczną powagi" nad profesorami, przy czym ujmował się „za interesem całego zgromadzenia". „Ująłem się na końcu — mówił — za sobą samym i innymi współrówiennikami mymi, twierdząc, że daleko przykrzejszą drogą próby idąc do urzędu nauczycielskiego, niż ks. rektor do swego, a sprawując się na nim z honorem i pełnieniem przyzwoitym obowiązków, na lepsze zasłużyłem uszanowanie i wzgląd, niż ten, który mnie z wyroku ks. rektora spotkał... Nie byłem jednak, na nieszczęście moje, panem mojego języka, ani sercu

[1] Mowa Sołtykowicza bez podpisu i daty znajduje się w Archiwum Głównym w Warszawie, w rkpsie nr 228, karty 247—248.

memu nie mogłem nakazać, aby miało mniej czułości na uszczerbiony przywilej nauczyciela, który sobie krwawo zapracowałem".

Omówiwszy „nieprawność i nieprzyzwoitość" postępku ks. rektora, Sołtykowicz przechodzi do wytłumaczenia przyczyn zakazu i oporu swego, zbijając po kolei zarzuty rektorskie, że „dzieci tłuc się muszą po schodach", że lepiej dopilnować reguralności lekcyj w szkołach i najważniejszą przyczynę, że lekcja publiczna powinna być dawana w miejscu publicznym. Na pierwszy punkt odpowiada, że dzieci „tłukły się przez dwa roki, a żaden ręki ani nogi nie wybił, a na wieczornej lekcji żadne u mnie dziecko nie bywa i uczniowie ze światłem sprowadzani bywają. A jeżeli dzieci mają ten przywilej, żeby wszyscy mieli całe głowy, ręce i nogi, zdaje mi się, że i ja od niego, po ludzku mówiąc, nie jestem wyjęty. Przemierzam schody przykre i wysokie kilkakrotnie na dzień z obowiązku, czyliż nie może mi być dozwolony moment spoczynku, czyliż trzeba mi się tłuc w ciemności po schodach i zakrętach, gdy bez nieprzyzwoitości uniknąć tego mogę? Nie za to jestem płatny, żebym hazardował zdrowie, gdy nie potrzeba, a po prostu i na rozum powiedziawszy, zdaje mi się, iż zdrowie moje potrzebniejsze jest uczniom niż uczeń szkole". Z drugim zarzutem, tyczącym się lepszego dopilnowania regularności w szkołach tak się rozprawia: „To zapewne tym sposobem, że stojąc w oknie, będzie mnie widział przychodzącego i wychodzącego ze szkoły; niechajże więc stawa sobie w oknie, a będzie widział, kiedy uczniowie moi wychodzą ode mnie z lekcji i dowie się zawsze o regularności mojej. Na tym większe okazanie, że nie chcę uchybiać obowiązku mego, kazałem włożyć w raport jedną kartkę, w którą wiernie cenzor wpisywać powinien czas poczynania się i kończenia lekcji i obostrzyłem surowo wypełnienie tej mojej dyspozycji jak najdokładniej". Trzecia wreszcie przyczyna, która — zdaniem Sołtykowicza — dowodzi tylko „chęci postawienia na swoim i niedyskrecji" ks. rektora, otrzymuje następującą replikę: „Wtenczas lekcja publiczna w miejscu publicznym dawana być powinna, gdy to miejsce zdatne jest do jej dawania. Nie chce poznać ks. rektor zbytku powolności naszej, kiedy w tak niewygodnych i źle opatrzonych szkołach podjęliśmy się godziny nauczycielskie odbywać, kiedy mieszkamy w lepiankach, kiedy nie utyskujemy na swąd zarażający i zimno aż do kości przenikające. Ja w szkole mojej chodząc przez dwie godziny, gdyż siedzieć nie masz na czym, nóg pod sobą nie czują od fatygi i zimna. Słaby dosyć z temperamentu zdrowia, mamże jeszcze ryzykować go więcej przez cierpienie dłuższej niewygody; każe mi się przenosić ks. rektor z lekcją języka do inszej szkoły, ażebym z wilgoci i zimna przeszedł się nagle na wąchanie fetorów i doświadczanie tychże samych przykrości, co i w mojej. Powiada jeszcze, że jeżeli JP. profesor drugi i dzieci mogą znosić tę niewygodę, czemuż ja mam się ekscy-

pować. Zarzut to jest osobliwy. Cóż ja winien, że kto jest mocniejszej nade mnie konstytucji; w czasie zaś, gdy byłem dzieckiem, mniej dbałem, chociaż mi nieraz podeszwy do kamiennej posadzki przymarzły; bo to nie był wiek, w którym człowiek ma troskliwość o zdrowie; ale teraz czując jego szacunek i potrzebę, przystoi, abym miał o niego większe staranie. Gdy go więc oszczędzić mogę bez uszczerbku mojej powinności, a nade wszystko, gdy mnie żadne prawo nie obowiązuje do znoszenia oczywistych (które nam się wszystkim czuć dają) niewygód w szkołach, czemuż nie mam mieć pozwolonej sobie od zgromadzenia łaski oszczędzenia sobie kilkadziesiąt i więcej godzin przykrości, któraby stała się nieuchronnym źrzódłem choroby, jak się już staje po części".

Wyłożywszy przyczyny oporu swego, Sołtykowicz kończy wywody apelem do zgromadzenia nauczycielskiego z prośbą o wyrok, którym się zadowoli w tym przekonaniu, że niczego nie uczynił z powodu „płochości i szczerej kontrawencji". A na koniec dodaje: „wtenczas bym bowiem mógł być nazwanym upornym, nieposłusznym i burzycielem spokoju, gdyby było wyraźne prawo, że lekcja publiczna w szkołach, lubo też najniewygodniejszych, być powinna koniecznie dawana, ani do stancji być nie może przeniesiona; a ja, świadomy będąc takowego prawa, ważył się go był przestąpić własną moją wolą. Kiedy jednak spokojny i pilny w pełnieniu obowiązków moich, pozwoliłem nieco ochrony zdrowiu mojemu, nie spodziewając się najmniejszej napaści i kłopotu, nie wiem czyli na naganę czyli na favor zgromadzenia zasługuję. O to także upraszam zgromadzenia, ażeby ksiądz rektor nie rościł sobie dwojakiego do mnie prawa jako do nauczyciela i metra. Lubo bowiem przyjąłem na siebie dwie natury, jedną jednak noszę osobę, a nią całą do zgromadzenia należeć powinienem. Wreszcie prawo ugadzania metrów, alias targowania się z nimi o płacę, nie wiem czyli zamyka w sobie inne prawo: prześladowania ich i odmieniania ich bez słusznej przyczyny".

Już z treści noty ks. rektora Trefflera i mowy Sołtykowicza nabrać można wyobrażenia, jak ciężka atmosfera zawisła nad zgromadzeniem lubelskim w roku szkolnym 1785/6 wskutek na pozór spraw błahych, które taktownym pociągnięciem można było od razu zlikwidować. Tymczasem rzecz wlokła się całymi miesiącami, pogłębiając rozdrażnienie i nienawiść, zwłaszcza że Szkoła Główna w odpowiedzi na notę ks. Trefflera zawiesiła dnia 7 lutego 1786 r. zgromadzenie szkół lubelskich od składania obrad.[1]

Ks. prefekt Stanisław Kwiatkowski obfitą w tym czasie przeprowadza korespondencję z sekretarzem Szkoły Głównej,[2] któremu donosi, że profeso-

[1] Arch. S. U. J. Rkps. nr 27. Protokół obrad Szkoły Głównej Kor. z r. 1786/7, str. 8—9.

[2] Opieramy się na listach z datami: 28 stycznia i 4, 10, 12, 17, 24 lutego 1786 r. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 274. Listy do sekretarza Szkoły Głównej od r. 1784 do 1788. Listy: 48, 52, 53, 54, 57 i 58.

rowie opóźniają szkoły, nie bywają na mszy św., szczególnie Girtler i Sołtykowicz, że chodzą w czasie lekcyj po kurytarzu szkolnym, że Sołtykowicz wrócił z lekcją francuskiego do szkół, ale znów Saliger przeniósł lekcje logiki do stancji, co też uczynił i Girtler z wymową, że Zarzecki bywa na redutach, a Chruścielski szuka na mieście obiadu i kolacji, co ujemnie wpływa na lekcje itp.; dalej raportuje, że podczas czytania pisma rektorskiego z napomnieniem przy wyrazach „a voce activa et passiva suspendując", powstał śmiech (nawet Zaleski roześmiał się), a podczas czytania rezolucji i listu sekretarza Szkoły Głównej „zapędne sentymenta" rafinowały poszczególne wyrażenia: każdy miał coś do powiedzenia, coś do zganienia, czemuś się sprzeciwić, np. „jak to przeciwnie losy wydarzają: owi nasi poprzednicy, którzy się tu źle sprawowali, dziś w Krakowie są wiceprofesorami, a my dziś", a na wszystko wołał — „wyszczególnię go, bo znam i charakter Pański, że to tak przyjmiesz, abym ja był wolny od grzechu, a dla niego obmyślona poprawa była" — Saliger, że fałszu pełno, albo „otóż jest, chodziemy do mężatek, to i ks. Treffler chodzi".

Wprawdzie ks. prefekt przyznaje w późniejszych listach, że po upomnieniach Szkoły Głównej znaczna zmiana nastąpiła co do regularności kościoła i szkół, ale to wszystko widać, że „dla jakiegoś punktu honoru, ale nagannego, zaś niechęć, nienawiść i wolne gadanie coraz się złośliwsze powiększa", przy czym ogadywania zwierzchności, szpecenia zgromadzenia i zakały jest przyczyną „ów lichy skrupulat, mięsa nie jedzący, Chruścielski, wszędzie chodzący i włóczący się". Ponieważ zaś „przyuczone umysły do tonów decydujących i zawsze sprzeciwianie się jakieś okazujących, bynajmniej z swego zwyczaju nie spuszczają", dlatego ks. prefekt proponuje, aby koniecznie przeniesienie z dwóch, a przynajmniej jednego nastąpiło, gdyż inaczej „nie będziemy w stanie utrzymać pokoju wewnętrznego, a co najbardziej, podległości prawu, ustawom, obowiązkom, a zatem ocalić i utrzymać, już przy błogosławieństwie Boskim, wzrastającą chwałę stanu naszego". Nakoniec prosi o zalecenie go łasce ks. wiz. Garyckiego w obronie przed oskarżeniem zgromadzenia, licząc na to, że słowo sekretarza Szkoły Głównej więcej ważyć będzie, niźli zgromadzenia tysiąc.

Oskarżenia ks. prefekta rzuciły cień już na wszystkie osoby zgromadzenia lubelskiego, dodając oliwy do ognia, wznieconego przez ks. rektora. Profesorowie lubelscy, obwinieni przed Szkołą Główną o nieposłuszeństwo, krnąbrność, spisek, konfederację, bunt przeciwko zwierzchności, o niezadosyćczynienie powinnościom szkolnym i dawanie publicznego zgorszenia, za co odebrali groźby i napomnienia surowe, chwytają się pióra na obronę swoją i całego zgromadzenia, aby unicestwić niesprawiedliwe i partialne zarzuty, godzące w ich uczciwość i honor.

Saliger, który w tym czasie przetłumaczył na język polski logikę Condillaca i zabiegał o miejsce w szkołach krakowskich „tak dla doskonalenia się dalszego w językach i naukach niektórych, jak dla pracowania bliżej osób tych, które znają się na pracy i umieją onęż nadgradzać, jako na koniec dla oszczędzenia ekspensy z tej tak małej pensyjki",[1] w liście do Szkoły Głównej z dnia 3 lutego 1786 r.[2] w tych słowach usprawiedliwia zgromadzenie i siebie samego: „Szkoły nasze tak są niewygodne, iż jak tylko mrozy decembrowe zaczęły się, tak strasznie okna zamarzły, iż nie było nawet w tym przeciągu czasu, w którym by pół przynajmniej odtajało szyby, bo blach u pieców żadnych nie było, ale te po skończonych mrozach przybitymi dopiero były. Nadto jeszcze w niektórych szkołach zamiast oszczędzania ciepła otwierano drzwi dla nieznośnego swądu, mury albowiem wilgotne i ciekące zarazą pewną nam i uczniom groziły. Byliśmy wszyscy świadkami tak wielkich niewygód, które ponosiły dzieci, uczyniwszy nawet składkę na drwa, i już rezolwowaliśmy się wszyscy, chcąc dobro szkół utrzymać, pobrać ich na powrót do stancji, ale niewygodne niektórych mieszkania, a bardziej komórki i więzienia, nie mogły ogarnąć pomnożonej liczby studentów. Pan Sołtykowicz, czując najwięcej te niewygody, bo w szkole najniewygodniejszej godzin 7 na dzień uczący, wziął do siebie niewielką liczbę swych uczniów na lekcję języka. Obrażony tym Jks. rektor szykanował go nieprzyzwoicie, a nareszcie chcąc aprobaty poddał rozsądzeniu zgromadzenia. Uczyniliśmy temu zadosyć i jak nam własne dyktowało czucie, takową decyzję wydaliśmy, iż póki mrozy nie zelżeją, może być wygodnie dawana lekcja w stancji. Uważże sam W W ć P D., czyliż mogłem zmazać się niesprawiedliwością i sprzeciwiać się przekonywającej mię prawdzie i czyliż można by nas sprawiedliwie ukarać, nie wysłuchawszy usprawiedliwień naszych. Że Pan Sołtykowicz wziął do stancji uczniów, zdaje mi się, iż żaden z lubelskich obywatelów nie pogani mu tego, ale powie owszem, cóż to za zacny profesor, jak łaskaw na moje dzieci, gdy nie tylko ich uczy, ale im i wygody obmyśla".

Sołtykowicz, który jako „najodważniejszy w obstawaniu przy słuszności" wybierany był od zgromadzenia za „tłumacza żądań i myśli jego", broni sprawy nauczycielskiej niezmiernie energicznie. W jego liście do sekretarza Szkoły Głównej z dnia 4 lutego 1786 r. czytamy:[3] "Zwierzchność zazwyczaj chce rozkazywać i ani sprzeciwienia się choćby najsłuszniejszego, ani tych, którzy się sprzeciwiają, cierpieć nie może. Lecz i ludzie z natury podległości nie lubią, a jeśli podlegają, to albo dlatego, iż w tym zysk swój widzą, albo że ich zahukano i bać się muszą. Stan akademicki nie jest, zdaje mi

[1] Tamże, list 45. [2] Tamże, list 50. [3] Tamże, list 51.

się, utworzony do takowej podległości, bo pod jarzmem niewoli niszczeje moc duszy i dowcipu, a gdzie nieustanny przymus panuje, tam umysł dalej nad granice swych powinności posunąć się nie umie. Znała dobrze Prześwietna Komisja Edukacyjna tę maksymę, kiedy hierarchię nauczycielską takimi opisała ustawami, które by czyniły niejaką równowagę pomiędzy władzą zwierzchności i posłuszeństwem ograniczonym jej podległych. Mało ma rozsądku, kto bez słusznej nader przyczyny szuka sporu i na rząd swój powstaje, a — moim zdaniem — niewart jest znajdować się w towarzystwie ludzi; ale kto za słusznością obstaje, kto będąc, że tak rzekę, poddanym, broni słusznych przywilejów słodzących mu poddaństwo i dla honoru służąc, o całość jego stoi: nie wiem, czyli przez to zostaje wartym nagany i ukarania, czyli litości i wsparcia". Następnie usprawiedliwia szeroko swój postępek względami na zdrowie i na prawa nauczycielowi służące oraz dowodzi, że w niczym nie uchybił powinności stanu akademickiego i uczciwości w postępowaniu, przeciwnie, miał zawsze na widoku honor dla siebie, edukacji i zgromadzenia. „Cała moja wina, że przemoc zwierzchności, nie chcącej rządzić, ale przewodzić, jest mi zawsze nieznośna", skutkiem czego poczucie krzywdy i niewinnego prześladowania wyruszyło go z równowagi i spokoju, powodując impet gniewu i „niepohamowaną pasję", która wycisnęła z jego ust „niektóre obrażające wyrazy", atoli i te, jeżeli „cokolwiek były przyostre, nie były bynajmniej od rzeczywistości zbyt dalekie".

Sołtykowicz nie poprzestał na tym. Czując się niesłusznie pokrzywdzonym na honorze i wiedząc, że ma w Szkole Głównej wielu nieprzyjaciół „z ducha prywatnej zemsty i uprzedzenia", podaje dnia 25 lutego 1786 r. wraz z listem do sekretarza[1] obszerną notę do Akademii Krakowskiej z usprawiedliwieniem na obwinienie rządcy[2], bo nie może milczeć, gdy idzie o honor i niewinność zgromadzenia. W „łaskawych napomnieniach" Szkoły Głównej uznaje gorliwą opiekunkę sławy swojej i poruczonych jej pieczy, ale w zarzutach wmówionych wyczuwa nadto surową karcicielkę. Musiała Szkoła Główna na moment zapomnieć, że zgromadzenie lubelskie sama ułożyła z ludzi, o których „sentymentach i postępkach nieskażonych" sama wprzód doskonale przekonaną była i że nauczyciele lubelscy umieli korzystać zawsze z doświadczeń cudzych. Stąd pytanie: „I jakże więc osoby takowe mogły się stać przestępcami praw, które im sam rozum i interes własny dyktował? Jakimże sposobem mogli nauczyciele lubelscy, po dwuletnim zachowaniu się w najściślejszej uczciwości i stanu swojego obowiąz-

[1] Tamże, list 59.

[2] Remonstracja do Szkoły Głównej Koronnej, podana przez p. J. Sołtykowicza, profesora w Szkołach Lubelskich. Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 5. Protokół not od roku 1781 do r. 1788, pag. 31.

kach, żyjąc prawie bez dozoru i zwierzchności, po odebraniu przez ten cały przeciąg najjawniejszego uszanowania, grzeczności, a nawet i przyjaźni dystyngowanych obywatelów, bądź przybywających tu, bądź osiadłych, po byciu oczywistymi świadkami żywego ukontentowania powszechności tutejszej z czystych swoich postępków, po nasłuchaniu się wreszcie obelżywych i niegodnych wspomnienia wieści o czynnościach płochych niektórych poprzedników, jakimże, mówię, sposobem mogli nauczyciele lubelscy, po tym wszystkim, wrócić się (pogardziwszy swym oczywistym szczęściem i chwałą) do przeszłego stanu hańby i nieroztropności, za którą wstydzą się jeszcze po dziś dzień?" Tylko w „jakimsiś złośliwym i zaciętym umyśle" można dopatrywać się źródła próżnych wieści, którymi straszono Szkołę Główną, malując osoby zgromadzenia w barwach ciemnych, wytykając miejsca uczęszczania, „mało renomy" mające, zabawy zakazane i grube opieszałości w powinnościach oraz zmniejszanie się liczby uczniów. „Gdzie to jest — pyta Sołtykowicz — to ubywanie studentów w szkołach z naszej przyczyny, których my 50 za naszym przybyciem pierwszoletnim znalazłszy, roku przeszłego i teraźniejszego do połtora sta liczymy? Niech nam kto dowiedzie, że choć jeden syn obywatelski z szkół naszych ubył! Najgłówniejsi, owszem, stanu naszego nieprzyjaciele i najwięcej niemal znaczący w województwie dzieci nam swoje powierzają. Raz szczególnie zdarzyło się, że jeden z profesorów, nie będąc nikomu znajomy, wszedł przez ciekawość w masce na salę redutową; a tam nie bawiwszy nad godzinę, nie tańcowawszy, powrócił. Prosiło go zgromadzenie, ażeby więcej tego nie czynił, przyrzekł i dotrzymał. Skąd znać, że bez napomnienia nawet wszelkiego potrafiliśmy czuć moc obowiązków naszego stanu. Co się zaś tycze opieszałości w powinnościach szkolnych, przez tę podobno ma się rozumieć chodzenie do szkoły po kwandransie; ale wieleż razy takowe zdarzyło się opóźnienie? Wszakże chcąc przejść z miejsca na miejsce, trzeba do tego czasu. Jeżeli idzie o niebywanie na mszy, któryż jest dzień, gdzie by nad prawo nawet Prześwietnej Komisji nie znalazło się na niej dwóch lub trzech profesorów? Któraż uroczystość, gdzie by się ktoś wraz z studentami nie spowiadał? Niebywanie czasem na mszy jednej osoby nie jest okazją do zgorszenia nikomu, bo uczniowie słyszą zawsze od nas sentymenta pełne religii; a obcy zgorszyć się nie mogą, bo nie tylko że nie uczęszczają do tego kościoła, gdzie my nabożeństwo miewamy, ale nadto tam, gdzie trybunał i całe publicum zgromadzone bywa, widują nas z przykładnością i statkiem sprawujących się w świątnicy. Że zaś niektórzy z nauczycielów z szkoły przeprowadzili się do stancji, na to wyraźne i dobrowolne na sesji oktobrowej z ust Jks. rektora otrzymali pozwolenie".

Takie oto dowody autor remonstracji zanosi przed sąd Szkoły Głównej,

która jeżeli „zechce zapewnić się tym dokładniej o szacunku, który tu odbieramy, niechaj deleguje z ramienia swego osoby do szkół tutejszych; a pewni jesteśmy aż nadto, że zdanie, które o nas usłyszą, będzie z honorem i ukontentowaniem dla całej hierarchii edukacyjnej. Tu się dopiero okazać może w całym swym świetle natura postępków naszych; a wieść publiczna więcej znaleźć powinna będzie wiary, niż słowa jednego zagniewanego człowieka". Następnie podnosi żale, które na wskróś przenikają całe zgromadzenie, „na odgłos nowin, rozchodzących się po Krakowie i malujących nas tam, jako ludzi bez czci, cnoty i charakteru", o czym świadczą listy, do niektórych osób zgromadzenia pisane od takich, którzy „ani wiedzieć ani słyszeć o interesach naszych nie powinni" i wykrzykuje: „Oh! jakże bolesna rzecz jest być oczernionym temu, kto całymi siłami na dobrą o sobie pracuje opinią".

Uporawszy się z obroną współnauczycieli, Sołtykowicz dokłada kilka słów na usprawiedliwienie własnego postępowania, w którym nie dopatruje się żadnego przewinienia, a wytyka niedyskretne obejście się z nim ks. rektora, pomawiając go zarazem o oczernianie i zniesławianie. Z ostatniej części noty przebijają akcenty rozpaczy na wypadek, gdyby wyrok przeważył na stronę mocniejszego. Wtedy odartemu z honoru i otoczonemu „zgrają nieprzyjaciół" pozostałaby tylko prośba o dymisję. Stąd też oddając siebie protekcji i sprawiedliwości Szkoły Głównej, Sołtykowicz kończy remonstrację tymi słowy: „Ile pierwej miałem ochoty do pracowania i emulacji w powołaniu moim, tyle teraz czuję w sobie wstrętu i oziębłości, będąc ciemiężonym niewinnie. Pójdę z gołymi rękami, póki mi siły pozostają, szukać kawałka chleba w jakiejkolwiek pracy, który aczkolwiek mniejszy, słodszy mi będzie, bo go będę używał w pokoju. Jeżeli zaś te słowa moje nadto zuchwałe wydawać się będą tym, którzy je roztrząsać mają, niechaj stanie przed ich oczami ta maksyma, że gdy kogo niewinnie a ustawicznie karzą, stara się grzeszyć, aby darmo nie cierpiał".

Zaognione stosunki w akademickim środowisku lubelskim nie wnet się ułożyły. Ks. rektor oskarża w dalszym ciągu osoby zgromadzenia, tym razem w raporcie wizyty wydziałowej, odprawionej w dniach 26 — 30 marca 1786 r.,[1] gdzie pisze: „O sprawowaniu się nauczycielów lubelskich, ich niepilności, niesubordynacji i wykroczeniach podałem notę do Szkoły Głównej w miesiącu styczniu. Po odebranej na nią sprawiedliwej rezolucji i napomnieniu nie wszyscy stali się pilniejszymi i baczniejszymi na obowiązki swojego stanu i powołania. Nowy nieład, kłótnie z dyrektorami, surowe rozciąganie kar na studentów z obruszeniem się szkół i obcych. Odrzucanie ucz-

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228. Metryki, raporta i wizyty szkół lubelskich, łukowskich, pińczowskich, radomskich od roku 1783 do roku 1789.

niów ze szkoły przy osobistym prefekta zalecaniu onychże, i inne, z których jedne pozałatwiałem, drugie do blisko nadchodzącej wizyty generalnej zatrzymałem, są skutkiem rozwiązłej ligi, którą nauczyciele źli dobrych do siebie pociągnęli i pogorszyli. Będzie zatem rzeczą istotnie potrzebną, aby jedni byli gdzie indziej przeniesieni, inni zaś odebrali nakaz sprawowania się w karbach pilności, przyzwoitości i subordynacji". W tymże raporcie w dziale „spraw" przytacza załatwioną sprawę między jednym nauczycielem i dyrektorem „o wzajemne siebie nieuczczenie", a z odłożonych—„zarzut profesorowi matematyki, że studenta dobrze urodzonego z prywatnej zawziętości ukarał na ziemi plagami 18 i za włosy go targał"; tu też wspomina, że Sołtykowicz studenta, przyprowadzonego przez ks. prefekta, odrzucił ze szkoły mówiąc: „Ja jestem udzielnym panem szkoły, nie słucham i nie przyjmuję", a pominąwszy inne wypadki, dodaje „dosyć jest nieuszanowania przełożeństwa, krnąbrności i pogorszenia dla szkół". Dalej donosi, że metr języka francuskiego Sołtykowicz „jako dawniej tak i teraz, mniej do wydoskonalenia uczniów przykładający pilności, mały też w nich pokazał postępek, lubo wielu jest chodzących po lat 3. P. Chruścielski więcej nieco swoich uczniów w niemieckim języku wydoskonalił"; przy czym wyraża zdanie, że lepiej byłoby, gdyby żaden z profesorów nie zajmował się uczeniem języków, gdyż duża ilość godzin nauki w jednym powoduje chybianie w obowiązkach. Stwierdzając zaś dobry postępek uczniów w naukach, nie omieszka zaznaczyć swego w tym udziału, „staram się bowiem o to nieustannie, aby mimo czasem nauczyciela oziębłości, częstym doglądaniem, wizytowaniem i egzaminowaniem uczniów pobudzić do gruntownego ćwiczenia się w naukach".

Nakoniec przed swym wyjazdem na wizytację szkół w Litwie ks. Treffler przesyła ks. wiz. Garyckiemu dnia 25 kwietnia 1786 r. duży memoriał informacyjny w okolicznościach, tyczących się zgromadzenia lubelskiego.[1]

„Co w nocie do Szkoły Głównej in ianuario podałem — pisze ks. rektor — jest wszystko prawdą, lubo ścisły związek pomiędzy nauczycielami na wspólną obronę zawarty, będzie zapewne usiłował przyćmić jakiekolwiek na którego zarzuty, wyjąwszy dwóch, albo jednego, albo żadnego.

„Po rezolucji i napomnieniu od Szkoły Głównej zaczęła się lepsza nieco do szkół regularność, ale burzenie wewnętrzne między nauczycielami a ks. prefektem nie ustawało, tak że ja przyjechawszy z Krakowa, nowe pozastawałem kłótnie pomiędzy studentami nawet a nauczycielami i nowe nieprzyzwoitości, o których ks. prefekt opowiedzieć powinien. Zgoła to zawsze widać, że każdy chce być rektorem, a żaden podległym (pod tytułem zgromadzenia), ani słuchającym najzdrowszych zaleceń.

[1] Tamże, karty 140 — 142.

„P. Sołtykowicz, umiejący płakać rzewliwie i pokorzyć się, gdzie potrzeba, a być najzuchwalszym w złości, po kilka razy przepraszał mnie, całując po rękach i do nóg upadając, za swoje w wielu rzeczach postępowania nierozsądne, ale za każdym razem wracał się do pierwszego. Nareszcie gdym odbierał w raporcie od ks. prefekta i sam własnymi oczyma po kilka razy postrzegałem i przekonawszy go, upominałem, ażeby tak szkołę, jako i lekcję języka francuskiego pilniej i regularniej dawał, dla uniknięcia bacznego na siebie oka, wyniósł lekcję języka na 4-te piętro, lubo ofiarowałem mu na to najwygodniejszą szkołę, gdzie się dziś 3-cia klasa daje, nie chciał tego przyjąć, a na 4-tym piętrze, kiedy sam chciał i jak wiele czasu podobało się, dawał. Obligowałem śrzodkami łagodnymi, aby przeniósł lekcję do szkół, złajał mię o to w mojej stancji w obecności ks. prefekta; potem tegoż ks. prefekta delegowałem z remonstracją, usłuchać nie chciał; nareszcie dwóch profesorów i ci nic nie wskórali. Zgoła P. Sołtykowicz zawsze był zuchwałym; nareszcie przyszła sesja, na której koledzy jego zmówieni zaaprobowali postępek pod pretekstem szkół niewygodnych, a lubo mogłem nie zwoływać sesji, nakazać dawanie lekcyj w szkołach, nie uczyniłem tego jednak dla pokazania, jak łagodnie w całym moim rządzie chcę postępować. Na tej sesji, za zniesieniem się i odczytaniem wprzód przed swoimi koiegami, mowę nieprzyzwoitą i obraźliwą dla mnie czytał do zgromadzenia, za którą powinien być mocno ukarany...

„P. Girtler, zdaje się, iż na to tylko jest w Lublinie, aby burzył, sprzeciwiał się, podniecał innych do zuchwalstwa, a otrzymawszy nad umysłami słabszych panowanie, wprowadził ich razem z sobą w impertynencje. Opisałem to obszerniej w nocie do Szkoły Głównej, a kto kocha prawdę z składających sesje, wyznać powinien, jak jego na sesjach sentymenta i obchodzenie się dowodziły zuchwałą praw pogardę, pytania i odpowiedzi zuchwałe, do szkół zaś nieregularne chodzenie, w kościele ledwie dwa razy w pół roku.

„P. Zarzecki znalazł się przecież teraz w lepszym rozsądku i pełnieniu swoich powinności, ale ich przedtem aż nadto wiele i często chybiał. Wyznał to, iż za cudzymi idąc zdaniami i od drugich podmawiany, trzymał się ich towarzystwa. Mocnego jednak za przeszłe godzien zgromienia, a na przyszłość napomnienia.

„P. Saliger, któremu Opatrzność największego umknęła daru roztropności, ustawicznie to pomiędzy profesorami, to pomiędzy studentami tworzy zakłócenia. Gdy z jakiej roboty, przez siebie źle uczynionej, wybrnąć nie może, powiada, że nie ma pomocy od zwierzchności. Zgoła w jego czynnościach i sprawach rzadko co podług zdrowego rozsądku widzieć można i sami jego koledzy często mu to wyrzucają.

„P. Chruścielski, swoją naukę dosyć słabo dający, około muzeum

fizycznego żadnego gustu i starania nie mający (jak sam WW. Mć Pan Dobrodziej ujrzy), w bibliotece wszystko prochem przysypane, nie tknięte nawet na doświadczenia w tym roku, bawi się najwięcej szukaniem obiadów i wieczerzy, dobrze zamkniętą mając na wydatek kieszeń, a tym samym w bajki i gazety zamiast fizyki się prowidując. Zwykł się gniewać, gdy czasem ode mnie przez innego profesora odbiera refleksje, aby lekcyj i instrumentów pilnował szczerzej.

„P. Zaleski dosyć pilnuje swojej szkoły i powinności, należał jednak niekiedy do jednego ducha z swoimi kolegami i w tej mierze ma wiele słabości do prędkiego przywiązania się, gdy go rekrutują.

„Tytuł zgromadzenia źle zrozumiany i moc decyzyj per pluralitatem bardzo przykre dotąd w Lublinie sprawiły skutki. Ustawy rozumiały wprawdzie w zgromadzeniach ludzi wszystkich rozsądnych i idących za prawdziwą gorliwością o dobro nauk, rządu i pożytków stąd wypływających, ale wychodzący dopiero co ze szkoły kandydatów, nie mający żadnego doświadczenia, zaraz stają się spólnikami rządu; mając bowiem natychmiast nadaną sobie vocem activam, czyli moc decyzji, wolno im jest najświętsze rzeczy obalać, swoje zaś umowy i zdania upoważniać. W Lublinie pod tytułem zgromadzenia chcieli się już sami profesorowie odważać na dawanie szkołom rekreacyj (z daniem tylko wiadomości prefektowi, iż tak ułożyli), wszelkie napomnienia i perswazje wniwecz obracać, a swoje błędy liczbą kresek utwierdzać. Smutnych byśmy się doczekali skutków, gdyby takie przedsięwzięcia gromione nie były. Najpierw przeto dopraszam się łaski WW Mć Pana Dobrodzieja, abyś takie układy powagą swą sprostować, granice tak źle użytych przywilejów określić, do subordynacji przyzwoitej i pełnienia powinności przywieść raczył, inaczej bowiem nie potrafiłby żaden rządca użytecznie do tego zamiaru doprowadzić rzeczy, do którego Ustawy Prześwietnej Komisji skazują drogę

„P. Sołtykowicz i Girtler żadną miarą dłużej w Lublinie być nie powinni dla wkorzenionej już w nich do miejsca nienawiści, oni pryncypalnie byli dyrektorami zepsucia drugich, oni rujnowali w kolegach skłonność do dobrego, wystawując im wiele korzyści, gdy się żadnej zwierzchności i prawu poddawać nie będą. Oprócz wymienionych, p. Saliger i Chruścielski (gdyby tak dostatek wystarczał profesorów) ledwie by dla ugruntowania pokoju w Lublinie gdzie indziej przeniesieni być nie powinni. Pierwszy dla wielu błędów, które już i w domu i u obcych popełnił, dla swej nieroztropności; drugi, aby mu przerwać tak wiele znajomości i trawienie czasu dla znalezienia obiadu, przez co wielce jego obiekt szkoduje".

Zanim jakiekolwiek zmiany w zgromadzeniu nastąpią, umyślił ks. rektor poddać pod uwagę wizytatora punkty, oparte na Ustawach i do porządku zmierzające:

„1-mo Sesje powinny być z respektem osób przełożonych i przyzwoitym obrady uszanowaniem czynione.

2-do Nauczyciele wszyscy w dni aniwersarzów królewskich i innych obchodów publicznych, które trybunał, wszystkie stany i szkoły obchodzą, powinni w ubiorze poważnym zawsze znajdować się razem w kościele tak, aby byli od publiczności widziani.

3-tio Wdawanie się w rząd szkolny każdy z nauczycielów tylko co do swojej klasy w karbach, ustawami opisanych, zachować powinien.

4-to Lubo Ustawy dały moc zgromadzeniom zaradzać w ogólniejszych potrzebach i okolicznościach, tyczących się szkół i domu, nie wyjęły jednak od wykonywania zaleceń, przyjmowania przestróg i zachowania subordynacji przełożonym, dawszy tymże przełożonym w potrzebie moc rozkazania nawet pod rozdz. XIII w artyk. 5. Nie mogą przeto osoby zgromadzenia podciągać wszystkiego pod rozumienie, iżby same sobą rządzić, wszystkim władać, a tym samym zwierzchności nie podlegać miały, inaczej próżno by ustanowieni byli rządcy i przełożeni, ich władza i powaga bez żadnego celu i zamiaru była by utworzona.

5-to Nauczyciel, gdyby kiedy dla gruntownej przyczyny sam przez siebie nie miał być w szkole (co bardzo rzadko ma się trafiać), ma o tym wprzód donieść rektorowi, kogo na swoje miejsce uprosił, aby tak rząd zawsze wiedział, co się w szkołach dzieje.

6-to Nauczyciele, wyjeżdżający na święta, zaraz na pierwszy dzień szkół powracać mają, a to dla wprawienia samychże uczniów w pilność i regularność. Wyjeżdżanie zaś samo, choćby i na czas najkrótszy, za wiadomością rektora nastąpić może.

7-mo Prywatne jakiekolwiek lekcje podług Ustaw nie mogą być podejmowane przez żadną zgromadzenia osobę, tylko z wiadomością i zezwoleniem rektora".

Dalej informuje ks. Treffler, że „nie mogą mówić Ilchmci nauczyciele, iżby wprzód upomnianymi o powinności szkolne i kościoła nie byli, bo w księdze obrad przez kilka sesyj w zeszłym roku i teraz same tylko zalecenia i upominania o pilność i regularność są zapisane. W tejże księdze, gdy żadne partykularne nie pomogły perswazje, musiałem kazać zapisać materię, objaśniającą powinności stróża szkolnego, którego P. Sołtykowicz bił i krwawił po dwa razy, inni do swoich posług z oderwaniem od szkolnych przymuszali, gdy on tylko do usług szkołom jako płatny ex sartis tectis należy. Czeladź zaś do posługi zgromadzenia ze spólnej stołowej kasy trzymana być powinna, lubo i teraz palenia w piecach wszystkim nie zbraniałem i owszem zaleciłem".

Następnie prosi wizytatora o pozostawienie do jego dyspozycji dalsze dawanie języków, gdyż „doświadczenie nauczyło, iż ani tej łaski szanować, ani pilnie dawać lekcyj nie starali się, a co największa, do pryncypalnych nauk przeszkodę stąd i opuszczenie oczywiście dowiedli".

Przestrzega też przed skargą niektórych nauczycieli, iż się wkradła nieregularność w chodzeniu do szkół pomiędzy studentami klas zwłaszcza wyższych, albowiem jest to „skutek z przykładu samychże nauczycielów pochodzący, gdy sami znacznie szkoły opóźniać, oneż przerywać, przed czasem wychodzić ośmielali się. Ci studenci już z strony mojej mocne napomnienie i nakaz regularnej pilności odebrali. Nie chciało się do szkół, dosyć tymczasem wyporządzonych, pod pretekstem niewygody przenieść Ilchmciom nauczycielom dawania lekcyj, bo w przeszłym roku po przedzwonieniu pół godziny mniej lub więcej studenci na mrozach przed stancjami profesorów stać musieli dlatego, iż się p. profesor jeszcze nie ufryzował albo nie ubrał, o czym ks. prefekt w swoich raportach i moje własne doświadczenie przekonało".

Donosi również ks. rektor, że dla prędszego dokończenia domu akademickiego czynił zabiegi u Komisji Edukacyjnej, która przysłała architekta wraz z zaleceniem, aby ks. ks. trynitarze nieodwołalnie na wrzesień budowę skończyli i wszelkie poprawki uskutecznili; przy sposobności zaś nadmienia, że „z tej przyczyny ks. przełożony trynitarski przez nienawiść zaczął roznosić plamiące i niesłuszne akademików ogadywania, ale i temu zapobiegłem".

Nie omieszka zarazem zawiadomić wizytatora, że ks. prefekt ściągnął wiele nienawiści profesorów na siebie za raporty swoje, które „mu z urzędu czynić należało". Na wypadek uruchomienia sesyj prosi o wykonywanie ich dopiero za jego powrotem. Nota informacyjna kończy się prośbą o „zafundowanie pokoju, porządku i dobrego Ustaw zachowania" w zgromadzeniu lubelskim.

W dniach 23—28 maja ks. Garycki odprawił wizytę generalną szkół lubelskich i w raporcie swym — jak to już wyżej przedstawiliśmy — wziął w obronę zgromadzenie lubelskie przed zwierzchnością szkolną. Ciekawym uzupełnieniem raportu jest list wizytatora generalnego do sekretarza Szkoły Głównej, pisany z Lublina dnia 28 maja 1786 r.[1] „Nie mogłem zakończyć— donosi ks. Garycki — sprawy pomiędzy profesorami i zwierzchnością dla nieprzytomnego Jm. ks. rektora. Powracając z wizyty na Lublin, jak będzie można, dokończę. Zostawiłem profesorom notę, którą przeczytawszy, do wielu rzeczy nie przyznają się, w wielu egzageracyę być widzą. Jednomyślność na

[1] Archiwum Sen. Uniw. Jag. Rkps nr 244. Korespondencja wizytatorów z Akademią od r. 1786 do 1793.

sesji w interesie Sołtykowicza okazuje się sprawiedliwa. Oddał mi w oryginale swoją mowę, mianą na sesji, która miała być końcem wprowadzenia anarchii, na co dowodów nie zastałem. Śmiałe wyrazy w mowie znajdują się, ale daleko śmielej mówią w parlamencie angielskim. Zganiłem Sołtykowiczowi sposób pisania tej mowy i noty do Szkoły Głównej. Sam uznał, że w pasji pisana, ale go ostatnia rozpacz do tego przywiodła; który odbierając listy groźne, rozumiał, że już na wieki potępiony. Girtler szczęśliwy jest w tłumaczeniu się, idą wielu za jego zdaniem, ale on temu nie winien, aby ich miał częstowaniem ujmować; tu się nie pokazuje dotychczas czyjej niespokojności jest przyczyną. Chruścielski, profesor zacny, daje naukę porządnie według sił swoich. Zaniedbanie instrumentów więcej przypisać należy zwierzchności, niż profesorowi, który w szczupłej stancji mieszka, do której się leje, nie może się z nimi pomieścić; leżą w bibliotece, klucz przy zwierzchności, po różne rzeczy bywając obcy stłukli banię do elektryki. Od żadnego cale obywatela nic przeciwnego nauczycielom nie słyszałem, a wiele dobrego. Co piszę, nie może być decyzją, poki Jks. rektor nie odpowie na to, czego się profesorowie zapierają. Wszelako choćby ci profesorowie byli najniewinniejszymi, na tym miejscu dłużej być nie mogą, dla niechęci większej po przeczytaniu noty, bo się nigdy po rektorze nie spodziewali, aby z nimi tak obłudnie miał postępować. Jak się z rozmów pokazuje, rektor, ufając osobom sobie przyjaznym, podał na sesję interes Sołtykowicza, na których zawiódłszy się, mocno go to uderzyło. Zaleciłem spokojność i regularność w interesach".

Dopiero wizyta ekstraordynaryjna szkół lubelskich, przez samego ks. Hugona Kołłątaja, generalnego rektora i sędziego ordynaryjnego Szkoły Głównej, wszystkich szkół w Koronie i całego stanu akademickiego, odprawiona w dniach 26—27 czerwca 1786 r., położyła kres niesnaskom, które przez dłuższy czas nurtowały akademickie zgromadzenie lubelskie. Ze względu na ważność sprawy przytaczamy w całości akt wizyty Kołłątaja, podpisany w Kolegium akademickim lubelskim dnia 27 czerwca 1786 r. przez całe zgromadzenie z ks. rektorem Trefflerem na czele:[1] „Stosując się do Ustaw Prz. Komisji nad edukacją narodową przełożonej w rozdziale IV, artykule III, które mi dają prawo wszelkie szkoły, do jurysdykcji mojej należące, wizytować, znajdując się tu aktualnie w Lublinie, gdym miał sobie przełożono, że WJks. Bonifacy Garycki, od Szkoły Głównej na ten rok delegowany wizytator, a ode mnie rektora generalnego do rozsądzenia wszelkich spraw w ciągu wizyty przytrafić się mogących naznaczony sędzia, sprawę między nauczycielami i tutejszą szkół zwierzchnością do swego zawiesił powrotu,

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228, karta 139 i 143.

a to z przyczyny, że WJks. rektor małopolski, wyznaczony od Prz. Komisji na wizytatora ekstraordynaryjnego do wydziału polskiego w prowincji litewskiej, nie znajdował się podówczas w zgromadzeniu lubelskim, przeto nie tylko na mocy służącego mi prawa, ale też na przełożenia tutejszych szkół lubelskich zwierzchności, chcąc wcześniej wszczętym rozróżnieniom koniec położyć, sprawę tę do mnie zaniesioną przyjąłem i w zupełne onej rozpoznanie wszedłem. Chcąc zaś najgruntowniej być przekonanym czyli rzeczona sprawa potrzebuje koniecznie sądowego rozpoznania w wszelkich formalnościach prawnych, nakazałem naprzód złożenie noty, przez rektora małopolskiego w roku teraźniejszym 1786 dnia 20 stycznia Szkole Głównej podanej. Po wtóre złożenie listu roku tegoż, dnia 25 kwietnia, który rektor małopolski wizytatorowi małopolskiemu dla objaśnienia interesu zostawił, nie mogąc sam dłużej oczekiwać na przyjazd wizytatora od Szkoły Głównej, jako w równym charakterze i obowiązku delegowany od P. Komisji do wydziału polskiego w prowincji litewskiej; a po złożeniu tych obydwóch dokumentów, zwoławszy całe zgromadzenie, rozkazałem obydwa te pisma publicznie przeczytać, słuchając z obydwóch stron dowodów i odwodów, które tak zwierzchność przeciwko niektórym nauczycielom, a osobliwie naprzeciw pp. Sołtykowiczowi nauki moralnej i Girtlerowi wymowy profesorom zarzucała, jako niemniej mając sobie zaniesioną skargę od Jks. Kwiatkowskiego, kanonika kijowskiego, prefekta szkół lubelskich, której umieścić w protokóle wizyt nie sądziłem za rzecz potrzebną, żeby stąd w czasie dalszym złej pamiątki następnym nie zostawić czasom.

„Gdy oskarżony JP. Sołtykowicz uznał krok swój za nieprzyzwoity, sądziłem za najłagodniejszy środek, ażeby extra strepitum iuris obydwie te sprawy, razem przede mnie zaniesione i wspólny z sobą mające związek, następującym załatwiły się sposobem. Przystąpiwszy więc ad scrutinia secreta, starałem się wyrozumieć pobudki i przyczyny zawaśnień, niemniej początek całej tej niesubordynacji, która lubo jeszcze teraz daleko za swe nie przeszła granice, groziła jednak coraz dalszą niespokojnością, zgromadzenie lubelskie i stan akademicki z czasem w obywatelstwie osławić mogącą. Gdy więc tak z publicznych zarzutów, jako i ze skrutyniów, z publicznymi zarzutami zupełnie zgodnych, okazuje się, że niektóre z zgromadzenia lubelskiego osoby aż do powrotu ks. Mysłowskiego, który był w roku przeszłym nauczycielem matematyki, w przykładnej zostawały spokojności i dopiero od tej daty poczęły czynić niektóre kroki subordynacji przeciwne, jako to p. Sołtykowicz, który w naznaczonym sobie miejscu szkół publicznych lekcyj języka francuskiego, pomimo wyraźne w tej mierze rozrządzenie rektora, dawać nie chciał i w tej mierze odwoławszy się do obrady zgromadzenia, na tejże obradzie rezolucję przeciwną rozrządzeniom rektora pozyskał, przeto

uchyliwszy tę rezolucję, jako z Ustawami P. Komisji niezgodną, stosownie do rozdz. XVI, artykułu 6 tychże Ustaw pod tytułem języki i inne poboczne nauki, gdzie wyraźnie ugodzenie metrów zostawione jest rektorowi za zniesieniem się z prefektem, niemniej do konkluzji Szkoły Głównej, w tym wypadku pod dniem 7 miesiąca lutego 1786 r. zapadłej, gdzie Szkoła Główna prawo obierania metrów zostawuje przy rektorze, tegoż rektora przy służącym mu prawie zupełnie zachowuje i ktokolwiek odtąd podejmować się zechce funkcji metra do któregokolwiek języka publicznie dawanego, ten rozrządzeniu rektora, stosownemu do Ustaw i konkluzji Szkoły Głównej, zupełnie ma być podległym, a p. Sołtykowicz za wszystkie czynione w tej mierze kroki ma publicznie na sesji zgromadzenia rektora przeprosić. Gdy zaś tenże p. Sołtykowicz przyznaje się do obwinienia, które przeciwko niemu zaniósł Jks. Kwiatkowski, prefekt lubelski, i za to, poznawszy krok swój nieuważny, sam dobrowolnie przeproszenie ofiaruje, przeto przebaczając jego wiekowi i spodziewając się, że gdy się w tej mierze sam winnym uznaje, błąd swój tym mocniej poprawi, a od podobnych nadal wystrzegać się zechce, naznaczam mu tylko, aby Jks. Kwiatkowskiego prefekta przeprosił. Że zaś pokazuje się, iż p. Girtler mówił nieroztropnie przeciwko Ustawom i stanowi akademickiemu, przeto upomina się tegoż p. Girtlera, aby się od podobnych nieroztropnych mów wstrzymał pod karami, które by Szkoła Główna naznaczyła, gdyby mu na potem podobna nieroztropność dowiedziona była. Całemu zaś zgromadzeniu zalecam pilnie zachować teraźniejszej i poprzedzających wizyt przestrogi, niemniej zalecam: 1°, ażeby jeżeli który z nauczycielów, a nawet rektor i prefekt, życzył sobie jakową księgę z języka cudzoziemskiego na polski tłumaczyć, żeby tego tłumaczenia nie przedsiębrał pierwej, póki wprzód zamysłu swego na obradzie zgromadzenia nie poda, póki toż zgromadzenie nie uzna, że dzieło, które tłumaczyć przedsiębierze, nie będzie szkodliwe publiczności i nie będzie okazją skarg przeciw tłumaczącemu, tym bardziej żaden z zgromadzenia nie powinien kontraktować o wydanie jakiego dzieła, póki wprzód Szkole Głównej nie doniesie o swoich zamysłach, ażeby odtąd z tej okazji nie było żadnych skarg na zgromadzenie; 2° żaden nauczyciel pod pretekstem wyjazdu na święta od dawania swoich lekcyj uwalniać się nie powinien; 3° żaden nauczyciel, chyba tylko z przyczyny słabości lub z takowej, którą by rektor za legalną uznał, od dawania swoich lekcyj absentować się nie powinien; 4° jakiekolwiek prywatne lekcje nie mają być przez osoby zgromadzenia nikomu dawane, chyba za wyraźnym zezwoleniem rektora. — Zalecenie i całe to dzieło ma być tylko samemu zgromadzeniu wiadome, wszelkie zalecenia wizytatorów i dyspozycje Szkoły Głównej, które się tyczą wewnętrznego rządu, mają być w sekrecie zachowane. To zaś całkowite dzieło zgromadzenie z aktów swoich

z podpisem ręki każdego wydać mi zechce. — Działo się w Kolegium akademickim lubelskim dnia 27 miesiąca czerwca roku pańskiego 1786".

Z polecenia ks. rektora Trefflera, którego Ignacy Potocki wezwał do Kurowa w sprawie wizyty w Litwie, ks. prefekt Kwiatkowski doniósł o wizycie Kołłątaja ks. Garyckiemu, przebywającemu podówczas w Kamieńcu. „Po wyjeździe WWMć Pana Dobrodzieja z Lublina—pisze ks. Kwiatkowski dnia 4 lipca 1786 r.[1] — za powrotem z wizyty litewskiej WJks. rektora mego, przybył do Lublina w sprawie brata swego JWRektor Szkoły Głównej Koronnej, a będąc ciekawy informować się o stanie szkół i rządzeniu się zgromadzenia, czytał protokół wszystkich wizyt, odprawionych w szkołach tutejszych; i gdy z wizyty WWMć Pana Dobrodzieja wyczytał zawieszoną sprawę i odłożoną, dla nieprzytomności Wks. rektora miejscowego, chcąc ułatwić pewny i wczesny każdemu wyjazd na wakacje, wszedł z wszelką formalnością w rozpoznanie całkowitej sprawy tak przez naoczne dowody i odwody, w przytomności całego zgromadzenia, na wypadłe zarzuty z noty i listu zostawionych, jako też przez sekretne scrutinia z każdą osobą zgromadzenia czynione, tudzież z tłumaczenia się i odpowiadania dokładnie na wszystko Wks. rektora miejscowego, ile już przytomnego. Z czego wszystkiego doszedłszy prawdziwego gruntu interesu, sentencję swoją w aktach protokółu zostawił, a zaś wyjętą ekstraktem z podpisem wszystkich osób zgromadzenia dla skompletowania całego aktu wizyty pańskiej wziął z sobą. Sentencja ta skończyła sprawę przeproszeniem zwierzchności za swój postępek od jednych, a napomnieniem drugich".

Po wizycie ks. H. Kołłątaja zgromadzenie lubelskie nurtowała niepewność co do dalszego losu niektórych akademików. Szczególnie Sołtykowicz był zaniepokojony myślą przeniesienia go do innego wydziału, czego dał dowód w liście do sekretarza Szkoły Głównej, pisanym z Lublina dnia 26 lipca 1786 r.:[2] „Proponował mi to już dawniej JWJks. Kołłątaj, ale odebrawszy ode mnie odpowiedź, żem kontent z mojego miejsca zdawał się skłaniać ku memu żądaniu w tej mierze". Atoli trawiony niepewnością prosi o poparcie, uważając się w głębi duszy za niesłusznie ciemiężonego i za ofiarę zawziętości: „Dosyć zniosłem i znoszę umartwienia, wszystko się sprzysięgło na poniżenie mnie. Wciągniony jestem szkaradnie w akta domowe przez JWJks. Kołłątaja, którego wyrok i fundament jego, jaki jest, czas to kiedyś tedyż okaże... Żyłem tu z honorem, nie uczyniłem plamy stanowi memu, pełniłem jego obowiązki najściślej; za cóż mam być odda-

[1] Tamże, karta 137.

[2] Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 274. Listy do Sekretarza Szkoły Głównej od r. 1784 do 1788. List 107.

lony z miejsca tego, gdzie miło mi jest zostawać i milej, niźli gdzie indziej było, pracować. Jeżeli dla zdarzonego z kim sporu to nie dość mocna przyczyna, bo spór się skończy, a pokój żądany powrócić może".

Bojaźń Sołtykowicza okazała się płonną, gdyż otrzymał zapewnienie miejsca na rok przyszły w Lublinie. Pod wpływem dowodów doznanej łaski kreśli do sekretarza Szkoły Głównej dnia 1 września 1786 roku te słowa:[1] „Widzę nader jasno, czego już nie widziałem jak tylko przeze mgłę, że słabość uciemiężona ma jeszcze w moim stanie mocnych obrońców, bo dotychczas równie słabi jak ja, nad losem moim ubolewali i widzieli przy sprawie mojej prawdę. Pisano do mnie, iż za największą wadę uznano we mnie prędkość; i ja się z tej miary winnym uznaję; ale to jest coś nakształt substancji elektrycznej, która nie będąc od zewnętrznej alternowana przyczyny, nie uderza, nie obraża i sama się w sobie tłumi, ożywiając raczej naturę niż jej szkodząc. Dziesięć lat z kolegami moimi żyję i niech wyznają, czyli kiedy ten defekt uszczerbił wspólnej przyjaźni naszej. To on tylko sprawuje we mnie, że gdzie idzie o słuszność, zamykam oczy na wszelkie poboczne względy i nic więcej przed sobą nie widzę prócz siebie, pokrzywdzonych i sędziów. Los to jest mój nieodbity, przez który albo szczęśliwy, albo nieszczęśliwy mam być na świecie, a nie chcąc zawodzić nikogo wyznam rzetelnie, że nie jest w mocy mojej odmienić go i przeistoczyć".

Ostatecznie Szkoła Główna Krakowska żadnej nie dokonała odmiany w zgromadzeniu lubelskim na najbliższy rok szkolny 1786/7, który szkoła wydziałowa lubelska rozpoczęła już pod znakiem dużego odprężenia, gdyż po przebytej burzy i po zakończonych sporach i kłótniach nastał znów okres spokojniejszej pracy. Pogodzony z losem Sołtykowicz zabrał się energicznie do pracy, wygłaszając na początku nowego roku szkolnego: „Mowę o potrzebie stosowania nauk i wszelkich umiejętności do stanu narodu",[2] dedykowaną ks. Michałowi Sołtykowi, prezydentowi Trybunału Głównego Koronnego.

Atoli czekała jeszcze na załatwienie sprawa między nauczycielami, a ks. prefektem St. Kwiatkowskim, którego niewłaściwe obchodzenie się z profesorami stwierdził już ks. Garycki podczas majowej wizyty w 1786 r. Stąd też w „Raporcie do Prześw. Komisji Edukacyjnej o wizycie szkół

[1] Tamże. List 108.

[2] Mowa w potrzebie stosowania nauk i wszelkich umiejętności do stanu narodu, miana do Najjaśniejszego Trybunału i licznie zgromadzonych Gości w dzień rozpoczęcia nauk szkolnych w Lublinie przez J[ózefa] S[ołtykowicza] F. D. P. i M. P. roku 1786. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Rkps nr 2840. 4-o, kart 10 nlb. razem z zatytułowaniem.

narodowych w Koronie od Szkoły Głównej 1786-go",[1] po stwierdzeniu, że „szkoły krakowskie, lubelskie, winnickie, celowały przez pilność, dobre obyczaje i zdatność nauczycielów we wszystkich naukach", umieszczono wzmiankę: „JMć ks. Kwiatkowski, prefekt szkół lubelskich, oskarżony jest, iż spokojność zgromadzenia tego, zawsze dotąd cichego, zaczyna burzyć i mieszać". Na mocy otrzymanej rezolucji Komisji Edukacyjnej z 25 stycznia 1787 r.,[2] że „Jks. Kwiatkowskiego, prefekta szkół lubelskich, Szkoła Główna sama naprzód upomina, a jeśliby nie był powolny, w przyszłym raporcie Komisją uwiadomi", Szkoła Główna na posiedzeniu dnia 10 marca 1787 r.[3] dała ks. wiz. Bogdanowiczowi między innymi zlecenie tej treści: „Napomni zaś Jks. Wizytator Jks. Kwiatkowskiego, prefekta szkół lubelskich, aby jedność i zgoda zgromadzenia lubelskiego, przez kilka lat przykładnie utrzymywana, nie była za jego przykładaniem się raportami częstokroć niewiernymi mieszana". Istotnie lipcowa wizyta ks. Bogdanowicza z 1787 r. stwierdziła na całej linii usilną i pożyteczną pracę oraz „przykładne i przystojne" obyczaje osób zgromadzenia, a słuszność zarzutów pod adresem ks. prefekta, który wobec faktów zmuszony był do wniesienia prośby o emeryturę.[4]

Zapowiedź ustąpienia na własną prośbę ks. Stanisława Kwiatkowskiego ze stanowiska prefekta, które istotnie doszło do skutku we wrześniu 1787 r.,[5] przyjęło zgromadzenie lubelskie z uczuciem dużej ulgi. Ks. Kwiatkowski, aczkolwiek rekomendowany przez Szkołę Główną na posiedzeniu dnia 19 lipca 1785 r. nawet na prorektorię sandomierską,[6] w ciągu trzechletniego sprawowania urzędu prefekta w szkole wydziałowej lubelskiej w 1784/5 — 1786/7 nie stanął na wysokości zadania swego, jako niezbyt biegły w naukach, nie umiejący trzymać młodzieży w należytej karności, nietaktowny w stosunku do nauczycieli, skory do przesadnych skarg i zażaleń, a przy tym liczący w swoim postępowaniu na poparcie przełożonych i władz szkolnych, wskutek czego powodował zakłócenie spokoju w zgromadzeniu akademickim. W ręku rektora zdolnego, energicznego, władczego, ambitnego, ale nieco zarozumiałego i nieustępliwego, mógł być co najwyżej biernym narzędziem bez własnej indywidualności, stąd też odszedł z Lublina, otrzymawszy w raporcie rektorskim mało pochlebną o sobie charakterystykę,

[1] Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786/87. Archiwum Sen. U. J. Rkps. nr 27, str. 106. 107, 110.

[2] Tamże, str. 150.

[3] Tamże, str. 166.

[4] Szczegółowy przebieg tej sprawy przedstawiliśmy na str. 84.

[5] Archiwum Sen. U. J. Rkps. nr 27. Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej z r. 1786/87, str. 199.

[6] Archiwum Sen. U. J. Rkps. nr 4. Protokół obrad Szkoły Głównej..., str. 338.

kiedy reszta osób zgromadzenia lubelskiego wyszła pod względem opinii na ogół obronnie wobec daleko pochlebniejszych ocen ze strony wizytatorów generalnych.

Raport rektora wydziału małopolskiego ks. Wincentego Trefflera o osobach zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich do Szkoły Głównej z 1787 r.[1]

	Nazwisko i ojczyzna	Lata wieku	Lata w zgromadzeniu	Zdrowie	Zdatność	Pilność	Obyczaje
	Rektor ks. Wincenty Treffler z wojew. krakowskiego	33	7	w raporcie wizytatora			
	Prefekt ks. Stan. Kwiatkowski z województwa ruskiego	38	3	dobre	mierna	niezupełna	dobre
Profesorowie	prawa Józef Sołtykowicz z woj. krakowskiego	25	4	dobre	zupełna	zupełna	dobre
	fizyki Mikołaj Chruścielski z wojew. kaliskiego	26	4	dobre	mierna	zachowana	dobre
	matematyki Józef Saliger z woj. krakowskiego	24	4	dobre	dobra	zupełna	dobre
	wymowy Józef Gitler z woj. krakowskiego	24	4	mierne	zupełna	zupełna	dobre
	II klasy Stanisław Zarzecki z woj. krakowskiego	22	2	słabe	zupełna	zupełna	dobre
	I klasy ks. Michał Zaleski z woj. krakowskiego	27	5	dobre	dobra	zupełna	dobre
	Kaznodzieja ks. Tom. Śliwiński z wojew. wołyńskiego	67	7	dobre	zupełna	zupełna	dobre
	Metr jęz. franc. — prof. prawa						
	Metr jęz. niem. — profesor fizyki						

W szeroko przez nas opisanej sprawie dwuletniego zatargu między zwierzchnością szkolną a profesorami lubelskimi wyszły na światło dzienne urazy, niechęci, spory i kłótnie; rzeczy na pozór małe rosły i olbrzymiały pod wpływem podrażnionej ambicji, popędliwości i pasyj, podniecanych i rozpalanych rozkazami, napomnieniami i skargami; zaognienie stosunków doszło do zenitu, gdy honor nauczycielski poczuł się zagrożony, a godność zdeptana, szacunek umniejszony, a powaga między uczniami zachwiana; wtedy uszczuplony w swych przywilejach stan nauczycielski, czując się wolny pod protekcją praw, występuje w interesie całego zgromadzenia do walki z jednostronnością, partialnością i niesprawiedliwością. Walka w poczuciu doznanej krzywdy wykazuje w całej pełni blaski i cienie, dole i niedole pierwszych nauczycieli świeckich, którzy aczkolwiek nie byli bez winy, atoli wy-

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228, fol. 130. Wiek osób podany jest nieściśle w porównaniu z poprzednimi i następnymi raportami.

soko dzierżyli sztandar swego zawodu akademickiego, choć szli przez życie głodem i chłodem.

Przedstawiony incydent jest też między innymi ważnym przyczynkiem do poznania praktycznej wartości niektórych instytucyj szkolnych, powołanych do życia przez Komisję Edukacyjną. Republikańskie Ustawy Komisji mogły być niekiedy bronią obosieczną. Widocznym tego dowodem ujemne skutki sejmikowej organizacji zgromadzeń akademickich w dziedzinie obrad domowych, które były zwoływane co miesiąc dla utrzymania porządku domowego i opatrzenia wspólnych potrzeb oraz dla wykonania ustaw i przepisów zwierzchności szkolnej. Pod tym względem — jak widzieliśmy — akademickie zgromadzenie lubelskie nie należało do wyjątków.

Skargi na niesubordynację w zgromadzeniach nauczycielskich w stosunku do rektorów wydziałowych, pozbawionych władzy sądowej, musiały być dość często, kiedy rektor Szkoły Głównej ks. H. Kołłątaj już w 1784 r. pisze o tym w „Uwagach nad rządem Szkoły Głównej i nad Ustawami Komisji".[1] Stwierdziwszy, że „wizyty szkół, przez samych tylko nauczycielów Szkoły Głównej odbywane, dwie przynoszą szkody: spóźnienie kursu nauk, z zawodem i odstręczeniem uczniów, i niedokładność w dostrzeganiu tego wszystkiego, czego wizyta szkół wyciąga", przechodzi ks. Kołłątaj do sprawy zgromadzeń akademickich: „Wszystkie zgromadzenia mają jeszcze zatrzymane obrady wydziałowe, nie dozwoliły widzieć, jak pomyślnie pójdą zjazdy prowincjonalne, elekcje urzędników i wybór nauczycielów. Obrady jednak domowe przekonywają, że prawie nigdzie nie były pomocą rządcom do zaprowadzenia porządku... Jeżeli obrady wydziałowe zawieszone zostały do lat 8-miu od ogłoszenia Ustaw, a to przez uwagę, żeby nowe zgromadzenie nie zrobiło jakowego w rządzie zamieszania, tym bardziej przynależało rząd domowy do dalszego jeszcze czasu zostawić przy rektorach i porektorach, ażby osoby do zgromadzenia wezwane przywykły żyć i sprawować się podług Ustaw, ażby przynależyty porządek zaprowadził się do każdego w szczególności domu... Zaczęły się zgromadzenia w duchu independencji swym przełożonym, skąd wypada, że przełożeni, będąc mało znaczącymi, stają się lub nieużytecznymi, lub niepotrzebnymi, a nieporządek wiecznie trwać musi. Niech da oko P. Komisja na prawa subordynacji, jak słabe jest ostrzeżenie onych Ustawami i jaką mieć musi przeszkodę z samych Ustaw... Rektor wydziałowy uważany jest tylko jako wizytator prowincjonalny".

Rok szkolny 1787/8 przyniósł, podobnie jak przed czterema laty, duże zmiany personalne w akademickim zgromadzeniu lubelskim.[2] Ze szkoły wy-

[1] Archiwum Sen. U. J. Rkps. 245. Raport o wizycie księdza Kołłątaja od r. 1780 do r. 1784. Str. 48 — 55.

[2] Zob. Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich w 1787/8 na str. 64.

chodzą: ks. prefekt Stanisław Kwiatkowski na emeryturę, a dalej trzech zdatnych i pilnych profesorów, znanych nam dobrze z konfliktu w stosunku do władz szkolnych. Z nich Stanisław Zarzecki, profesor kl. II, po dwóch latach pracy uzyskuje od Komisji Edukacyjnej zwolnienie ze stanu nauczycielskiego na własną prośbę, umotywowaną słabym zdrowiem,[1] natomiast profesor wymowy Józef Kalasanty Girtler i profesor prawa Józef Sołtykowicz po czterech latach działalności swej w Lublinie przechodzą do szkół przygłównych krakowskich.

Sołtykowicza jeszcze na odchodnem wiążą z Lublinem prace naukowe, czego wyrazem list jego z dnia 7 lipca 1787 r. do sekretarza Szkoły Głównej tej treści:[2] „Przed kilką niedzielami przesłany był mój Raport moralno-polityczny o województwie lubelskim do Szkoły Głównej. Raptularz jego nie wiem jakim przypadkiem (podobno przez niebaczność służącego) zginął mi. WJKs. Piramowicz, sekretarz stanu uczonego, pragnie mieć jego kopię, upodobawszy go sobie z zalecenia WJKs. Rektora mojego. Racz więc WWMćPan Dobrodziej rozkazać komu przekopiować go, aby na przyszłą pocztę do rąk WJKs. Trefflera mógł być przesłany".

Józef Kalasanty Girtler objął w szkole przygłównej krakowskiej klasę I, którą prowadził w latach 1787/8 — 1788/9, a po oduczeniu lat z powinności wymówił się ze stanu akademickiego;[3] Sołtykowicz zaś — klasę II w 1787/8, a od 1788/9 do 1794/5 uczył prawa, moralnej i dziejów z wynikiem bardzo dobrym, okazując — zdaniem wizytatorów — rzadką zdatność do przedmiotu; na koniec w 1798/9 został substytutem prawa natury, ekonomii politycznej i prawa kryminalnego w Akademii Krakowskiej.[4]

Z dawnej obsady szkoły wydziałowej lubelskiej pozostało zaledwie trzech profesorów: Józef Saliger nadal przy katedrze matematyki, Mikołaj Chruścielski przerzucił się z fizyki na prawo i ks Michał Zalewski, który z klasy I przeszedł na klasę II. Na miejsca zaś wolne napłynęły nowe siły: Józef Skorupski na prefekta, ks. Seweryn Wedykowski na wymowę, Marcin Kłossowicz na fizykę i eks-pijar Jacek Wiśniewski na klasę I.

---

[1] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 274, list 174. Rkps nr 27, str. 199. Zob. również ESTREICHERA: *Bibl. Pol. XIX st.*, t. V, str. 245. Kraków 1880.

[2] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr. 274. List 176.

[3] Józef Kalasanty Girtler znany jest w historii literatury jako tłumacz kilku dzieł francuskich. W jego przekładach ukazały się w Krakowie: LANTIER: *Podróże Antenora po Grecji i Azji* (1808), GENLIS: *Oblężenie Roszelli* (1815) i MILLOT: *Historia rzymska* (1816). Zob. ESTREICHERA: *Bibl. Pol. XIX st.*, t. II, str. 27 i 550 oraz t. III, str. 135.

[4] Józef Sołtykowicz (1762 † 1831) jest autorem szeregu prac o charakterze publicystycznym, pedagogicznym, gospodarczym i historycznym, z których na wyszczególnienie zasługuje rzecz: *O stanie Akademii Krakowskiej od założenia jej w roku 1347 aż do teraźniejszego czasu krótki wykład historyczny*, Kraków 1810. Zob. ESTREICHER: *Bibl. Pol.*, cz. III, t. XVIII, og. zb. t. XXIX, str. 73 i 74, dalej *Bibl. Pol. XIX st.*, t. IV, str. 312 — 313.

Józef Skorupski, jako młody emeryt eksjezuicki brał pensję 600 zł, choć według raportu wizytacyjnego ks. Hołłowczyca z 1782 roku „Skorupski kleryk może uczyć pierwszej klasy, do wyższych potrzebuje sam wydoskonalenia",[1] a według relacji ks. Kolendowicza z tegoż roku profesor prawa w szkołach sandomierskich w 1781/2, wybierający się do Krakowa, gdzie spędził dwa lata na słuchaniu lekcyj publicznych, został akademikiem i doktorem filozofii, następnie zaś w ciagu trzech lat był profesorem w szkołach krakowskich, prowadząc kl. I w r. 1784/5, a kl II w latach 1785/6 — 1786/7. Jako profesor, znany z chwalebnych przymiotów, na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 18 listopada 1786 r. obrany został jednomyślnie na seniora Bursy Stranigielskiej,[2] a na posiedzeniu Szkoły Głównej dnia 28 listopada tegoż roku był wezwany wraz z ks. Marciszewskim, prorektorem szkół krakowskich, do zwizytowania wszystkich szkół parafialnych w Krakowie i na przedmieściach.[3] W r. 1787/8 przyszedł do Lublina na prefekta.

Ks. Seweryn Wedykowski, profesor kl. I od r. 1781/2 w szkołach kamienieckich, następnie wymowy od r. 1785/6 w szkołach krzemienieckich, przyszedł w roku szkolnym 1757/8 do Lublina na profesora wymowy.

Jacek Wiśniewski, doktorowany w naukach wyzwolonych i filozofii dnia 10 lipca 1783 r., był od r. 1782/3 w szkołach podwydziałowych toruńskich profesorem z kolei wymowy, kl. I, II, matematyki i fizyki oraz znów kl. II, a po przeniesieniu tych szkół do Radziejowa i oddania ich pijarom, przydzielony został w r. 1787/8 do szkoły wydziałowej lubelskiej na profesora kl. I.

Marcin Kłossowicz, wzięty wprost z kandydacji przy Szkole Głównej, na profesora fizyki, już w pierwszym roku nauki pracował bardzo pożytecznie i okazał się godzien pochwały od Komisji Edukacyjnej i Szkoły Głównej.

Jan Kanty Krusiński, wizytator generalny z 1788 r., znalazł fizykę i wymowę w najlepszym stanie, naukę moralną i prawo w złym stanie, w matematyce mały postępek dla choroby nauczyciela, który był pochwalony od przeszłej wizyty; klasy pierwsze dobrze się popisały prócz matematyki. Rząd szkolny w oczach wizytatora dobry, prefekt Skorupski zna swoje powołanie, ale zbyt powolny tam, gdzie trzeba silnej ręki; w zgromadzeniu nauczycielskim spokojność zupełna.

Częściowym odbiciem wizyty generalnej jest raport ks. rektora Wincentego Trefflera o osobach zgromadzenia, w którym znać pewną powściągliwość w ocenie Kłossowicza wobec pochwały wizytatora oraz ujemne nastawienie się w stosunku do Chruścielskiego, Saligera i Wiśniewskiego.

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Kom. Eduk. B. 222, str. 57.

[2] Archiwum Sen. U. J. Rkps nr 27, str. 104. [3] Tamże, str. 139. — Na sesji Szkoły Głównej dn. 17 marca 1787 r. sekretarz złożył raport o szkołach parafialnych krakowskich, podany od ks. Marciszewskiego i Skorupskiego. Tamże, str. 175—6.

Raport rektora wydziału małopolskiego ks. Winc. Trefflera o osobach zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich do Szkoły Głównej z lipca 1788 r.[1]

	Osoby zgromadzenia z wyrażeniem ich ojczyzny	Wiek	Lata w zgromadzeniu	Zdrowie	Zdatność	Pilność	Obyczaje
	Rektor ks. Wincenty Treffler z wojew. krakowskiego	33	8	zdanie w raporcie wizytatora			
	Prefekt Józef Skorupski z województwa ruskiego	33	1	dobre	wielka	wielka	stateczny
Profesorowie	prawa Mikołaj Chruścielski z wojew. kaliskiego	28	5	dobre	mierna	mała	uważny
Profesorowie	fizyki Marcin Kłossowicz z woj. poznańskiego	22	1	dobre	zupełna	zupełna	stateczny
Profesorowie	matematyki Józef Saliger z woj. krakowskiego	27	5	dobre	mierna	mierna	uważny
Profesorowie	wym. ks. Sew. Wedykowski z wojew. podolskiego	34	1	mierne	wielka	wielka	stateczny
Profesorowie	II klasy ks. Michał Zaleski z woj. krakowskiego	29	6	dobre	zupełna	zupełna	stateczny
Profesorowie	I klasy Jacek Wiśniewski z woj. sieradzkiego	29	1	dobre	mierna	mierna	uważny
	Kaznodzieja ks. Tomasz Śliwiński z województwa ruskiego	67	8	dobre	zupełna	wielka	cnotliwy i pobożny
	Metr jęz. niem. Ksawery Wegner z księstwa warmińskiego	30	1	dobre	mierna	mierna	uważny
	Metr języka francuskiego tenże co i profesor prawa						

W roku szkolnym 1788/9 nastąpiła odmiana co do dwóch osób zgromadzenia lubelskiego. Znakomity profesor wymowy ks. Seweryn Wedykowski został powołany na tą samą kadedrę w szkołach przygłównych krakowskich, a profesor I klasy Jacek Wiśniewski przeszedł w tym samym charakterze do szkół płockich, gdzie uzyskał ujemną opinię wizytatora co do swej zdatności i pilności, a następnie został przeniesiony w roku 1790/1 do szkół żytomierskich, gdzie jako profesor również klasy I zasłużył sobie na opinię dobrze i pożytecznie uczącego nauczyciela.

Na miejsce sił ustępujących zostali przez Szkołę Główną wyznaczeni: na profesora klasy I — Antoni Baczyński, akademik z Zamościa, filozofii doktor; na profesora zaś wymowy — ks. Ksawery Zubowski, s. t. dr, eks-jezuita, który rozpoczął swą działalność od wygłoszenia mowy wobec Trybunału Koronnego przy otwarciu szkół lubelskich.[2]

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228, fol. 203.

[2] *Mowa „Szczęśliwy dowcip, gdzie myśl swobodna, prawdziwe szlachectwo, gdzie rozum z nauką" miana przy zaczęciu szkół lubelskich od nauczyciela wymowy 1788*, bez w. m. dr. [Lublin], 4°, kart 6 nlb. wraz z zatytułowaniem, sygn. (1)—(2).

Wizyta wydziałowa szkół lubelskich, odprawiona przez ks. rektora Trefflera w dniach od 7 — 15 stycznia 1789 r., stwierdza między innymi: „W obyczajach osób zgromadzenia, dyrektorów i uczniów nic nie było nagannego. Kaznodzieja ze wszech miar zdatny, sam wszystkie odbywa powinności". Wizyta zaś generalna, dokonana przez ks. Józefa Muszyńskiego w dniach od 25—29 maja tegoż roku, donosi, że wszyscy akademicy mieszkają w domu szkolnym, używają przyzwoitego stroju i utrzymują wspólny stół, a dalej notuje dobre przygotowanie uczniów z I i II klasy, mierne z wymowy, matematyki i prawa, a natomiast bardzo dobre z fizyki, udzielanej przez Marcina Kłossowicza.

Szczegółowa opinia ks. Trefflera, rektora małopolskiego, o nauczycielach lubelskiego zgromadzenia znajduje się w osobnym raporcie z tego roku.

Raport rektora lubelskiego i wydziału małopolskiego o osobach zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich do Szkoły Głównej z lipca 1789 roku.[1]

	Nazwisko i ojczyzna	Lata wieku	Lata w zgromadzeniu	Zdrowie	Zdatność	Pilność	Obyczaje
	Rektor ks. Wincenty Treffler z wojew. krakowskiego	34	9	dobre	zdanie w raporcie wizytatora		
	Prefekt Józef Skorupski z województwa ruskiego	34	2	słabe	wielka	wielka	chwalebne
Profesorowie	prawa Mikołaj Chruścielski z wojew. kaliskiego	29	6	dobre	mierna	mała[2]	
Profesorowie	fizyki Marcin Kłossowicz z woj. poznańskiego	24	2	dobre	wielka	wielka	chwalebne
Profesorowie	matematyki Józef Saliger z woj. krakowskiego	28	6	dobre	mierna	bardzo mała[3]	nieuważny
Profesorowie	wym. ks. Ksawery Zubowski z wojew. wileńskiego	45	1	słabe	mierna	bardzo mała[4]	niestateczny
Profesorowie	II klasy ks. Michał Zaleski z woj. krakowskiego	31	7	mierne	zupełna	zupełna	chwalebne
Profesorowie	I klasy Michał[5] Baczyński z wojew. ruskiego	33	1	dobre	zupełna	zupełna	chwalebne
	Metr języka franc. M. Chruścielski profesor prawa	—	—	—	dobra	mała	—
	Metr jęz. niem. Ksawery Wegner	35	2	dobre	dobra	mierna	dobre
	Kaznodzieje trynitarze:						
	ks. Jozafat	—	—	niezdatny i nieumiejętny			
	ks. Kajetan	—	—	zdatniejszy			

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkps nr 228, fol. 211.
[2] Dopisek w rubryce obyczaje: „nie ma miłości w zgromadzeniu ani w szkołach".
[3] Dopisek: „raportu nie oddał".
[4] Dopisek: „wyjechał na początku lipca, nie był na popisie i raportu nie oddał".
[5] Podano mylnie; powinno być: Antoni jak wynika z własnoręcznego podpisu Baczyńskiego pod raportem o naukach z I klasy I z lipca 1789 roku.

Jak widać z przytoczonej tablicy ks. rektor Wincenty Treffler, kierując się własnymi spostrzeżeniami i sądem wizytatora generalnego, złożył Szkole Głównej w lipcu 1789 roku przepisany raport o osobach zgromadzenia, w którym w czarnych barwach przedstawia Chruścielskiego, Saligera i ks. Zubowskiego oraz jednego z księży trynitarzy, którzy w drugim półroczu objęli urząd kaznodziejski po ks. Tomaszu Śliwińskim.

Rok szkolny 1789/90 przyniósł znów zasadniczą odmianę osób zgromadzenia.[1] Ks. Seweryn Wedykowski z wymowy w szkołach krakowskich postąpił w nagrodę zasług swoich nauczycielskich na prefekturę w Lublinie, gdzie już dawniej z powszechną wziętością uczył wymowy, obejmując miejsce prefekta Józefa Skorupskiego, dla słabości zdrowia składającego ten urząd. Marcin Kłossowicz fizykę na matematykę zamienił po Józefie Saligerze, który oduczywszy lata z powinności, prosił o zwolnienie. Na miejsce ks. Ksawerego Zubowskiego, eks-jezuity, który rok pierwszy oduczywszy, z dalszej się pracy wymówił, a potem nie czekając na popisy roczne, do Warszawy wyjechał, Szkoła Główna posłała na wymowę kandydata Wincentego Ostrowskiego. Na fizykę wyznaczony został kandydat Andrzej Smolikowski, a na prawo również kandydat Ksawery Referowski. Profesora prawa Mikołaja Chruścielskiego, dla potrzebnej miejsca odmiany, przeniesiono do Żytomierza na fizykę, którą już dawniej dawał w Lublinie.

Opuścili więc w 1789 r. szkołę wydziałową lubelską: Józef Skorupski, który przez dwa lata piastował z pożytkiem urząd prefekta i tylko z powodu złego stanu zdrowia przeszedł dobrowolnie na emeryturę[2], następnie ks. Ksawery Zubowski, który okazał się w ciągu jednorocznej pracy mało przydatnym jako profesor wymowy, a dalej Mikołaj Chruścielski i Józef Saliger, kandydaci dawnego seminarium nauczycielskiego przy Szkole Głównej Krakowskiej, którzy przez sześć lat uczyli w Lublinie. Saliger był przez dwa lata profesorem klasy II, a przez cztery lata — matematyki, zasługując na szczególniejsze względy i uznanie dla swej pracy w raporcie wizytatora z 1787 r. Chruścielski natomiast uczył w ciągu pierwszych czterech lat fizyki, zyskując nadzwyczajną pochwałę wizytatora w 1785 r., a w ciągu dalszych dwóch lat — prawa. Nauczyciele ci w ostatnich dwóch latach swej pracy nauczycielskiej w Lublinie, stracili na wartości, do czego w pewnej mierze mogła się przyczynić cicha niechęć ks. rektora Trefflera, jako iż swego czasu żywo uczestniczyli w zatargu z rządem szkolnym. Saliger

[1] Zob. Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich w 1789/90 na str. 65.

[2] Skorupski Józef: *Biesiada Oyczyzn, czyli Rzeczypospolitey Polskiey, z Austryą, Rossyą i Prussami Rozmowa.* Dzieło dla przestróg narodu przez... napisane. Roku Pańskiego 1792, w 8-ce, str. 31. Zob. Estreicher: *Bibl. Polska,* t. XXVIII, str. 188.

wyszedł dobrowolnie ze szkolnictwa, mając przyznane od Szkoły Głównej jeszcze w 1786 r. świadectwo na geometrę przysięgłego, Chruścielski zaś poszedł na profesora fizyki do szkół żytomierskich, gdzie według raportu wizytatora z 1790 r. pożytecznie dawał swoją naukę.[1]

Na miejsce czterech ustępujących osób zgromadzenia przyszli w 1789 r.: ks. Seweryn Wedykowski i trzech młodych nauczycieli, znanych nam dobrze z okresu kandydacji przy Szkole Głównej, z których Wincenty Ostrowski objął wymowę, Ksawery Referowski — prawo, a Andrzej Smolikowski—fizykę.

Odnowiony skład akademickiego zgromadzenia lubelskiego uznał ks. wizytator Muszyński za wyborowy, co też potwierdził i J. K. Krusiński, wizytator generalny z 1790 r., chwaląc pieczołowitość ks. rektora Trefflera, sumienność i punktualność ks. prefekta Wedykowskiego, przykładne spełnianie obowiązków ze strony osób zgromadzenia, które były tak szczęśliwie dobrane, że jak z nauki tak z dobrych obyczajów czynią honor swojemu stanowi i zasługują na powszechne uznanie. Pomiędzy nauczycielami celował profesor fizyki Smolikowski, najmniej zaś pracy, może wskutek choroby, wykazał profesor klasy I Antoni Baczyński, na którego nietowarzyskość żalił się zespół akademicki.

Nadszedł rok 1790, który zapisał się w dziejach szkolnictwa polskiego dwiema innowacjami: skasowaniem urzędu prefekta w myśl Ustaw, poprawionych przez Komisję Edukacyjną dnia 2 lutego 1790 r., a następnie uruchomieniem po raz pierwszy i ostatni elekcyjnych obrad wydziałowych, zawieszonych do lat 8 od czasu ogłoszenia Ustaw.

Zaniepokojony wiadomością o zamierzonym zniesieniu prefektur pisze ks. prefekt Seweryn Wedykowski do Szkoły Głównej Koronnej w połowie 1790 r.:[2] „Dowiedziawszy się o przyszłym uchyleniu prefektów, znam konieczną być powinnością moją pokorne zanieść prośby do P. Szkoły Głównej Koronnej o łaskawe na siebie względy. Gdyby chęciom moim odpowiadała sposobność, najmniej by mię trwożyła niniejsza odmiana; ale gdy stargane usilną pracą zdrowie, słabość nadto oczu niezdatnym mię czynią do nauczycielstwa, a i odmiana miejsca w tym województwie z dawna za-

[1] Atoli kłótnie i niezgoda w zgromadzeniu żytomierskim do tego doszły stopnia, że Szkoła Główna zmuszona była rozłączyć osoby, rozsyłając je w różne miejsca. Stąd też od r. 1790/1 Chruścielski znalazł się w szkołach łuckich jako profesor matematyki i fizyki, uzyskując po pierwszym roku pracy ocenę wizytatorską, że „fizyka i matematyka nie najgruntowniej i nie najpożyteczniej dawana. Profesor nie najusilniejszy w pełnieniu swych obowiązków". Wobec tego miał za niepilność stanąć przed sądem, wyznaczonym od Szkoły Głównej. Jednak już w następnym r. 1791/2 zasłużył sobie na bardzo dobrą ocenę swej pracy nauczycielskiej, a raport wizytatorski z r. 1792/3 donosił, że „z algebry i fizyki dosyć dobrze, z jeometrii osobliwie w klasie II wybornie uczniów przysposobił".

[2] Archiwum Senatu U. J. Rkps nr 3791 (3), nota 87.

znajomionemu za przykrą stając się, nie mogłaby mi obiecywać stałej spokojności, której na koniec żądam po jedenastoletnich w stanie akademickim pracach; ośmielam się przeto wcześniej (jeżeli jeszcze inaczej nie wypadnie) dopraszać się o czułe wstawienie się za mną do P. Komisji Edukacyjnej, abym pensję emerytalną taką przynajmniej, jaką JP. Skorupski, mój poprzednik, krócej pracując i nie tak uciążliwie, otrzymał".

Atoli obawy ks. prefekta Wedykowskiego były przedwczesne, gdyż wkrótce obrano go rektorem lubelskim na obradach zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego, które w składzie ogółem 16 osób ze szkół lubelskich, sandomierskich i pińczowskich odbyły się w Lublinie z początkiem wakacyj 1790 r. pod prezydencją ks. Stefana Janiszewskiego, prof. kl. II szkół sandomierskich, jako najdawniejszego w uczeniu.[1]

Podziękowanie przeszłym urzędnikom i powinszowanie nowoobranym złożył imieniem zgromadzenia wydziałowego prof. Marcin Kłossowicz, jako sekretarz obrad, w następujący sposób: „Gdy pomimo zasługę zyskałem w waszej łasce to zaufanie, którem w powierzonym obowiązku odebrał, Przezacne Zgromadzenie, zdaje mi się, iż wtenczas mi wam za niego przystało podziękować, kiedy się staję tłumaczem ich myśli, a to w oświadczeniu równego od was szacunku, który w wdzięczności dla kończących swe urzędy, jako w powinszowaniu ich nowoobranym, wyrazić pozwoliliście. Wybór osób na urzędy publicznego nauczycielstwa, nieodstępny od równego we wszystkich kandydatach zasług i słuszności szacunku, jeżeli się stał szczególnym losem dla obranych, stał się zawsze w względzie zasługi, który w każdym towarzystwie trzyma miejsce sprawiedliwej nadgrody dla przymiotów. Dalekie w nim od parcjalności zdania swe zgromadzenie wyraża, gdy nadgradzając zasługę ma wzgląd na słuszność, której nie może skrzywdzić bez uczucia bojaźni podobnych dla siebie nadal losów. Znajomość rzeczy, pracowita usilność we wszystkich obowiązkach, wziętość zewnętrzna, związana z honorem zgromadzenia, a na koniec słodkie w pożyciu towarzystwo, są to Wasze przymioty, są to te cele WMci, księże kanoniku Trefflerza, i WMci, księże rektorze Wedykowski; swą wdzięczność i powinszowanie oddać zgromadzone na obradę osoby w równości kazały, dając znać, iż jako powiększenie obowiązków, zmniejszoną mając w nadgrodzie cenę, jest zasłudze pierwszego przeciwne, tak się nie mogło stać godniejszym wyboru celem, jak dla osoby drugiego. W mocy było P. Komisji zarządzić majątkiem każdej osoby, ale nie było w mocy jej zaszafować w stosunku do niej osobą, której by dosięgała krzywda. I w tym ci za-

[1] Zygmunt Kukulski: *Obrady zgromadzeń akademickich wydziału małopolskiego w Lublinie w roku 1790*, Lwów 1923.

pewne celu przyśpieszyła wydziałowe zjazdy. Uczuły ich cel zgromadzone osoby, a wytłumaczywszy się już z swego czucia w swych wotach, memi je usty powtarzają".[1]

Po elekcji urzędników, zakończonych podziękowaniami i powinszowaniami, zgromadzenie wydziału małopolskiego zajęło się rozstrząśnieniem projektów tak własnych, jak i od innych wydziałów nadesłanych, i powzięciem w tej mierze odpowiednich uchwał.[2] Przede wszystkim zgromadzenie wyraża Komisji Edukacyjnej wdzięczność za przyśpieszenie obrad wydziałowych, do których codzienne doświadczenie osób, zajętych nauczaniem i wychowaniem, coraz więcej podaje myśli i projektów. Dalej prosi zwierzchność o obmyślenie funduszu osobnego na zaprowadzenie inwentarzy domowych, na potrzebne zakłady, przerobienie lub reparację sprzętów i na chorujących nauczycieli. Mając na względzie jednostajność, pożytek i wzrost nauki, żąda imieniem stanu nauczycielskiego zaopatrzenia szkół w biblioteki i potrzebne pomoce, powszechnego używania przepisanych książek, dokończenia rozpoczętych dzieł elementarnych, poprawy Wstępu do fizyki, i Jeometrii cz. I oraz całkowitej odmiany Arytmetyki, Algebry i Trygonometrii; następnie domaga się uchylenia nauki rolnictwa, ogrodnictwa i zdrowia ludzkiego jako osobno dawanych przedmiotów, a przemawia za potrzebą umieszczenia w programie szkolnym nauki architektury cywilnej i militarnej. Dla wprawienia uczniów w używanie łaciny, osądziło za rzecz potrzebną, ażeby nauki klas wyższych powtarzano tym językiem; zaprowadzenie zaś języka francuskiego po wszystkich szkołach akademickich o sześciu nauczycielach dogodziłoby chęciom obywatelskim.

W dalszym ciągu swych uchwał zgromadzenie wydziału małopolskiego popiera wniosek zgromadzenia winnickiego w obronie losu nauczycieli z kandydatów w porównaniu z losem nauczycieli nie będących kandydatami, pod tym bowiem względem rażącą widzi krzywdę akademików z kandydatów, którzy nie tylko ponoszą straty materialne, ale później zyskują przywileje do emerytury, urzędów i togi większej. Popiera również projekt zgromadzenia łuckiego co do uregulowania płacy osób piastujących urzędy szkolne przez zmniejszenie pensji urzędowej, a uwzględnienie pensji dorobkowej, aby posunięcie na urząd było dla pracujących nagrodą, a nie karą.

Zaświadczenia zwierzchności szkolnej z wyrażeniem promocji uczniów zaspokoją — zdaniem zgromadzenia wydziałowego — pokrzywdzenie szkół mniejszych przy przechodzeniu młodzieży do szkół większych. Dla zapobieżenia uszczerbkowi w naukach pożyteczną byłoby rzeczą przenieść za-

[1] Tamże, str. 12—13.
[2] Tamże, str. 13—18.

kończenie szkół na 16 lipca a otwarcie na 16 września, wczesnemu zaś porzucaniu szkół możnaby zaradzić przez zarządzenie, że nikt bez zaświadczenia o zakończeniu z pożytkiem nauki na żadne stanowisko świeckie, jako i duchowne, przyjmowany nie będzie.

Zrównanie obowiązków rektorów i prorektorów powoduje prośbę, ażeby urząd rektora alternatą na osoby szkół wydziałowych z podwydziałowymi przypadać mógł wraz z miejscem obrad. Doprasza się też zgromadzenie wydziałowe patentów dla nauczycieli na równi z rektorami i prorektorami, a wobec uwolnienia osób akademickich od noszenia stroju kleryckiego — o pozwolenie noszenia munduru, któryby im zapewniał szacunek i poważanie, za jaki uważa mundur kadecki, przy czym nie powoduje się „żadnym uniesieniem prywatnym, gdy jednając zewnętrzny szacunek przez ubiór, na który patrzy część ludzi najwięcej oświecenia potrzebująca, chce sobie ułatwić wstęp do rozszerzenia ufności w dzisiejszej edukacji tam, gdzie jej inaczej zaszczepić nie potrafi".

Następnie pomogłoby wiele do rozszerzenia oświaty zapewnienie nagrody i pokrycie kosztu wydawanych dzieł, a również by pożyteczną było rzeczą, aby w każdym zgromadzeniu był obrany „korespondent, któryby nowe spostrzeżenia i uwagi nauczycielów, w swych obiektach zdarzyć się mogące, a wzrost nauki lub sposób onej dawania ułatwiające, zapisywał i te innych zgromadzeń korespondentom, dla wiadomości nauczycielów, których się te postrzeżenia tyczą, za poprzedzającym roztrząśnieniem i zgodą na obradzie swego zgromadzenia, przesyłał. Lecz nierównie prędzej wzrost nauk przyśpieszony będzie, gdy szkoła główna raczy skuteczny do tego obmyślić sposób. W tym zamiarze zgromadzenie obrad wydziałowych prosi szkoły głównej i osób, katedry nauczycielskie posiadających, ażeby raczyły świeższych postrzeżeń i doświadczeń, w tych naukach zdarzyć się mogących, które są ich obiektem, a które w klasach po prowincjach dawane bywają, nauczycielom prowincjonalnym udzielać".

Zgromadzenie wydziału małopolskiego uznało zarazem za sprawiedliwą prośbę zgromadzenia lubelskiego o przywrócenie mu folwarku Szereniawszczyzna z obowiązkiem utrzymywania kaznodziei i kapelana, a nadto oszczędzenia z tego na potrzeby miejscowe, ile że z zastępstwa duchownego księży trynitarzy mała jest korzyść dla młodzieży. Na koniec zgromadzenie wydziałowe w Lublinie prosi Komisję Edukacyjną o potwierdzenie przez konstytucję ustaw nowych i przywilejów dawnych, służących stanowi akademickiemu.

Pierwsze obrady wydziałowe zgromadzeń akademickich z 1790 r., mające na celu obieranie rektorów i prorektorów, nie zrobiły — jak wynika z aktu pierwszej i zarazem ostatniej obrady wydziału małopolskiego w Lub-

linie — żadnego zamieszania w porównaniu z obradami domowymi, które często nastręczały trudności z powodu niesubordynacji; przeciwnie wykazały dużą wartość prowincjonalnego zjazdu nauczycielskiego nie tylko dla elekcji przełożonych, ale dla wspólnego przedyskutowania i powzięcia uchwał w sprawach nauczycielskich, szkolnych i naukowo-wychowawczych, przy czym należy podnieść wysoki poziom obrad i ogromny zakres poruszanych kwestyj, a specjalnie podkreślić wyraźnie zarysowany projekt, jakbyśmy dziś powiedzieli, ognisk metodycznych celem uwzględnienia w szkołach najświeższych zdobyczy naukowych i dydaktycznych. Stąd też cenne uchwały obrad wydziałowych znalazły się w raporcie Szkoły Głównej Koronnej o wizycie szkół narodowych, przesłanym Komisji Edukacyjnej w 1790 r.[1]

Już dnia 30 sierpnia 1790 roku Szkoła Główna donosi Komisji Edukacyjnej o wyborze osób na urzędy rektorów i prorektorów szkół w Koronie w czasie obrad wydziałowych, nadmieniając, że „w wydziale małopolskim stanął rektorem Jks. Wedykowski, przeszły prefekt szkół lubelskich,.. prorektorem pińczowskim obrał wydział Jks. Michała Zaleskiego, ale że ten podjął się prorektorii pińczowskiej z kondycją, jeżeli mu całkowita pensja prorektorska wypłacona będzie, a szczupły fundusz szkół pińczowskich na uskutecznianie tej kondycji wystarczającym nie był, przymuszona zatem była Szkoła Główna wezwać na ten urząd wraz z obowiązkiem uczenia prawa i wymowy Jks. Macieja Brachuckiego".[2]

Ciekawy był wynik ogólny wyborów wydziałowych: na pięciu rektorów wydziałowych jeden tylko uzyskał potwierdzenie, a na ośmiu prorektorów trzech zaledwie zostało potwierdzonych w rządzie. Wydział mazowiecki obrał rektorem ks. Wincentego Trefflera, który jednak po niepowodzeniu w Lublinie urzędu tego nie przyjął, tylko zwrócił się do Szkoły Głównej z prośbą, aby za jej wstawiennictwem do Komisji Edukacyjnej mógł otrzymać przyzwoite opatrzenie, stosowne do długoletniej pracy na różnych funkcjach i urzędach. „Mając za sobą honor, zasługę i zapracowane dwudziestu laty w stanie akademickim względy, nie spodziewam się inaczej — pisze w liście z dnia 10 sierpnia 1790 r.[3] — tylko że prośby moje, które do zwierzchności zanoszę, sprawiedliwą dla mnie zjednają uwagę. Nie wiem za co w Warszawie obrano mnie rektorem, kiedy już w Lublinie nim być nie chciałem, uczyniłem się kandydatem dla porządku, bo wtenczas kiedy wszyscy od kandydacji odstąpili i jeden Jks. Wedykowski podający się zostawał, nie

[1] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 10. Protokół obrad w materiale nauk od r. 1790 do r. 1797, str. 32—34.

[2] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 6. Korespondencja Szkoły Głównej Koronnej Krakowskiej od r. 1782 do 1795, str. 160—161.

[3] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 3791 (3). Protokół not od r. 1779 do r. 1796. Nota 69.

chciałem zaś być obrany, bo z nikim wcale nie znosiłem się o to,[1] nie należę też do wydziału mazowieckiego, owszem potrzebuję, abym spoczął po ciągłym lat dziesięciu na prefekturze i rektorstwie urzędowaniu. Zdrowie i siły moje już nie są takie, jakie były. Mam długi w drogim mieście przy urzędzie poczynione, spłacać je muszę i gdybym się daleko od mego beneficium oddalił, straciłbym tyle, co połowa rektorskiej pensji wynosi, bywszy przymuszonym dać zyski komu innemu w dzierżawie lub gospodarowaniu, których ja na wypłacanie długów istotnie potrzebuję. Jest to artykuł, który pobudzić powinien dla każdego litość, tym bardziej ja jej się u mojej zwierzchności spodziewam. Mam nadzieję, że Prześwietna Komisja Edukacyjna nie oddali mnie od funduszu zasłużonych w miarę prac, które pod zwierzchnością tej magistratury około edukacji gorliwie poświęcałem. O wytłumaczenie zaś moich zasług i potrzebne świadectwa sprawowanych przeze mnie obowiązków tudzież o prośbę za mną do Prześwietnej Komisji z najmocniejszą ufnością Szkoły Głównej Koronnej najpokorniej dopraszam się".

Ks. Wincenty Treffler, kanonik katedralny chełmski, jeszcze jako rektor małopolski w nocie do Szkoły Głównej z dnia 10 marca 1787 r.[2] prosił o konsens na kustodię w kolegiacie krakowskiej WW. ŚŚ., który na drodze wyjątkowej uzyskał niebawem, bo już dnia 17 marca 1787 r., co by świadczyło o umiejętnym zaskarbianiu sobie względów u władz przełożonych. Następnie jeszcze w 1786 roku Komisja Edukacyjna wyznaczyła go na wizytę szkół litewskich, dalej w 1790 roku Szkoła Główna użyła go do wizytacji szkół, znów w 1792 Komisja powierzyła mu ekstraordynaryjną wizytę szkół pijarskich litewskich, a bezpośrednio potem Szkoła Główna, przychylając

[1] Nieścisła relacja ks. Trefflera, który wprawdzie w zagajeniu aktu obrady zgromadzenia wydziału małopolskiego, odprawionej w roku 1790 w Lublinie, powiedział te słowa: „Nie miejcie, proszę, w obieraniu względu na moją osobę, jakikolwiek mnie los spotka, jednakowym go umysłem przyjmę... Słodkie ukontentowanie z przeświadczenia, żem na urzędach moich wiernie służył Ojczyźnie, stanie mi się za najwspanialszą nagrodę mej pracy, choćbym w niepamięci był pogrzebany", atoli przebieg elekcji według protokółu obrad był następujący: „Przystąpiły potem zgromadzenia do podania kandydatów na urząd rektora wydziałowego, do którego osiągnienia Ustawy P. Komisji nadają prawo tym osobom, które lat ośm dobrowolnego uczenia skończyły. Na fundamencie więc tej ustawy znalazły zgromadzenia między sobą następujące osoby: WJks. Trefflera, Jks. Cyankiewicza, JP. Kubeszowskiego, Jks. Wedykowskiego, Jks. Janiszewskiego, Jks. Bączalskiego, Jks. Ćwiklińskiego i Jks. Zaleskiego. Z tych dobrowolnie ustąpili prawa swego do kandydacji na urząd wymieniony: Jks. Cyankiewicz, JP. Kubeszowski, Jks. Bączalski, Jks. Janiszewski, Jks. Zaleski. Z pozostałych więc kandydatów na rektora, którymi byli: Jks. Treffler, Jks. Wedykowski i Jks. Ćwikliński, większością wotów sekretnych obrany został rektorem wydziału małopolskiego Jks. Wedykowski". (KUKULSKI: *Obrady...*, str. 11 — 12).

[2] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 5. Protokół not od roku 1781 do r. 1788, pag. 53.

się do żądania Komisji Edukacyjnej, wybrała go w 1792 r. wizytatorem na lata 1793 i 1794, jako „mającego swoje zasługi i zaświadczoną przez rezolucję Komisji do tego urzędu zdatność".[1]

Wygórowana ambicja ks. Trefflera, dotknięta do żywego upadkiem podczas elekcji lubelskiej, nie pozwoliła mu przyjąć rektorii mazowieckiej, a raczej skierowała go na drogę emerytury po czterech latach pilnie i gorliwie sprawowanego urzędu prefekta, a następnie sześcioletniej rektorii lubelskiej, nacechowanej dobrymi stosunkami ze szlachtą i energicznym rządem szkolnym, który mu zjednał sławę dobrego ale surowego rządcy o typie władczym. Atoli ks. Treffler nie zdołał podbić serc akademickich, jak to wykazały wybory z 1790 r., dlatego miejsce jego zajął ks. Wedykowski, dawny profesor i prefekt szkół lubelskich, przedstawiciel typu na wskroś społecznego, owianego łagodnością i miłością w stosunkach z podwładnymi.

Poza zmianą na stanowisku rektora małopolskiego i lubelskiego zachodzą w 1790 r. jeszcze nieznaczne odmiany w zgromadzeniu:[2] profesor matematyki Marcin Kłossowicz odchodzi do szkół warszawskich, a jego miejsce zajmuje dotychczasowy profesor wymowy Wincenty Ostrowski; wymowę obejmuje Antoni Baczyński, profesor klasy I, a na jego miejsce przychodzi nowy nauczyciel Piotr Łopieński, [Łopiński], filozofii doktor, od Komisji Edukacyjnej na profesora wybrany, który uczył w Warszawie przed wyjściem Ustaw lat 6, a po wyjściu również lat 6, potem od roku 1786/7 uczył lat 3 w Kaliszu, skąd przeniesiono go znów do Lublina.

Dużą stratą dla szkół lubelskich było odejście po czterech latach znakomitego profesora Marcina Kłossowicza, któremu Szkoła Główna dnia 6 marca 1790 r. przyznała świadectwo na geometrę przysięgłego na podstawie zaświadczenia wizytatora o odbytych egzaminach i okazanej zdatności w geometrii teoretycznej i praktycznej.[3] Atoli i w szkołach warszawskich nie wytrwał długo Kłossowicz na stanowisku profesora matematyki, gdyż na sesji Szkoły Głównej z 16 grudnia 1791 r. czytano jego notę z prośbą o zwolnienie od uczenia i stanu akademickiego od początku stycznia 1792 r. dla upatrzonego lepszego losu i szczęścia w innym stanie.[4] Szkoła Główna „przez jedyny wzgląd na ciągle chwalone tego profesora prace, obyczaje i przykładne we wszystkich obowiązkach powołania nauczycielskiego sprawowanie się" przychyliła się do jego żądania pod warunkiem postarania się u Komisji Edukacyjnej o uwolnienie go jako nauczyciela z funduszu kandydatów płatnych od pozostałej reszty czasu uczenia z powinności.

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 6, str. 212.
[2] Zob. Osoby zgromadzenia szkół wydziałowych lubelskich w 1790/1 na str. 65.
[3] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 8, str. 335—336.
[4] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 10, str. 52.

Zmiany to już ostatnie i od roku szkolnego 1790/1 następuje stabilizacja lubelskiego zgromadzenia aż do upadku politycznego Polski.

Brak z tego okresu raportów rektorskich o osobach zgromadzenia akademickiego nie pozwala na podanie szczegółowej charakterystyki poszczególnych nauczycieli, jednakże wizytatorowie generalni — jak to już stwierdziliśmy — chwalą rząd szkolny, karność i porządek młodzieży, sumienność i obowiązkowość rektora, harmonię zgromadzenia, pilność i zdatność nauczycieli, wysuwając jedynie pewne zastrzeżenia co do przydatności zawodowej profesora wymowy Antoniego Baczyńskiego i co do zachowania się moralnego profesora kl. I Piotra Łopieńskiego. Obaj ci nauczyciele jako starsi wiekiem nie przeszli wcale w ciągu swych studiów kandydacji przy Szkole Głównej i tym właśnie można między innymi wytłumaczyć pewne ich braki w przygotowaniu do stanu akademickiego tak pod względem naukowym jak i moralnym. Baczyński to akademik z Zamościa, Łopieński znów to „kontuszowy", jak się wyraża ks. Fr. Kolendowicz w tabeli generalnej raportu wizyty szkół wydziałowych warszawskich z 1782 r.

O poprawie nauki wymowy u profesora Baczyńskiego, jako zbyt przesiąkniętego dawnymi retorykami wątpi prof. Fiałkowski, wizytator generalny z 1793 r., natomiast nie chce żadną miarą tolerować pijaństwa u Łopieńskiego, profesora klasy I, dlatego powoduje ostrzeżenie go w formie listu od Szkoły Głównej tej treści:[1] „Powziąwszy Szkoła Główna Koronna przykrą dla siebie wiadomość, iż Wć Pan dopuściłeś się i wciągnąłeś w nałóg napijania się, tym dotkliwiej tę wiadomość przyjęła, kiedy jej się bynajmniej, ani mogła, ani powinna była spodziewać. Przeznaczając bowiem osoby do nauczycielstwa, nie może ani przypuścić, aby osoby, których do tak ważnego wzywa i przeznacza powołania, tak dalece z swoim przeznaczeniem mijać się miały. Każdy nałóg zły jest zawsze ku zawstydzeniu człowieka, tym więcej jest ku zawstydzeniu profesora, który nauką i przykładem serca młodych prostować i oświecać ma. Z tego powodu Szkoła Główna Koronna, acz zawsze daleka od przykrych sposób (sic) postępowania z osobami stanu nauczycielskiego, chce jednak Wć Pana mieć ostrzeżonym, iż skoro w swym nałogu trwać będziesz, tedy przystąpi do uchylenia Wć Pana na rok przyszły od nauczycielstwa".

Natomiast profesorowie z kandydatów: Andrzej Smolikowski, Wincenty Ostrowski i poniekąd Ksawery Referowski reprezentują świetny materiał nauczycielski. Kandydacja przy Szkole Głównej Koronnej, będąca zawodowym przygotowaniem do stanu nauczycielskiego tak pod względem wykształ-

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 244. Korespondencja wizytatorów z Akademią od r. 1786 do 1793.

cenia naukowego jak i wyrobienia moralnego, wycisnęła na nich wyraźne piętno silnych etycznych charakterów i zdatności w ramach określonej specjalności. Był to element naprawdę wysoce wartościowy, prawdziwa duma i chluba ówczesnej szkoły wydziałowej, która dzięki temu mogła osiągnąć należyty poziom naukowo-wychowawczy.

Jeden z ówczesnych profesorów, Andrzej Smolikowski, rodem z Uścia Solnego pod Bochnią, który w okresie swych studiów w szkole przygłównej nowodworskiej i w Akademii Krakowskiej zwrócił na siebie uwagę ks. rektora Hugona Kołłątaja, profesora Jana Śniadeckiego i samego króla Stanisława Augusta,[1] a w zgromadzeniu akademickim lubelskim celował zdolnościami i talentem pedagogicznym, chcąc nazwać ziemię-rodzicielkę ojczyzną swoją, zabiega o nadanie mu szlachectwa i w tym celu śle dnia 17 lutego 1791 r. do rektora i Szkoły Głównej Koronnej notę tej treści:[2] „Kiedy Najjaśniejsze Sejmujące Rzeczypospolitej Stany za zaleceniem komisjów tyle już osób różnej profesji klejnotem szlachectwa zaszczycić raczyły, nie uchylą pewnie oświadczonych wyraźnie względów swoich dla osób przez Najwyższą nad edukacją w narodzie naszym Magistraturę sobie zaleconych, w których rzędzie, abym i ja za pośrednictwem i szczególniejszym zaleceniem JW. Rektora i P. Szkoły Głównej mógł być umieszczony, najpokorniejsze zanoszę prośby. Składam te moje prośby w tak wielkiej ufności, jaką mi własne przekonanie o Ich powadze i łaskawości wystawia, a słodka pamięć tylu już odebranych względów więcej niż pewną czyni. Nie wyrażam tu powodów niniejszego zamiaru, bo Wam, Oświeceni Mężowie, nietajno, w jakim narodzie żyjemy; tego tylko pominąć nie mogę, że się zechcę dozgonną P. Szkole Głównej wypłacać wdzięcznością, skoro mi wolno będzie, za Jej pośrednictwem i szczególniejszym zaleceniem, tę ziemię, na której się zrodziłem, i tę społeczność, której usługom dni życia mego poświęcam, śmiało nazywać Ojczyzną".

Tymczasem w kraju działy się ważne rzeczy. Odbył się sejm czteroletni, zakończony uchwałą, nadającą państwu konstytucję, o którą długo trzeba było walczyć. I w Lublinie starły się z sobą dwie partie. „Na czele antykonstytucyjnego stronnictwa — pisze Koźmian[3] — stanął Dłuski, podkomorzy lubelski; Stanisław Potocki bronił jej wymownie i przekonywał o jej potrzebie i dobroci... Cała młodsza generacja stanęła przy Stanisławie Potockim, mało kto nawet ze starszych popierał podkomorzego lubelskiego;

---

[1] ALEKSANDER ŁYSIŃSKI: *Andrzej Smolikowski.* Wspomnienie pośmiertne. Tygodnik Ilustrowany, Warszawa 1877, t. III, nr 57 i 58, str. 49, 70 i 71.

[2] Arch. Sen. U. J. Rkps. nr 3791 (3). Protokół not od r. 1779 do r. 1796. Nota 99.

[3] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana,* oddział I, Poznań 1858, str. 210, 214.

wielką więc większością pochwalono konstytucję i dzięki za nią zanieść do króla polecono... W Lublinie dzień 3. maja także był obchodzony uroczyście przez uczty, bale, iluminacje, transparenty, napisy, wiersze, w których Stanisława Augusta do Solona i Likurga porównywano. Alojzy Orchowski, jeden z poetów trybunalskich, układał napisy".

Radość była powszechna, niestety, nie trwała długo, gdyż już dnia 18 maja 1792 r. pojawiła się deklaracja Katarzyny w sprawie konstytucji, a pod jej wpływem zawiązała się konfederacja targowicka, do której wkrótce przytąpił i król Stanisław August. W Lublinie ukazało się wojsko rosyjskie, a do głosu doszła „licha, nikczemna i podła czereda drobnych urzędniczków i mieszkańców, których niezdolność i ciemnota w przeszłym porządku rzeczy oddalała od znaczenia".[1] Hasła i działalność konfederacji targowickiej, gwałtowne zaprzeczenie konstytucji 3. maja musiały smutkiem przejmować serca profesorów i uczniów, zwolenników programu stronnictwa postępowego.

Niebawem nadszedł czas sejmu grodzieńskiego z 1793 r. i okropnych jego skutków. W tak krytycznym momencie na sejmie tym zrodziła się myśl utworzenia wyższego studium prawnego w Lublinie, gdzie był Trybunał Małopolski, doskonałe miejsce praktyki prawa. Ustawa 9-ta sejmu z 1793 r. zaleca Komisji Edukacyjnej utworzenie w Lublinie katedry prawa natury, ekonomicznego, politycznego i narodów. Zgłosił się nawet kandydat do tej katedry w osobie profesora Józefa Sołtykowicza, który zyskał już polecenie Akademii Krakowskiej przez wzgląd na swoje prace w stanie nauczycielskim tak w szkołach lubelskich jak i krakowskich, gdzie według opinii wizytatorów generalnych dawał bardzo dobrze prawo i wykazał rzadką zdatność do tego przedmiotu. Atoli lata 1792—1794 stały już pod znakiem upadku Komisji Edukacyjnej, a bieg zdarzeń dziejowych nie pozwolił jej rozwinąć działalności, którą musiała zakończyć ostatnim posiedzeniem dnia 10 kwietnia 1794 r., wobec czego sprawa otwarcia w Lublinie kursu lekcyj publicznych prawa nie doszła do skutku.[2]

W obliczu katastrofy dziejowej naród polski drgnął w swych posadach i chwycił za broń. Pod koniec marca 1794 r. było już w Lublinie „ciche szemranie"[3] o powstaniu w Krakowie. Gruchnęła wieść o bitwie racławickiej. Gdy więc przybył do Lublina książę Kazimierz Sapieha, wysłannik Tadeusza Kościuszki, z wezwaniem do powstania, ochotników nie zabrakło. W tym celu zawiązano akt powstania i wybrano komisję pod prezydencją Stanisława

[1] Tamże, str. 216.

[2] Zob. ZYGMUNT KUKULSKI: *Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów Komisji Edukacji Narodowej*. Pamiętnik Lubelski, t. III i osobna odbitka, Lublin 1938.

[3] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, str. 227.

Kossowskiego, starosty sieradzkiego. Frekwencja uczniów w klasach starszych spadła do minimum, klasa zaś najwyższa opustoszała całkowicie.

Jednak kampania wojenna smutny poczęła przybierać dla Polski obrót. Generał Zajączek musiał cofnąć się spod Chełma, gdyż „powstanie z kosami i pikami żadnego nie przyniosło pożytku bądź winą nieumiejętnych i nieodważnych dowódców, bądź niesfornością surowych i niewyćwiczonych szyków i mniej zręcznego pospólstwa w Lubelskim niż Krakowskim".[1] Porażka znów Kościuszki pod Szczekocinami zniewoliła komisję do opuszczenia niebezpiecznego już Lublina i udania się do Puław, następnie Lipska, Sandomierza, wreszcie do Galicji, do Szczebrzeszyna, skąd członkowie jej rozjechali się wobec tego, że rząd austriacki zabronił komisji rozpoczęcia urzędowania. Dopiero na wieść o odstąpieniu Prusaków spod Warszawy i cofnięciu się wojsk rosyjskich ku Brześciowi, członkowie komisji poczęli wracać da Lublina. W Lublinie nie było już Austriaków, którzy niedawno pod wodzą generała Majenscherma zajęli miasto. Niestety, wnet spadła na mieszkańców Lublina katastrofalna wieść o klęsce maciejowickiej. W październiku 1794 r. wojska austriackie zajęły powtórnie Lublin. Rozpoczęła się okupacja, uświęcona traktatem rozbiorowym z 3 stycznia 1795 r.

Aczkolwiek pierwsze lata niewoli austriackiej upłynęły bez znaczniejszych zmian w szkole wydziałowej lubelskiej, to jednak otoczenie szczególniejszą opieką nauki języka niemieckiego zapowiadało przeobrażenia w szkolnictwie pod kątem widzenia interesów zaborcy. Ksawery Referowski przeszedł w 1796 r. do Białej, Andrzej Smolikowski wskutek zmiany krajowych okoliczności prosi Szkołę Główną dnia 7 kwietnia 1796 r. o zaświadczenie biegłości swojej w geometrii, architekturze cywilnej i hydraulice, które mu jest potrzebne do starania się o urząd geometry cyrkularnego;[2] ks. Michał Zaleski zanosi również prośbę do Szkoły Głównej dn. 18 sierpnia tegoż roku o kanonię w kolegiacie WW. ŚŚ., wakującą po śmierci ks. Franciszka Marciszowskiego, prorektora szkół przygłównych krakowskich;[3] wreszcie zgromadzenie akademickie lubelskie, przyciśnione niedostatkiem i drogością miejsca, nie odbierając po zmianie rządu pensji podług Ustaw Komisji Edukacyjnej, przesyła dnia 25 listopada 1796 r. do Szkoły Głównej notę z prośbą o podanie rządowi zasług i pensji zaległej każdego nauczyciela z osobna.[4]

Szkoła Główna Krakowska przychodzi z pomocą osobom duchownym zgromadzenia lubelskiego, przyznając na posiedzeniu dnia 6 listopada 1796 r.

[1] Tamże, str. 232 — 233.
[2] Arch. Sen. U. J. Rkps. nr 3791 (3). Nota 235.
[3] Tamże, nota 243.
[4] Tamże, nota 249.

ks. rektorowi Sewerynowi Wedykowskiemu kanonię w kolegiacie św. Anny, a ks. profesorowi Michałowi Zaleskiemu kanonię w kolegiacie WW. ŚŚ.[1]

Kiedy dekret Nadwornej Kancelarii Galicyjskiej z 23 lipca 1801 r. narzucił szkole wydziałowej lubelskiej organizację gimnazjum austriackiego z 3 klasami gramatykalnymi i 2 humaniorów, ks. rektor Seweryn Wedykowski, ks. Michał Zaleski i Piotr Łopieński przeszli na emeryturę, natomiast Andrzej Smolikowski i Wincenty Ostrowski utrzymali się w charakterze nauczycieli gramatykalnych, a Antoni Baczyński jako nauczyciel poetyki i na tych stanowiskach przetrwali okupację austriacką, doczekali się 1809 roku i przyłączenia Lublina do Księstwa Warszawskiego.[2]

Zaprowadzona w 1810 r. szkoła departamentowa lubelska, przemieniona na szkołę wojewódzką w 1816 r., wprowadza Lublin za pośrednictwem Izby i Dyrekcji Edukacji Publicznej w atmosferę wiekopomnego czynu pedagogicznego Komisji Edukacyjnej, czego widocznym znakiem jest powierzenie rektorstwa szkoły Andrzejowi Smolikowskiemu, zdolnemu, pracowitemu i lubianemu profesorowi szkół lubelskich z czasów niepodległości, który ten urząd znakomicie sprawował do 1828 r. Po przejściu na emeryturę z żalem opuścił Lublin, z którym zrósł się od lat 40, przenosząc się do Warszawy, gdzie zmarł dnia 27 marca 1839 r. i został pochowany na powązkowskim cmentarzu. Również Antoni Baczyński wytrwał na stanowisku nauczyciela języka łacińskiego do końca roku szkolnego 1814/15, a Wincenty Ostrowski, niegdyś profesor wymowy, następnie matematyki, dopiero po 30 latach pracy pedagogicznej przeszedł na własne żądanie z końcem 1818/19 na emeryturę i dożył sędziwego wieku, bo zmarł dopiero dnia 24 lutego 1856 r. w Lublinie, jak głosi napis na pomniku, wzniesionym na miejscowym cmentarzu.

Co więcej. Życie kulturalne Lublina w pierwszej ćwierci XIX stulecia dużo zawdzięcza rektorowi Andrzejowi Smolikowskiemu, jako wiceprezesowi Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego dnia 23 maja 1818 r., dalej profesorowi Wincentemu Ostrowskiemu, radcy wojewódzkiemu, jednemu z członków założycieli wspomnianego towarzystwa, wreszcie zacnemu i uczonemu ks. kan. Sewerynowi Wedykowskiemu, emerytowanemu ostatniemu rektorowi małopolskiemu i proboszczowi z Markuszowa, jako jednemu z czynnych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie.[3]

---

[1] Arch. Sen. U. J. Rkps nr 8, str. 555.

[2] Zob. cenne studium JANA DOBRZAŃSKIEGO: *Gimnazjum lubelskie w czasach austriackich (1795 — 1809)*, Pamiętnik Lubelski, t. III i osobna odbitka, Lublin 1938.

[3] Zob. ZYGMUNT KUKULSKI: *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818 — 1830)*, Pamiętnik Lubelski, t. III i osobne odbicie, Lublin 1938.

ROZDZIAŁ VI.

NAUCZYCIELE ŚWIECCY W AKADEMICKICH SZKOŁACH KORONNYCH

Komisja Edukacji Narodowej przed reformą utrzymuje 39 szkół eksjezuickich, pozostawiając inne w ręku zakonów. Szkoły narodowe po 1780 r.: akademickie i zakonne. Dane statystyczne co do ilości szkół narodowych i sił w nich zajętych. Personel nauczycielski akademickich szkół koronnych. Popyt i podaż nauczycieli świeckich. Charakterystyka szkolnictwa koronnego. Przeszkody w realizacji programu Komisji. Wysiłki i zabiegi Komisji Edukacyjnej i Szkoły Głównej Koronnej w kierunku postawienia szkół narodowych na wysokim poziomie a rzeczywistość. Sądy wizytatorów generalnych o akademikach świeckich. Element świecki w szkole wydziałowej lubelskiej. Przodownicze stanowisko akademickich szkół lubelskich wśród szkół w Koronie.

Sekularyzacja i upaństwowienie szkoły przez oddanie jej pod kierownictwo Komisji Edukacji Narodowej wywołały w niektórych posłach ówczesnych obawy o podrożenie szkoły, prawowierność jej pod sterem świeckim oraz skażenie panującym w sferach świeckich duchem niewiary i libertynizmu. Zarazem i sam papież zabiegał u zasiadających w Komisji biskupów, aby kierunek religijny szkoły należał do rządu biskupiego i zachęcał do obsadzania katedr szkolnych eks-jezuitami.[1]

Powstała więc na gruzach zakonu jezuickiego państwowa instytucja wychowawcza nie mogła z powodu braku odpowiednich sił świeckich wykluczyć ze szkoły eks-jezuitów i dlatego zatrzymała w każdym kolegium jezuickim po kilku profosorów pod przewodnictwem prefekta, pozostawiając inne zakłady naukowe w ręku zakonów. Stąd też w roku 1776 na 64 szkoły Rzeczypospolitej w 6 departamentach: wielkopolskim, mazowieckim, małopolskim, ruskim, wileńskim i białoruskim przypadło 39 szkół eks-jezuickich, 19 pijarskich, 6 bazyliańskich i 1 ks. komunistów.[2]

Czynne zatem były szkoły eks-jezuickie: akademia w Poznaniu, akademia i kolegium astronomiczne w Wilnie; wojewódzkie: w Kaliszu, Łęczycy, Włocławku, Płocku, Pułtusku, Warszawie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Kamieńcu, Winnicy, Grodnie, Kownie, Nowogródku, Mińsku, Pińsku i Brześciu; powiatowe: w Międzyrzecu, Wschowie, Toruniu, Sandomierzu, Krasnymstawie, Ostrogu, Krzemieńcu, Owruczu, Barze, Krożach, Słonimie, Jurewiczach, Żodziszkach, Postawach, Widzach, Słominiu, Nieświeżu, Słucku i Bobrujsku.

Dalej funkcjonowały pijarskie szkoły wojewódzkie w Piotrkowie, Warszawie i Międzyrzecu Koreckim, a powiatowe w Rydzynie, Rawie, Radziejowie, Wieluniu, Łowiczu, Łomży, Szczuczynie Podlaskim, Górze, Radomiu,

---

[1] Zob. WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI: *Pisma historyczne*, II, str. 121—122.

[2] Zob. „Sumariusz tabelararyczny"... cytowany na str. 3 niniejszej pracy.

Łukowie, Drohiczynie, Chełmie, Lidzie, Szczuczynie Wileńskim, Dąbrowicach i Lubieszowie.

Następnie istniały bazyliańskie szkoły wojewódzkie we Włodzimierzu, Lubarze i Humaniu oraz powiatowe w Hoszczy, Szarogrodzie i Żurawicach. Na koniec jedna szkoła powiatowa ks. komunistów w Węgrowie.

Na utrzymanie 64 szkół w Koronie i Litwie, w których uczyło 308 płatnych profesorów-księży, przeważnie eks-jezuitów a częściowo pijarów, Komisja Edukacyjna przeznaczyła w r. 1776 sumę 484 450 zł. Na profesorów-emerytów w liczbie 391, pensjonowanych przez Komisję, przypadło w tym czasie 256 członków zwiniętego zakonu jezuickiego.

Wobec takiego stanu rzeczy szkoła średnia po kasacie zakonu miała do 1780 roku charakter wybitnie duchowny z przewagą jezuicką; jedynie uległ zmianie świeżoułożony program naukowy w szkołach wojewódzkich i powiatowych. Tymczasem zaś Komisja Edukacyjna zajęła się opracowywaniem ustaw dla szkół narodowych oraz reformą akademii, by w odpowiednich seminariach uniwersyteckich przygotować profesorów stanu akademickiego, mających urzeczywistniać nowe idee pedagogiczne.

Dnia 29 września r. 1780 ks. wizytator H. Kołłątaj, ogłaszając z ramienia Komisji Edukacyjnej dekret reformy Akademii Krakowskiej, doniósł o oddaniu wszystkich szkół w Koronie pod dozór Szkoły Głównej Królestwa, o otwarciu seminarium nauczycielskiego przy Akademii Krakowskiej i utworzeniu stanu akademickiego. Zarazem z polecenia Komisji ks. Kołłątaj wraz z rektorem krakowskim wybrał niezwłocznie do szkół lubelskich i poznańskich potrzebnych profesorów spośród akademików, którzy nie byli in corpore Universitatis, a wskutek reformy utracili nadzieję dostąpienia miejsc sobie upatrzonych i pracą zasłużonych.[1] Następnie z powodu wprowadzenia związku w prowincji polskiej Scholarum Piarum ze stanem akademickim Komisja Edukacyjna postanowiła dnia 16 listopada 1781 r., że prowincjał pijarski poczytany będzie co do hierarchii stanu akademickiego w stopniu rektora wydziałowego względem wszystkich tejże prowincji szkół i kolegiów.[2]

W myśl znów Ustaw z 1783 roku podzielono wszystkie szkoły Rzeczypospolitej na 10 wydziałów, z których 6 przypadło na Koronę: wielkopolski ze szkołą wydziałową w Poznaniu, mazowiecki w Warszawie, małopolski w Lublinie. wołyński w Krzemieńcu, ukraiński w Winnicy oraz pijarski w Warszawie, a 4 — na Litwę: litewski ze szkołą wydziałową w Grodnie, nowogrodzki w Nowogródku, poleski w Brześciu i żmudzki w Krożach. Szkoły z wydziału wielkopolskiego i mazowieckiego zaliczono do szkół

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 245, str. 65.

[2] Polska Akademia Umiejętności. Rkps nr 227, karta 111 i 112.

prowincji wielkopolskiej, a z wydziału małopolskiego, wołyńskiego i ukraińskiego do prowincji małopolskiej. Szkoły, w których profesorowie tak świeccy, jak i duchowni, tworzyli osobny stan, podlegający ustawom Komisji Edukacyjnej i jurysdykcji rektora Szkoły Głównej Krakowskiej, nosiły nazwę akademickich, zakonne były instytucjami prywatnymi, aczkolwiek pod względem nauczania musiały stosować się do przepisów ogólnych Komisji i w tym celu rozciągano nad nimi kontrolę wizytacyjną.

W staraniach około realizacji ustaw najwięcej liczyła Komisja Edukacyjna na szkoły akademickie, obsługiwane do r. 1780 jedynie przez eksjezuitów, stąd też od tego czasu obsadzała w nich stanowiska nauczycielskie ludźmi świeckimi, lecz w liczbie niewielkiej z braku kwalifikowanych sił; atoli rektorami, prorektorami i prefektami mianowała wyłącznie osoby duchowne dla pogodzenia obywateli z duchem reformy.

Natomiast szkoły zakonne nie miały nauczycieli świeckich z wyjątkiem nielicznych metrów do nauki języków nowożytnych. Wprawdzie dla przeprowadzenia reformy Komisja starała się wciągnąć do tych szkół, szczególnie na stanowiska prefektów, osoby duchowne, wykształcone w Akademii Krakowskiej, co jednak przychodziło niekiedy z wielkim trudem i oporem.

Świecki element nauczycielski zaczął tedy przenikać do szkół akademickich już od 1780 r., jak to wyżej wspomnieliśmy. W dalszym ciągu miało go dostarczać rokroczmie seminarium profesorów, z którego w 1783 r. rozesłała Szkoła Główna Koronna 10 kandydatów do różnych szkół, a z tej liczby 4 do Lublina. Zobaczmy teraz jak po czterech latach podobnej akcji przedstawiały się szkoły narodowe w Koronie pod względem obsady personalnej.[1]

W roku szkolnym 1783/4 funkcjonowało w Koronie, a więc w wydziale wielkopolskim, mazowieckim, małopolskim, wołyńskim i ukraińskim, 16 szkół zgromadzeń akademickich, w tym 5 wydziałowych, a 11 podwydziałowych: poznańskie o 10 siłach (6 + 4 + m. fr. i n.),[2] kaliskie (8 + m. n.), toruńskie[3] (4 + 1); warszawskie (7 + 2 + m. n.), płockie (5 + 2 + ks. m. n.), łęczyckie (5 + 1 + m. n.); lubelskie (3 + 6 + m. fr. i n.),[4] krakowskie (2 + 6 + m. fr. i n.), sandomierskie (6 + 2), pińczowskie fundacji margrabskiej (3); krzemienieckie (6 + 3 + m. n.), łuckie (3 + 2), kamienieckie

[1] Zestawienie opracowane na podstawie materiału archiwalnego: Archiwum Senatu Uniw. Jag. rkps nr 4, str. 93—98, a dalej Archiwum Głównego w Warszawie, rkps Kom. Eduk. B. 222. Zob. również: *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1784.* Wydał Teodor Wierzbowski, Warszawa 1911.

[2] Pierwsza cyfra w nawiasie oznacza siły duchowne, druga — świeckie, a dalej skróty: m. = metr, fr. = języka francuskiego, n. = języka niemieckiego.

[3] Szkoły toruńskie przeniesiono w 1787 r. do Radziejowa i oddano je ks. pijarom.

[4] Metrem języka niemieckiego był jeden z nauczycieli.

(5 + 3 + m. fr.), ołyckie (2); winnickie (8 + 1 + 1 m. fr. i n.) i żytomierskie (6 + 1 + m. n.).

Z zestawienia powyższego wynika, że w 16 akademickich szkołach koronnych zatrudnionych było w tym czasie 113 sił, z czego na osoby duchowne przypadało 79, a na świeckie 34; ponadto fungowało 12 metrów świeckich: 7 do języka niemieckiego, 4 — francuskiego, 1 do francuskiego i niemieckiego, a poza tym 1 ks. uczył niemieckiego i 1 nauczyciel — niemieckiego. Najlepiej w nauczycieli świeckich zaopatrzone były szkoły lubelskie, krakowskie i poznańskie. Najlepsze siły posiadał Lublin jako miejsce posiedzeń trybunalskich. W Lublinie i Krakowie spotykamy na 6 katedrach profesorskich wyłącznie osoby stanu świeckiego, natomiast w innych szkołach akademickich mamy — jak to widać z podanego wykazu — wyjątkowo 4, a przeważnie po 3, 2 i 1 profesorze świeckim. Spośród 34 nauczycieli świeckich przypada po 7 na profesorów matematyki i klasy I, po 6 na profesorów prawa i fizyki, 5 na profesorów wymowy oraz 3 na profesorów klasy II. Jeżeli dalej zważymy, że w 16 akademickich szkołach koronnych o 3884 uczniach zatrudnionych było podówczas bez metrów 113 sił, w tym 79 osób duchownych i 34 świeckich, a z osób duchownych 31 piastowała godności rektorskie, prorektorskie, prefektów i kaznodziejów — to stwierdzimy, że na personel nauczający pozostało osób 82, z których 48 było stanu duchownego, a 34 — świeckiego. Z powyższych danych przewaga żywiołu duchownego nad świeckim aż nadto widoczna.

W tymże roku szkolnym wydział pijarski liczył 14 szkół zgromadzenia ks. pijarów: w Chełmie, Drohiczynie, Górze, Łomży, Łowiczu, Łukowie, Międzyrzecu, Piotrkowie, Radomiu, Rydzynie, Szczucinie, Warszawie (dwie: wydziałowa i konwikt) oraz Wieluniu. Szkoły pijarskie warszawskie miały charakter szkół wydziałowych, a reszta podwydziałowych. Na czele ich stali prorektorowie, którzy mieli do pomocy prefektów; zespoły zaś nauczycielskie składały się na ogół z 3 profesorów, nie licząc kaznodziejów. Stąd też były 2 szkoły warszawskie, każda o 10 siłach, 7 szkół o 6, 4 o 5 i 1 o 4 siłach. Ogółem w szkolnictwie pijarskim przy 2911 uczniach zatrudniano 86 sił zakonnych i 5 metrów świeckich do języka francuskiego i niemieckiego, mianowicie 4 w Warszawie i 1 w Międzyrzecu do francuskiego, a poza tym jeden z nauczycieli był zarazem metrem jak np. w Łukowie i w Międzyrzecu do języka niemieckiego.

Dalej w tym samym czasie czynnych było 6 różnych szkół zakonnych podwydziałowych, podległych wydziałowi wielkopolskiemu, mazowieckiemu i małopolskiemu: trzemeszyńskie zgromadzenia ks. kanoników lateraneńskich o 4 siłach z prefektem akademikiem, wschowskie ks. cystersów o 4 siłach, pułtuskie ks. benedyktynów z prorektorem akademikiem o 9 siłach i 1 ks. metrze

do niemieckiego, rawskie ks. kanoników regularnych Grobu Chrystusowego kongregacji miechowskiej z prefektem akademikiem o 6 siłach i 1 metrze świeckim do niemieckiego, wreszcie węgrowskie z prefektem akademikiem i kieleckie, obie ks. komunistów, a każda o 3 siłach. Razem w tych szkołach zakonnych przy 1084 uczniach zajętych było 29 sił duchownych, 1 metr duchowny i 1 metr świecki.

Na koniec dochodzi do tego 8 szkół o charakterze podwydziałowych ks. bazylianów, z których 5 podlegało wydziałowi wołyńskiemu: włodzimierskie o 7 siłach, przy czym nauczyciele byli zarazem metrami języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego i słowiańskiego; ostrogskie o 4 siłach, które również uczyły języka francuskiego, niemieckiego i słowiańskiego; lubarskie o 5 siłach i 2 metrach świeckich do francuskiego i niemieckiego; barskie o 6 siłach przy 1 metrze świeckim do niemieckiego; szarogrodzkie o 5 siłach; a 3 szkoły — wydziałowi ukraińskiemu: umańskie o 6 siłach, które uczyły zarazem języka niemieckiego i słowiańskiego; kaniowskie o 4 siłach, z których jedna była też metrem niemieckiego; wreszcie owruckie o 4 siłach. Łącznie szkolny personel bazyliański wynosił sił zakonnych 41 i 3 metrów świeckich, a obsługiwał 2297 uczniów.

Ogółem w roku szkolnym 1783/4 na 5500000 mieszkańców w Koronie było szkół narodowych 44 o 10176 uczniach, z czego 16 akademickich i 28 zakonnych z przewagą pijarskich i bazyliańskich, a na zatrudnione w tych wszystkich szkołach siły w ilości 291 przypadało 237 osób duchownych i 55 świeckich, licząc do ostatnich i 21 metrów języków.

Nieduży odsetek nauczycieli świeckich w szkołach akademickich miał być systematycznie wzmacniany przez napływ świeckich sił z seminarium kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej. Akcję Komisji Edukacyjnej w tym kierunku zobrazowaliśmy szczegółowo przez podanie zestawienia ilościowego kandydatów za okres czasu 1780—1793,[1] z którego wynika, że Szkoła Główna niedużą stosunkowo liczbą nowych nauczycieli świeckich mogła rocznie rozporządzać, uwzględniwszy nawet fakt wysyłania do szkół kandydatów z drugiego czy trzeciego roku, a bardzo rzadko po czterech latach studiów. Jako objaw dodatni należy przy tym podnieść, że już w pierwszych latach spotkać można na liście sposobiących się kandydatów nauczycielskich po kilku zakonników, których zgromadzeniom powierzono szkoły publiczne, jako to: ks. ks. bazylianów, cystersów, kanoników lateraneńskich, kanoników Grobu Chrystusowego i komunistów.

Mimo niewielkiej ilości, bo dochodzącej zaledwie do 20 pensjonowanych świeckich kandydatów stanu akademickiego, kształcących się w Szkole

[1] W rozdziale IV niniejszej pracy na str. 36—40.

Głównej Krakowskiej, mogło jednak rocznie odchodzić do szkół akademickich przeciętnie 4—5 nauczycieli, jeżeli weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że np. w 1784 roku Szkoła Główna rozesłała aż 8 kandydatów. Wobec tej możliwości należało by się spodziewać, że w ciągu 10 lat, licząc od roku szkolnego 1784/5, napłynie do szkół akademickich około 40—50 nowych sił świeckich, które zastąpią 48 profesorów stanu duchownego, funkcjonujących jeszcze w 1783/4 r. Jednakowoż podaż nie odpowiadała popytowi—choć w roku szkolnym 1786/7 znajdujemy w świeckich kadrach profesorów szkół akademickich już 24 młodych nauczycieli uczących z powinności, niezależnie od akademików dawnych—wskutek czego podobne obliczenia zawodzą wobec dość częstego porzucania stanu akademickiego przez nauczycieli świeckich z powodu marnego uposażenia i małych widoków polepszenia bytu na przyszłość oraz ciężkich warunków pracy, rujnujących niekiedy zdrowie, a dalej wobec ataków ze strony opinii publicznej i zatargów z osobami duchownymi, głównie z eks-jezuitami.

Atoli z biegiem lat element świecki wzmacnia się wydatnie, o czym świadczą następujące dane statystyczne. Już Władysław Smoleński notuje [1] że na 74 szkoły Rzeczypospolitej w r. 1789 na 482 nauczycieli w Koronie i Litwie przypadało 367 duchownych, 115 świeckich, licząc do ostatnich i 28 metrów języków, a na 33 szkoły akademickie w tym czasie — właściwych profesorów świeckich 87, czyli na 15 koronnych — około 40. Ta ostatnia wiadomość jest niezbyt ścisła, gdyż w roku szkolnym 1788/9 w 15 szkołach stanu akademickiego w Koronie, z których tylko szkoły pińczowskie, łuckie i ołyckie miały po trzech, a 12 szkół po sześciu profesorów z wyjątkiem łęczyckich o 5 profesorach (1 do prawa i wymowy), co daje razem 80 stanowisk nauczycielskich — zajętych było ogółem bez metrów 114 sił, z czego duchownych 60, a świeckich 54.[2] W szczególności z 60 osób duchownych przypadało 31: na rektorów 5, prorektorów 9, prefektów 4 i kaznodziejów 13, a reszta 29 — 7 na profesorów klasy I, 8 — klasy II, 7 — wymowy, 3 — matematyki, 3 — prawa i 1 — fizyki w Sandomierzu; wśród osób świeckich — 1 prorektor, 1 prefekt w Lublinie, 8 profesorów klasy I, 6 — klasy II, 2 — III klasy, 5 — wymowy, 10 — matematyki, 11 — fizyki i 10 — prawa. Z języków obcych nowożytnych w szkołach wydziałowych uczono francuskiego i niemieckiego, a w podwydziałowych przeważnie niemieckiego, choć w Kamieńcu w 1786/7 był przewidziany nawet język turecki wraz z niemieckim, ale poprzestano na francuskim. Samodzielnych metrów w szkołach akade-

[1] *Pisma historyczne*, t. II, str. 129, 154—155.

[2] „Tabela nauczycielów i wydatku na szkoły stanu akademickiego w Koronie..." z 1788/9. Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 8, str. 156—161.

mickich koronnych było w 1788/9 r. 13, w tym 4 świeckich do francuskiego, 7 świeckich i 1 duchowny do niemieckiego oraz 1 świecki metr rysunków w szkołach przygłównych krakowskich.

Na koniec podajemy w ujęciu tabelarycznym personel 15 akademickich szkół koronnych z lat 1790/91—1792/3,[1] zatem już po skasowaniu prefektów i odbyciu obrad wydziałowych w 1790 r., zaznaczając zarazem, że ilość stanowisk nauczycielskich i metrów w tym czasie nie uległa zasadniczym zmianom, a liczba uczniów w tych szkołach w 1790/1 roku wynosiła zaledwie 3593.[2]

Rok szkolny	Rząd szkolny				Profesorowie												Duszpasterstwo	Ogółem	
	rektorzy		prorektorzy		klasy I		klasy II		wymowy		matematyki		fizyki		prawa		kaznodzieje		
	ks.	św.	ks.	św.	ks.	św.	ks.	św.	ks	św.	ks.	św.	ks.	św.	ks.	św.		ks.	św.
1790/1	4	1[3]	8	2[4]	6	9	5	7	6	9	—	15	1	11	3	9	13	46	63
1791/2	4	1	8	2	6	9	6	6	6	9	—	15	1	11	3	9	13	47	62
1792/3	3	2[5]	7	3[6]	4	11	7	5	6	9	1[7]	14	—	12	3	9	13	44	65

W ostatnich latach Rzeczypospolitej było w Koronie 45 szkół narodowych o niespełna 10000 uczniów, t. j. 15 akademickich, 15 pijarskich, 8 bazyliańskich i 7 różnych zgromadzeń zakonnych, wliczając w to i szkoły stężyckie ks. benedyktynów, które powiększyły wydział małopolski w 1791/2 r.[8]

Przechodząc do charakterystyki wyszczególnionego szkolnictwa należy zaznaczyć, że większość szkół akademickich zasłużyła w raportach wizytatorów generalnych na korzystne wyróżnienie w porównaniu z zakonnymi.[9] Najlepiej uczono w szkołach akademickich matematyki, gorzej gramatyki, wymowy i dziejów, najgorzej zaś fizyki i historii naturalnej, zwłaszcza w pierwszych latach, kiedy akademicy lekceważyli język łaciński, a często

[1] Arch. Sen. U. J. Rkp. nr 10, str. 1—5, 45—49, 86—90. [2] Tamże, str. 54—60.
[3] W szkołach krzemienieckich. [4] W szkołach sandomierskich i kamienieckich.
[5] W szkołach krzemienieckich i warszawskich w charakterze substytuta.
[6] W szkołach sandomierskieh, kamienieckich i krakowskich w charakterze substytuta.
[7] W szkołach ołyckich wydziału wołyńskiego.
[8] Raport Szkoły Głównej z 1792 r. do Komisji Edukacyjnej „O szkołach narodowych w Koronie tak akademickich jako i zakonnych...” Arch. Sen. U. J. Rkps nr 10, str. 92—127.
[9] Zobacz w cytowanej rozprawie Wł. Smoleńskiego (str. 133 i następne) szczegółową charakterystykę ówczesnego szkolnictwa, opartą na raportach składanych Szkole Głównej Koronnej przez wizytatorów generalnych, rektorów i prorektorów wydziałowych oraz profesorów. Materiał ten uzupełniliśmy w naszej pracy raportami Szkoły Głównej do Komisji Edukacyjnej o wizycie szkół narodowych w Koronie z lat 1783—1793, znajdującymi się w Archiwum Senatu Uniw. Jag. w rkpsach nry: 4, str. 132—147, 260—272, 275—280, 380—390; 27, str. 105—141; 8, str. 7—63, 191—272; 10, str. 10—34, 53—74, 92—127 i 136—157. Zob. również wydane przez Teodora Wierzbowskiego: *Raporty generalnych wizytatorów* z lat 1782—1786, Warszawa 1907—1914.

niewiele umieli w zakresie innych przedmiotów. Dopiero z napływem świeżych sił z liczby kandydatów szkoły te dowiodły, że nowy system edukacyjny przynosi rzeczywisty pożytek szczególnie w klasach starszych.

W szkołach pijarskich, którym wizytatorowie nie szczędzili słów uznania, najlepiej szła łacina, lepiej niż w akademickich nauka moralna i prawa, za to słabiej matematyka, a najmizerniej historia naturalna. Szkoły znów bazyliańskie rozporządzały minimalną ilością nauczycieli z gruntownym wykształceniem uniwersyteckim, przy czym ich zwierzchnicy byli na ogół niechętnie usposobieni do dzieła reformy. Na zaszczytne wyróżnienie zasłużyły jedynie szkoły włodzimierskie, które celowały w nauczaniu kilku języków obcych. Dalej szkoły pułtuskie benedyktynów, nader zaludnione jako jedne z lepszych wśród zakonnych, i wschowskie cystersów, gdzie wszyscy profesorowie odbyli kandydację w Szkole Głównej Krakowskiej, odznaczały się nadzwyczajną sumiennością i przychylnością dla ustaw Komisji. Natomiast szkoły rawskie krzyżaków czyli miechowitów były z początku nieprzychylne reformie i dopiero w późniejszych latach zaczęły się stosować do przepisów najwyższej władzy szkolnej. Również i szkoły trzemeszyńskie kanoników lateraneńskich nie mogły się pogodzić z nowym rzeczy porządkiem. Na koniec szkoły węgrowskie i kieleckie komunistów robiły na wizytatorach wrażenie jak najgorsze.

W realizacji swego programu Komisja Edukacyjna napotykała na liczne i ciężkie przeszkody natury wewnętrznej i zewnętrznej. Do wewnętrznych przyczyn zaliczyć należy przede wszystkim: brak nauczycieli uzdatnionych, gdyż nawet profesorowie akademicy w zbyt małym procencie ukończyli całkowity kurs nauk; brak książek elementarnych, stosownych do nauk wprowadzonych; niedostatek pomocy naukowych w formie bibliotek, gabinetów fizycznych i przyrodniczych, instrumentów matematycznych, zbiorów geograficznych, muzeów i t. p.; niewystarczalność funduszu edukacyjnego, zmuszająca do liczenia się z każdym wydatkiem szkolnym; nieodpowiedniość wielu lokali szkolnych, wymagających ciągłej naprawy, przeróbki i konserwacji pod groźbą zawalenia się; wreszcie trudna, bo podstępna walka w szkole z niechęcią eks-jezuitów i zgromadzeń zakonnych, przejawiająca się w utrzymywaniu starego porządku, atakowaniu księży prefektów akademików np. w szkołach rawskich w 1782/3 i dyskredytowaniu akademików świeckich, co miało miejsce w szkołach sandomierskich i żytomierskich w 1782/3 i jeszcze później w Krzemieńcu w 1787 r.

Zewnętrzne zaś przeszkody w planach Komisji piętrzyły się ze strony uprzedzonych obywateli, najwięcej jednak osób duchownych, a osobliwie zakonników z kwesty żyjących, którzy — jak ks. Garycki pisze w raporcie z 1783 r. — „widząc obywatelów przeciwnych teraźniejszej edukacji utwier-

dzają ich w tym zdaniu dla prywatnych zysków", dlatego wizytator uważa, że „powierzanie szkół zakonnikom nie jest dla kraju pożyteczne", gdyż oni „nie dla kraju, lecz dla zakonów młódź powierzoną sposobią". Urabiano więc poza szkołą złą opinię dla prac Komisji w konserwatywnym ogóle społecznym, buntowano nawet młodzież, a zarazem uprawiano na wielką skalę nauczanie pokątne.

Współpraca w szkołach akademickich profesorów świeckich z duchownymi, mieszkanie w myśl Ustaw w jednym domu i na dobitkę stół wspólny były źródłem wielu nieprzyzwoitości i powodowały częstokroć zatargi, kłótnie, oskarżenia i gorszące sceny. Nowy sposób uczenia łaciny raził szlachtę, wychowaną w szkołach zakonnych, nieudolne zaś nauczanie historii naturalnej wywoływało szemrania, szyderstwa i kpiny. Dalej podawano w wątpliwość prawowierność akademików świeckich i posądzano o libertynizm, widząc ich często nie w ubiorze kleryckim, lecz w peruce, fraku i białych pończochach.

Stąd też obywatele, uprzedzeni i zrażeni do szkół publicznych z powodu wprowadzenia nowego układu nauk, zaniedbania łaciny i swobodnego zachowania się nauczycieli świeckich, kształcili swych synów prywatnie przy pomocy tak zwanych dyrektorów, zazwyczaj uczniów klas starszych, marne niekiedy posiadających kwalifikacje, bądź wysyłali ich za granicę kraju do Zamościa, Lwowa, Zbaraża, Głogowa czy Bydgoszczy, bądź oddawali do szkół pokątnych, utrzymywanych w dużej ilości wbrew woli Komisji przez zgromadzenia: eks-jezuitów, bernardynów, franciszkanów, reformatów, misjonarzy i trynitarzy. O faktach tych donosiły raporty wizytatorów generalnych, np. ks. Kolendowicza z 1783 r., że ojcowie bernardyni „z kordonu cesarskiego zajeżdzają na kwesty do bliskich obywatelów polskich, a mając szkoły dawnym sposobem u siebie, ohydzają polskiej sposób edukacji i tak młódź polską od obywatelów, przy dawnym uprzedzeniu stojących, naciągają". Jeszcze w 1788 r. zgromadzenie szkół lubarskich wynurzało przed wizytatorem Krusińskim swoje żale przeciw dominikanom, którzy „czerniąc teraźniejszy uczenia sposób, gdzie tylko mogą pomiędzy obywatelami, nadwerężają kredyt osób tu pracujących", a zgromadzenie winnickie przeciw kapucynom i dominikanom, którzy „pomiędzy uprzedzonymi zjednawszy sobie zaufanie, na złe go używają, gadając na nauki, nauczycielów i edukację teraźniejszą, której, mówiąc prawdę, nie znają".

Poważną przeszkodą w instrukcji publicznej był dotkliwy brak szkół parafialnych, zwłaszcza w wydziale małopolskim, wołyńskim i ukraińskim, co więcej, w wielu miejscach przy szkołach narodowych nie było ich wcale, wskutek czego młodzież bez znajomości czytania i pisania zapełniała klasę pierwszą, tamując przepisany bieg nauki. Przyczyniły się do tego kancelarie grodzkie i ziemskie przyjmując wielu uczniów z pierwszych klas, którzy

niezdatnością swoją utwierdzali rozległe uprzedzenie o niedostateczności edukacji narodowej, co pociągało za sobą zmniejszanie liczby uczniów w szkołach publicznych. Paraliżowało również działalność Komisji nieposłuszeństwo przepisom ze strony prorektorów niektórych szkół „przez cierpienie, a czasem wyraźne pozwalanie używania Alwarów i gramatyk dawnych, przez uporczywe, a jeszcze skryte przy dawnym sposobie uczenia obstawanie, przez jątrzenie umysłów między nauczycielami świeższymi i dawniejszymi".

Niewątpliwie ujemnie wpływały na naukę i obniżały poziom wychowawczy dość częste nieroztropności, zgorszenia, zatargi, kłótnie, objawy niesubordynacji i niepilności, niezgoda i nieprzystojne zachowanie się tak świeckich jak i duchownych osób zgromadzeń akademickich, co się zdarzało np. w szkołach sandomierskich w 1783/4, kamienieckich i łęczyckich w 1784/5, lubelskich w 1785/6, żytomierskich w 1789/90 r. Nie odbijały się dodatnim echem takie fakty jak obracanie do musztry używanej broni przeciw nauczycielom i zwierzchności szkolnej w szkołach barskich i humańskich w 1782/3, zagrożenie bezpieczeństwa pracy szkolnej w szkołach owruckich z powodu zapalczywości palestrantów w 1783/4, odbicie kryminalisty przez uczniów w szkołach żytomierskich w 1784/5, ani też nie ułatwiał nauki zwyczaj obywateli częstowania się po sejmikach w szkołach, jak np. winnickich, gdzie „wiele nieochędóstwa po skończonym częstowaniu się zostaje". Ponadto „różność obrządku w religii częstokroć bywa nienawiści okazją i kłótni między uczniami, kiedy ks. bazylianie niektórzy więcej sprzyjają uczniom obrządku ruskiego, którego jeżeli odmienić nie można, przynajmniej pożytecznaby rzecz była, gdyby święta ruskie razem były obchodzone z łacińskimi" — pisze Szkoła Główna do Komisji w raporcie z 1784 r.

Dokładne informacje wizytatorów stwierdzały wadliwe na ogół funkcjonowanie szkoły z powodu braku zdatnych ludzi i pomocy naukowych oraz dotkliwej walki księży i szlachty, co w wysokim stopniu osłabiało rezultaty reformy. Wszakże zeznali wizytatorowie w 1786 r., że „we wszystkich szkołach akademickich znaleźli wiernie wykonane przepisy P. Komisji względem nauk, nauczyciele w większej liczbie szkół pilni, ale w niektórych szkołach do nauk przepisanych niezdatni", jednak szczególne budził obawy stan szkolnictwa zakonnego, czemu dała wyraz Szkoła Główna w raporcie do Komisji z tegoż roku: „Rozmnażać w kraju szkoły zakonne jest to raczej opóźniać te pożytki w narodzie, których się po mieszkańcach oświeconych spodziewać należy, jest to przewidywać wieczną niedoskonałość instrukcji publicznej. Mamy dziś tyle szkół zakonnych w kraju, że w ich liczbie szkoły akademickie nikną, że szkoły zakonne są w takim położeniu, że ludność uczących się w nich niezmiernie przewyższa ludność szkół akademickich. Ogarniając całą liczbę edukujących się dzieci, wypada, że dziś jedna tylko trzecia część

wychodzić będzie ze szkół akademickich, a dwie trzecie części ze szkół zakonnych, a zatem większa nierównie ze szkół opatrzonych nauczycielami niezdatnymi". Atoli szkolnictwo narodowe dźwigało się z roku na rok, kiedy już w 1787 „z ukontentowaniem oświadcza Szkoła Główna P. Komisji, iż nauki coraz większy wzrost biorą tak po szkołach akademickich, jako i zakonnych. A jeżeli nie wszędzie dawane były wyższe nauki z zupełną dokładnością, nie obwinia nauczycielów, mających chęć do uczenia, przekłada tylko P. Komisji, iż pokąd nie wyjdą książki elementarne na wszystkie przepisane nauki, pokąd biblioteki, muzea akademickie i zakonne nie będą opatrzone w książki i narzędzia stosowne do nauk wprowadzonych, nie można obiecywać jednakiej i zupełnej ze wszystkich szkół dla uczącej się młodzi korzyści".

Niepopularność reformy wpłynęła na fakt, że szkoły narodowe w dobie Komisji Edukacyjnej pod względem ilości uczniów przedstawiały się gorzej w porównaniu z czasami dawniejszymi i z biegiem lat przy pewnych wahaniach wykazywały nawet spadek ludnościowy, czasem zbyt rażący, jak to miało miejsce w roku szkolnym 1790/1 ze szkołami pińczowskimi, które dla małej liczby uczniów 28 wizytator proponował zamienić na szkołę parafialną, i szkołami trzemeszyńskimi o 47 uczniach z powodu otwarcia szkoły reformatów w Pakości w kordonie pruskim. Stwierdzając to Szkoła Główna dodaje: „Ta nawet liczba składa się z uczniów kondycji wiejskiej, miejskiej i ubogiej szlachty, którym okoliczności nie pozwalają w domu trzymać dyrektorów. Uczniowie ze szkół publicznych wychodzą najwięcej na prywatnych dyrektorów do uczenia czytać i pisać, na pisarczyków, na dozorców dla pomocy ekonomów, na palestrantów, księży świeckich, zakonników i na kandydatów do nauczycielstwa, w tym się tedy krajowi przysługuje edukacja narodowa. Majętniejsi zaś, którym urodzenie najbliższe daje prawo do dostojeństw, urzędów i do samej legislacji, albo wysyłają synów swoich za granicę, albo trzymają w domu dyrektorów, którzyby uczyli czytać, pisać i łaciny, co wszystko czynić zwykli z przyczyn następujących: 1-o że podług mniemania obywatelów w szkołach nie uczą po łacinie, 2-o rodzice, troskliwsi w wychowaniu dzieci o dobre obyczaje i o łacinę, niżeli o nauki, nie widząc w szkołach dyrektorów, którzyby mogli w tym obowiązku tak ważnym rodziców wyręczać i troskliwość ich zaspokajać, szukają dyrektorów do języka łacińskiego, sami zaś zatrudniają się formowaniem obyczajów".

Wysiłki i starania Komisji Edukacyjnej idą w kierunku postawienia szkolnictwa narodowego na możliwie wysokim poziomie wychowawczym i dydaktycznym, a w zabiegach tych sekunduje jej dzielnie Szkoła Główna Koronna przy pomocy wytrawnych wizytatorów i nielicznej, ale bitnej armii świeżoupieczonych akademików świeckich. Ruszono nauczycieli zasiedziałych,

mniej zdatnych przenoszono z klas wyższych do niższych, a posyłano na ich miejsce kandydatów, którzy ukończyli kurs nauk przy Szkole Głównej. Zdrowomyślący przełożeni szkół i aktywniejsi akademicy rozpoczęli niełatwą pracę przekonywania obywateli o pożyteczności nowego układu nauk i edukacji narodowej. Chcąc zaradzić brakom zarządzono po szkołach spisy bibliotek i innych pomocy naukowych, przy czym pokazało się, że biblioteki pojezuickie były bezużyteczne jako przestarzałe, że w 1788 r. zaledwie 28 szkół, i to przeważnie akademickich, posiadało jakie takie instrumenty matematyczne i fizyczne, a wszystkim szkołom potrzebne były mapy, atlasy, globy, kule ziemskie i niebieskie do nauki geografii i historii oraz wstępu do fizyki, dalej fundusze na obserwacje fizyczne i praktyczne zajęcia geometryczne, wreszcie książki nowe, z których by nauczyciele czerpać mogli dokładniejsze wiadomości, niż je w dziełach elementarnych znajdowali.

Szkoła Główna Krakowska, mając na widoku podniesienie znaczenia szkół koronnych, energicznie odpierała płonne i krzywdzące zgromadzenia szkolne zarzuty, jakoby nauczyciele nie gruntowali uczniów w nauce chrześcijańskiej, a zarazem przekazywała Komisji Edukacyjnej cenne uwagi i projekty w latach 1787—8. Komisja to powinna sprawić, aby nie przyjmowano do palestry uczniów bez świadectw szkolnych, bo przez to honor nauczycielski wiele cierpi. Dla jednostajności nauk, wielce wpływającej na dobrą i dokładną edukację, powinni wszyscy nauczyciele, tak zakonni jak i akademiccy, doskonalić się w Szkole Głównej, szczególniej w naukach matematycznych, fizycznych i przyrodniczych. Ponieważ studia zakonne pod tym względem szwankują, przeto powinny być ustanowione lub przeniesione do Krakowa, co dotyczy zarówno ks. pijarów jak i bazylianów, których liczne szkoły o 3 nauczycielach obciążają zbyt profesorów, nie zawsze należycie przysposobionych i do różnych powinności zakonnych pociąganych, a znajdujących się dość często w niedostatku, który powoduje zobojętnienie dla dobra nauk. Trzeba by koniecznie urządzić szkoły o 4 profesorach i powierzyć naukę fizyki i matematyki oddzielnym profesorom. Rektorów bazyliańskich radzi Szkoła Główna inkorporować do zgromadzeń szkolnych z tytułem prorektorów, tak jak już jest w szkołach pijarskich, aby przynajmniej nie przeszkadzali osobom sobie podległym w pełnieniu obowiązków szkolnych.

Niewątpliwie w szkołach o 6 profesorach więcej uczniowie pożytkują, aniżeli o 3, ale jeżeli wszystkie szkoły nie mogą być o 6 nauczycielach, godzi się Szkoła Główna i na te drugie, doradzając złączenie I i II klasy wraz z naukami na nie przypadającymi, a w dwóch następnych klasach proponuje: gramatykę, łacinę, historię, geometrię, algebrę i wymowę. Kto by sobie zaś życzył fizyki i prawa, mógłby się udać do szkół o 6 profesorach lub do Szkoły Głównej.

Doprasza się również o względy Komisji dla nędznie uposażonych profesorów szkół akademickich, wywodzących się z kandydatów. Jeżeli bowiem Komisja nie zabrania zgromadzeniom zakonnym trzymać konwiktorów i profesorom zatrudniać się edukacją prywatną, nie było by z ubliżeniem nauce, gdyby każdy z nauczycieli akademickich miał wolność trzymania pod swoim dozorem i w swojej stancji synów obywatelskich na wspólnym stole zgromadzenia. „Gdyby P. Komisja—pisze w tej sprawie Szkoła Główna— do czasu zawiesiła ustawę, zabraniającą domowej dyrekcji nauczycielom publicznym, w których, do nauczycielstwa przeznaczonych z powołania i zdatności, mają obywatele zaufanie, nie szukaliby po zakonach łacinników, chętnie by powierzyli nauczycielom swoich dzieci. Przez ten środek ściągniona młódź do szkół, czerpająca maksymy zdrowe, ludzkie i obywatelskie, wchodziłaby w pożytki publicznej edukacji i w ścisły związek z nauczycielami; z tego związku wypada nieuchronny związek nauczycielów z rodzicami, u których znajdując się podczas świąt i wakacyj, łatwo by ich mogli wyprowadzać z przesądów, którymi ich łacinnicy zakonni napawają, i usprawiedliwiać nawet w oczach całego narodu chwalebne zamiary, prace i usilności gorliwe P. Komisji celem dobra publicznego". Dosyć by także było — zdaniem Akademii Krakowskiej — poprzestać na obowiązku kandydatów oduczania 6 lat z powinności, a zaczynać dorabiać się już w pierwszym roku uczenia; ponadto należałoby albo powiększyć pensję, albo umniejszyć lata do pensji dorobkowej profesorom klas wyższych, które wymagają dobrego przygotowania się, większej przezorności, a nie mając dotąd książek elementarnych, potrzebują pracowitego zbierania materiału z różnych autorów.

Szkoła Główna Koronna zdawała sobie również sprawę z tego, że talent, nauka i dar uczenia innych — to cechy dobrego nauczyciela, który godzien w tym wypadku prawdziwego szacunku i należytego wynagrodzenia. A już wtedy u kolebki narodzin profesora świeckiego podobne jednostki często opuszczały stan nauczycielski, szukając szczęścia gdzie indziej. Oto np. „JP. Sołtykowicz, nauczyciel prawa w szkołach lubelskich, mający talent do nauk dla niego pożyteczniejszych, równie chciał się wyłamać z stanu nauczycielskiego, a udać się do medycyny. Zaradzili temu wizytatorowie, wyznaczywszy go do szkół krakowskich, aby razem ucząc II klasy, mógł w godziny wolne uczyć się niektórych części medycyny, póki nie oduczy lat z powinności". Z tego i tym podobnych przykładów „wnosić można — konkluduje Akademia Krakowska — że nauczyciel w szkołach narodowych póty będzie nauczycielem, póki lepszego dla siebie sposobu życia nie znajdzie". Zdatniejszym przyjdzie to łatwiej, więc szkolne zgromadzenia mogą mieć zawsze tylko mierne jednostki, co by ujemnie wpłynęło na wzrost instrukcji. Przestrzegając przed tą ewentualnością Szkoła Główna radzi Komisji zawczasu

obmyślić środki, które by przywiązały zdolne osoby świeckie do stanu nauczycielskiego.

Nie lada utrapieniem akademików był ustawowo przepisany stół wspólny, mieszkanie w zgromadzeniu i ubiór klerycki. Już wizytator ks. Garycki dostrzegł w 1784 r., że „ustawa o stole wspólnym w większej liczbie szkół akademickich do egzekucji nieprzywiedziona dla niedostatku sprzętów stołowych, wielu zgromadzeniom dotąd odmówionych, jest źródłem wielu nieprzyzwoitości i kłótni między osobami tych szkół, gdzie skutek już swój wzięła. Najwięcej bowiem zawaśnienia i nieukontentowania między osobami bierze swój początek przy stole wspólnym. I dlatego, zdaje się, iżby opatrzniej było ustawę tę uchylić i zostawić zgromadzeniom wolność zakładania sobie stołu wspólnego, gdy im się zdawać będzie, niż opóźnieniem egzekucji powagę praw eksponować i zagęszczać prawie coroczne między zgromadzeniami nieukontentowania i zaskarżenia".

Nie dziw też, że sprawa stołu wspólnego w zgromadzeniach akademickich była stałym, drażniącym tematem raportów wizytatorskich, podobnie jak i kwestia ubioru, dość dowolnie w praktyce potraktowana. W szkołach sandomierskich „inni w paledranach, inni w płaszczykach długich akademickich, inni en abbé" — pisze ks. Kolendowicz w 1783 r. Od ks. Jezierskiego dowiadujemy się znów, że w 1785 r. w szkołach wydziałowych poznańskich „obyczaje profesorów i innych w zgromadzeniu osób nienaganne, jednakże przez defekt nieroztropności, postępowania ich psują im reputację, lubo tylko z przyczyny przesądu. Chodzą we frakach, są wesołymi, łatwi do wyśmiania rzeczy, które się im nie zdają; w nabożeństwie nie mają układności. Takie rzeczy wpadają nadto ostro w oczy obywatelów, stąd wypadają na nich szemrania i podejrzenia; nie starają się przestawać z ludźmi pierwszej dystynkcji, co im przeszkadza do zjednania sobie wziętości, mówiąc jednak w szczerości obyczaje ich są bez noty". Podobnie w szkołach podwydziałowych płockich „obyczaje profesorów nie są naganne; jest między nimi zgoda i zachowana przystojność, jednakże niektóre postępki posłanych tam akademików psują im reputację lubo tylko mocą przesądów; właśnie to o nich mówić można, co się powiedziało o profesorach poznańskich: obwiniają ich o noszenie fraków, o wesołość nie na swoim miejscu, o łatwe wyśmiewanie dawnych obyczajów, o nieukładność w nabożeństwie. Owóż takie rzeczy wpadają ostro bardzo obywatelom, a stąd szemrania na nich i podejrzenia". Słuszny i sprawiedliwy sąd o pierwszych profesorach świeckich ks. Jezierskiego, jednego z najrzetelniejszych wizytatorów, nabiera pełnego wyrazu dopiero w końcowych uwagach ogólnych: „Co się tyczy obyczajów, te wszędzie znalazłem dobre, tak w nauczycielach, jako i w uczniach. Zakonnicy mają za sobą szczęśliwą opinię, a za tem choćby się jakie między nimi

trafiły płochości, te furta i święta opinia pokrywa. Akademicy mają przeciw sobie uprzedzone publicum, dlaczego najmniejsza płochość od akademika popełniona, wystawuje się rzeczą nadto przykrą w oczach obywatelstwa i duchowieństwa, czemu najwięcej eks-jezuici przyczyną bywają, lubiący koniecznie znaleźć różnicę między teraźniejszym a dawniejszym nauczycielów stanem; z tym wszystkim nie znalazłem nic takiego między akademikami, co by ich obyczaje oskarżać mogło, chyba to, com pod szkołami poznańskimi i płockimi doniósł, iż chodzą we frakach, są weseli, lubią wyśmiewać nieroztropnie stare zwyczaje, osobliwie ks. eks-jezuitów, za co byli przykładnie upomnieni".

Gorzej działo się pod tym względem w roku szkolnym 1785/6 w szkołach podwydziałowych toruńskich stanu akademickiego o 3 profesorach. Zgromadzenie w szkołach tych, jako znajdujących się w mieście dysydenckim, powinno być jedno z najprzykładniejszych, a tymczasem okazało się niezdatne do uczenia, nie miało stołu wspólnego i panowała w nim jakaś niewyrozumiała niezgoda: ks. prorektor żalił się na niespokojność nauczycieli, nauczyciele, sami eks-księża — na chytrość, nieprzyjaźń i zdradliwe podstępki prorektora. Józef Mieliński, eks-jezuita, profesor klasy I, zdatny do uczenia, ale nieco popędliwy i prędki w postępowaniu z uczniami, „nosi się raz w długich sukniach kleryckich, raz en abbé, wkrótce potem w kolorowych centkowanych daje się widzieć, co razi oczy obywatelów, a najbardziej mieszczan tamecznych dysydentów i katolików, którzy, zapatrując się na profesorów szkół dysydenckich, zawsze czarno i długo ubranych, gorszą się z tak częstej odmiany naszych nauczycielów". Drugi, Jacek Wiśniewski [Wiszniewski, Wiśniowski], eks-pijar, profesor matematyki i fizyki, „nie ma żadnego szacunku ani w zgromadzeniu, ani u obcych dla płochych zbyt postępków, wdaje się z osobami najlichszymi, chodząc po domach, z którymi obcowanie mało mu przynosi honoru; słowem, podał się na pośmiewisko swoich uczniów, którzy nie chcą bywać na jego lekcjach... Suknie z guzikami kolorowymi są pospolity ubiór dla niego". Dopiero trzeci Maciej Tyblewski, eks-reformat, profesor wymowy i prawa, „obyczajów nienagannych, nosi się po klerycku, ile aspirujący do stanu duchownego".

Ks. Walerian Bogdanowicz, wizytator generalny z 1786 r., mówiąc ogólnie o wzroście nauk po szkołach stanu akademickiego, wyraża się z pełnym uznaniem o pracy akademików: „winien jestem oddać sprawiedliwą pochwałę nauczycielom tegoż zgromadzenia, którzy z taką pilnością, ochotą i wiernością uczą, jakich nie doświadczyłem po inszych szkołach i osobach nauczycielskich. Gdyby jeszcze książki elementarne przyspieszone były z prawa, z fizyki, historii naturalnej, z logiki, z historii sztuk i kunsztów i t. d., spodziewać by się po nich należało większej dokładności i korzyści w ucze-

niu". Następnie wizytator daje zgodne zaświadczenie o przykładnych obyczajach wszystkich prawie nauczycieli stanu akademickiego, ale chciałby zachować ustawę o stole wspólnym dla uniknięcia zepsucia, gdyż „nie są u nas po miasteczkach, gdzie się szkoły znajdują, takie domy i miejsca, bo niemal wszystkie rzemieślnicze i szynkowne, gdzie by można bez ujścia podejrzliwości z honorem obcować. Różne kompanie i okazje po domach takowych mogą wiktującego się akademika w złe nałogi wprowadzić, albo przynajmniej podać go w podejrzenie lubo niewinnego. Doświadczyły to osoby zgromadzenia poznańskiego przed wprowadzeniem stołu wspólnego, które wiktując się po domach prywatnych i po traktierach, od wielu zaskarżane bywały jakoby przestawały z osobami żadnej reputacji nie mającymi, przez co straciwszy wziętość u tamecznych, naganiają teraz sobie samym, że przez nieprawny rząd zgromadzenia zasłużyły na takową niesławę". W dalszym ciągu stwierdza ks. wizytator, że ubiór nauczycieli stanu akademickiego jest klerycki en abbé i ten częściowo utrzymuje się po zgromadzeniach, atoli dodaje uwagę, że „obywatele, przypominając sobie dawnych profesorów, zawsze czarno i długo odzianych, żądali, by tenże ubiór był i teraz noszony", gdyż nie mogą „obojętnie patrzeć na to, że profesor raz en abbé, drugi raz w warkoczu i w białych pończoszkach daje się widzieć. Częsta ta odmiana razi oczy obywatelów, u których profesorowie nie na szacunek, ale na pogardę zasługują sobie".

Na koniec ks. Bogdanowicz starał się przywrócić zachowanie praw, zakazujących akademikom trudnienia się dozorem i dyrekcją prywatną, wielkie jednak trudności i zarzuty odbierał, kiedy „wszyscy odwoływali się do szkół krakowskich, pod bokiem Szkoły Głównej zostających, wymawiając, że profesorowie krakowscy ani odziani po akademicku nie noszą się, ani w zgromadzeniu po większej części nie mieszkają, stołu wspólnego nie mają i bawią się dyrekcjami; przecież Szkoła Główna patrząc na to milczy i znosi to wszystko. Wszystkie zatem ustawy i rezolucje P. Komisji i zlecenia wizytatorów bezskuteczne będą, pokąd Szkoła Główna profesorów krakowskich nie zobowiąże do zachowania ustaw względem wzmiankowanych artykułów".

Posłuchajmy jeszcze wywodów ks. Józefa Muszyńskiego „co według mniemania obywatelów pomogłoby ku szacunkowi stanu akademickiego i zaufaniu w nimże" z racji wizyty szkół podwydziałowych łuckich w 1789 r.: „Pewna rzecz i nieomylna, że suknia nie wpływa w charakter duszy. Ale i to pewna, że teraz naród na suknie obrócił oczy. Jeżeli tak czyni Warszawa, nie będzie do wiary niepodobna, że dawniej i uporniej Wołyń zapatruje się na ubiór i według niego szacunek wymierza. Nie pisałbym tego z urzędu wizytatorskiego, gdyby mi tego kikunastu obywatelów i obywatelek nie mówiło już przez lat kilka. Przemilczeć więc to sądziłbym za rzecz nie-

przyzwoitą i niedopełnienie instrukcji Szkoły Głównej Koronnej. Słyszałem sam jako jedni obywatele przez nierozumną szykanadę nauczycielów lokajami nazywać odważyli się; drudzy niewinnie, bo przez prawdziwą niewiadomość, zapytywali od którego by byli dworu? Fraczek żadnego poważania nie jednał w tych stronach dawniej, tym mniej jedna go teraz... Gdy więc noszenie sukni kleryckiej nie będzie obowiązywać nauczycielów do zostania koniecznie księżą (sic), a powaga stanu nauczycielskiego, wziętość i szacunek u obywatelów, w tych osobliwie stronach, zdaje się koniecznie wymagać tego; sądziłbym za rzecz potrzebną, aby to zalecono było, zapobiegając jednak, aby nauczyciele do asystowania procesjom, klęczenia godzin pociągani nie byli".

Komisja zakazywała profesorom akademikom i innych rzeczy, np. bywania na redutach, czego również świeccy nauczyciele niezbyt przestrzegali. Otrzymywali za to od wizytatorów ostrzeżenia, żeby tylko wymienić Józefa Florkowskiego, profesora najpierw szkół lubelskich, a później kamienieckich, który w r. 1782/3 na nich bywał, ale to „w obecności zacnych gości, lubo za tym przykładem pozwalali sobie i uczniowie".

Wszystkie omówione odchylenia od ustaw przepisanych, dotyczące stołu wspólnego, ubioru i redut, znane były i szkołom lubelskim, również nie pozostającym pod tym względem w tyle, wobec czego sprawiającym władzom szkolnym i wizytatorom trochę kłopotów, które jednak mimo wszystko były do zniesienia i tolerowania w świeckim świecie nauczycielskim. Natomiast Komisja ściśle trzymała się litery prawa, o czym świadczy rezolucja jej z 9 marca 1789 r., zalecająca wykonanie przepisu o stole wspólnym i ubiorze akademickim: „Komisja przepisując w Ustawach swoich dla stanu akademickiego ubiór klerycki, jako przystojny, nie może być obojętną względem tych osób, które innego używają z przysadą fryzur wymyślnych, co nie przystoi na stan nauczycielski, z powołania swojego nie tylko instrukcję, ale i dobry przykład z siebie dawać mający, ile że powierzchowna postawa jest częstokroć znakiem wewnętrznego ułożenia człowieka".

Tymczasem dla rozbrojenia opinii obywatelskiej i powiększenia liczby uczniów w szkołach akademickich Komisja Edukacyjna wydała szereg zarządzeń, mających na widoku pogłębienie wychowania religijnego i ugruntowanie łaciny oraz specjalizowanie kandydatów stanu akademickiego w seminarium przy Szkole Głównej, a oprócz tego poczyniła szereg ustępstw na rzecz ogółu szlacheckiego, ograniczając naukę historii naturalnej, pozwalając na zaprawianie młodzieży w łacinie codziennej, nakazując akademikom świeckim praktyki religijne, zamykając akademickie szkoły toruńskie, a otwierając na to miejsce rezolucją z 25 stycznia 1787 r. szkoły pijarskie w Radziejowie i pozwalając rezolucją z 9 września 1790 r. benedyktynom sieciechowskim na prowadzenie szkoły podwydziałowej w Stężycy, którą otwarto 3 maja 1791 r.

W toku ustępstw Komisji Edukacyjnej społeczność szlachecka w instrukcjach poselskich na sejm 1788 r. zażądała użycia dóbr pojezuickich na wojsko, a powierzenia wychowania młodzieży zakonom pod nadzorem Komisji. Zarazem na terenie publicystycznym zaczęły się ścierać odmienne w sprawie szkolnictwa zdania: głosy zachowawcze opowiadały się za duchowieństwem, postępowe — za nauczycielami świeckimi. Przedstawiony sejmowi dn. 5 sierpnia 1790 r. projekt nowej konstytucji, opracowany przez deputację, w której zasiadali komisarze edukacyjni: Ignacy Potocki i Joachim Chreptowicz, przewidywał rozszerzenie atrybucyj Komisji Edukacyjnej w kierunku zmuszenia obywateli do uczenia synów w szkołach publicznych, a stanowi nauczycielskiemu otwierał drogę do wszelkich zaszczytów państwowych na równi z innymi zasługami publicznymi. Projekt deputacji, mający na celu zapewnienie zwycięstwa reformie szkolnej, spotkał się ze wzburzeniem na sejmikach 1790 r., znalazł nieprzychylny oddźwięk w instrukcjach obywatelskich, w sejmie oraz publicystyce, co znów wpłynęło na wzmożenie akcji eks-jezuitów pod wodzą ks. Łuskiny około przywrócenia zakonu.

Nieomal wszystkie instrukcje sejmikowe z listopada 1790 r., kierując się głęboko zakorzenionym uprzedzeniem oraz względami natury finansowej i pedagogicznej, oświadczyły się przeciw Komisji Edukacyjnej, a za nauczaniem przez księży. Podobnie instrukcja województwa lubelskiego z 19 listopada tegoż roku zalecała:[1] „O przywrócenie ichmość księży jezuitów do edukacji młodzi aby Rzeczpospolita u stolicy apostolskiej dopraszała się, joo. ww. posłowie Rzeczypospolitej potrzebę końcem ufundowania świętej religii jak najgoręcej przełożą; nim zaś nastąpi przywrócenie zakonu jezuickiego, tak dla wpojenia religii katolickiej w młodzież krajową, jak i dla ekspensy..., przyzwoicie było by, aby dwóch pierwszych klas zakonnicy nauczycielami byli".

Ks. Wincenty Treffler, eks-rektor wydziału małopolskiego, „znajdując się na sejmikach lubelskich od wtorku przez dni cztery trwających", złożył ks. Kołłątajowi w liście z Lublina dn. 21 listopada 1790 r.[2] szczegółową relację z burzliwego przebiegu sejmiku, którego marszałkiem był mecenas Podhorodyński. Z doniesienia ks. Trefflera, opisującego podawane projekty do instrukcji, dowiadujemy się między innymi: „Wnosił też p. Jastrzębski, rozwiedziony z Suchodolską, żyjący tylko z folwareczku tanio trzymanego pojezuickiego, aby Komisję Edukacyjną skasować, szkoły w Lublinie trynitarzom, a gdzie indziej innym zakonnikom pooddawać, a to z powodu, aby podług projektu do formy rządu akademicy nie dawali testimoniów, jeżeli

[1] Podajemy za Władysławem Smoleńskim: *Pisma historyczne*, t. II, str. 188.
[2] Polska Akad. Um. Rkps nr 196. Listy z r. 1790 i 1791. List 11, str. 39—42.

kto umie do urzędu prawo natury i jeografię (zamiast co miał prawodawca powiedzieć: prawo krajowe i jeometrię), aby tym sposobem obywatele narodowi nie byli u akademików studentami".

Instrukcje sejmikowe z 1790 r. ujawniły w całej pełni podsycane przez zakony niezadowolenie społeczeństwa szlacheckiego z dzieła Komisji, która od chwili utworzenia aż do ostatnich lat swej działalności nie znalazła należytego uznania oraz poparcia, co też zawiązana w 1792 r. konfederacja targowicka wyzyskała dla celów politycznych, potępiając reformę szkolną i zapowiadając przywrócenie jezuitów.

Dopiero najbliższa przyszłość wykazała błogie owoce skutecznych poczynań reformatorskich Komisji na wielu polach. Wysoki ideał wychowawczy Komisji Edukacyjnej pozwolił młodemu pokoleniu przetrwać pierwszą próbę niewoli politycznej z niezłomną wiarą i myślą o odzyskaniu niepodległości, popartą sprężystym czynem zrzucenia z siebie jarzma zaborczego. Późniejsza zaś teoria i praktyka pedagogiczna polska poszła śladami wielkiej reformy wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej.

Jedną z olbrzymich zasług Komisji było zaprowadzenie stanu akademickiego i walka o zrównanie go pod względem prawnym z innymi urzędami publicznymi oraz użycie w szkołach państwowych nauczycieli świeckich, wydoskonalonych należycie w Szkole Głównej Królestwa. Pierwsi akademicy świeccy prawie sprzed 160 laty, nie mając za sobą żadnej jeszcze tradycji, stali się solą w oku ówczesnego uprzedzonego społeczeństwa szlacheckiego i świata zakonnego, podobnie jak i nowy układ nauk w programach szkolnych. Nowość osoby nauczyciela i świeżość nauki raziły ogół zachowawczy, stąd wywiązała się zacięta walka na śmierć i życie z reformą i jej przedstawicielami. Nauczycielom świeckim, wychowanym w epoce oświecenia, a więc bez zbytniego zapału do praktyk religijnych i „układności" w nabożeństwie, towarzyszyły na każdym kroku nieufność i niedowierzanie, posąd i powątpiewanie o prawowierności, dobrych obyczajach i przystojności w zachowaniu się i postępowaniu.

Niestosowanie się do przepisów, dotyczących kleryckiego ubioru, wspólnego stołu i mieszkania, w zamiarze wyłamania się z więzów średniowiecznych, pozbawiało ich szacunku, zaufania i psuło wokół reputację. Dbałość o powierzchowność, wesołe usposobienie, szukanie towarzystwa poza sferą dystyngowaną, chęć zabawy i użycia, uśmiech, przechodzący czasami w lekkie drwiny z przestarzałych zwyczajów, płoche niekiedy czyny i postępki oraz drobne ekscesy, związane ze stosunkowo młodym wiekiem akademików, bo nie dochodzących trzydziestki — podawały ich w podejrzenie, robiły wrogów, powodowały oskarżenia, pociągające za sobą ze strony władz szkolnych wymówki, upomnienia, nagany i przenoszenia. Atoli poważniejsze objawy

swywoli, złych nałogów i wad oraz wystąpienia przeciw religii należały do wydarzeń bardzo rzadkich, dlatego i wizytatorowie bronili zgromadzenia nauczycielskie przed krzywdzącymi ich zarzutami pod tym względem, zaświadczając w raportach o zachowywaniu ustawy o nabożeństwie i o należytym gruntowaniu uczniów w nauce chrześcijańskiej.

Poza tym akademicy świeccy okazali się nauczycielami na ogół zdatnymi, prawowitymi, pilnymi, gotowymi zleceniom Komisji zadosyćczynić, umiejącymi tak kierować młodzieżą, że i do nauk była ochotna i w obyczajach układna. Wśród ówczesnych akademików znaleźć można ludzi o znakomitych talentach i pięknych przymiotach moralnych, choć z drugiej strony dają się spotkać i profesorowie „niedotarci", ani z liczby kandydatów, ani z liczby akademików dawnych, którzy przyjęli submisję nauczycielską i wślad za tym otrzymali doktoraty z nauk wyzwolonych i filozofii. Wystarczy nadmienić, że w r. 1783 dwóch wizytatorów generalnych w osobach ks. ks. Bonifacego Garyckiego i Franciszka Kolendowicza w 12 akademickich szkołach koronnych konferowało 47 aktualnym członkom zgromadzeń szkolnych promocje na doktorie w prawie, teologii i filozofii. W szczególności 4 rektorom, 4 prorektorom, 4 prefektom i 35 profesorom — 2 doktorie w prawie, 9 w teologii i 36 w filozofii wszystkim profesorom i jednemu prorektorowi, przy czym na 47 promowanych osób wypadało 32 księży i 15 nauczycieli świeckich.[1]

Choć współżycie i współpraca osób świeckich z duchownymi natrafiała niekiedy na trudności i powodowała niesnaski, to jednak w wielu zgromadzeniach akademickich zakwitła wnet życzliwość, przyjaźń, zgoda i harmonia przy dobrych obyczajach i przystojności we wszystkim. Słaby jeszcze i różnolity w 1783 r. element świecki potężniał z biegiem lat, dochodząc w r. 1793 do liczebnej przewagi nad duchownymi w stosunku 65 : 44, a biorąc zarazem prawie w całkowite posiadanie naukę fizyki i matematyki, w przeważne — naukę prawa, wymowy, klasy I i na koniec dopiero II, przy czym i rząd szkolny znalazł się częściowo w rękach świeckich. Poniewierany długo przez szlachecki naród akademik, nazywany pogardliwie „lokajem", z honorem i godnością walczył uporczywie o swe prawa, dając niezbite dowody wartości swoich, aby lekceważony w państwie stan nauczycielski ciężką, a rzetelną, usilną i ofiarną pracą podnieść na wyżyny nieodzownego urzędu publicznego, równego pod każdym względem innym usługom obywatelskim. Moment ten był już niedaleki realizacji w 1790 r., ale zawistny bieg zdarzeń odsunął go na lata dalsze już poza XVIII stulecie.

Z rokiem szkolnym 1790/1 wprowadzono pewną stabilizację osób w zgromadzeniach akademickich, co daje się zauważyć na ostatniej naszej tabeli.

[1] Teodor Wierzbowski: *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1783*, Warszawa 1910, str. 39 i 100.

Sprawił to brak funduszów, wzrost świadczeń emerytalnych, ostatnie niepowodzenia Komisji oraz jakby przeczucie nadciągającej katastrofy dziejowej. Zarazem zaczynają się przerzedzać kadry kandydatów stanu nauczycielskiego przy Szkole Głównej Koronnej, która jeszcze na posiedzeniu z dnia 16 listopada 1790 r. myśli o poprawie w szkołach niektórych nauk:[1] „Ponieważ wizytatorowie donieśli, iż niektórzy profesorowie po prowincjach nie dają wielu nauk na szkoły przepisanych, ekskuzując się, iż nie wiedzą, z których by też nauki czerpać mieli autorów, alboli też dopełniając w tym przepisu P. Komisji, licho tłumaczą wszystkie, nie tłumaczą onych porządnie i gruntownie, osądziła Szkoła Główna za rzecz potrzebną, aby collegia, ułożywszy porządek i materie nauk tych, do których książki elementarne dotąd nie wyszły, przyłączyły oraz wiadomość autorów najlepiej w każdej materii piszących i do nabycia łatwych, a profesorowie po szkołach ułożonego przez collegia porządku trzymać się obowiązani będą". Natomiast Komisja Edukacyjna wydała już dnia 25 września 1790 r. rezolucję,[2] z której wynika, że osoby zdatne jeszcze do pracy z urzędów oddalane, jako też bez ważnej przyczyny z miejsca na miejsce przesyłane być nie mają, a „nadto wprowadzanie rokrocznie znacznej liczby kandydatów do stanu nauczycielskiego, które za tak skwapliwym profesorów od obowiązków uwalnianiem koniecznie musiałoby następować, sądzi Komisja za nieprzyzwoite i mogące w czasie przynieść wydatek funduszowi edukacyjnemu większy nad możność i jego wystarczenie".

Osobliwą rolę w pionierskiej pracy reformatorskiej Komisji Edukacyjnej odegrały szkoły wydziałowe lubelskie. Komisja, uznając ważność położenia Lublina, jako miasta trybunalskiego oraz punktu zwornego między Koroną i Litwą, a centrum geograficznego w stosunku do Wielkopolski i Ukrainy — posłała tam na pierwszy ogień co najlepszych akademików świeckich, aby szturmem zdobyć opinię całej Polski. Wystarczy jeszcze raz wspomnieć, że w akademickiej szkole lubelskiej nauczali między innymi późniejsi luminarze Akademii Krakowskiej: Jacek Przybylski, Franciszek Scheidt, Józef Januszowicz, Józef Czech i Józef Sołtykowicz. Stanowili oni prawdziwą ozdobę naprzód Lublina, a potem Krakowa, zdobywając sławę w zawodzie pedagogicznym i naukowym. Wobec znakomitej obsady personalnej ówczesne szkoły lubelskie jako wzorowe mogły śmiało współzawodniczyć ze szkołami przygłównymi krakowskimi, które od 1777 r. korzystały z dobrodziejstw reformy przez wprowadzenie do szkół nowodworskich nauk szkołom wojewódzkim przepisanych, nie mówiąc już nic o stołecznych szkołach warszawskich, które w tym czasie nie zwróciły na siebie szczególniejszej uwagi.

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag. Rkps nr 10, str. 9. [2] Tamże, str. 6—7.

W okresie 15-letnim, t. j. w latach 1780—1794, przez akademickie zgromadzenie lubelskie przewinęło się 28 osób, a w tej liczbie 7 duchownych i 21 świeckich, przy czym rektorami i prefektami byli prawie wyłącznie księża, bo prefekt Skorupski był w gruncie rzeczy eks-jezuitą, a wśród sił uczących spotykamy sporadycznie zaledwie 4 księży. Reszta profesorów w ilości 21 to żywioł świecki, pochodzący w lwiej części z dawnych akademików, których było 12, z pierwszych kandydatów seminarium przy Szkole Głównej Koronnej w liczbie 4 oraz 5 kandydatów późniejszych. Rektoria spoczywała między innymi w rękach gorliwego i rozumnego ks. Jezierskiego, niezłomnego później współpracownika „kuźnicy" Kołłątaja, dalej energicznego i wytrawnego organizatora ks. Trefflera, a na koniec sumiennego i szlachetnego, z wyborów wydziałowych pełniącego funkcję rektora ks. Wedykowskiego. Prefekci z wyjątkiem ks. Kwiatkowskiego stali zawsze na wysokości swych zadań, pracując z dużym pożytkiem dla szkoły. Świecki personel nauczycielski składali dawni akademicy: Czech, Florkowski, Januszowicz, Litwiński, Nurczyński, Pieniążek, Przybylski, Scheidt i Zaleski, który w 1787 r. został księdzem; dalej pierwsi i późniejsi kandydaci przy Szkole Głównej Krakowskiej: Chruścielski, Girtler, Kłossowicz, Ostrowski, Referowski, Saliger, Smolikowski, Sołtykowicz i Zarzecki; na koniec Baczyński, akademik z Zamościa, wreszcie „kontuszowy" Łopieński i eks-pijar Wiśniewski, obaj ani z liczby dawnych akademików, ani też kandydatów, doktoryzowani w filozofii przez wizytatorów w 1783 roku.

Nauczyciele świeccy trzech różnych uwarstwowień wnieśli do szkół lubelskich nowego ducha naukowego, towarzyskiego i wychowawczego, który wionął odświeżeniem zatęchłej atmosfery szkolnej, choć należytego poparcia ze strony opinii społecznej nie doczekali się, a tymczasem przyszło się im borykać na każdym kroku z nieprzezwyciężonymi prawie trudnościami natury moralnej i materialnej. Wykształcenie uniwersyteckie, wysokie wartości osobiste, zdolności zawodowe i takie przymioty profesorów świeckich, jak gorliwość, pracowitość, wytrwałość, przykładne i przystojne na ogół zachowanie się, chęć współdziałania w zgodzie i harmonii zapewniały szkołom wydziałowym lubelskim rozwój oraz jednały powszechne niemal uznanie ze strony wizytatorów generalnych, którzy w różnych odstępach czasowych niejednokrotnie stwierdzali, że szkoły lubelskie celowały przez pilność, dobre obyczaje i zdatność we wszystkich naukach.

Wobec tedy szczęśliwego zbiegu wielu okoliczności, a przede wszystkim trafnego doboru świeckiego grona nauczycielskiego akademickie szkoły lubelskie wysunęły się od razu na przodownicze stanowisko wśród szkół w Koronie, zyskując sobie przelotną nazwę Akademii Lubelskiej, a zasługując w całej pełni na nazwę Aten Lubelskich, podobnie jak późniejsze Liceum Krzemienieckie — Aten Wołyńskich.

SKOROWIDZ OSOBOWY

Achilles 73.
Albertrandi Jan 2.
Alembert (d') 45.
Antici Tomasz 27.
Antoni Padewski św. 98.
Arystoteles 13.
August II, król, 73.

Baczyński Antoni 65, 67, 68, 128, 129, 131, 137, 138, 142, 164.
Badurski Andrzej 25.
Bandtkie, doktor, 57.
Bączalski Michał 136.
Berent Wacław 100.
Bergonzoni, doktor, 57.
Bieliński Franciszek 1, 2.
Bogdanowicz Walerian 19, 25, 26, 32, 74, 83, 84, 123, 157, 158.
Bogucicki Józef 19, 25, 26, 30, 74, 80, 81.
Bonawentura św. 98.
Brachucki Maciej 135.
Burian, doktor, 57.

Camelin de Antoni Józef 60, 62, 71, 95, 97, 100.
Carolli Józef 65.
Chołoniewska 56.
Chreptowicz Joachim 1, 15, 160.
Chruścielski Mikołaj 40, 64, 65, 66, 67, 81, 85, 86, 99, 102, 108, 113, 114, 115, 118, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 164.
Ciesielski Jakub 63.
Condillac 49, 109.
Cyankiewicz A. 136.
Cycero 14, 48, 62.
Czarnecki Stefan 51.
Czartoryski Adam 1, 71.
Czech Józef 22, 27, 60, 63, 64, 71, 96, 97, 99, 163, 164.
Czempiński Jan 2.
Czerwiakowski Rafał 25, 27.
Czochroń Sebastian 26.

Ćwikliński Tomasz 136.

Dąbrowski Antoni 54, 63.
Dłuski Józef, podkomorzy lub., 139.
Dobrzański Jan 142.
Dupont z Nemours 2.

Estreicher Karol 51, 96, 100, 126, 130.
Euklides 45, 97.

Fiałkowski Marcin 22, 25, 26, 33, 74, 93, 95, 138.
Fink, kupiec, 57.
Florkowski Józef 60, 63, 97, 98, 159, 164.
Freyczakowski Ksawery 54, 63.

Gałęzowski Paweł 53.
Garycki Bonifacy 19, 25, 26, 28, 29, 30, 31, 34, 36, 37, 40, 41, 42, 43, 49, 74, 79, 81, 83, 108, 113, 117, 118, 121, 122, 150, 156, 162.
Gauti, kupiec, 57.
Genlis 126.
Girtler Józef Kalasanty 40, 64, 66, 71, 72, 99, 102, 103, 104, 108, 114, 115, 118, 119, 120, 124, 126, 164.
Gizowski 56.
Gompers, doktor, 57, 93, 94.
Gompertz zob. Gompers.

Grajewscy 56.
Grajewski Antoni 63.
Gruszecki Kasper 80.

Heizler, kupiec, 57.
Herman, doktor, 57.
Hołłowczyc Szczepan 74, 75, 127.
Hołowczyc zob. Hołłowczyc.
Horacjusz 62.
Hryniewiecki Kajetan 58.

Idatte Krzysztof 19, 25, 31, 32, 35, 41, 45.

Jakukiewicz Adam 2.
Jan III, król, 63.
Janiszewski Szczepan 53, 54, 132, 136.
Januszewicz zob. Januszowicz.
Januszowicz Józef Andrzej Kłosiec 21, 22, 26, 42, 60, 63, 96, 97, 163, 164.
Jasiński Wojciech 45.
Jastrzębski 160.
Jaśkiewicz Jan 19, 21, 25, 41, 42.
Jaślikowski Ignacy 38, 39.
Jezierski Franciszek Salezy 22, 62, 63, 64, 66, 71, 76, 77, 97, 100, 101, 156, 164.
Jozafat de S. Martino 65, 87, 129.

Kaczorowski, eks-brat, 64.
Kajetan de Jesu 65, 87, 129.
Kambon 27.
Kamieński Adolf 2.
Katarzyna, carowa, 140.
Kłosowicz zob. Kłossowicz.
Kłossowicz Marcin 37, 38, 41, 42, 64, 65, 67, 85, 87, 88, 126, 127, 128, 129, 130, 132, 137, 164.
Koblański Józef 2.
Kojsiewicz Ferdynand 14.
Kolendowicz Franciszek 19, 25, 26, 32, 41, 66, 74, 76, 77, 78, 127, 138, 151, 156, 162.
Kołłątaj Hugo 2, 3, 6, 12, 14, 15, 17, 19, 20, 21, 24, 28, 30, 36, 40, 59, 74, 101, 102, 118, 121, 125, 139, 144, 160, 164.
Kompers zob. Gompers.
Kopczyński Onufry 2.
Kossakowski Bartłomiej 39, 85.
Kossowski Stanisław 141.
Kostecki Franciszek 27.
Kościuszko Tadeusz 73, 140, 141.
Kozłowski Ignacy 53.
Koźmian Andrzej 70.
Koźmian Kajetan 56, 57, 59, 70, 71, 72, 74, 98, 139, 140.
Koźmian Wincenty 80.
Krasicki Ignacy 73.
Krusiński Jacek 41.
Krusiński Jan Kanty 20, 24, 27, 33, 41, 42, 74, 85, 86, 89, 91, 127, 131, 151.
Kubeszowski Michał 136.
Kukliński Jacek 38, 39, 46, 82.
Kukulski Zygmunt 3, 54, 60, 65, 132, 136, 140, 142.
Kurcjusz 62.
Kwiatkowski Stanisław 64, 66, 82, 84, 99, 102, 107, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 126, 164.
Kwintylian 48.

Lantier 126.
Leniek Jan 10, 14.
Leszczyński Stanisław 47.
Lewicki Józef 54.
L'Huillier Szymon 2.
Likurg 140.
Litwiński Jan 63, 78, 97, 98, 164.
Liwiusz 62.

Łopieński Piotr 65, 68, 137, 138, 142, 164.
Łopiński zob. Łopieński.
Łukaszewicz Józef 52.
Łuskina ks. 160.
Łysiński Aleksander 139.

Macquer 45.
Majenscherm 141.
Makarewicze 56.
Malinowski 53.
Małachowski Hiacynt 1.
Marciszewski Franciszek 29, 32, 34, 47, 49, 51, 127, 141.
Marciszowski zob. Marciszewski.
Massalski Ignacy 1, 2.
Mączyński Jan 65.
Mieliński Józef 157.
Milewski Bartłomiej 64.
Miller Krystian 65.

Millot 126.
Minocki Stanisław 19, 25.
Mniszech Michał 1, 15.
Mokronowski Andrzej 1.
Monasterski Florian 54, 63.
Muris de Jan 14.
Muszyński Józef 19, 22, 41, 42, 74, 87, 88, 89, 129, 131, 158.
Mysłowski Franciszek 53, 54, 64, 71, 99, 102, 119.

Nairn 47.
Narbutt Kazimierz 2.
Naruszewicz 73, 100.
Nepos Korneliusz 62, 90.
Niemcewicz Julian 1.
Nosadyni 56.
Nowicki Jan 94.
Nurczyński Jan 63, 78, 98, 164.

Oraczewski Feliks 1, 17, 32, 45.
Orchowski Alojzy 140.
Orzechowski Maciej 85, 90.
Osiński Alojzy 96, 97.
Ostrowski Wincenty 38, 39, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 65, 68, 130, 131, 137, 138, 142, 164.

Piaskowski, kupiec, 57.
Pieniążek Wincenty 60, 63, 97, 98, 164.
Piotrowski Marian Kazimierz 54, 70.
Piramowicz Grzegorz 2, 4, 126.
Pliniusz 62.
Poczobut Marcin 3.
Podhorodyński 160.
Poniatowski, gen., 15.
Poniatowski Michał 1.
Poniński Antoni 1.
Popławski Antoni 2, 15, 19, 25, 26, 28, 33, 40, 74, 92.
Potocki Ignacy 1, 2, 14, 15, 22, 52, 53, 54, 71, 121, 160.
Potocki Stanisław 139.
Przybylski Jacek Idzi 13, 22, 26, 32, 34, 45, 60, 71, 96, 97, 98, 101, 163, 164.
Putanowicz Józef 19.

Quesnay 14.

Radwański Feliks 13, 20, 23, 24. 27, 33, 41, 42.
Referowski Ksawery 38, 48, 49, 50, 51, 65, 68, 130, 131, 138, 141, 164.
Refferowski zob. Referowski.
Rojek Antoni 63.
Rojewscy 56.

Saliger Józef 40, 64, 65, 66, 67, 83, 85, 86, 99, 102, 108, 109, 114, 115, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 164.
Salustiusz 62.
Sanguszko Roman 62.
Sapieha Kazimierz 140.
Scheidt Franciszek 21, 27, 33, 60, 63, 71, 96, 97, 163, 164.
Schütz zob. Szyc.
Skorupski Józef 63, 64, 65, 67, 84, 85, 126, 127, 128, 129, 130, 132, 164.
Słowacki Euzebiusz 97.
Smaczniński Wincenty 19, 25, 26, 28, 34.
Smoleński Władysław 5, 63, 100, 143, 148, 149, 160.
Smolikowski Andrzej 35, 37, 38, 39, 42, 43, 44, 45, 46, 48, 51, 65, 68, 90, 130, 131, 138, 139, 141, 142, 164.
Solon 140.
Sołtyk Michał 72, 122.
Sołtykowicz Józef 40, 64, 66, 71, 99, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 118, 119, 120, 121, 122, 124, 126, 140, 155, 163, 164.
Stanisław August, król, 58, 59, 73, 78, 96, 98, 139, 140.
Starowieyski 42.
Stefanowski 56.
Stok, aptekarz, 57.
Suchodolska 160.
Sułkowski August 1.
Szabel Józef 17, 19, 25, 26.
Szaniawski 87.
Szaster Jan 25, 27.
Szaster Wincenty 25, 27.
Szyc Jan Godfryd 60, 63, 97, 99.

Śliwiński Tomasz 53, 60, 63, 64, 65, 66, 67, 71, 82, 87, 97, 102, 124, 128, 130.
Śmigielski Florian 53, 54, 56, 64.
Śniadecki Andrzej 38.
Śniadecki Jan 13, 19, 20, 24, 27, 30, 34, 41, 139.

Tacyt 62.
Treffler Wincenty 60, 63, 64, 65, 66, 67, 71, 78, 90, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 107, 108, 113, 116, 118, 121, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 135, 136, 137, 160, 164.
Trzciński Andrzej 20, 25, 27, 32, 33, 42.
Tyblewski Maciej 157.

Weber, kupiec, 57.
Wedykowski Seweryn 64, 65, 67, 68, 85, 89, 126, 127, 128, 130, 131, 132, 135, 136, 137, 142, 164.
Wegner Ksawery 64, 65, 128, 129.
Węgrzyn Tomasz 56.
Wieliczko 90.
Wiercieński zob. Wierciński.
Wierciński Michał 53, 55, 64.
Wierzbowski Teodor 15, 28, 53, 74, 101, 145, 149, 162.
Wilkoszewski Wojciech 26, 34.
Wisłocki Władysław 74.
Wiśniewski Jacek 64, 67, 85, 126, 127, 128, 157, 164.
Wiśniowski zob. Wiśniewski.
Wiszniewski zob. Wiśniewski.
Wojciechowski Konstanty 58, 59, 70.
Wolski Feliks 53, 64.
Wolter 71, 96, 98.

Zaborowski Ignacy 86.
Zajączek, generał, 141.
Zajączkowski Maciej 46.
Zaleski Michał 63, 64, 65, 66, 67, 68, 78, 81, 89, 98, 99, 102, 108, 115, 124, 126, 128, 129, 135, 136, 141, 142, 164.
Załęski Stanisław 52.
Zamoyski Andrzej 1.
Zarański Jan 65.
Zarzecki Stanisław 36, 37, 40, 64, 71, 99, 103, 104, 105, 108, 114, 124, 126, 164.
Zarzycki zob. Zarzecki.
Zawadzka 49.
Zdziarscy 56.
Zengerle Karol 65.
Zubowski Ksawery 65, 67, 128, 129, 130.
Zygmunt August, król, 58.

Żołędziowski Antoni 16.
Żwan, przełożony ks. ks. trynitarzy, 81, 92, 95.

Na koniec dziękuję najserdeczniej profesorowi Zygmuntowi Tolwińskiemu za pomoc w przeglądaniu *Bibliografii Polskiej* Estreichera i w przeprowadzeniu korekty niniejszej pracy.

16. **Dr Jan Kamiński:** Rola wojskowa Lublina w dawnej Polsce. Lublin 1934. (Prace Komisji Historycznej nr 5). (Wyczerpane) . . . . . —
17. TACYT: Dialog o mówcach. Tekst i przekład. Redakcja **J. Pliszczyńskiej i K. Plucińskiego.** Lublin 1937. (Prace Komisji Filologicznej nr 6) . zł 3.—
18. **Zygmunt Kukulski:** Pierwsi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Lublin 1939. (Prace Komisji Historycznej nr 6) . . . . . „ 5.—
19. JAN ZAMOYSKI: Mowa na cześć Henryka Walezego. Tekst i przekład. (Prace Komisji Filologicznej nr 7). (W przygotowaniu) . . . . . —
20. **Ks. dr. Ludwik Zalewski:** Kolegium jezuitów i katedra w Lublinie. (Prace Komisji Historycznej nr 7). (W przygotowaniu) . . . . . —
21. **Dr Henryk Życzyński:** Dramat Wyspiańskiego. (Prace Komisji Filologicznej nr 8). (W przygotowaniu) . . . . . —
22. **Stanisław Dąbrowski:** Stanisław Krzesiński, kronikarz sceny lubelskiej 1827—1897. (Prace Komisji Historycznej nr 8). (W przygotowaniu) . . —
23. **Zygmunt Kukulski:** Ateny Lubelskie. Część I. Szkoła Wojewódzka Lubelska 1774—1780. Część II. Szkoła Wydziałowa Lubelska 1780—1794. (Prace Komisji Historycznej nr 9). (W przygotowaniu) . . . . . —

WYDAWNICTWA PERIODYCZNE

1. REGION LUBELSKI. Organ Komisji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie pod redakcją **dra Feliksa Araszkiewicza.** Rok I. Lublin 1928. (Wyczerpane) . . . . . —
2. Toż samo. Rok II. Lublin 1929. (Wyczerpane) . . . . . —
3. PAMIĘTNIK LUBELSKI. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Tom I za lata 1927 — 1930. Lublin 1930. (Na wyczerpaniu) . . . zł 10.—
4. PAMIĘTNIK LUBELSKI. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Tom II za lata 1931 — 1934. Lublin 1935. (Na wyczerpaniu) . . . „ 10.—
5. PAMIĘTNIK LUBELSKI. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Tom III (jubileuszowy) za lata 1935 — 1937 pod redakcją **Zygmunta Kukulskiego.** Lublin 1938. (Na wyczerpaniu) . . . . . „ 15.—
6. PAMIĘTNIK LUBELSKI. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Tom IV za lata 1938—1939 pod redakcją **Zygmunta Kukulskiego.** (W przygotowaniu) . . . . . —

BIBLIOTEKA LUBELSKA

1. **Stanisław Dąbrowski:** Pisanki lubelskie. Ilustrował **Janusz Świeży.** 46 linorytów i 20 tablic litografowanych. Lublin 1936 . . . . . zł 4.—
2. **Feliks Araszkiewicz:** Refleksy literackie. Lublin 1934. (Na wyczerpaniu) „ 2.—
3. **Ks. Ludwik Zalewski:** Antologia współczesnych poetów lubelskich. Lublin 1939 . . . . . „ 5.—
4. **Dr Władysław Kuraszkiewicz:** Pieśni i opowiadania ludowe z powiatu puławskiego i lubartowskiego. (W przygotowaniu) . . . . . —
5. **Dr Jan Dobrzański:** Lubelszczyzna jako cel wycieczek historycznych dla młodzieży. (W przygotowaniu) . . . . . —

WYDAWNICTWA NAKŁADEM MAGISTRATU M. LUBLINA

A. Materiały do monografii Lublina.

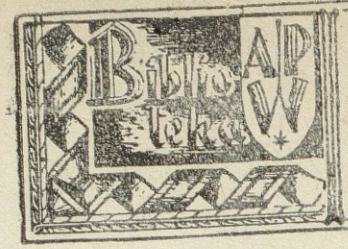
1. **Leon Białkowski:** Wilkierze w XV—XVII w. Lublin 1928. (Wyczerpane). —
2. **Jan Riabinin:** Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych XVII — XVIII w. Lublin 1928. (Wyczerpane). . . . . —
3. **Jan Riabinin:** Rada miejska lubelska w XVII wieku. Lublin 1931 . . zł 1.—

B.

4. **Jan Riabinin:** Materiały do lubelskiego słownika aktowego. Lublin 1934 . „ 1.—



Lubelskie Zakłady Graficzne właśc. Adam Szczuka — Lublin, Zamojska 12



P I
29474/2